

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM LVIII • KRAKÓW • MCMXCII

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:
JAN M. MAŁECKI, JACEK PURCHLA



TOM LVIII • KRAKÓW • MCMXCII

Komitet Redakcyjny

Wojciech M. Bartel, Janina Bieniarzówna,
Wiesław Bienkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski,
Jan M. Małecki, Jacek Purchla, Jerzy Wyrozumski

Sekretarz

Marek Zgórniak



655/58

Redaktor: Maria Podlódowska-Reklewska

Redaktor techniczny: Krystyna Oliwa

Egz. oś.

80/93/011706

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1992

Printed in Poland

ISSN 0080-3499
ISBN 83-85483-57-8

PAWEŁ PENCAKOWSKI

OŚMIOBOCZNE WIEŻE KRAKOWSKIE — DZIEJE JEDNEGO MOTYWU

PROTOTYP

W perspektywie ulicy Grodzkiej, prowadzącej od krakowskiego Rynku Głównego w stronę Wawelu, widnieją dwie ośmioboczne wieże romańskiego kościoła Św. Andrzeja¹. Jest to najstarszy zachowany w naszym mieście przykład realizacji motywu oktogonalnej wieży na czworobocznej podstawie. Rozwiązanie takie było popularne w architekturze europejskiej na przestrzeni całych jej dziejów i bodajże we wszystkich środowiskach, krajach, regionach. Jego liczne przykłady znajdujemy także w bliższych i dalszych okolicach Krakowa: w Małopolsce, Wielkopolsce, na Śląsku, w Czechach, na Słowacji, w Saksonii — ogólnie mówiąc w Europie Środkowej. W pracy niniejszej zajmiemy się dziejami ośmiobocznych wież w naszym mieście. Wydaje się to wartościowe ze względów poznawczych.

Wzmiankowane na wstępie sanktuarium wzniesione zostało w dwóch zasadniczych etapach, przy czym obie wieże należą niewątpliwie do późniejszej fazy rozwojowej².

Datowanie wież, masywu zachodniego, jak również całej drugiej fazy budowy kościoła Św. Andrzeja w Krakowie na koniec XII lub początek XIII wieku umożliwia analiza stylistyczna oraz epigraficzna analiza średniowiecznej inskrypcji IhOAN[n]ES, rytej w klatce schodowej wieży północnej przy wejściu na emporę³. Jest ona zapewne sygnaturą budowniczego. Skąd pochodził

ów Ihoannes, nie wiemy. Można się domyślać, że był zakonnikiem⁴, który swe wykształcenie zawodowe zyskał, ogólnie rzecz ujmując, na Zachodzie, przy czym dotychczasowi autorzy wymieniają rozmaite regiony: Saksonię, Lotaryngię, Nadrenię, Turyngię, względnie środowiska budowniczych powiązane z ośrodkami reformy kluniackiej w Niemczech (Hirsau)⁵.

Masyw zachodni kościoła Św. Andrzeja zbudowany został z dwóch odmian kamienia różniących się barwą, jak również wielkością i kształtem (co wynika ze sposobu obróbki). Narożniki wież i ich detal: obramienia otworów i kolumny międzyokienne, wykonane są z okazałych ciosów piaskowca karpackiego⁶. Wypełnieniem jest tuf wapienny w postaci regularnej, drobnej kostki⁷. Alternację materiału zastosowano świadomie i konsekwentnie, jej celem zaś było nadanie wieżom dwuelementowej kolorystyki, jak też akcentowanie i urozmaicenie ich surowej, kubicznej formy.

Dwukondygnacyjne ośmiościany powiązane są w dolnych swych częściach z przestrzenią międzywieżową (w najniższej partii są to zatem dwa półośmioboki). Z czworoboczną podstawą masywu zachodniego łączą obie wieże niewysokie półpiramidy. We wnętrzu na tej wysokości zastosowano trompy (zachowała się tylko jedna)⁸. Gzyms koronujący emporę skoordynowany został z podstawami dolnych okien.

Przegląd romańskiej architektury w Polsce wskazuje, że oktogonalne wieże są tu raczej rzad-

¹ A. Grygorowicz, *Kościół św. Andrzeja w Krakowie we wczesnym średniowieczu*, Rocznik Krakowski, 39: 1968, s. 5—37.

² Jw., w różnych miejscach.

³ A. Grygorowicz, *Romańska inskrypcja w kościele św. Andrzeja w Krakowie*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji, lipiec-grudzień 1966, s. 422—424. Zachowało się także kilka rytów z motywami figuralnymi oraz znaki kamieniarskie z tego samego okresu. Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4, cz. 2, z. 1, s. 58.

⁴ Wskazuje na to motyw krzyża powiązany z inskrypcją. Grygorowicz, *Romańska inskrypcja*, s. 423.

⁵ Grygorowicz, *Kościół...*, s. 27.

⁶ Ekspertyzę zamieszczają: W. Ekielski, S. Świszczowski, *Krakowski kościół św. Andrzeja w dobie romańskiej*, Prace KHS, t. 7: 1937—1938, s. 97.

⁷ Obie odmiany występują w okolicach Krakowa.

⁸ Grygorowicz, *Kościół...*, s. 25.

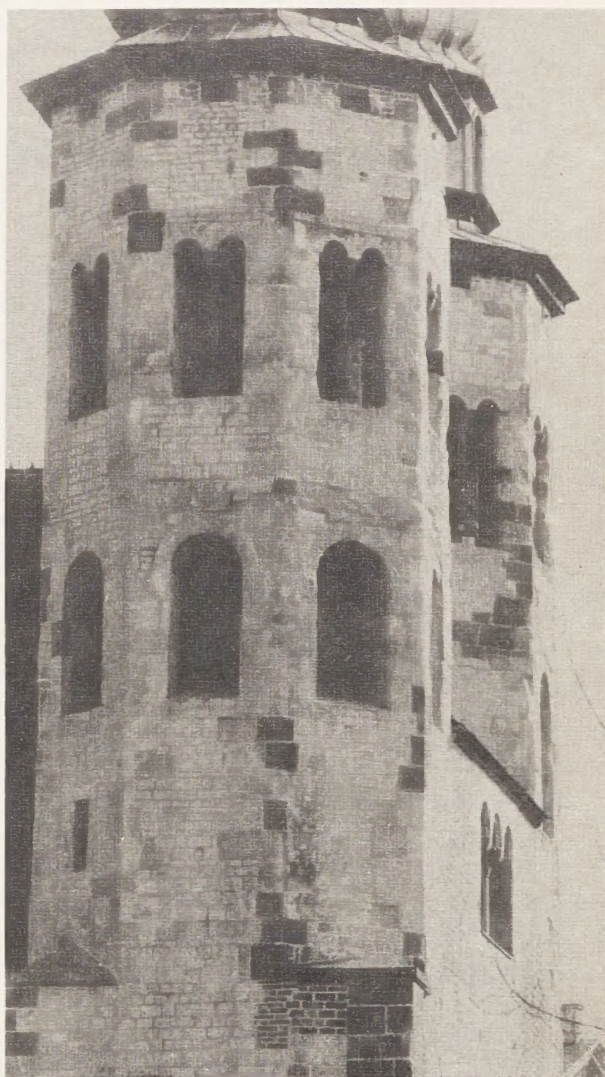


1. Masyw zachodni kościoła Św. Andrzeja

kie. W Małopolsce oprócz krakowskiego kościoła Benedyktynów spotykamy wieżę, ale pojedynczą w Prandocinie; nie wyrasta ona jednak z kwadratu. Oczywiście należy pamiętać, jak niewiele budowli z tych czasów zachowało się do dziś.

Architektura całego masywu, jak też smukłych w proporcjach wież⁹ jest przykładem budownictwa romańskiego na wysokim poziomie. Cechuje ją zrozumienie tektoniki formy, potencjalnych wartości dekoracyjnych tkwiących w materiale, umiejętne stosowanie odpowiednich konstrukcji. Ściana jest tu zupełnie płaska: brak lizen, pilastrów, gzymsów, czy innych środków służących do wzbogacania plastyki architektonicznej, znanych budowniczym doby późnego romanizmu. O kwalifikacjach architekta dobrze świadczy sposób rozwiązania elewacji. Szczególnie efektowne w swej prostocie są elewacje wież. Podział na dwie kondygnacje wyznaczają jedynie okna: w niższym piętrze zamknięte łukiem półkolistym, w wyższym

⁹ Partie ośmioboczne są prawie równe w wysokości części czworobocznej westwerku (wg ustaleń Ekielskiego i Świszczowskiego, *op. cit.*, s. 78, il. 16).



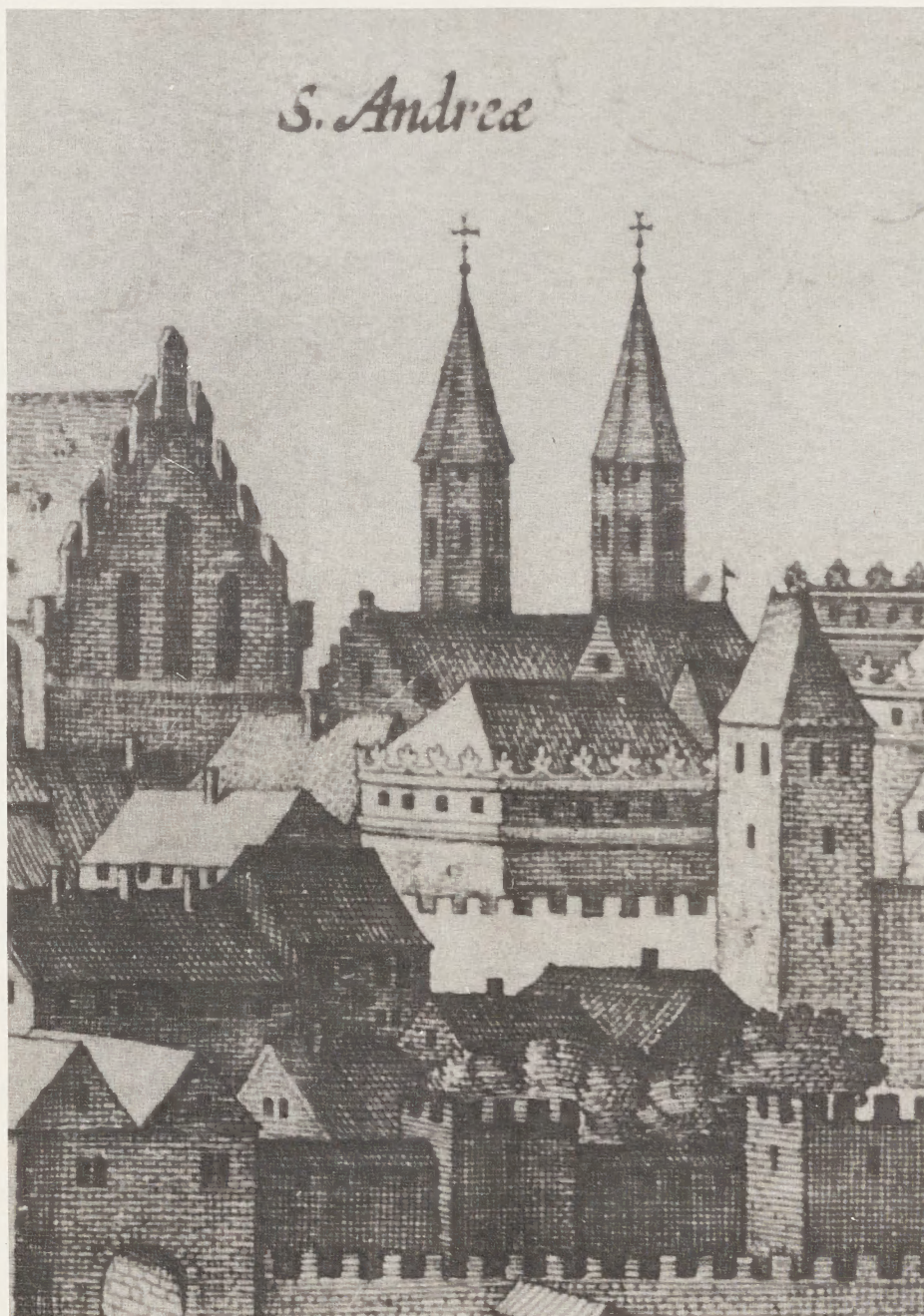
2. Romańskie wieże kościoła Św. Andrzeja

tej samej szerokości, tyle że biforialne, przedzielone smukłą kolumnką podpierającą kapitel młotowy. Obszerne, nierozglifione otwory dynamizują przyciężką formę ośmiościanu oraz, co równie istotne, homogenizują jego strukturę przez jednakową szerokość i operowanie detalem ciosowym tej samej barwy. Forma okien masywu zachodniego jest odmienna od małych, rozglifionych okienek korpusu¹⁰.

Ośmioboczne wieże kryte były ostrosłupowymi dachami, których forma znana jest dzięki przekazom ikonograficznym¹¹. Średniowieczne dachy,

¹⁰ Wynika to zapewne z funkcji wież. Były one dzwonicami. Nie można im przypisywać funkcji obronnej.

¹¹ J. Banach, *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1983, wyd. 2. Najwcześniejszy przekaz pochodzi z roku 1581: w panoramie Krakowa w wydaniu konstytucji sejmowych. Ostatni w wedyce Vischera/Meriana z roku 1619. Dotychczasowi autorzy skłonni byli uważać je za gotyckie. Wydaje się, że podobne proporcje mogły mieć dachy z XII/XIII wieku; rekonstrukcja



3. Wieże kościoła Św. Andrzeja w panoramie Krakowa Vischera/Meriana

zapewne wraz z drewnianą konstrukcją wewnętrzną, wymieniono w epoce baroku, być może w 2. ćwierci XVII wieku, wprowadzając efektowne baniaste hełmy. Składają się one z niskiego, spadziatego daszku tworzącego podstawę, zwieńczonego profilowanym gzymsem, ośmiobocznego tambura o bokach dekorowanych płycinami: prostokątnymi i zamkniętymi łukiem półkolistym. Widnieje nad nim oktogonálna cebula przechodząca za po-

dachów zaproponowana przez Ekielskiego i Świszczowskiego (*op. cit.*) w licznych rysunkach jest nieprawidłowa — są zbyt niskie.

średnictwem niepełnego belkowania (fryz i gzyms) w latarnię nakrytą kopułką z globem i krzyżem u szczytu. Narzucony przez formę wież ośmiobok zachowany został jako zasada budowy formy hełmu od nasady po kopułkę latarni. Tego rodzaju nakrycia wież spotyka się nader często i w Krakowie, i w Polsce w XVII wieku. W tym samym czasie, kiedy wzniesiono nowe hełmy, kościół Św. Andrzeja został potynkowany, zaślepiono też dolne partie biforiów w wieżach, niektóre okna pierwszej ośmiobocznej kondygnacji oraz efektowne triforium do-



4. Kościół Św. Andrzeja w XIX wieku (wieże tynkowane)

świetlające empore¹². Wykonawca tych prac również pozostawił swój podpis: imię Augustus wyryte zostało tuż koło podpisu romańskiego budowniczego, tj. przy wejściu na empore¹³.

WARIANTY PÓZNOTYCKIE

Najwyższa, ośmioboczna część wieży sygnalowej, czyli wyższej kościoła Mariackiego powstała według dosyć zgodnej opinii badaczy w latach 1400—1406¹⁴. W tym właśnie roku krakowska

Rada Miejska — właściciel wieży — asygnuje 175 grzywien „ratione turris”¹⁵. W sześć lat później mieszczanin Jan Pauswang ofiarowuje 100 grzywien „ad tectum altioris turris”¹⁶. Warto zauważyć, że nie ma pewności czy chodzi o dwa górne piętra założone na ośmioboku. Hipotezą jest też datowanie wspaniałego hełmu na rok 1478 i przypisanie jego formy Maciejowi Heringhowi (w istocie mógł on jedynie przerobić lub pokryć blachą istniejące już zwieńczenie wieży)¹⁷. Mimo wyrażonej opinii, że „obie wieże były zapewne pierwotnie

¹² Pierwotna faktura została odsłonięta w XX wieku, wtedy też doprowadzono do oryginalnego kształtu okna.

¹³ Grygorowicz, *Romańska inskrypcja...*, s. 422.

¹⁴ J. Lepiarczyk, *Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie. Wieki XIII-XV*, *Rocznik Krakowski*, t. 34: 1957—1959, s. 217—218.

¹⁵ M. Friedberg, *Założenie i początkowe dzieje kościoła NP Marii w Krakowie (XIII-XV wiek)*, *Rocznik Krakowski*, t. 22: 1929, s. 14, tamże odpowiednie źródła.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Lepiarczyk, *op. cit.*, s. 220.



5. Wieże kościoła Mariackiego

jednakowo zaprojektowane”¹⁸, nie ma pewności czy w początku XV wieku myślano o nich jako o zespole. Inaczej mówiąc, nie wiemy, czy ewentualni fundatorzy (Rada Miejska lub archiprezbiter) zamierzali ujednolicić ich formę, by doprowadzić ją do stanu, jaki prezentuje np. masyw wieżowy kościoła Św. Wawrzyńca w Norymberdze¹⁹.

W każdym razie nadbudowa wieży sygnalowej rozpoczęła się od zmiany koncepcji. Wskazuje na to analiza sposobu wykonania IX i X kondygnacji. Piętro dziewiąte zbudowano do połowy, wiadomo też było, mniej więcej, jaka będzie jego całkowita



6. Zwieńczenie i hełm wieży sygnalowej

wysokość. Elewacje miały być przeprute ostrołukowymi oknami, flankowanymi przez dwie ślepe blendy (również ostrołukowe). Obrazowania okien — podobnie jak w niższych piętrach — zamierzano wyłożyć ciosem, w odróżnieniu od narożników wieży, które pozostawiono ceglane. Wykonano około dwóch trzecich wysokości IX kondygnacji. Wtedy to nastąpiła zmiana planu²⁰.

Budowano dalej, zgodnie z pierwotnym założeniem, środkowe fragmenty elewacji z każdej strony; partie boczne, w których znajdują się blendy,

¹⁸ *Ibidem*, s. 216.

¹⁹ Por. np. E. Lutze, *Die Nürnberger Pfarkirchen St. Sebald und St. Lorenz*, Berlin 1939. Wygląd hełmów wież w początku XVI wieku rejestruje akwarelowy *Widok Norymbergi od południa*, autorstwa Hansa Wurma, z lat 1515—1520 w zbiorach Germanisches Nationalmuseum w Norymberdze. Repr. w: *Nürnberg 1300—1550. Kunst der Gotik und Renaissance* (katalog wystawy), München 1986, s. 11, il. 1.

²⁰ Na tej wysokości daje się zaobserwować zmiana rytmu otworów na moczulce. Warto przy okazji zauważyć, że obserwacje na ten temat opublikował Jan Sas Zubrzycki, *Rozwój gotycyzmu w Polsce pod względem konstrukcyjnym i estetycznym*, Kraków 1895, s. 36. Zubrzycki prowadził prace konserwatorskie przy wieży i opublikował na jej temat odrębne studium: *Wieża mariacka, czyli wyższa wieża kościoła N.P. Marii w Krakowie*, Teka GKGZ, t. 2: 1906, s. 355—364.

nie były podwyższane. Okna zasklepiono cegłą (obecnie partie te są tynkowane), kamień zaś poszedł na narożniki oktagonu. Gzyms wieńczący tę „przejsiową” kondygnację wypada tam, gdzie był przewidywany w poprzedniej koncepcji (porzuconej — jak wspomniałem), tyle że obiega on nie kwadrat, lecz ośmiobok. Dzięki temu przekształcona z czworoboku w oktagon górna partia dziewiątej kondygnacji stanowi *iunctim* między całą wieżą a jej zwieńczeniem oraz pełni funkcję cokołu dla dwupiętrowej części ośmiobocznej.

Oktagonalna partia wieży obejmuje zatem „cokół” (górna część IX kondygnacji) oraz piętra X i XI. Wszystko to wykonane zostało z dwóch rodzajów materiału: ciosu, stosowanego w narożnikach i obramieniach otworów, oraz cegły palonej, układanej w wątku gotyckim — w długości muru, czyli w wypełnieniu. Wykorzystywanie kamienia i cegły należało do stałych cech krakowskiego budownictwa doby gotyku. Tu jednak analogia z wieżami kościoła Św. Andrzeja jest oczywista. Kontrast barwny jest w tym wypadku silniejszy niż w pierwotnym. Widać też inne zbieżności. W obu wypadkach oktagon ma dwie kondygnacje, które wyznaczają jedynie okna, nie zaś gzymsy (inaczej niż w dolnych kondygnacjach wieży sygnałowej). Okna górnej partii wieży Mariackiej wyższej mają identyczną szerokość i kształt. W każdym z boków oktagonu ujęte są w wyrastające z gzymsu i sięgające prawie nasady hełmu „dwukondygnacyjne” obramienia, zamknięte ostrołukiem, rozglifione i profilowane w świetle. Ich zastosowanie wzmacnia dążność do ujednolicenia całego członu architektonicznego (zaobserwowaną w prototypie).

Obserwujemy ponadto brak jakichkolwiek plastycznych podziałów architektonicznych (choćby w rodzaju pseudoprzypór w wykuszu w Collegium Maius z około roku 1430, czy ślepych arkad oraz plastycznych obramień we wieżyczkach toruńskiego ratusza, czy wieżach kościoła Bernardynów w Wilnie z około roku 1506 i innych²¹). Można stwierdzić, że piętnastowieczny budowniczy przyjrzał się bacznie dziełu swego poprzednika sprzed 200 lat. Traktował je wszakże w sposób swobodny, daleki od niewolniczego naśladownictwa. Znamienne dla jego działań artystycznych jest to, że przekształcając górną część ostatniej kwadratowej kondygnacji w oktagonalny cokół, wzmacniając kolorystyczne rezultaty alternacji materiału oraz efekt ujednolicenia całości przez zastosowanie od-

powiednich obramień dla okien, intensyfikował wszystko, co stanowiło *principium* budowy formy w kościele Św. Andrzeja. Być może kompensował w ten sposób to, że partia ośmioboczna jest w stosunku do kwadratowej raczej niska.

Prawdziwą ozdobą wieży sygnałowej jest jej hełm. Stanowi on wspaniałe ukoronowanie całości, a zarazem wzbogacenie i podkreślenie efektownej, choć prostej architektury oktagonalnych pięter wieńczących.

Zasadą budowy jego formy jest ośmiobok. Zastosowano tu jednak dwojaki kontrast. Hełm jest bowiem niezwykle bogaty plastycznie, jednocześnie zaś z powodu pokrycia go ołowiem — jednobarwny (grafitowa barwa jest chyba najuboższa, jaką można sobie wyobrazić). Składa się on z ostrosłupowego daszku o stosunkowo niskim spadku, nad którym znajduje się wieniec złożony z ośmiu smukłych czworobocznych wieżyczek, ustawionych rombowo. Każdą z nich kryje strzelisty ostrosłup na rzucie oktagonu, przed którym, bezpośrednio nad zewnętrznym narożnikiem, znajduje się rombowo ustawiony, niższy ostrosłup czworoboczny. Wieńczę je proporcjonalne iglice z metalową kulą i chorągiewką. Wieniec wieżyczek otacza wyrastająca z daszku flesz średniowa. Jest ona najsmuklejsza, oczywiście ośmioboczna, wieńczy ją iglica z globem (kulą). Złota korona u szczytu pochodzi z epoki nowożytnej.

Wieża sygnałowa kościoła Mariackiego miała dosyć wyjątkowy status: należała do miasta (nie zaś do parafii Mariackiej) i była elementem systemu obronnego Krakowa. Jej wysokość sprawiała, że był to doskonały punkt obserwacyjny; z najwyższych okien wzywano do obrony, ostrzegano przed pożarem i innymi zbiorowymi nieszczęściami. Wyrażano przypuszczenie, że z tymi funkcjami wiązała się wymowa ideowa wspaniałego hełmu²². Wydaje się, że istnienie tego rodzaju struktury w żaden sposób nie mogło świadczyć o obronnej funkcji budowli. Wieża była sygnałową i miejską zanim zbudowano hełm, wcześniej także znalazł się w niej zegar miejski. Istotną treścią przekazywaną przez formę hełmu wieży jest podkreślenie jej szczególnego znaczenia i wyjątkowego statusu. I forma, i oczywiście sama lokalizacja hełmu nasuwać może skojarzenie z koroną. Korona na wieży należącej do miasta — czy to nie wyraz dumy mieszkańców Krakowa?²³. W każdym razie

²² Lepiarczyk, *op. cit.*, s. 220, stwierdził, że wieniec wykuszów wokół stożka robi z wieży strażnicę.

²³ Warto zauważyć, że podobny hełm, jakkolwiek oparty na zasadzie czworoboku, wieńczył w XV wieku wieżę krakowskiego ratusza.

²¹ Datowanie wg: K. Estreicher, *Collegium Maius — dzieje gmachu*, Zeszyty Naukowe UJ, CLXX, 1968, s. 59.



7. Baszta Ciesielska

nie jest to symbol typu militarnego: żadna z wież w krakowskim obwodzie warownym nie miała takiego hełmu. Najbogatsze zwieńczenia kamienne lub hełmy gotyckich wież pojawiają się wszak w budownictwie sakralnym (kościół katedralny i farny) oraz w reprezentacyjnych budowlach miejskich (wieże ratuszowe).

Wzmianka o budownictwie obronnym kieruje naszą uwagę na grupę baszt krakowskiego obwodu warownego, z których oktagonalne zwieńczenie posiada baszta Ciesielska. Powstała ona w dwóch etapach. Jej dolna część, obejmująca trzy boki kwadratu, wykonana z kamienia łamanego, zbudowana została wraz z całym pierwotnym obwodem warownym w ostatnich latach XIII stulecia²⁴. W dwa wieki później dokonano moder-

nizacji północnego odcinka w związku z niebezpieczeństwem tureckim. Powstał wówczas Barbakan; w jego najwyższej kondygnacji występują także wieżyczki ośmioboczne na przemian z okrągłymi. Podwyższono też Bramę Floriańską i sąsiednie baszty, nadając im wybitnie dekoracyjną formę.

Przebudowa baszty Ciesielskiej polegała na zamknięciu jej murem od strony miasta (gdzie uprzednio była otwarta) oraz nadbudowie na planie półośmioboku. Do prac tych wykorzystano wyłącznie cegłę palcówkę. Formę nadbudowy zeterminował w poważnym stopniu kształt pierwotnej struktury oraz obronna funkcja wieży. Mury jej są grube (inaczej niż w wieży sygnałowej), otwory strzelnic nie pokrywają się z układem dekoracji architektonicznej. Warto jednak zauważyć, że zastosowano swego rodzaju cokół pod półoktogramem. Najniższa bowiem partia nadbudowana w roku 1498 wykonana została na rzucie kwadratu. W miejscu przejścia w ośmiobok występują półpiramidki. Jego trzon zdobią uskokowe płyciny, zamknięte łukiem półkolistym. Partia półośmioboczna podzielona została na dwie kondygnacje stropami. Podział ten odzwierciedlony jest w układzie strzelnic, występujących w niektórych płycinach, jak też obok nich — w kondygnacji dolnej oraz powyżej — w kondygnacji górnej. Analizując powiązania, jakie zachodzą między omawianymi wyżej budowlami krakowskimi a basztą Ciesielską, dostrzegamy analogie w dwukondygnacyjnym podziale oktagonu, w braku plastycznej artykulacji bryły, wyjąwszy uskokowe płyciny obejmujące dwie kondygnacje, a będące ewentualnie nader swobodną interpretacją obramień okien wieży sygnałowej. Brak tu jednak owej bogatej szaty kolorystycznej, jaką zapewniała dwuwątkowość materiału, brak subtelności w detalu oraz konsekwencji w stosowaniu formy ośmiobocznej. Wydaje się, że nadbudowę baszty Ciesielskiej realizował jakiś majster cechowy o dosyć ograniczonych uzdolnieniach, człowiek, który próbował jednak nadać swemu dziełu pewną wartość estetyczną, wzorując się — niestety powierzchownie i z mizernym skutkiem — na dawniejszych krakowskich budowlach.

Podobne, wieloboczne, bezporządkowe, płaskie i kubiczne nadbudowy (pół)ośmioboczne ozdobiły również niektóre inne baszty krakowskiego obwodu warownego: Karczmarzy, Murarzy, Kątowską, Miechowników, Rymarzy. Znamy je z przekazów ikonograficznych, takich jak akwarele Jerzego Głogowskiego z roku 1809, niegdys

²⁴ J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 209 i n.



8. Wieża Wikaryjska przy katedrze w panoramie Krakowa Vischera/Meriana

w zbiorach Pawlikowskich we Lwowie²⁵. Podobne zwieńczenia miały także rozmaite wieże i baszty w kilku miastach Polski.

W roku 1530 przebudowana została wieża Wikaryjska przy katedrze wawelskiej, zwana obecnie wieżą Srebrnych Dzwonów. W Roczniku Wikaryjskim, pod tym właśnie rokiem, zapisano: "consumata et completa est turris ecclesiae in cemiterio, sita supra capellam s. Stephani quae turris est elevata in tecto et in muro et ambitu-

bus praetiosius"²⁶. Chodzi o wieżę należącą do tzw. drugiej katedry, zbudowanej w początku XII wieku, podwyższoną uprzednio za czasów Władysława Łokietka lub Kazimierza Wielkiego²⁷. I kazimierzowska i szesnastowieczna przebudowa dokonane zostały przy użyciu cegły (z wykorzysta-

²⁶ Cyt. za: T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 111. Drugim patronem kaplicy Szafranców, mieszczącej się w przyziemiu, był św. Stefan.

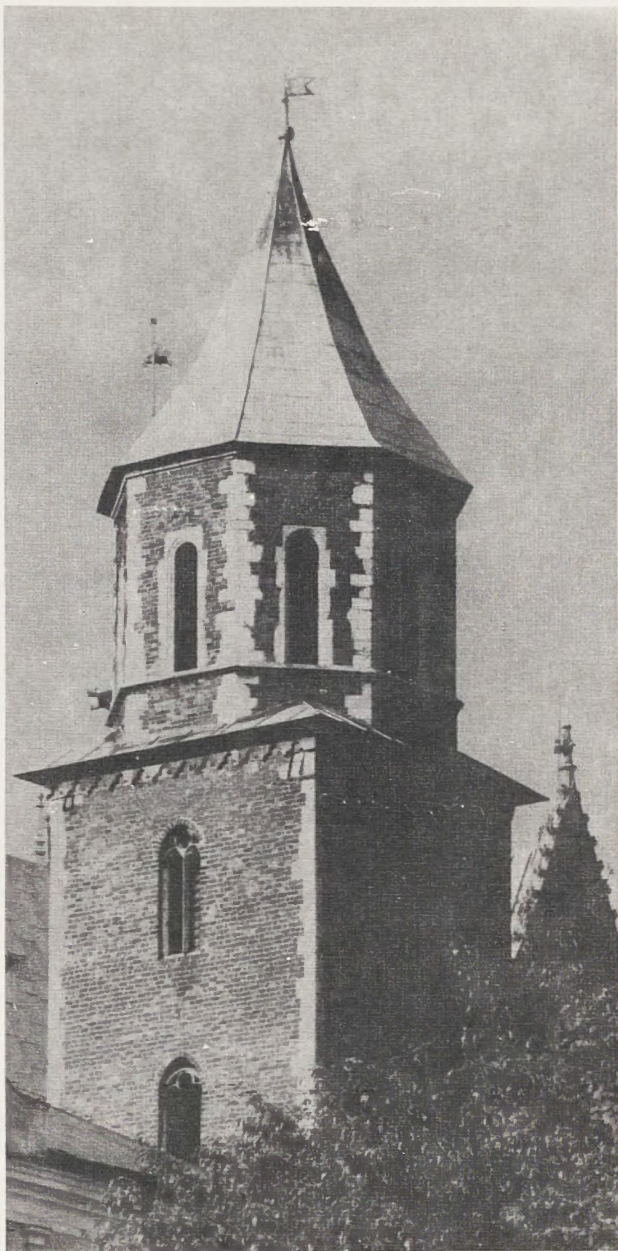
²⁷ *Katalog zabytków...*, t. 4, cz. 1, z. 1 s. 103–104. Por. także: Z. Pianowski, *W sprawie sporu o fundację katedry gotyckiej na Wawelu*, *Studia do Dziejów Wawelu*, t. 5: 1991, s. 421.

²⁵ J. Muczkowski, *Dawne warownie Krakowa*, *Rocznik Krakowski*, t. 13: 1911, *passim*.

niem ciosu), co dawało kontrast z kamienną partią romańską. Budowniczy zastosował motyw cokołu, wysokości około 1/3 kondygnacji, zwieńczony gzymsem. Na nim wznosił jedno, górne piętro wieży oraz hełm, który nie zachował się niestety. W roku 1769 został on rozebrany zapewne ze względu na zły stan techniczny, w jego zaś miejscu budowniczy krakowski, Dominik Pucek, postawił dosyć prosty dach namiotowy²⁸. Pierwotny hełm znamy z licznych przekazów ikonograficznych²⁹. Był on dosyć wierną repliką hełmu wieży sygnałowej kościoła Mariackiego. Jak i on, oparty na kompozycyjnej zasadzie ośmioboku, składał się z centralnej fleszy oraz wieńca ośmiu niższych, flankujących wieżyczek, zdobionych iglicami. Wydaje się, że był od mariackiego większy; w każdym razie stanowił przez całe stulecia dominantę Wawelu i najwyższy punkt całego Krakowa.

W tym miejscu należy poświęcić kilka słów przekazom ikonograficznym. Reprodukowany fragment panoramy Krakowa ze sztychu Vischera-Meriana nie jest całkowicie zgodny z rzeczywistością. Zwieńczenie wieży tworzą tu bowiem flesza i cylindryczne wieżyczki z daszkami stożkowymi, partia zaś oktagonu zwęża się uskokowo ku górze. W identyczny sposób przedstawiona została na wspomnianym sztychu wieża mariacka wyższa. W obu wypadkach mamy więc do czynienia z analogicznym sposobem stylizacji omawianego motywu.

Górna część wieży Wikaryjskiej jest niewątpliwie kopią (w średniowiecznym znaczeniu słowa³⁰) zwieńczenia wyższej wieży kościoła Najświętszej Panny Marii. Stwierdzić to trzeba, mimo pewnych różnic, jakich istnienie można zauważyć porównując oba dzieła. W analogiczny sposób rozdysponowano materiał (cegłę i cios), istnieją też, choć ukryte pod blachą miedzianą, niskie półpiramidki w narożnikach. Górna, ośmioboczna część jest jednokondygnacyjna (plus niski cokół), nie zaś dwupiętrowa. Elewację urozmaicają okna, łączące się w partii ławy podokiennej z gzymsem



9. Zwieńczenie wieży Wikaryjskiej

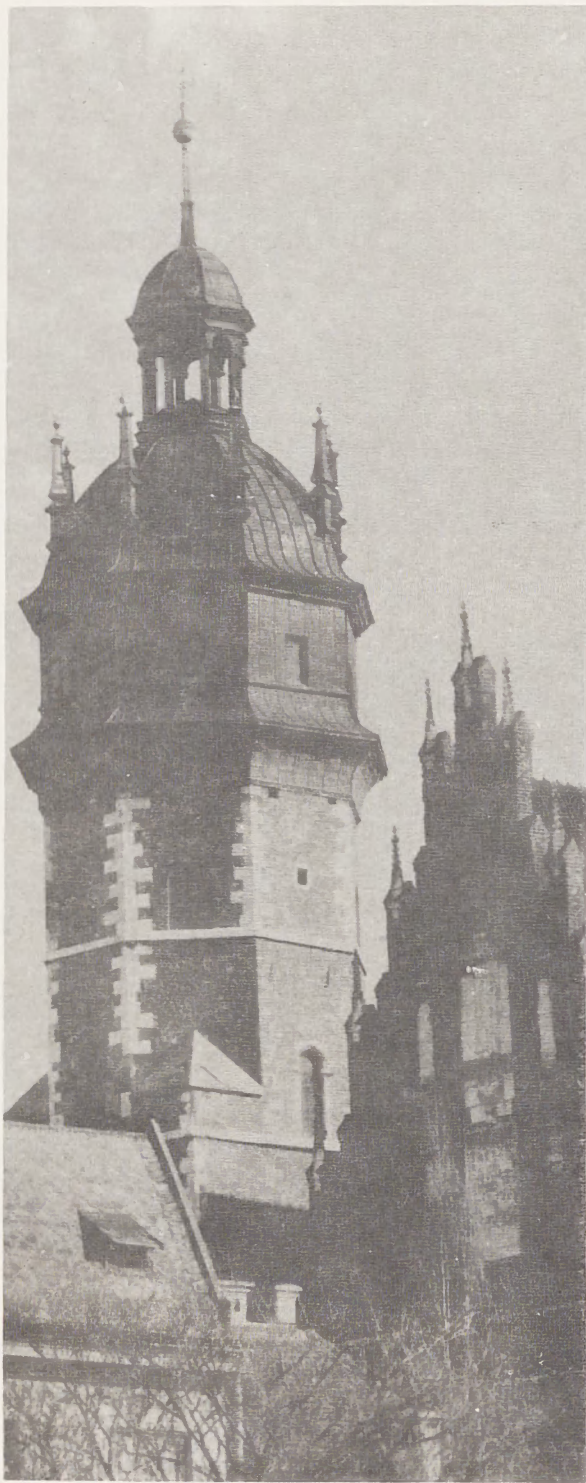
cokołu, podobnie jak w wieży mariackiej. Okna zamykają późnogotyckie łuki półkoliste, smukłe, wysokie, będące szesnastowieczną wersją obramień okien mariackich (tam jednak w obramieniach mieściły się dwie kondygnacje otworów). Wszystko to wynika zapewne z chęci harmonijnego powiązania stosunkowo niskiej, czworobocznej podstawy z ośmiobokiem wieńczącym. Wydaje się, że proporcje tych członów obu wzmiankowanych wież są zbliżone. Bardziej przysadzista wieża na Wawelu ma niższy ośmiobok; wszystko to jest w wieży sygnałowej bardziej wyciągnięte.

Warto na koniec zwrócić uwagę na sformułowania łacińskie, jakich użyto, pisząc w roku 1530, iż "turris est elevata in tecto et in muro et ambi-

²⁸ Jw. Kolejne prace w wieży przeprowadził Adolf Szyszko-Bohusz w związku z przygotowywaniem krypty Józefa Piłsudskiego w jej podziemiu w roku 1936. Rekonstrukcję pierwotnego kształtu hełmu zamierzał autor projektów regotyżacji Wawelu, architekt Sławomir Odrzywolski w roku 1888. Do ich realizacji jednak nie doszło. J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795—1918*, Warszawa 1975, s. 200.

²⁹ J. Banach, *Ikonaografia Wawelu*, t. 1 i 2, Kraków 1977, s. 82, 104, 168, i in.

³⁰ Na ten temat R. Krautheimer, *Introduction to an "Iconography of Mediaeval Architecture"*, Journal of Warburg and Courtauld Institutes, 5: 1942, *passim*.



10. Wieża kościoła Bożego Ciała

tibus praetiosus". W tekście wyróżniono trzy elementy nadbudowy: część murowaną (*murus*), dach (*tectum*) i wieńce, obwody (*ambita*) odnoszące się do zespołu wieżyczek z ich fleszami. Były one postrzegane najwyraźniej jako coś odrębnego od dachu. Dach składa się z elementu bardziej płaskiego i wyrastającej zeń fleszy środkowej; tak jak to widzimy w wieżyczkach Barbakanu. Obwód jest

bogatym, wspaniałym dodatkiem, czyli niekonieczną z punktu widzenia funkcjonalnego i technicznego ozdobą.

Ostatnią krakowską wieżą, posiadającą ośmioboczne zwieńczenie i należącą pod względem stylowym do cechowego budownictwa późnogotyckiego, jest dzwonnica kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu. Jej historia jest złożona. W roku 1556 spłonęła wieża drewniana, a w ciągu dwóch kolejnych lat kanonicy regularni laterańscy zbudowali nową — już z cegły — z przeznaczeniem na dzwonnice³¹. Opięta przyporami partia murowana sięga mniej więcej połowy wysokości obecnej budowli. Rejestrują to, wraz z formą pierwotnego przekrycia, materiały ikonograficzne³². Podwyższenie, tj. nadbudowa w formie ośmioboku, nastąpiło w trzecim lub czwartym dziesięcioleciu XVII wieku za prepozytury ks. Marcina Kłoczyńskiego³³.

Blizsze przyjrzenie się wieży przynosi interesujące wnioski. Realizowana w XVII wieku nadbudowa mieści się w ramach trwałej w Krakowie tradycji średniowiecznej, przy czym szereg cech wyprowadzić można z prototypu, tj. mariackiej wieży sygnałowej. Widzimy więc stosowanie kontrastowych materiałów: cegły i kamienia ciosowego w analogicznej dyspozycji. Jest też podział części oktagonальной na dwie kondygnacje, z tym że u kanoników regularnych występuje między nimi gzyms. Okna widnieją jedynie w czterech zasadniczych ścianach ośmioboku: w niższej kondygnacji są dosyć wysokie, posadowione na gzymsie, zamknięte łukiem półkolistym (ich obramowania mają charakter nowożytny). W wyższej zaś widnieją małe, prostokątne okienka w kamiennych obramieniach (przypominające otwory popularne w budownictwie sakralnym około roku 1400). W ścianach „ukośnych”, w stosunku do czworoboku, obserwujemy obszerne nisze półkoliste na wysokości drugiej, oktagonальной kondygnacji. Czy analogiczne nisze były niżej, nie wiadomo, ponieważ miejsca, w których mogły się znajdować, zostały przysłonięte przez wtórnie (w XIX wieku?) nadbudowane cokoły pod półpiramidki. Widać wyraźnie szwy świadczące o tym, że wzniesiono je, gdy część ośmioboczna już stała; chodziło zapewne o podwyższenie piramidki i stworzenie cokołu pod oktagon — na wzór tego w kościele Mariackim³⁴. Jeśli powyższe przypuszczenie jest słuszne,

³¹ *Katalog zabytków...*, t. 4, cz. 4, z. 1, s. 44 i 49.

³² Banach, *Dawne widoki...*, s. 171, przyp. 108.

³³ *Ibidem*. W *Katalogu zabytków* nadbudowa datowana jest na 2. ćwierć XVII wieku.

³⁴ Trudno przypuszczać, aby chodziło tu o konstrukcyjne wzmocnienie budowli.

to trzeba stwierdzić, że zamiar się nie udał ze względu na brak konsekwencji budowniczego oraz stan sprawy przed rozpoczęciem pracy³⁵. Daje się zauważać tendencja do wyraźniejszej artykulacji bryły przez podzielenie jej gzymsami. Nie wykorzystano natomiast motywu wspólnego obramienia dla okien dwóch kondygnacji.

Należy wziąć pod uwagę sporą wysokość części oktogonalnej oraz jej proporcję w stosunku do partii założonej na czworoboku. Sprawa komplikuje się tu: jak widać, dwa górne piętra wieży znajdują swe przedłużenie w dolnej partii hełmu. Jest on zupełnie inny od gotyckich zwieńczeń wieży mariackiej wyższej czy Wikaryjskiej. Mamy do czynienia z hełmem nowożytnym, ukształtowanym na podobieństwo założonej na planie ośmioboku kopuły na tamburze, z latarnią u szczytu. Przedłużeniem części murowanej jest tu ów „tambur”. Narzuca się wręcz porównanie z odpowiednimi partiami Kaplicy Zygmuntowskiej i jej licznych naśladownictw: kaplic Myszkowskich, przy krakowskim kościele Św. Trójcy, Wazów przy katedrze wawelskiej i innych³⁶, jak też z kopułami barokowymi kościołów, np. ŚŚ. Piotra i Pawła (w panoramie tej mieści się także kaplica Św. Bronisławy na Salwatorze z roku 1690)³⁷. Zredukowano tu narożne pilastry i lizeny, belkowania, z wyjątkiem gzymsów oraz otwory okienne. Uniwersalizm nowożytnych form architektonicznych pozwolił na takie oto połączenie utrzymującej się w tradycji gotyckiej części murowanej z przystosowaną do niej, płaską i bezporządkową imitacją renesansowej kopuły na tamburze, wykonaną z drewna pokrytego blachą. Duże znaczenie miał tu pluralizm kierunków i tendencji dający się zaobserwować w krakowskiej (i polskiej) architekturze 1. połowy XVII wieku³⁸. W realiach tutejszego budownictwa cechowego tego czasu oznaczać to mogło brak wyczucia odrębności genetycznej i heterogeniczności artystycznej poszczególnych członów zwieńczenia wieży³⁹.

Tego rodzaju koncepcja była pewną próbą odpowiedzi na kwestię, jaki hełm stosować w XVII

wieku dla zwieńczenia oktogonalnej wieży. Jak się wydaje, nie znalazła ona szerszego zastosowania. W czasach, kiedy wieża kościoła Bożego Ciała „ufryzowana została” à la kopuła na tamburze, realizowano już w Krakowie dynamiczne i smukłe hełmy wczesnobarokowe, które na długo zawładnęły wyobraźnią fundatorów i budowniczych. Wraz z nimi pojawia się też nowa wersja oktogonalnej wieży, nawiązująca do romańskiego, a nie zaś gotyckiego archetypu.

Jak widać z powyższej prezentacji, wszystkie gotyckie oktogony są nadbudowami nad starszym czworobokiem. Wykorzystano w nich, bez wyjątku, motyw cokołu stanowiącego przejście od kwadratu do ośmioboku. Wszystkie wieże są pojedyncze. Wzorem dla tej serii była wieża świątyni mariackiej (wyjawszy może basztę Ciesielską). Efekty alternacji materiału oraz bogaty hełm sprawiają, że architektura ta konkuruje w jakiś sposób z romańskim modusem stylowym, a nie tylko nawiązuje do niego.

W ERZE NOWOŻYTNEJ

Na okazałej tablicy fundacyjnej kościoła Chrystusa Salwatora na krakowskim Zwierzyńcu wyryte zostały m.in. następujące słowa: „DOROTHEA KACKA DE KANTY [...] ABBATISSA MONASTERY ZWIERZYNCEN [...] ECCLAM [...] SANCTMO SALVATORI CONSECRATAM SATIS ANGUSTA AD MAIORE EIUSDEM SALVATORIS GLAM [...] RESTAURARI ET TURRIM EMINENTI ORNATI FECIT ANNO DNI 1622”. W istocie, wieża w fasadzie zachodniej sanktuarium powstała w całości, jak wykazały badania architektoniczne, w tym właśnie czasie⁴⁰.

Wieża wzniesiona w całości w ramach jednego etapu prac murowana jest z kamienia i pokryta tynkiem. Wieńczy ją piękny hełm składający się z daszku, wielobocznego tamburu, cebulastej bani i latarni, nakrytej kolejną, mniejszą cebulą z iglicą, globem oraz krzyżem u szczytu⁴¹. Część na kwad-

³⁵ Piramidki z cokołami są wyraźnie „doszyte”, pozostawiono m.in. kamienną okładzinę narożników zamiast usunąć ją dla ujednolicenia podstawy pod oktagon.

³⁶ Por. J. Łoziński, *Grobowe kaplice kopułowe w Polsce*, Warszawa 1973.

³⁷ Sterczyzny widniejące na kopule są według *Katalogu zabytków...*, (s. 49) osiemnastowiecznym dodatkiem.

³⁸ Zróżnicowanie to dobrze ilustruje: A. Miłobędzki, *Architektura polska XVII wieku*, t. 1 i 2, Warszawa 1980.

³⁹ Inną wersją były stosowane często na wieżach czworobocznych „kopułowe” hełmy na planie oktagonu, z czterema małymi kopułkami po bokach (np. wieża mariacka niższa).

⁴⁰ Z. Gawlik, *Kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie*, Biuletyn HSiK, 1948, nr 1, s. 4–6. Por. także T. Radwańska, *Kościół Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie w świetle badań archeologicznych*, Materiały Archeologiczne, t. 20: 1984.

⁴¹ J. Szablowski, *Architektura krakowskiego kościoła bernardynów* [w:] K. Kantak, J. Szablowski, J. Żarnecki, *Kościół i klasztor oo. bernardynów w Krakowie*, Biblioteka Krakowska, nr 96: 1938, s. 91, wyodrębnia całą grupę tego rodzaju hełmów w Krakowie i okolicy, przytaczając oprócz Salwatora, także: kościół Św. Andrzeja, pp. Norbertanek, wieżę ratusza krakowskiego, kościół parafialny w Starym Sączu,



11. Wieża kościoła Św. Salwatora na Zwierzyńcu

racie jest dwukrotnie wyższa od oktagonalnej. Jej narożniki wyłożone zostały ciosem. U nasady ośmioboku widzimy półpiramidki, kryte obecnie dachówką. Brak jakiegokolwiek artykulacji architektonicznej. Mur urozmaicają jedynie: portal wejściowy, okna i płytkie nisze. W partii oktagonu są

klasztorne w Zebrzydowicach i Kalwarii Zebrzydowskiej. Różnice są istotnie niewielkie, dotyczą formy kopułki nad latarnią (półkolista lub cebulasta), gzymsów (mniej lub bardziej wydutych), wreszcie proporcji całego helmu.

to otwory nierozgłifione, zamknięte łukiem półkolistym, zupełnie inne niż smukłe, rozgłifione i profilowane obramowania lub okna gotyckie (wieży sygnałowej i Wikaryjskiej). Przypominają one raczej okna dolnej kondygnacji oktagonów w masywie zachodnim Św. Andrzeja, szczególnie, jeśli pamiętać, że były one wówczas wraz z całym kościołem i jego wieżami pokryte tynkiem. Biorąc pod uwagę helmy barokowe, wieża kościoła zwierzyńskiego jawi się jako redukcja (o górne piętro z biforiami) wieży romańskiej. Różnica polega ponadto na tym, że w skośnych bokach salwatorskiego oktagonu widnieją nisze zamknięte ostrołukiem, nieco większe od okien, posadowione jednak na tym samym poziomie.

Wieżę kościoła Chrystusa Salwatora nie sposób nazwać barokową. Barokowe wieże z ośmiobocznym zwieńczeniem posiadają bowiem bogate rozczłonkowanie architektoniczne, na które składają się pilastry, wydutne belkowania, przyczółki w miejscu połączenia partii czworo- z ośmioboczną i plastyczne obramienia otworów o rozmaitych kształtach. Dobrym przykładem jest tu wieża kościoła oo. Karmelitów Bosych w Wiśniczu Nowym, z lat przed 1635 — dzieło rzymskiego architekta Macieja Trapoli⁴² czy wawelskie wieże Jana Trevano. Znacznie słuszniejsze będzie określenie bezporządkowej wieży zbudowanej z woli ksieni Doroty Kąckiej jako przykładu nawiązania do średniowiecza (z dodatkiem „nowoczesnego” helmu). Jednak rozpoznanie jej architektury jako nawrotu do gotyku nie jest słuszne⁴³. Mamy raczej do czynienia z nowożytnym neoromanizmem w II ćwierci XVII wieku.

Wież tego typu, krytych podobnymi helmami jest tyle, że w architekturze polskiej owego czasu tworzyły pewien zespół i prezentują specyficzny, „neoromański” nurt. Tytułem przykładu wymienić tu pragnę wieże w kościołach i klasztorach Dominikanów w Klimontowie (1617—1623?), Karmelitów Bosych w Czernej (1631—1633), Bernardynów w Słoniemiu (od 1639) i Piotrkowicach (1652), parafialnego w Klecku (1. poł. XVII wieku) i in-

⁴² P. S. Szlezzynger, *Kościół oo. karmelitów bosych w Wiśniczu Nowym*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, t. 33: 1988, z. 2, s. 128.

⁴³ J. Samek, *Nawrót do gotyku w sztuce Krakowa pierwszej połowy XVII wieku*, *Folia Historia Artium*, t. 5: 1968, s. 74—75. Autor ograniczył swą analizę do detalu architektonicznego, eksponując jedynie ostrołukowe ślepe blendy, nie wziął zaś pod uwagę struktury architektonicznej, proporcji, faktury, wreszcie nierozgłifionych, zamkniętych półkołem okien w górnej partii wieży. Wszystkie te elementy należy odnieść raczej do romanizmu.



12. Wiśnicz Nowy, kościół Karmelitów Bosych, rycina J. Sosińskiego według obrazu Gryglewskiego (za: Miłobędzki, *op. cit.*)

nych⁴⁴. Popularność motywu i jego terytorialne rozprzestrzenienie wykluczają jedno źródło inspiracji czy naśladowania, np. masyw wieżowy kościoła Św. Andrzeja w Krakowie. Jednak w wypadku budowli Krakowa i okolic jego rola mogła być istotna.

„Neoromanizm” nie był zresztą jedynym modusem stylowym, który uwidocznił się w architekturze krakowskich wież ośmiobocznych w XVII wieku. O dzwonnicy Bożego Ciała, należącej do późnogotyckiego nurtu budownictwa cechowego, była już mowa, podobnie jak o wieżach barokowych, wznoszonych przez dobrze wykształconych, dysponujących odpowiednimi warsztatami kamieniarskimi architektów włoskich. Istnieją też budowle „pośrednie”, nowożytnie, ale odrzucające „architektoniczność” baroku. Wymieniłbym tu wieżę ratusza na Kazimierzu (ok. 1620? lub przed połową XVII wieku), jak też wieżyczki flankujące czworobok klasztoru paulinów na Skałce (po 1633 r.)⁴⁵. Są one przyciężkie w proporcjach,

podzielone zbyt jakby mocnymi lub nader licznymi gzymsami na kondygnacje; niekiedy efekt ten wzmacniają uskoki oraz pochyłość ścian w ramach poszczególnych pięter. Okna bywają zazwyczaj małe, prostokątne, rozglifione lub nie. Wieże na Skałce wydają się zresztą sprymityzowaną wersją wawelskich wież narożnych Trevana. Zbieżne są tu ponadto — kontekst przestrzenny i funkcja. Wieża ratusza kazimierskiego to — powiedziałbym — kontaminacja wież trevanowskich i wieży Bożego Ciała. Trzeba powiedzieć, że tego typu przykłady pojawiają się dosyć często w nowożytnych ratuszach, np. w Sandomierzu.

Oprócz wymienionych wyżej siedemnastowiecznych, pojedynczych, „neoromańskich” wież z barokowymi hełmami, w drugiej połowie stulecia pojawiły się w Krakowie pary wież nawiązujące do romańskiego masywu wieżowego, który dostrzeżono wówczas jako całościową koncepcję, a przynajmniej jako zestawienie dwóch wież o identycznych formach. W ramach odbudowy miasta po potopie szwedzkim powstały mniej więcej współcześnie dwie budowle kościelne wzniesione dla męskich klasztorów.

⁴⁴ Datowanie wg: Miłobędzki, *op. cit.*, *passim*.

⁴⁵ S. Świszczowski, *Miasto Kazimierz pod Krakowem*, Kraków 1981, ratusz — s. 148—150; klasztor Paulinów — s. 144.



13. Wieża ratusza na Kazimierzu

Pierwszą z nich jest kościół oo. Bernardynów zbudowany w latach 1660—1676⁴⁶. W układzie przestrzennym stanowi on redukcję typu del Gesù. Fasada jest trójkondygnacyjna, przy czym kondygnacja górna już tylko kryje dachy. Rozwiązanie takie ma swe analogie w wielu krajach europejskich⁴⁷.

Elewacja nie jest bynajmniej jednorodna. Fasadę kościelną kształtowano za pomocą mnożonych bez umiaru pilastrów i gzymsów. Formy dekoracji architektonicznej są „ciastowate” i przyciężkie. Daleko im do subtelności dzieł wybitnych architektów włoskich pracujących ówczesnie w Polsce. W dolnych swych partiach (pierwsza i druga

kondygnacja) wieże nie są ujawnione. Ich istnienie nie wpływa na ukształtowanie fasady. Natomiast jej podziały zastosowano bez zmian po bokach wież. Można powiedzieć, że mamy do czynienia z barokowym masywem zachodnim. Ponad ten prostokątny, poprzeczny westwerk sterczą: w centrum — węższa od dwóch dolnych, trzecia kondygnacja, zwieńczona szczytem, oraz po bokach — oktogonálne partie wież. Wtłoczono między nie



14. Wieżyczka narożna zespołu klasztorного oo. Paulinów na Skalce

⁴⁶ Szablowski, *op. cit.*, *passim*.

⁴⁷ Miłobędzki, *op. cit.*, s. 236.



15. Fasada kościoła oo. Bernardynów

„obowiązkowe” dla porządnej fasady czasów kontrreformacji spływy i obeliski. Ośmioboki nie posiadają plastycznej dekoracji architektonicznej⁴⁸. Okna są zamknięte półkołem i nie mają glifów. Jednym słowem — mamy znów przed sobą przykład neoromanizmu w siedemnastowiecznym wydaniu⁴⁹. Jest on tym bardziej znamieny, że

⁴⁸ Pierwotnie na wieżach były sgrafitta, o czym: Z. Hendel, *Sprawozdania KHS*, t. 6: 1900, p. LXIV.

⁴⁹ Na analogię z romanizmem zwrócił uwagę T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. IV, Kraków 1973, s. 359.

owe płaskie oktogony włączone zostały w aż nazbyt — chciałoby się rzec — architektoniczną fasadę. Ponadto budowniczy podjął trud formalnego skoordynowania tych heterogenicznych elementów przez powiązanie motywu półpiramidek z daszkiem nad gzymsem „masywu” oraz zrównanie profilowanych nasad hełmów z gzymsem trójkątnego przyczółka wieńczącego fasadę. W górnej partii flankowana jest ona przez dwa typowe hełmy wczesnobarokowe, takie same jak te w kościele Św. Andrzeja, czy Św. Salwatora.



16. Wieże kościoła Św. Łazarza — oo. karmelitów bosych

Staje tu przed nami pewien frapujący problem: dlaczego oktogony wież nie zostały pokryte dekoracją architektoniczną? Czy budowniczy nie potrafił tego dokonać⁵⁰, czy też siła przyzwyczajenia i tradycji lokalnej była zbyt wielka, a może taka była wola zobowiązanych do skromności w architekturze franciszkanów obserwantów?

Współcześnie z kościołem Bernardynów powstała świątynia Karmelitów Bosych na Wesołej pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Panny Marii, znana dziś pod nazwą Św. Łazarza, wzniesiona w latach 1661—1683⁵¹. I ta budowla,

charakteryzująca się wyrazistą plastyką architektoniczną, typową dla rozwiniętego baroku, posiada nie powiązane z bryłą sanktuarium, murowane i tynkowane wieże usytuowane w narożnikach między korpusem a chórem. Użyty materiał i technika typowe są dla baroku. Kontrast między nimi a kościołem jest jeszcze większy niż u bernardynów. Oktogony są dwukondygnacyjne, dolne czworoboczne partie łączą się z nimi za pośrednictwem półpiramid. Otwory są podobne do tych w oktagonach bernardyńskich, tyle że występują w dwóch kondygnacjach. Wieże nie zostały powiązane z architekturą kościoła; sprawiają wrażenie wtrętu. Nie budzą jednak wątpliwości: ich nowożytny, siedemnastowieczny pochodzenie potwierdza materiał ikonograficzny⁵². Zmianom uległy natomiast formy hełmów, które w XIX wieku utraciły pierwotne cebulaste banie. Warto przy okazji dodać, że warsztat, który budował kościół Św. Łazarza, wznosił w Kazanowie koło Końskich świątynię z dwuwieżową fasadą. Jej ośmioboczne wieże, dosyć nieudolnie połączone z architektonicznym masywem zachodnim, przypominają wyraźnie karmelickie wieże z Wesołej⁵³.

Kończąc omawianie nowożytnych wież ośmiobocznych, wspomnieć należy, że istnieje wiele hełmów z motywem oktagonu (w partii tamburu), które „użyczają” tego właśnie motywu czworobocznym, nierzadko starszym wieżom.

W XVII wieku panuje, jak widać, daleko posunięty pluralizm w zakresie „szaty stylowej” wież z oktagonalnym zwieńczeniem. Realizowane bywają wieże „późnogotyckie” (owoc trwałej tradycji budownictwa cechowego), barokowe z plastyczną artykulacją i efektowną, włoską architekturą, są nowożytny (renesansowe?), a właściwie bezstylowe, jak też neoromańskie. Barokowe i „neoromańskie” występują także w zestawie po dwie — symetrycznie wobec fasady lub bryły kościoła. Dekoracyjny hełm jest tu obowiązkowy. Zanika (z wyjątkiem „odmiany” późnogotyckiej) alternacja materiału. Neoromańskie oktogony pojawiają się nader często; moda ta funkcjonuje — przynajmniej od pewnego czasu — w oderwaniu od XII—XIII-wiecznych wzorców.

⁵⁰ Przypomnieć należy, iż potrafił on opilastrować boczne partie masywu w dolnych kondygnacjach.

⁵¹ M. Świechowska, *Przedmieście Wesoła* [w:] *Studia nad przedmieściami Krakowa*, Biblioteka Krakowska, nr 94: 1938, s.150.

⁵² Np. rysunek J. Brodowskiego, przedstawiający zespół pokarmelitański, przemianowany na klinikę w roku 1788. Reprod. w: J. Bieniarzówna i J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI—XVIII*, Kraków 1984, s. 580.

⁵³ Miłobędzki, *op. cit.*, s. 247.



17. Kościół Św. Łazarza w XIX wieku

WIEK XIX I XX

Ponowne zainteresowanie motywem oktogonalfnej wieży objawia się w Krakowie w XIX wieku, w okresie, kiedy w architekturze europejskiej panuje historyzm i eklektyzm. O ile mi wiadomo, pierwszą taką wieżę włączył w program zespołu klasztornego ss. Miłosierdzia Bożego przy ulicy Warszawskiej Filip Pokutyński w latach 1859—1871. Od tego czasu w Krakowie i jego najbliższej okolicy powstało kilka budowli, głównie kościelnych, z tego rodzaju wieżą (usytuowaną w partii fasady zachodniej, w krzyżu, nad tęczą). Dobrym przykładem jest wieża kościoła Misjonarzy przy ul. Lea, projektu Stefana Żołdaniego z 1892 r.⁵⁴. W XX stuleciu dojdą do nich oktogonalfne wieże techniczne rozmaitego przeznaczenia oraz niskie ośmioboczne wieże w kilku budowlach kościelnych, mieszczących się w nurcie XX-wiecznego klasycyzmu (kościół Św. Szczepana,

kościół na Dębnikach autorstwa Wacława Krzyżanowskiego). Nie będę ich tu szczegółowo omawiał, ponieważ nie są w żadnej mierze krakowską specjalnością. Projektowanie tego typu form należało w XIX i XX wieku do rudymetów wiedzy architektonicznej i budowlanej. Rozumiano dobrze znaczenie artystyczne oraz ideowe motywu. Znany architekt przełomu wieków pisał: „Prócz naw ważną częścią każdego kościoła jest wieża tak dalece, że właściwie stanowi ona charakterystykę jego zewnętrzną. Wieża kościelna prawie zawsze bywa znamięm okolicy po wieki całe. — Wieża dlatego uchodzić może za szczegół pierwszorzędny w rozumieniu piękna architektonicznego”⁵⁵.

W dalszym ciągu pracy chciałbym ograniczyć się do omówienia tych jedynie wież, które wpisują się w miejscową tradycję, w niej znajdując wzorce. Interesujące będzie prześledzenie, w jaki sposób budowniczy odnosi się do owej tradycji, co nowego proponuje, jak postrzega dawniejsze krakowskie wieże oktogonalfne i jak wykorzystuje wiedzę o nich w swej sztuce.

⁵⁴ Oczywiście historyzujące wieże bywają także czworoboczne w formie. Stosowano je również w wypadku budowli o przeznaczeniu świeckim (np. w koszarach straży pożarnej, autorstwa Macieja Moraczewskiego z lat 1877—1879).

⁵⁵ Modest [Jan Sas Zubrzycki], *Styl romański i gotycki w architekturze kościołów*, Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski, 13: 1908, s. 328.



18. Wieża w zespole klasztoru ss. Miłosierdzia Bożego, proj. Filipa Pokutyńskiego

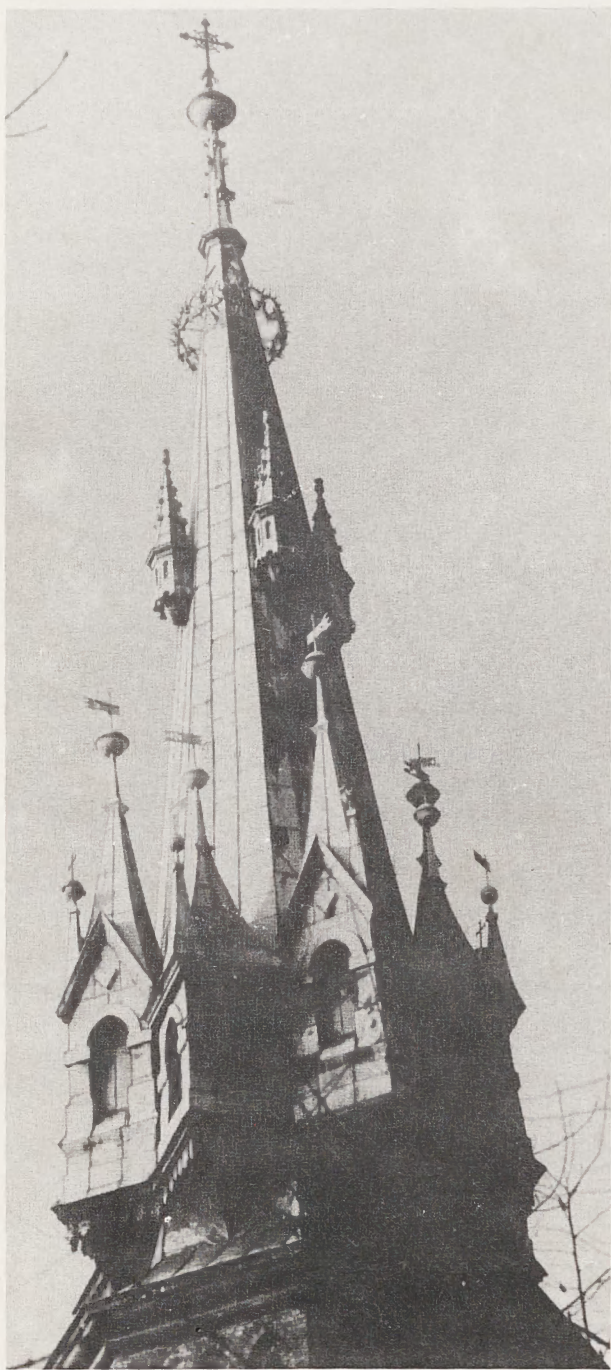
W Krakowie doby autonomii galicyjskiej, mieście stańczyków, Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, Jana Matejki i Stanisława Wyspiańskiego szczególne zainteresowanie budziła wieża mariacka wyższa, zwana sygnalową. Wydaje się, że na przełomie stuleci urosła ona do rangi ogólno-



19. Wieża w krzyżu kościoła Św. Józefa na Podgórzu, proj. Jana Zubrzyckiego

narodowego symbolu (jak też symbolu Krakowa Jagiellonów — dawnej stolicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów). Przyczyniły się do tego zachwyty Augusta Essenweina⁵⁶, jak też badania i prace konserwatorskie przeprowadzane na Wawelu i w kościele Mariackim w ostatnich latach

⁵⁶ A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Leipzig 1869, s. 107.



20. Helm wieży kościoła Św. Józefa

XIX i na początku XX wieku⁵⁷. Dotyczyły one m.in. wieży Wikaryjskiej, rekonstruowanej w partii helmu (w dwojakiej wersji projektowej) przez Sła-

⁵⁷ Wcześniej, w latach 1841–1843 prace w wieży prowadził budowniczy August Plasqude. K. Bąkowski, *Kościół NPM w Krakowie*, Biblioteka Krakowska, nr 46: 1913, s. 19–20. O konserwacji u schyłku stulecia: L. Lameński, *Restauracja kościoła Mariackiego w Krakowie (1889–1891)*, *Rocznik Krakowski*, 54: 1988, s. 179–205. Por. także Frycz, *op. cit.*, s. 190 i n. Warto tu przypomnieć, że rekonstrukcję późnogotyckiego helmu wieży Wikaryjskiej na Wawelu projektował Odrzywolski. Patrz przyp. 28.



21. Wieża kościoła Serca Jezusowego — oo. jezuitów, proj. Franciszka Mączyńskiego

womira Odrzywolskiego w roku 1892, jak też wieży sygnalowej, której remont prowadził Jan Zubrzycki. Na rezultaty nie trzeba było czekać.

W roku 1894 Józef Kryłowski i Ignacy Sowiński wprowadzili motyw oktagonálnego zwieńczenia czworobocznej wieży do projektu kościoła parafialnego Św. Józefa przy Rynku Podgórskim⁵⁸.

⁵⁸ W. Bałus, *Teoria sztuki Jana Sas Zubrzyckiego*, dysertacja doktorska, Kraków 1990, s. 127, mpis w Bibliotece Jagiellońskiej.

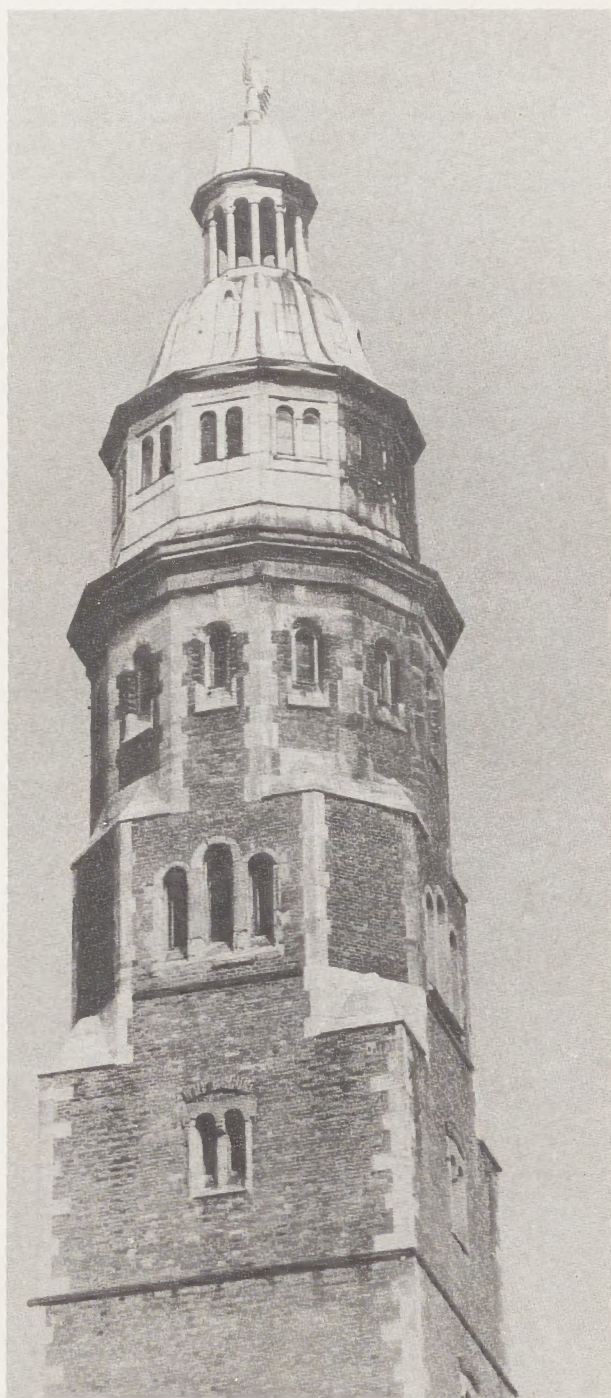
Hełm w ich wersji jest czworoboczną fleszą ozdobioną czterema pseudogotyckimi, smukłymi edykulami oraz balustradą i klasycznymi wazonami. Różni się on znacznie od mariackiego pierwowzoru. Projekt ten nie był jednak realizowany. Kościół Św. Józefa zbudował Jan Zubrzycki, którego rysunki zgłoszone do konkursu na kościół Zbawiciela w Warszawie i eksponowane w Krakowie, zyskały uznanie podgórskiej parafii i kleru. W koncepcji swej, mającej bynajmniej niekrakowską genezę, Zubrzycki zastosował z licznymi, choć w sumie niewielkimi zmianami⁵⁹ oktogonálne zwieńczenie i hełm mariackiej wieży sygnalowej, które usytuowano w krzyżu świątyni. Można stwierdzić, że architekt ten pragnął wnieść swój własny wkład w rozwój tej formy. Jego postawa wynika zapewne z fascynacji miejscową architekturą gotycką, jak też ciesiołką. Te zaś w zwieńczeniu wieży sygnalowej znalazły, według Zubrzyckiego, swój szczytowy punkt rozwoju: „Hełm Wieży Mariackiej słusznie uchodzić winien za arcydzieło gotyku polskiego [...] do takiego pomysłu i takiego dzieła mógł się nie tylko zabrać, ale i ośmielić się tylko taki mistrz, który panem był ciesiołki, nie za chwilowym jej władaniem, ale skutkiem dziedzicznego i wrodzonego popędu, jaki od wieków oznaczał Słowian”⁶⁰. Poglądy Zubrzyckiego, jakkolwiek w świetle współczesnej wiedzy odległe od rzeczywistości, znalazły swoich zwolenników, a wieża sygnalowa była niejednokrotnie „cytowana” w rozmaitych budowlach, głównie kościelnych⁶¹.

Wspominając o zapatrywaniach Jana Zubrzyckiego na sztukę, architekturę, ich narodowe korze-

⁵⁹ O architektonicznej genezie kościoła pisze Bałus, *op. cit.*, s. 127 i n. Wieża wznosi się na czterech potężnych filarach skrzyżowania, które podpierają kamienną, trapezoidalną podstawę, zwieńczoną gzymsem konsolkowym i balustradą balkonu obiegającego tę podstawę optyczną oktagonu. (Balkon widokowy u szczytu wieży stał się „obowiązkowy” zapewne od czasu, gdy tego rodzaju formę zastosowano w wieży sygnalowej kościoła Mariackiego, co widać na fotografiach z 2. połowy XIX wieku.) Okna występują w dwóch kondygnacjach (bez wspólnych obramień). Pod dachem widnieje plastyczny fryz arkadowy i profilowany gzymś. Oktagon zbudowany jest z cegły bez użycia kamienia. Wyraźnie rysują się różnice obu hełmów. Podgórski jest smuklejszy, ośmioboczny daszek u podstawy jest większy, wieżyczki na przemian większe i mniejsze dekorowane są ostrołukowymi płycinami, flesza zaś — w górnej partii — czterema miniwieżyczkami (wzorowanymi na rekonstrukcji hełmu wieży ratuszowej Augusta Essenweina). Ponadto odnotować należy, że hełm pokryto blachą miedzianą, a nie ołowianą.

⁶⁰ J. Zubrzycki, *Architektura kościołów mariackich*, Kraków 1905, s. 30—31.

⁶¹ Tytułem przykładu wymienię katedrę radomską oraz przemyski kościół parafialny na Zasaniu.



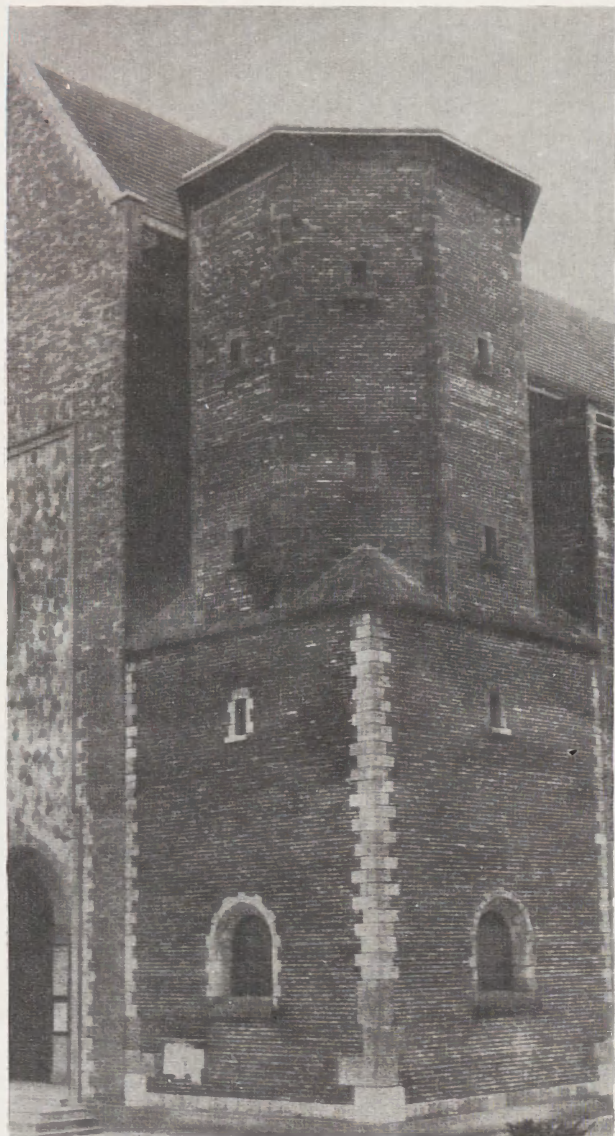
22. Górne piętra wieży kościoła Jezuitów

nie, należy podnieść, że miał on także swych adwersarzy (konceptje jego krytykowali ostro W. Ekielski i Z. Mączyński⁶²). Przełom stuleci i lata przed pierwszą wojną światową przyniosły

⁶² W. Ekielski, *Złe ziarno*, Architekt, R. 10: 1909, z. 7, s. 125—131; Z. Mączyński, *Styl oraz jego wpływ na praktyczność i koszt kościołów*, Przegląd Techniczny, nr 36: 1909, s. 417—418. Zagadnienie wzmiankowane w: L. Kontkowski, *Jezuicki kościół Serca Jezusa w Krakowie*, Nasza Przyszłość, t. 64: 1985.

bowiem polaryzację stanowisk w sprawach ideologicznych (kwestie narodowe) oraz — jeśli chodzi o sztukę — stopniowe odrzucanie historyzmu, który zastępowany był rozmaitymi odmianami secesji i modernizmu. Architektura „czysto historyczna” wychodziła z mody, choć była wciąż atrakcyjna dla części klienteli (np. kleru).

Dobrym przykładem sytuacji, w której elementy modernistyczne splatają się w jednej budowli z historycznymi lub historyzującymi, jest kościół Serca Jezusowego w Krakowie zbudowany w latach 1909—1911 według projektu Franciszka Mączyńskiego⁶³. Budowla była przesłaniem adresowanym do całego Narodu Polskiego przez zakon jezuitów⁶⁴. Przyjęta do realizacji wersja projektu⁶⁵ została celnie zarekomendowana w artykule z roku 1909: „Kościół ten o stylu rodzimym, oparty o motywy różnych kościołów krakowskich, zleje się z innymi świątyniami naszego Krakowa w harmonijną całość i spodziewamy się, że swoją szlachetną prostotą wszystkim się spodoba”⁶⁶. Znanca sztuki owego czasu określił ją przed kilkunastu laty: „budowla typu postsecesyjnego z wieżą wzorowaną na podobnej, lecz gotyckiej przy kościele Bożego Ciała”⁶⁷. Trudno nie zgodzić się z tą opinią. Wieża kościoła Jezuickiego podobna jest rzeczywiście do dzwonnicy kanoników regularnych. Widzimy, że zastosowano analogicznie rozdysponowany kamień i cegłę, występują dwie kondygnacje wieloboczne oraz wieńczący całość hełm, nawiązujący do motywu osadzonej na wydatnym gzymsie nowożytniej kaplicy kopułowej z latarnią, kryty miedzią, rozpoznajemy motyw półpiramidek, gzymsy... Są oczywiście liczne różnice, wskazujące na to, że architekt rozwijał własną fantazję, nie krępując się, w sposób właściwy dla historyzmu, formą pierwowzoru. Tak więc górne piętro partii wielobocznej, jak też hełm założone są na planie szesnastoboku. Rośnie w związku z tym liczba otworów i wykładziny kamiennej w licznych narożnikach. Otwory tak w czworobocznej, jak i wyższych partiach są utrzymane w konwencji neoromanizmu. Całość zaś należy do nurtu dosyć



23. Wieża kościoła Matki Bożej Dobrej Rady w Prokocimiu. Częściowo zrealizowany projekt Adolfa Szyszko-Bohusza

swobodnego, posecesyjnego eklektyzmu. Wieża jezuitów pełni też funkcję kruchty (w swej dolnej partii), w związku z czym w jej parterze zainstalowano okazały portal, ozdobiony rzeźbami przez Ksawerego Dunikowskiego.

Powstaje pytanie, dlaczego wybitny krakowski architekt, tworząc kościół Serca Jezusowego dla wszystkich Polaków nie wykorzystał motywu wieży mariackiej wyższej, lecz odwołał się do o wiele skromniejszej wieży kościoła Bożego Ciała?

Trudno na to znaleźć odpowiedź. Może po prostu motyw wieży sygnałowej, stosowany przez konserwatystę Zubrzyckiego i innych, zdążył już utracić świeżość, inaczej mówiąc — stał się banałem? Może architektowi lepiej odpowiadała heterogeniczna wieża kanoników regularnych (gotycka — jak uważano — z nowożytnym hełmem),

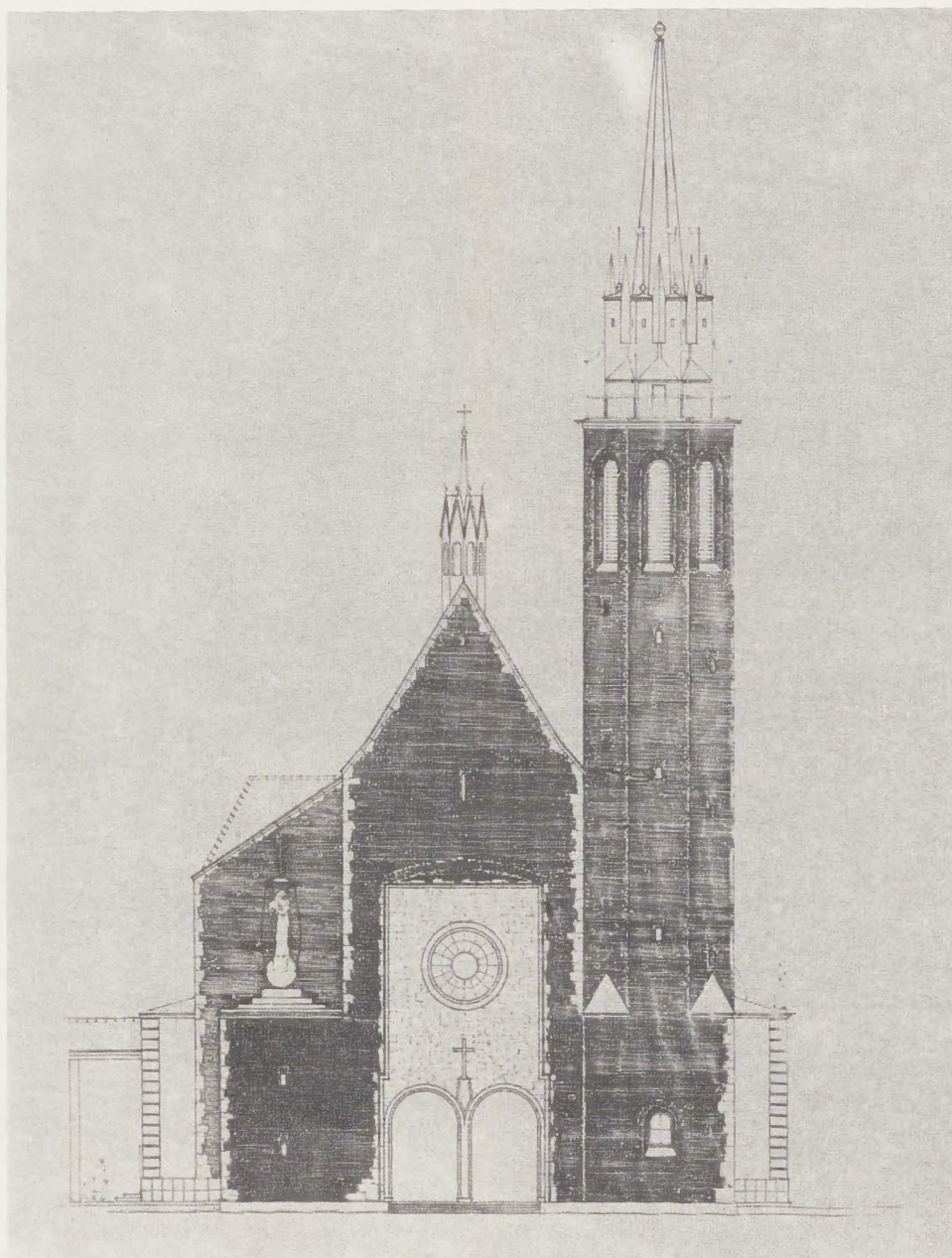
⁶³ Wyczerpująca praca na ten temat: Kontkowski, *op. cit.*, *passim*.

⁶⁴ *Jw.*, s. 114.

⁶⁵ Na projekt kościoła rozpisany był konkurs. Wybrany na budowniczego F. Mączyński przedstawił rozmaite wersje i często przeprojektowywał różne elementy całości. Dotyczy to także wieży kościelnej. Por. Kontkowski, *op. cit.*, s. 137—143 i 154.

⁶⁶ *Posłaniec Serca Jezusowego*, październik 1909, cyt. wg: Kontkowski, *op. cit.*, s. 138.

⁶⁷ T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. V. Kraków 1978, s. 518—519.



24. Fasada zachodnia kościoła w Prokocimiu, projekt Adolfa Szyszko-Bohusza, oryginał w Archiwum Państwowym w Krakowie

dająca się harmonijnie powiązać z eklektyczną w istocie całością, nie stanowiącą nazbyt przytłaczającego i opatrzonego akcentu?

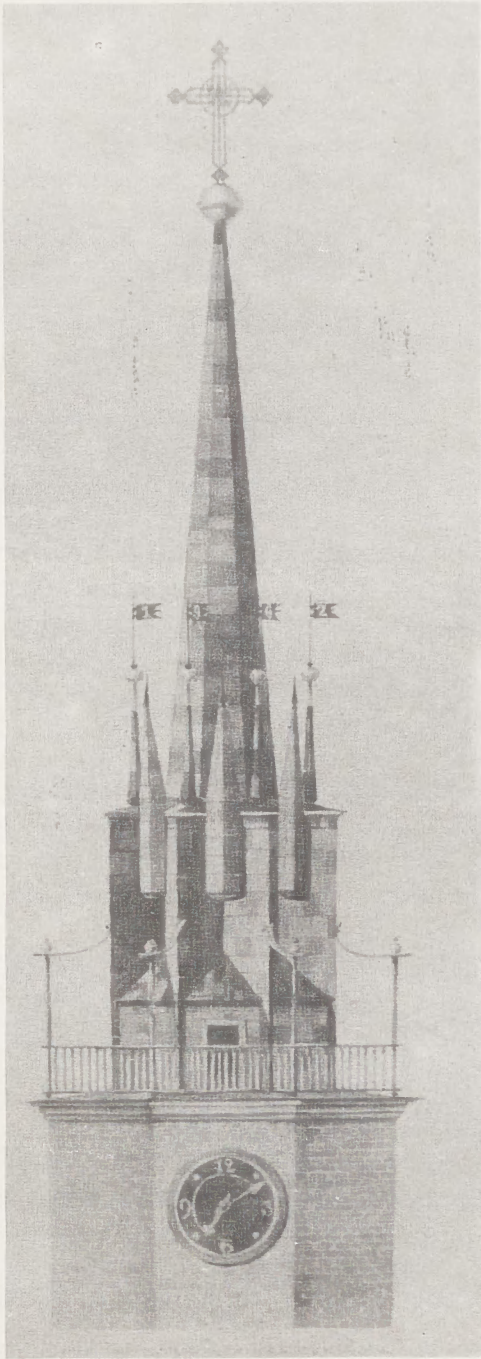
Wieża sygnałowa kościoła Mariackiego przejściowo tylko straciła swą atrakcyjność. W roku 1933 nawiązał do niej architekt Zygmunt Gawlik w swym projekcie kościoła parafialnego Matki Bożej Dobrej Rady w Prokocimiu⁶⁸. Wieża w Prokocimiu liczyć miała 97 m wysokości, w tym 17 m stalowej konstrukcji hełmu.

Przed wybuchem II wojny światowej budowa została zaledwie rozpoczęta, później zaś przyszły

trudne czasy dla architektury sakralnej. Kościół udało się ukończyć według koncepcji kolejnego jego projektanta — Adolfa Szyszko-Bohusza. Przewidywał on budowę wieży o partii oktagonalnej, znacznie wyższej niż część czworoboczna, w której mieścić się miała kaplica. Górne piętro oktagonu zdobią w przewidzianym do realizacji projekcie⁶⁹ wysokie, zamknięte półkolem okna, podobne, jak sądzę, do okien w wieży Wikaryjskiej na Wawelu, tyle że pozbawione kamiennej wykładziny. Podstawę hełmu (węższego w obrysie niż oktagon,

⁶⁸ C. Bodzioch, *Mały przewodnik po kościołach i kaplicach w Krakowie-Podgórzu*, Kraków 1984, s. 37.

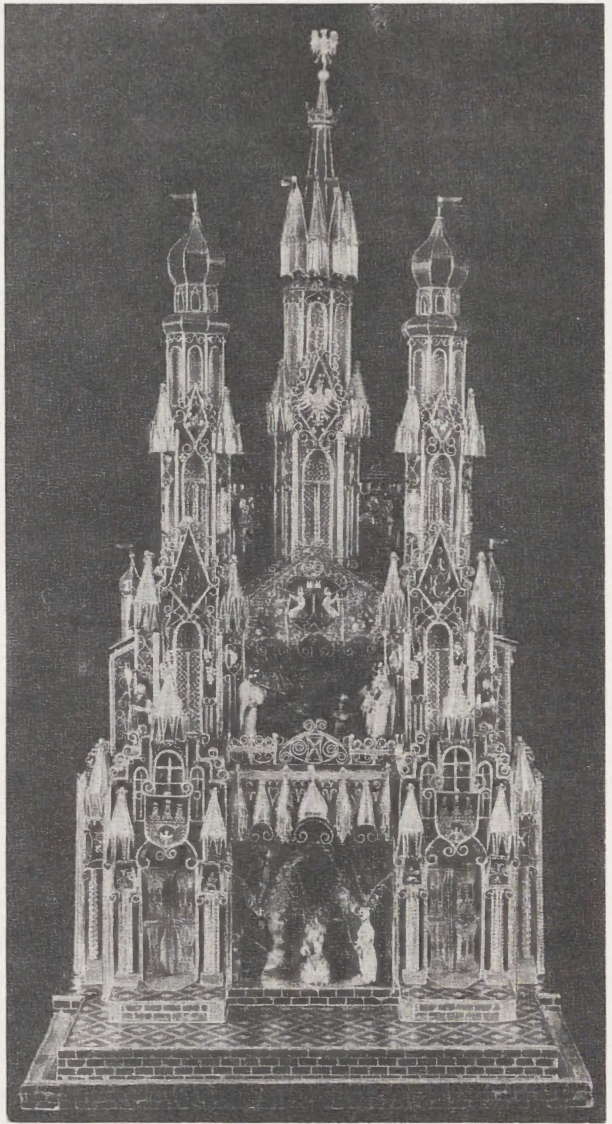
⁶⁹ Architekt sporządził dwie wersje projektu: pierwsza z nich zakładała wzniesienie dwóch masywów wieżowych od wschodu i zachodu. Oktagonalne wieże łączyć miała arkada



25. Zwieńczenie wieży kościoła w Prokocimiu, rysunek Wiktora Zina z roku 1962 w parafii Prokocim

a nie nadwieszonego jak w kościele Panny Marii) otacza balustrada, ubezpieczająca terasę widokową. Całość wraz z hełmem, będącym „wariacją na

półkolistą, przerzuconą ponad nawą budowli. Całość nawiązuje do budownictwa ceglanego Niżu Europejskiego. Znamienne jest, że do realizacji wybrano drugą koncepcję. Oba projekty wspomina M. Borusiewicz-Lisowska, *Działalność architektoniczna Adolfa Szyszko-Bohusza na tle epoki*, s. 100 i 297, Kraków 1973, mpis w Bibliotece Jagiellońskiej.



26. Szopka krakowska, autorstwa Bronisława Piąćka z roku 1984, w Muzeum Etnograficznym w Krakowie

temat” zwieńczenia wieży mariackiej wyższej mierzyć miała 55,6 m (w tym 20,6 m hełmu). Ostatecznie wzniesiono ją do wysokości 22 m; na więcej nie chciały się zgodzić ówczesne władze⁷⁰. Sprawa ukończenia budowli wypłynęła ponownie — choć bez rezultatu — we wczesnych latach sześćdziesiątych⁷¹.

Zastój w budownictwie sakralnym spowodowany względami ideologicznymi trwał w Krako-

⁷⁰ Informację na ten temat uzyskałem od ks. proboszcza parafii w Prokocimiu.

⁷¹ Z roku 1962 pochodzi rysunek zwieńczenia wieży, autorstwa (wg informacji ks. proboszcza parafii w Prokocimiu) arch. Wiktora Zina. Jego wersja wychodzi z koncepcji Szyszko-Bohusza; w górnych partiach oktagonu wprowadził on zegar.

wie (i w Polsce) do schyłku lat siedemdziesiątych. Nieliczne sanktuaria wzniesione do tego czasu, jak również te, które zaczęto budować, należą do różnych nurtów i tendencji architektonicznych. Nie ma w nich — jak dotąd — takich, w których znalazłoby się miejsce dla popularnej niegdyś czworobocznej, przechodzącej w oktagon wieży. Motyw ten znajduje swe zastosowanie i to nader częste w dosyć specyficznej architekturze, jaką tworzą każdego roku uczestnicy konkursów na szopkę krakowską. Wieże mariackie (z sygnałową na pierwszym miejscu) bywają w szopkach notorycznie wręcz cytowane. Wykonane ze sklejek, tektury lub papieru, pokryte kolorowym staniolem, oddają wiernie formy i proporcje pierwotnych sprzed pięciu wieków. Efekty alternacji materiału bywają tu niekiedy podniesione do „trzeciej potęgi”, albowiem wzmacnia je blask!

Zastanawiam się, czy w istocie omawiany w niniejszym artykule motyw jest nieodwołalnie skazany na owe peryferia architektury. A może dane będzie ujrzeć go znów w monumentalnej skali?

ZAKOŃCZENIE

Przedstawiony w niniejszej pracy przegląd krakowskich wież wykorzystujących motyw oktagonu w górnej partii wskazuje, że forma ta wpisała się na trwałe w dzieje tutejszej architektury (głównie sakralnej), poczynawszy od wczesnego średniowiecza, a skończywszy na naszych dniach. Wieże te nie stanowią jakiegś zwartej całości ani też nie należą do jednego modusu czy nurtu stylowego. Można ich bowiem wyodrębnić kilka. Wieże romańskie kościoła Św. Andrzeja znalazły swą efektowną, gotycką replikę w kościele Mariackim, przy czym zasada alternacji materiału wzmożona tu została o efekty kolorystyczne. Całość ozdobił wspaniały hełm. Wieża sygnałowa stała się wzorcem dla

szeregu innych wznoszonych w XVI, XVII, XIX i XX wieku; powtarzano też jej hełm. Mamy do czynienia zarówno z inspiracją w ramach jednej formacji stylowej (wieża Wikaryjska), z utrzymywaniem się tradycji budownictwa cechowego (wieża Bożego Ciała), jak i z przejawami historyzmu (projekty rekonstrukcji wieży Wikaryjskiej na Wawelu, kościoły w Podgórzu i w Prokocimiu). Warto zauważyć, że te ostatnie wznosili lub projektowali architekci mający już wcześniej — jako konserwatorzy — do czynienia z zabytkowymi oktagonalnymi wieżami. W XVII wieku — czasach wyjątkowego pluralizmu estetycznego — pojawiają się ujawnione jako zespół liczne „neoromańskie” wieże oktagonalne: płaskie, bezporządkowe, wznoszone pojedynczo lub parami — w powiązaniu z kształtowaną na ogół plastycznie architekturą fasad i korpusów świątyń (kościoły klasztorne Bernardynów i Karmelitów Bosych oraz Św. Salwatora — pozostający w rękach Norbertanek). Towarzyszą im inne warianty stylowe: „spóźniony” późny gotyk (Boże Ciała), wczesny barok (kościół w Wiśniczu), „swojski renesans” (wieża ratusza kazimierskiego). Te różnokierunkowe poszukiwania odpowiednich rozwiązań objęły także sprawę hełmu, przy czym obok rozwiązań wczesnobarokowych spotykamy też próby adaptacji typu kopuły na tamburze.

W ramach budownictwa krakowskiego zauważyć można wyraźną tendencję zwracania się ku własnej przeszłości, która przeplata się z recepcją motywu oktagonu w wersji „nowoczesnej” czy „europejskiej”. Ma ona, jak się zdaje, znaczenie inspirujące i inicjujące w końcu XII i w XV wieku (masyw zachodni Św. Andrzeja, hełm wieży sygnałowej). Inne dzieła są mniej lub bardziej związane ze „spojrzeniem wstecz”. Dotyczy to rozmaitych wież gotyckich, nowożytnych i powstałych w ostatnim stuleciu, w tym również wież szopek krakowskich.

CRACOW'S OCTAGONAL TOWERS

The popular European architectural motif of an octagonal tower on a quadrangular base had already appeared in Cracow in the Romanesque period (St Andrew's Church). In the period of the so-called "Romansque Revival" at the close of the Middle Ages, we frequently find this motif in various works of guild builders (City Guard's Tower of St Mary's Church, the Cathedral's Curate's Tower, Carpenters' Tower; the first two were originally adorned with a magnificent crowning consisting of a spire surrounded by eight turrets). The second half of the 17th century is represented by the traditional, still Late Gothic,

Tower of the Corpus Christi Church whose crowning, set on an octagonal drum, is, however, modern.

Octagonal towers in the "neo-Romanesque" form can also be found in Cracow's modern buildings. They are single (e.g. in the Church of the Saviour), or set in pairs: either in the facade (Bernardine Church) or at the front of the presbytery (St Lazarus' Church of Discalced Carmelites in Wesola). They have no articulation, and are adorned with a magnificent crowning with the motif of a cupola, drum and lantern, joined with panelled moulding. In the 17th century identical crowning was

added to the Romanesque towers of the western corpus of St Andrew's Church. Apart from Late Gothic and "neo-Romanesque" towers, in 17th-century Cracow architecture we also find Renaissance towers (Kazimierz Town Hall) and well-designed Baroque towers characterized by outstanding architectural solutions (the Wiśnicz church).

In the 19th and 20th centuries, certain currents of Cracow architecture turn back to its own history. Finely crowned octagons are again in fashion. Sławomir Odrzywolski, conservator of the Wawel, planned the reconstruction of the Late Gothic crowning of the Curate's Tower. The motif of an octagonal tower with a magnificent Late Gothic crowning was also

repeated in contemporary architecture. It was deliberately used by Jan Zubrzycki in St Joseph's Church (1905) in Podgórze. In 1933 and 1947 it appears again in designs of the Our Lady of Good Counsel in Prokocim, which, however, were never implemented (architects Zygmunt Gawlik and Adolf Szysko-Bohusz). The tower of the Corpus Christi Church was probably the source of inspiration for Franciszek Mączyński, the creator of the Church of the Sacred Heart (1909) at Kopernika Street. At present, octagonal towers appear in numerous Nativity crèches, which, however, are only on the "margins" of architecture.

ELWIRA BUSZEWICZOWA

LITERACKI WIZERUNEK KRAKOWA W ŁACIŃSKIEJ POEZJI HUMANISTYCZNEJ

1. MIASTO JAKO PRZESTRZEŃ PRZEDSTAWIONA W LITERATURZE

Miasto jako *locus artificialis*¹, wycinek przestrzeni fizycznej lecz cywilizowanej, stanowi częsty w piśmiennictwie przedmiot opisów o charakterze literackim. Realne lub fikcyjne, może być, zwłaszcza w epice, jedynie scenerią działania bohatera. Z drugiej strony, deskrypcja określonego, rzeczywistego miasta lub innego punktu na mapie bywa ważnym rysem utworu lub samoistnym jego tematem, a nie tylko jedną z „figur myśli”² służebnych względem fabuły. Tradycja antyczna mówi tu o literackiej topografii³ dla miejsca rzeczywistego i topotezji dla miejsca zmyślnego. Oba te typy wypowiedzi winny być zorientowane nie tylko estetycznie, ale i aksjologicznie, miejsca „piękne” są zatem zarazem „dobre”, tak jak „brzydkie” są stanowczo „złe”. Wiąże się to z opozycją „locus amoenus” — „locus horridus” mającą swe korzenie w mitycznych wizjach Hadesu i Elizjum⁴. Jeśli mowa o mieście rzeczywiście istniejącym, to w wypadku uznania go za miejsce „dobre” mówimy o odmianie twórczości panegirycznej laudacji (*laudatio*), w przeciwnym zaś — o przyganie, często satyrycznej lub ironicznej (*vituperatio*).

Kraków doby renesansu bywał przedmiotem wypowiedzi literackich zarówno jednego, jak i drugiego rodzaju. Tekst niniejszy ma być próbą wyodrębnienia wizerunku dawnej stolicy Polski w humanistycznej poezji łacińskiej. Jest to wstępny etap

poszukiwań szerzej zakrojonego obrazu Krakowa renesansowego na tle topiki związanej z opisami miast.

2. POCHWAŁA KRAKOWA

Częste w poezji rzymskiej pochwały miast, szczególnie zaś samej „Urbis aeternae”, wzbogacające zostały o nowe wzory i reguły przez retorykę późnoantyczną⁵. Literatura średniowieczna częstokroć powielala antyczną topikę, nieco ją tylko przetwarzając, wzbogacając o pierwiastki chrześcijańsko-kościelne. Zatem wśród często powtarzanych zalet miast należy tu wymienić dogodne położenie, mury, wieże i bramy, rynek, bruk uliczny, łaźnie, kościoły, pobożność mieszkańców, groby świętych, sławę dawnych i aktualnego biskupa, dbałość o nauki, sztuki, liturgię, dobrobyt i dobroczynność mieszkańców, mądre rządy panującego monarchy⁶. Poetyka renesansowa określała dokładnie reguły pochwalnych opisów miast, zwracając je znów bardziej ku tradycji antycznej. Juliusz Cezar Scaliger w rozdziale swej rozprawy poświęconym miastu zalecał opiewać: domy, rynki, budowle publiczne, mury, świątynie, teatry, mosty, łuki triumfalne i posągi. Miasto miało się przedstawiać jako skupisko ludzkie, w którym kwitną nauki i sztuki⁷.

Laudes Cracoviae znajdujemy tak w piśmiennictwie średniowiecznym⁸, jak i w renesansowym.

⁵ E. R. Curtius, *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*, Bern 1954, s. 166.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Michałowska, *op. cit.*, s. 260—294, 323.

⁸ Tzw. Trzy najdawniejsze pochwały Krakowa ogłosił T. Sinko, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1939, nr 22. Są to: wiersz *Cracovia civitas...* S. Ciolka oraz dwa fragmenty listów. Przykładów dostarczają też mowy; zob. np. pochwałę Krakowa w mowie Jana z Ludziska o pochwie sztuki mówniczej (1440), *Wybór mów staropolskich*, Wrocław 1961, s. 17—18, lub J. Starnawski, *Średniowiecze*, Warszawa 1989, s. 160—161.

¹ M. K. Sarbiewski, *De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus*, Wrocław 1954, s. 270—271, por. też: T. Michałowska, *Kochanowskiego poetyka przestrzeni [w:] Tejże, Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982, s. 296.

² M. K. Sarbiewski, *Praecepta poetica*, Wrocław 1958, s. 219—220; zob. też: Michałowska, *op. cit.*, s. 295.

³ Wskazania Kwintyliana za Michałowską, *op. cit.*, s. 297.

⁴ *Ibidem*, s. 302.

Nie zawsze rozwijają one szeroko wszystkie wymienione *topoi*. Pierwiastki kościelne, charakterystyczne dla średniowiecza, znajdują naturalnie swoją realizację także w utworach doby odrodzenia, często nawet bez (nader tu częstej) metonimizacji.

Poczet humanistycznych pochwał Krakowa w poezji nowolacińskiej otwiera fragment jednego z wierszy Kallimacha. Ukłon w stronę sarmackiej metropolii dokonuje się tu ze strony przybysza-cudzoziemca niejako mimochodem, jest to bowiem utwór poświęcony dunajowskiej kochance zwanej Fannią Swentochą. Powstały zapewne wiosną 1472 r., w pierwszych dniach pobytu poety w Krakowie, utrwala świeże wrażenia wywołane widokiem miasta, ale nad wspaniałość stolicy przedkłada uroki sielskiego krajobrazu, w którym pozostała ukochana. To Dunajów staje się zatem pożądanym subiektywnie *locus amoenus*, choć Kraków obiektywnie zasługuje na pochwałę. Kallimach wyznaje:

Non me mole sua certantes montibus aedes
Caelicolum et tacta turribus astra movent,
Non arx Tarpeiae vincens Capitolia rupis
Auratisque nitens Curia culminibus.
Non privatorum sublimia tecta penatum
Et populo angusta compita tanta suo⁹.

Nie poruszają mnie świątynie, współzawodniczące swym ogromem z górami, ani ich wieże sięgające gwiazd, ani też wzgórza przewyższające Skalę Tarpejską, tudzież ratusz lśniący złożonymi wieżami, ani też wysokie dachy prywatnych kamienic, czy obszar miasta za ciasny dla swego ludu.

W gładkich tych pochwałach, wykorzystujących topikę zalecaną w myśl reguł poetyki renesansowej (opisowi podlegają bowiem: gmachy, wieże, świątynie, formy przestrzenne, ciżba ludności), dają się zauważyć szczególnie dwa rysy wielkości Krakowa: jej wymiar „pionowy”, unaoczniany wysokością budowli, oraz metaforyczny — oznaczający świetność, przepych, wykuint, *luxus urbanus*, przejaw cywilizacji, a więc owego antycznego „cultus” opiewanego ongiś choćby w Nazonowej *laus Romae aureae*¹⁰. Ta właśnie ostatnia topika występuje w Kallimachowym opisie dość oszczędnie, jest jednak dostrzegalna, mówi się bowiem o okazałych i zapewne wygodnych domach patry-

cjuszków¹¹, a także o połyskującej złotem wieżą ratusza. Znacznie bardziej wszelako zwraca uwagę podkreślanie wysokości, strzelistości, co ma zapewne swoje znaczenie dosłowne (pamiętać należy, że Kallimach widział Kraków gotycki!), jak i wartościujące: to, co wysokie, jest przecież uświęcone, zyskuje wymiar dodatni¹².

Dostrzegalnym punktem odniesienia jest tu dla Kallimacha Rzym, co widoczne jest nie tylko w zestawieniu wzgórza wawelskiego z Kapitollem¹³. W późniejszej u nas poezji humanistycznej Rzym niejednokrotnie będzie przywoływany jako obszar porównań czy identyfikacji dla Krakowa, stanie się dla niego przestrzenią symboliczną, jednym z przejawów archetypu Centrum¹⁴. Dla Kallimacha, któremu „mury Romy stały się ciasne i przekłete”¹⁵, stolica Polski to centrum „Arctoae regionis”, nowej, północnej ojczyzny.

Z kolei dość ogólne i oszczędne wizerunki pochwalne Krakowa pojawiają się w odach i elegiach Konrada Celtisa, którego pobyt w królewskim mieście przypada na lata 1488—1489. Zauważono już, że brak w tych opisach plastyki i sentymentu¹⁶. Istotnie, nakreślone są one szkicowo, podejmują zalecaną topikę zwracając uwagę zwłaszcza na to, co wysokie, dostojne, nawet dumne (*Croca superba*) — a zatem: wzgórze, mury (nie należy zapominać o ich symbolice)¹⁷, majestat królewskiej władzy. Tak jest na przykład w elegii *Do Hasiliny o burzy, która go zaskoczyła, gdy udawał się do sarmackiego Krakowa i o zapowiedzi wiosny*:

Wkrótce przybyłem pod wzgórze, gdzie jest królewska
siedziba,
Gdzie mur otacza wkrąg dumny krakowski gród [...] ¹⁸

W elegii *Do Wisły...* zwraca natomiast uwagę podkreślenie „potrójności” Krakowa, który uka-

¹¹ Potwierdzają to wiersze Kallimacha i Celtisa poświęcone gospodarzowi licznych biesiad, Jowianowi Mirice. Zob. *Antologia poezji polsko-lacińskiej 1470–1543*, oprac. A. Jelicz, Szczecin 1985.

¹² Michałowska, *op. cit.*, s. 107.

¹³ Podobieństwo istotne nie tylko ze względu na wysokość, ale i na rolę obu wzgórz.

¹⁴ Por. M. Porębski, *O wielkości przestrzeni [w:] Przestrzeń i literatura. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, Wrocław 1978, s. 25.

¹⁵ F. Kallimach, *Do Fanni Swentochy*, ww. 25—26a, por. *Antologia...*, s. 47.

¹⁶ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce*, Warszawa 1963—71, t. II, s. 22.

¹⁷ Michałowska, *op. cit.*, s. 306.

¹⁸ *Antologia...*, s. 73.

⁹ Tekst podaję za K. Kumanieckim, *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha*, Warszawa 1953, s. 94.

¹⁰ P. O. Naso, *Ars amatoria*, c. III, v. 113—128; tekst łaciński z przekładem polskim prozą przytacza S. Stabryła, *Owidiusz. Świat poetycki*, Wrocław 1989, s. 115—116.

zuje się jako "triplex Cracovinna urbs—Sarmatici regis moenia celsa"¹⁹.

Podobny widok miasta z dwoma sąsiadującymi z nim miasteczkami — Kazimierzem i Kleparzem — jawi się też w odzie I, 8: *Ad Ursum medicum...*, gdzie podkreślono zarazem kult nauki:

Wielbi cię Kraków, uczonych gościna,
Królów sarmackich siedziba stołeczna,
Której troistą posadę przerzyna
Wisła dwurieczna²⁰.

Wisła stanowi ważny dla Celtisa rys krajo-
brazu Krakowa. Pochwała zaś Akademii Krakow-
skiej nie wysuwa się na pierwszy plan w tych
ogólnych Celtisowych wizerunkach. Zostaje wyra-
żona osobno, w odach skierowanych do poszcze-
gólnych uczonych²¹, czy w panegirycznym epi-
gramacie-przemówieniu *Ad Gymnasium Cracovien-
se dum orare vellet*, łączącym się z zawiedzionymi
później nadziejami poety na karierę uniwersytec-
ką, a wygłoszonym wobec profesorów Akademii.
Niemiecki humanista chwali tu zarówno osią-
gnięcia nauk i sztuk (medycyny, astronomii, astro-
logii, poetyki, retoryki), jak i obyczaje profesorów:

Cum dicturus ero Cracovina forte palaestra
Cuius fama omni docto sub orbe volat!
Quippe per ingenuas late caput extulit artes,
Ingeniique sui lumina magna dedit.
Scrutata est penitus naturae arcana potentis
Astrorum cursus consiliumque poli.
Nec tantum astrorum, cunctas est culta per artes
Quas bonus orator quasque poeta probat.
Nec taceam, sanctis moribus quibus aucta es...²²

Kiedy przypadkiem przemawiać mam w Akademii Kra-
kowskiej,

Której uczoność i blask cały ogarnia dziś świat!
Bo niewątpliwie wokoło szlachetną sławą góruje
I genialnością swych dzieł jasny roznieca wkrąg blask.
Ona zbadała do głębi tajniki potęg natury,
Plany niebieskie, ich ład i tajemniczy bieg gwiazd.
I nie gwiazd tylko, lecz wszystkie poznała umiejętności,
Które powinien by znać mówca wybitny i wieszcz.
I nie przemilczę, żeś sławna przez święte swe obyczaje²³.

Jedynie więc w przypadku toposu umiłowa-

¹⁹ Wydania Celtisa — *Libri odarum IV*, Lipsk 1937, *Quattuor libri amorum*, Lipsk 1934; zob. też Nowak-Dłu-
żewski, *op. cit.*, t. 2, s. 22.

²⁰ Przekład K. Mecherzyńskiego w rozprawie tegoż *O po-
bycie w Polsce Konrada Celtisa [...]*, Rozprawy Wydziału
Filologicznego, t. 4: 1876, s. 277—278.

²¹ Choćby do wspomnianego Ursinusa lub zwanego tam
Brutusem Wojciecha z Brudzewa.

²² K. Celtis, *Fünf Bücher Epigramme*, Berlin 1881.

²³ Przekład K. Jeżewskiej, — *Antologia...*

nia sztuk i nauk, i to wyłączonego z ogólnych opisów
Krakowa, rozwija Celtis szerzej swój panegiryzm
związany z miastem, które później stanie się dla
zawiedzionego poety przedmiotem złośliwej krytyki.

Pierwszym jednak stosunkowo obszernym
utworem całkowicie poświęconym pochwalę Pol-
ski i Krakowa jest Wawrzyńca Korwina (Rabe),
Ślązaka, *Ode Saphica [...] de Polonia et eius
metropoli Cracovia*, powstała ok. 1496 roku²⁴.
W nakreślonym tam wizerunku sarmackiej stolicy
zgodnie z przyjętą topiką dają się dostrzec wznio-
słe mury, oblane wodami Wisły, wzniesione ongiś
przez Rzymianina Grakcha, który, za Kadłub-
kiem, uznawany jest za pierwszego prawodawcę:
"ubi Gracchus, horum [celsorum murorum regiae
urbis] auctor, agresti statuisset iura colono".
Nie rozwijając szerzej opisu samego miasta, pod-
kreśla Korwin zwłaszcza sławę Akademii, opiewa-
jąc jej zasługi za pomocą szerokich peryfraz utka-
nych z antycznej topiki. Uniwersytet to zatem
"sedes Palladis Iove natae", przybytek nauk przyrod-
niczych, astronomicznych, wreszcie poezji, czyli Muz
wymienionych jako "Pegasi sanctae laticis puellae"
oraz samego Appolina. Topos pochwały mieszkań-
ców miasta realizuje Corvinus przez wyrażenie
uznania dla piękności i cnoty dziewcząt. Kraków
jest jednakże dla poety przede wszystkim miastem
nauki, co znajduje wyraz także w epitecie *doctis-
sima Croca* zastosowanym w innym wierszu²⁵.

Wśród łacińskich utworów poetyckich z cza-
sów Zygmunta Starego kryje się wiele bardziej lub
mniej rozbudowanych pochwał Krakowa. U Paw-
ła z Krosna pojawia się epitet "celebris Cro-
ca"²⁶. Wizerunek tego miasta, błędnie tu uznanego
za miejsce narodzenia św. Stanisława, umieszcza
krośnianin w panegiryku ku czci sławnego bi-
skupa. Kraków ujęty jest jako stolica północnego
królestwa, rozciągającego się zgodnie z antykizują-
cym stereotypem "sub gelidum axem"²⁷, w dorze-
czu wód nazwanych Histula i Odera. Opis miasta
kondensuje w dwóch zaledwie wersach sporo kon-

²⁴ Zamieszczona w dziele: *Cosmographia dans manuduc-
tionem in tabulam Ptholomei*. Przekład E. Jędrkiewicza, zob.
Antologia..., s. 107 nn. Znam tekst łaciński wg: Pistorius,
Polonicae historiae corpus, Bazylea 1582 (cimelium Bibl. Jag.).

²⁵ Dedykacja do *Hortulus elegantiarum*; Kraków 1502
(cim. Bibl. Jag.) Zawiera też konwencjonalną pochwałę Wroc-
ławia.

²⁶ *Propempticon [...] ad ingenuum adolescentem dominum
Sebastianum Maghium Pannonium [...]*, Pauli Crosnensis Rut-
heni atque Joanni Visliciensis Carmina, ed. B. Kruczkiewicz,
Kraków 1887 (CAPPL 2), s. 90—99.

²⁷ Por. na ten temat: S. Zabłocki, *Od Prerenesansu do
Oświecenia. Z dziejów inspiracji klasycznych w literaturze pol-
skiej*, Warszawa 1976, s. 118.

wencjonalnych *topoi*, jak mury, wieże, dostojność królewskiej władzy, kult nauk:

Turrigeræ hæc fulgent regalia moenia Croacæ
Hæcque vigent Sophiæ dogmata cuncta deæ²⁸.

U Jana z Wiślicy (*Bellum Prutenum*, 1516, lib. I) Kraków to *urbs praeclara, regum sedes Gracchovia*, założona nad Wisłą przez Rzymianina Grakcha. Szerzej mówi się tu zwłaszcza o kulcie sztuki i nauk:

Quæ canit alta Perictionii monumenta Platonis

Thespiadum coelique meatus illa corusci
Indicat assiduo resonanti murmure vatum.
Pulchra, velut Danaas multum famata per oras
Attica, quæ doctis olim fulgebat Athenis,
Vel regio Latiis Graisque decora figuris
Itala [...] ²⁹

Powstało miasto sławne; tam wielbią uczeni
Platona, znaczą drogi gwiazdzistej przestrzeni,
A ręka wieszcza w struny głośniejszej lutni trąca.
Powstało miasto piękne, jak słynąca
Attyka w całej Grecji Atenami swemi,
Lub kwitnąca dziełami w całym kręgu ziemi
Rzymskimi i greckimi italska kraina³⁰.

Punktami odniesienia dla piękności i sławy Krakowa stają się więc attyckie Ateny i Italia (oczywiście z Rzymem). W zestawieniu tym jasno rysuje się wspomniana już idea przestrzeni symbolicznej — przenoszenia archetypu Centrum w czasie i przestrzeni: Kraków wydaje się tym samym dla Północy, czym Rzym dla Południa oraz tym samym ówczynie, czym *ongis* (*olim*) Ateny.

W drugim dwudziestoleciu panowania Zygmunta Starego znajdziemy u Klemensa Janicjusza pochwałę Krakowa wplecioną w dziesiątą elegię *Tristiów*, wiersz pożegnalny do Rafała Wargawskiego z 1542 r. Pochwalny opis miasta, podobnie jak u Kallimacha, jest tu niejako antytezą stanu emocjonalnego poety, *sui generis* "okolicznikiem przyzwolenia": mimo że Kraków jest piękny, to przecież rozstanie, sytuacja rozłąki budzi smutek, który dominuje w nastroju utworu. Janicjuszowa *laus Cracoviae*, jakkolwiek uwzględnia obowiązującą topikę (przedstawienie miasta jako gwarne i rojne skupiska ludzkiego, opis wież,

wzgórzy, placów, świątyń), wolna jest od metonimizacji i w ogóle ornamentyki antycznej; w sposobie widzenia miasta zdradza też odczucia subiektywne, uwypatniając emocje, jakie w sercu poety budzi sam wygląd stolicy (*delectare, recreare*)³¹:

Est, fateor, locus hic, qui delectare vel ipso
Aspectu quemvis et recreare queat.
Est populus, quem iure probes, est copia rerum,
Sunt fora, sunt magni plurima templa Dei.
Fama recens semper variis a partibus orbis,
Hac est longinquum qui facit hospes iter.
Incumbunt urbi colles turresque Vaveli,
Vicina mugit Vistula raucus aqua³².

Przyznam, że już sam widok nawet miasta tego
Zachwycić i rozzerwać zdoła niejednego.
Tu jest lud sympatyczny, towarów składnice,
Są targi ludne, piękne kościoły, kaplice,
Tu z różnych części świata są świeże nowości,
Tu często też z dalekich stron przybysz zagości.
Nad miastem pnie się wzgórze Wawelu wspaniałe,
A u stóp jego z hukiem Wisła toczy fale³³.

Brak w tym wizerunku pochwały Akademii Krakowskiej, przeżywającej zresztą wówczas okres pewnego zastoju, zupełnie zaś obcej uczuciom osobistym poety, który w niej nigdy nie studiował.

Liczne pochwały Krakowa przynosi także w czasach Zygmunta Starego dworska poezja okolicznościowa, zawierająca wzmianki podkreślające obok majestatu i wzniosłości miasta królewskiego ów wymieniony już "cultus" — przemianę cywilizacyjną stolicy dokonującą się staraniem małżonka Barbary, a potem Bony. Topos miejsca wysokiego, związek dostojności, a nawet świętości z wzniosłością rysuje się dobitnie np. u Jana Dantyszka (*Epitalamium Zygmunta i Barbary Zapolyi*, 1512):

[...] turritis dives Cracovia muris
Tollit in astra caput [...] ³⁴.

Natomiast przedstawienie miasta podkreślające zarazem jego "cultus" odkrywamy w drobnych epigramatach Andrzeja Krzyckiego, znaczących etapy przebudowy Wawelu — urządzenie zbrojowni, wznoszenie kaplicy Zygmontowskiej, odlanie

²⁸ *Panegyricus ad divum Stanislaum, Pauli Crosnensis* [...], s. 40—54.

²⁹ *Joannes Visliciensis Belli Pruteni libelli III, ibidem*, s. 178.

³⁰ Przekład J. Smereki, Lwów 1932.

³¹ O oddziaływaniu na Janicjusza piękna Krakowa zaświadczyć też może użycie w jednej z elegii (*Variae elegiae V*) epitetu "pulcherrima moenia Craci".

³² *Clementis Ianicii Carmina*, ed. J. Krókowski, Wrocław 1966, s. 76—77.

³³ Przekład M. Jezienickiego.

³⁴ *Ioannis Dantisci* [...] *Carmina*, ed. S. Skimina, Kraków 1950 (CAPPL 7).

dzwonu Zygmunta etc.³⁵ Jeszcze silniej zaznacza się ten rys w niektórych epitalamiach i funeraliach dotyczących Zygmunta Starego. Spośród pieśni weselnych ku czci przedostatniego z Jagiellonów i Bony (1518) wyróżnia się pod tym względem utwór Ursinusa Veliusa; wysławia on m.in. przeobrażenia zamku królewskiego:

Aurea nunc, olim deformis et aspera moles
Instaurata micant sumptu praedivite tecta,
Summa auro radiant laquearia fulgidus auro
Omnis stat paries fulvisque tapetibus ardet³⁶.

Niegdyś surowa i niekształtna budowla jest obecnie
złota.

Błyszczą dachy, odnowione wielkim nakładem kosztów,
połyskują złotem sufit, ściany obite złocistymi materia-
mi.

Barwa i blask złota narzucają się w tym obrazie, przywołując na pamięć Owidiuszowe: "Nunc aurea Roma (e)st". Jeśli tam, u poety rzymskiego, niegodnym pochwały stanem przed przemianą była "rudis simplicitas", to tu, u związanego z Krakowem humanisty występuje w tej roli "aspera deformitas". Nie można pominąć oczywiście związku pierwszego wersu cytowanego fragmentu z eposem Wergilego (*Aen. VIII, 348*), gdzie mowa jest o Rzymie: „Aurea nunc, olim silvestris horrida dumis [...]”.

Podobna topika ma miejsce w pieśni na śmierć Zygmunta Starego, pióra Jerzego z Tyczyna. Zmiana krajobrazu miasta, zwłaszcza zaś wyglądu jego świątyń, jawi się tu jako zasługa pobożnego monarchy:

Nemo pias donis auxit melioribus aras,
Nemo pares templis accumulavit opes.
Quae limo fuerant constructa palatia divum,
Albaque gypsaeo, nec bene tincta, luto.
Nunc miris lapidum surgunt compagibus aedes,
Inclita Mygdonio marmore tecta rubent,
Ascitusque peregrinis Alabaster ab oris
Vandalicis pingit structa sacella iugis.
Auro collucent onerata altaria multo,
In manibus credas illa fuisse Mydae³⁷.

Nikt lepszymi darami nie uczcił ołtarzy,
Nikt podobnym bogactwem świątyń nie obdarzył.

³⁵ Por. A. Cricii *Carmina*, ed. K. Morawski, Kraków 1888 (CAPPL 3). Przekłady polskie K. Jeżewskiej zob. *Antologia...*, s. 166 i n.

³⁶ Tekst podają za: Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, t. 2, s. 165.

³⁷ Znam egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej Cim. 6079 (uszkodzony). Warto tu dodać, że Jerzy z Tyczyna znany jest jako autor obszerniejszej elegii o Krakowie (*De inclitissima urbe Cracovia*), druk już Estreicherowi znany tylko z przekazów.

Niebian pałace dawniej sklecone niedbale,
Gipsową farbą kryte niezbyt doskonale,
Dziś są piękne, kamienne. Ich sklepienia w górze
Czerwienieją wykute w mygdońskim marmurze.
Kaplice alabaster zdobi, sprowadzony
Zaprzęgami Wandalów z obcych w nasze strony.
Lśnią ołtarze i gną się pod złota ciężarem,
Rzekłbyś, że Midasowych rąk dotknięte czarem³⁸.

Podobnie u Piotra Rojzjusza (*Historia funebris in obitu Sigismundi I*) topika „miejsca wysokiego” zostanie włączona w topikę "cultus" również przez pryzmat zasług Zygmunta Starego:

[...] non ulli noxius unquam,
Utilis ac multis. Divum haud neglexit honores,
Multa sed ex secto construxit marmore fana
Servatori hominum, sublimibus edita tectis,
Regis opus; divis sacras erexit et aras
Et statuas posuit, spirantia dixeris aera.
Turrigerasque bonus, quas hosti opponeret,
Eduxit caelo mediisque in nubibus egit³⁹.

[...] nikomu szkodliwy,
Użyteczny był liczny. Uczcił, co wieczyste,
Wznoszące w górę wieże świątynie strzeliste
Ku czci Odkupiciela stawiał marmurowe;
To dzieło króla. Świątym ołtarze dał nowe
I spiżowe posągi, rzekłbyś, że tchną życiem,
A twierdzom, by ich dobrze bronić przed zdobyciem
Dał wieże sięgające obłoków i nieba⁴⁰.

Nader obfita twórczość Rojzjusza nie przemilcza też Akademii Krakowskiej jako środowiska zmieniającego oblicze sarmackiej stolicy. Dogodną inspiracją tego rodzaju twórczości panegirycznej były małżeństwa Zygmunta Augusta, zwłaszcza pierwsze i ostatnie, jako okazja opiewania dokonania poprzednich Jagiellonów. Szczególnie trafnym przykładem jest *Ad Proceres Polonos de matrimonio regio carmen*. Przywołuje tu poeta uniwersytet jako jedną z zasług założyciela dynastii:

Et Iagelloni Cracovia debet eidem
Pulchrorum fructum studiorum et nobilis
otii⁴¹.

Zawartą w tym tekście laudację Uniwersytetu nazwano wręcz peanem⁴². Szablon panegiryczny wymagał, by opisać pochwalnie sztuki i nauki, kwitnące w mieście będącym siedzibą Akademii,

³⁸ Podaję w przekładzie własnym [E.B.]

³⁹ *Historia funebris in obitu Sigismundi I, Petri Rojzii Maurei [...] Carmina*, ed. B. Kruczkiewicz, t. 1, Kraków 1990, s. 99 i n.

⁴⁰ Przekład mój [E.B.].

⁴¹ *Historia funebris*, s. 203.

⁴² H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie humanizmu*, Kraków 1935, s. 426—7.

której atmosfera zdawała się determinować oblicze kulturalne młodzieży: "Ore sonet latio vel graio docta iuventus". Wymieniono tu więc kolejno — gramatykę, retorykę, prawo, medycynę, teologię oraz (zdumiewająco szeroko) astrologię:

Astra nec obscuris, qua se Cracovia iacet,
Laude licet, signis data cernere fata docentur [...]

Najzupełniej poważnie i z szacunkiem potraktował tu „doktor Hiszpan” naukę stawiania horoskopów, co w zestawieniu z licznymi gdzie indziej dowodami złośliwej i ironicznej niechęci Rojzjusza tak do astrologów, jak i do lekarzy, utwierdza w sądzie, że większość opinii wyrażonych w tej i podobnych jej laudacjach jest urzędowa, rozmija się z przekonaniem i zwyczajem poety⁴³.

Zjawisko urzędowego panegiryzmu w ukazywaniu krakowskiego środowiska występuje jednak najsilniej w wierszach zapomnianego dziś wieszczą podupadającej już Akademii czasów Zygmunta Augusta — Grzegorza Samborczyka. Ów „zawodowy chwalcą”⁴⁴ opiewa nie tylko biskupów, profesorów, przyjaciół, lecz także sam gmach Collegium Maius oraz "Craci florentem nobilis urbem"⁴⁵. Pochwała Krakowa wyrażona w Samborczykowej *Theoresis tertia* podkreśla (przez porównanie go z Rzymem — stolicą świata) kolejne zastosowanie mitu Centrum, tym razem rozumianego zupełnie dosłownie jako ośrodek, stolicy. Brak tu na razie przeniesień w czasie czy przestrzeni; Kraków odgrywa tę samą rolę dla obszaru węższego (Polska — Sarmacja), co Rzym dla szerszego, ogólnego (świat):

Ut caput mundi pulcherrima Roma patentis
Deliciasque simul totius orbis habet,
Inclita Sarmatiae caput est Cracovia nostra,
Una Polonorum commoda cuncta tenet⁴⁶.

Jak Rzym piękny, stolica szerokiego świata,
Rozkosze całej ziemi w jednym miejscu spleta,
Tak nasz Kraków wspaniały, Sarmacji stolica,
Starczy Polakom jako wszelkich dóbr skarbnica⁴⁷.

W obfitej twórczości okolicznościowej z ostatniej części XVI w. pochwały Krakowa stają się coraz częściej tylko marginalnymi ornamentami

powielającymi już utrwalone schematy⁴⁸. Ciągłe uprawiana poezja łacińska zaczyna być zresztą coraz silniej wypierana przez doskonalącą się polszczyznę. Wielką w tym procesie rolę Kochanowskiego, w którego — obszernej przecież — twórczości łacińskiej nie znajdziemy większych laudacji Krakowa. Za „migawkową” pochwałą tego miasta Teresa Michałowska uznała ww. 332—333 *Epini-cionu...*, gdzie o rezydencji królewskiej mówi się "veterum inclita regum atria"⁴⁹. Bardziej godna przypomnienia w kontekście omawianej wyżej topiki wydaje się jednak pośrednia pochwała grodu Kraka w znanej *Ode I*, 10 [*In villam Pramnicanam*]. Jej „adresatem” jest prądnicka rezydencja biskupa Piotra Myszkowskiego:

O villa celsis aemula turribus
Quas ad rapacis flumina Vistulae
Sceptris Polonorum potitus
Martigena aedificasse Cracus
Fertur [...]⁵⁰

Królewska siedziba, ujmowana w metonimicznej peryfrazie (*turres, quas Cracus aedificasse fertur*, uwydatnia się jako wartość reprezentacyjna, godna naśladowania czy współzawodnictwa tak co do kunsztu architektonicznego, jak i z wielu innych oczywistych względów.

Przegląd laudacji Krakowa, z konieczności tu niepełny, staraliśmy się tak przedstawić, aby ukazać w nich wykorzystywanie topiki kształtowanej przez humanistyczną teorię i praktykę literacką. Różny bywał sposób i stopień wykorzystania poszczególnych *topoi*. Jak pokazaliśmy, topos kultu sztuk i nauk zyskiwał częściej niż inne formę odrębnej realizacji w postaci pochwał Akademii. Doszło też do szerszego rozwinięcia i pewnego usamodzielnienia toposu "cultus". Najbardziej zaś eksploatowany był topos „miejsca wysokiego”.

3. NAGANA KRAKOWA

Prześledźmy z kolei kilka ujęć poetyckich Krakowa oglądanego antagonistycznie jako "locus horridus". Pierwszym takim ukazaniem podwawelskiego grodu wydaje się jeden z wyszydzających Sarmację i Sarmatów epigramatów Celtisa, *De Cracovia*:

⁴⁸ Dotyczy to zwłaszcza poezji opiewającej uroczyste wjazdy, wesela i pogrzeby monarchów.

⁴⁹ Michałowska, *Kochanowskiego poetyka...*, s. 324.

⁵⁰ J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, wydanie pomnikowe, t. 3, Warszawa 1884.

⁴³ *Historia funebris...*, s. 203, przyp. 2.

⁴⁴ Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, t. 2, s. 310.

⁴⁵ *Vigilantii Gregorii Samboritani Ecloga I [...]* *elegiae et epigrammata aliquot [...]*, Kraków 1566, w dedykacji zbioru Filipowi Padniewskiemu.

⁴⁶ Podają za: Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, t. 2, s. 311, w dalszym ciągu tekstu wymienione przeniesienia dokonują się.

⁴⁷ Przekład mój [E.B.].

Cisalpina putri quantum vel Gallia coeno,
Sordibus in tantis urbs Cracovina scatet.
Deformis facies platearum, pervius axe
Quadriiugo mollis vix litostratus habet⁵¹.

Jak Cizalpińskiej kraj Galii w gnijącym topi się błocie,
Tak i krakowski nasz gród w brudzie zanurza się wciąż.
Jego szkaradne ulice tylko gdzieniegdzie bruk mają,
Zaprzęg poczwórny po oś grzęźnie w lepkości błot⁵².

Wzorowy stan bruków ulicznych (co zaiste było rzadkością w XV w.) mógłby być jednym z konwencjonalnych *topoi* laudacji. Rozgoryczony niepowodzeniami uniwersyteckimi Celtis wykorzystuje pozostawiający wiele do życzenia stan ulic Krakowa, by nakreślić obraz miasta właściwy miejscu straszному, wstrętnemu, odrażającemu. Jeśli pamiętać będziemy o „podziemnych” konotacjach „loci horridi”, zwróci naszą uwagę nagromadzenie brudu, błota, zgnilizny jako wyznaczników krajobrazu. Widoczna też jest sytuacja uwięzienia — Kraków pogrąża się w błocie, wóz po oś grzęźnie w bagnie etc. Całości dopełnia ogólne wrażenie dysharmonii, wywołane niepocholebnym ukazaniem gdzieniegdzie tylko brukowanych ulic (*deformis facies platearum*).

Kolejne inwektywy pod adresem Krakowa znajdziemy w etymologiczno-złorzeczającej walecie Jana Hadeliusza *Unde dicta sit Cracovia*; jest to owoc rozgoryczenia poety pobytem wśród Sarmatów. Przytoczymy go w całości, nie ze względu na wartość literacką, lecz dlatego, że poza wydaniem z 1518 r. (Wiedeń) był on u nas publikowany jedynie we fragmentach⁵³.

Sarmata Romanas etiam nunc frigidus aedes
Et tenet obscuro moenia nota loco.

Huc etenim memorant veteres venisse Quirites
Et breviter gentes perdomuisse feras.

Inque locis magnam posuisse palustribus
urbem,

Qua levis albentes Istola fondit aquas.

Atque ducis positas dixisse a nomine sedes,
Dux illis Graccus tunc generosus erat.

Littera cum prima mutata est prima vocali,
Gracca quod ante fuit Crocca vocatur opus.
Urbs quoque sic Latii dicta est aetate Phaliscum,

Conditor argivus cuius Halesus erat.

Et quis in hoc dubitat? duro rudis ore Polonus

A Gracco Croccam Cracoviamque vocat.
At tibi sive Getes illud tibi sive Latinus
Imposuit nomen, nil mihi Crocca places.
Graia Tomitana manus olim condidit urbem.
Qua secuit fratrem Phasias ante suum.
Non tamen haec profugo fuerat iucunda poetae
Barbara quod nimium, sicut es ipsa, fuit.
Ergo invis a deis, sacris invis a poetis,
Barbara, vana, rudis, dura, superba, vale!
Illustrem, pulchram, lepidamque videbo Viennam
Convenit in claris vatibus esse locis⁵⁴.

W starych murach wzniesionych gdzieś na końcu świata
Rzymską dłoń — zasiada dziś gnuśny Sarmata.
Kwiryci bowiem przybyć tu mieli przesławni,
By podbić ludy dzikie, jak podają dawni.
Wnet wzniesli miasto wielkie na ziemiach błotnistych,
Okolone wiślanych tonią fal przejrzystych.
Tak powstałemu miastu imię dał wódz świetny,
A wodzem tym, jak mówią, był Grakchus szlachetny.
Z pierwszą literą cała sylaba się zmienia —
Stąd wzięta nazwa „Kroka” od Grakcha imienia.
(Tak też w mowie Latynów Phaliscum się zwało
Miasto, co przez Haleza stawione być miało).
Któż w to zwątpi, że prosty Polak twardym słowem
Zwie dzisiaj miasto Grakcha Kroką lub Krakowem?
Zresztą, czyż od Getów, czy od Rzymian zwany,
Nie będziesz ty, Krakowie, przeze mnie kochany.
Miasto Tomi stawiała ongiś ręka grecka
Tam, gdzie brata zabiła Medea zdradziecka.
Nie było ono rajem wieszczą wygnanego
Lecz ty w swym barbarzyństwie nie masz podobnego.
Żegnaj, niemile bogom, a poetom wrogie,
O miasto barbarzyńskie, pyszne, próżne, srogie.
Świetny, wytworny, piękny Wiedeń czeka w dali,
Trzeba, by w sławnych miejscach poci bywali⁵⁵.

Nic nie wymaga tu zresztą szerokiej interpretacji. Przez etymologiczne dociekania Hadeliusz stara się dowieść swej erudycji, wykorzystując tu funkcjonujący w tradycji od czasów Kadłubka wątek Rzymianina i Grakcha jako założyciela Krakowa. Zupełnie poważnie, „naukowo”, analizuje proces przekształceń fonetycznych, w którym pierwszym ogniwem jest Gracchus, ostatnim zaś Crocca lub Cracovia. Aby uwiarygodnić swe rozważania, posługuje się przykładem podobnego procesu w kulturze antycznej (*Phaliscum*). Sam porównuje się z Owidiuszem, z którym łączy go status poety-tułacza. Nawet jednak tak barbarzyńskie miasto jak Tomi zdaje się bardziej cywilizowane od Krakowa, który zasługuje w oczach Hadeliusza na szereg nader niepocholebnych epitetów⁵⁶.

⁵¹ Celtis, *op. cit.*

⁵² Przekład K. Jeżewskiej — *Antologia...*, s. 96.

⁵³ K. Morawski, *Historia UJ*, Kraków 1900, s. 234 i n.; K. Pieradzka, *Kraków w relacjach cudzoziemców X-XVII wieku*, Rocznik Krakowski, t. 28: 1937.

⁵⁴ I. Hadelius, *Elegiarum liber I*, Wiedeń 1518.

⁵⁵ Przekład mój [E.B.].

⁵⁶ Dotyczyło to zapewne głównie mieszczan krakowskich. W innych utworach Hadeliusz skarży się, że nie znajduje z nimi wspólnego języka, czuje się też oszukiwany przy kupowaniu towarów; zob. K. Morawski, *op. cit.*, t. 2, s. 234 nn.

Bardziej konkretną przyganę, zwróconą w stronę Krakowa, odnajdujemy u Rojzjusza (1552). W kilku jego epigramatach pożegnalnych obraz Krakowa i życia w nim jest zdominowany przez pijackie biesiady, w których udział bywa wręcz przymusowy. Stąd kolejny literacki epitet stolicy Sarmatów — „violenta Cracovia”, zawarty w najbardziej może wymownym z tych krótkich utworów:

Discedo. Violenta vale Cracovia namque
Hic nihil est aliud vivere quam bibere⁵⁷.

Odjeżdżam. Już z natrętnym żegnam się Krakowem,
Tutaj „życie” i „picie” tym samym są słowem⁵⁸.

Przyjrzyć się wreszcie należy miastu Kraka ukazanemu za miejsce ciasne, tłoczne i zgiełkliwe w jednej z łacińskich elegii Kochanowskiego (III, 11), zanalizowanej już od tej strony przez Teresę Michałowską⁵⁹. Jest to *vituperatio* na wskroś subiektywna (choć nie wolna od antycznych inspiracji), zlirowana, akcentująca oddziaływanie miasta na stan psychiczny poety, a nie obiektywnie dostrzegalne zjawiska:

Trudebat vulgus, trudebaturque vicissim,
Hac pedites ibant hac phaleratus eques.
Stridebant serrae fabrum, incudesque fremebant,
Ut cum tela Iovi Sicelis Aetna coquit.
Haec mea Musa tuens, ut quae nil tale per agros
Viderit, ad portas obstupefacta stetit⁶⁰.

Tutaj tłum się potraça wzajem na wsze strony,
Tutaj piechur, tam jeździec ciągnie uzbrojony.
Skrzypią piły i dzwonią o kowadła młoty,

⁵⁷ *Historia funebris...*, t. 2, s. 264.

⁵⁸ Przekład mój [E.B.]. Z. Szczakowski (*Z dziejów fraszki przed Kochanowskim*, Prace Polonistyczne, seria 10, 1952, s. 24) tłumaczy to chyba mniej wiernie:

„Bądź zdrow, odjeżdżam, natarczywy Krakowie,
Gdzie żywot bez czar nie pomieści się w głowie”.

Jak gdy Etna wytapia dla Jowisza grotę.
To widząc moja Muza w bramie osłupiała,
Gdyż na wsi nic takiego nigdy nie widziała⁶¹.

Nie wnikając głębiej w zarysowujący się tu osobny problem antynomii „*Musae rusticae*” i „*Musae urbanae*”, zakończmy w tym miejscu przegląd wizerunków Krakowa.

4. REFLEKSJE KOŃCOWE

Udało się nam zestawić wcale obszerny, choć z pewnością otwarty obraz dawnej stolicy Sarmatów rysujący się w łacińskiej poezji humanistycznej od czasów określanych jako przełom średniowiecza i renesansu po schyłek wieku XVI. Wydaje się on zgodny z przyjętymi zasadami laudacji lub przygany. Widoczna jest też istotna rola topiki antycznej, nie bez wykorzystania jej średniowiecznych modyfikacji. Konwencjonalne obrazowanie rzadko ustępuje miejsca uwydatnieniu odczuć subiektywnych, których najmniej jest w opisach o zabarwieniu pochwalnym (może wyjąwszy Janicjusza). *Vituperatio* daje większą możliwość wyrażenia własnych wrażeń, ale i tu silne są wpływy topiki („*locus horridus*”) przy widocznym wykorzystaniu teoretycznych lub praktycznych reguł opisu poetyckiego miast.

Na koniec, na marginesie coraz silniej rozwijających się badań nad przestrzenią w literaturze, nie bez uzasadnienia można by zauważyć, że przykłady tu przytoczone i im podobne stanowią część piśmiennictwa dotyczącą zarówno tzw. literatury przestrzeni, jak i przestrzeni literatury rozumianej jako określone środowisko, w którym powstają dzieła literackie⁶².

⁵⁹ Michałowska, *op. cit.*, s. 325.

⁶⁰ Tekst wg: Kochanowski, *op. cit.*, s. 125.

⁶¹ Przekład Leopolda Staffa.

⁶² A. Borowski, *O przestrzeni literatury. W sprawie problemów przestrzennych życia literackiego doby staropolskiej*, „Teksty”, 1978, z. 6, s. 14.

LITERARY PORTRAYAL OF CRACOW IN LATIN HUMANIST POETRY

The purpose of the article is to present an introductory analysis of the topics used in poetic descriptions of Poland's former capital in the Renaissance period (including its early phase at the close of the 15th century).

The introductory part of the article deals with the city as

a subject of literary description. The city is *locus artificialis*, i.e. a civilized fraction of physical space, to which elementary terms of description of places (*loci*) can therefore be applied. Depending on aesthetic and axiological determinants, descriptions of good, beautiful places (*loci amoeni*), or ugly, evil ones (*loci*

horridi) are written. In Latin humanist poetry, we find portrayals of Cracow in both of these categories, either in eulogies (*laudationes*) or castigations (*vituperationes*).

After a brief discussion of relevant topics from antiquity to the Renaissance, the survey of laudations of Cracow begins with short extracts from works by Phillip Callimachus and Conradus Celtis. A more elaborate portrayal of Cracow can be found in *Sapphic Ode* (1496) by Wawrzyniec Korwin (Rabe), who had come to the city from Silesia. Poems by Polish-Latin authors from the time of King Sigismund the Old, i.e. Paweł of Krosno, Jan of Wiślica, Johannes Dantiscus, Clement Janicius, Andrzej Krzycki and others, are also of considerable importance. The article also deals at length with poetry written to celebrate particular occasions (royal *epithalamia* and *epicedes*). The writers of the time of King Sigismund Augustus are represented by the work of Peter Roisius and the official panegyrist Grzegorz Samborczyk. A natural part of such an analysis, Jan Kochanowski's work, is represented by *Ode* I, 10, among others.

The works of these poets are characterized by a standard selection of elements of a typical laudation (describing walls,

towers, gates, edifices, the society's humanistic refinement). The topics of high position, and luxury (*cultus*) are distinguished. Praise of the University, emphasizing the cult of sciences and the arts in the city, is also developed.

Next, the article deals with those Latin poems which portray Cracow as *locus horridus (obscurus)*. The first one to be discussed is the epigram *De Cracovia* by Conradus Celtis, ridiculing the state of the city's streets. Another example is a little-known work by the itinerant poet Johannes Hadelius, *Unde dicta sit Cracovia*, full of abuse addressed to the hated city. Finally, Roisius' farewell poems criticizing Cracow's drinking habits are briefly discussed; and Jan Kochanowski's *Elegy III*, 11, in which the city is presented as crowded, crammed, and noisy, is mentioned.

In the final reflections, the article emphasizes the influence of ancient topics upon Renaissance laudations as well as castigations (*vituperationes* usually offered more opportunity for expressing subjective feelings). The article ends with a few remarks on the relation of the examples under discussion to the issues of "literature of space" and "space of literature", which are now a frequent subject of analysis.

9 marca 1991 r. w auli Akademii Medycznej odbyła się podwójna uroczystość związana z 45-leciem założenia Muzeum Farmacji i 75-leciem urodzin Profesora Wojciecha Roeskego. Nadano wówczas Jubilatowi tytuł członka honorowego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, a on sam wygłosił wykład przedstawiający chlubne tradycje krakowskiej farmacji. Tekst tego wykładu, w zmienionej nieco wersji, publikujemy poniżej.

Autor urodził się w Trzemesznie w Wielkopolsce, studia odbył w Poznaniu, od czasu wojny związał się jednak na stałe z Krakowem. Jako pracownik naukowy Akademii Medycznej doszedł do stanowiska profesora tej uczelni. Poświęcił się historii farmacji, przez długie lata kierował zasłużonym Muzeum Farmacji Akademii Medycznej, które powstało w 1946 r. jako Muzeum Aptekarstwa Polskiego. Właśnie w dniu jubileuszu, 9 marca 1991 r., nastąpiło ważne wydarzenie w historii Muzeum: oficjalne jego otwarcie w nowym lokalu przy ul. Floriańskiej 25.

WOJCIECH ROESKE

CRACOVIA METROPOLIS PHARMACIAE APUD POLONOS

W niniejszej rozprawie zamierzam ujawnić te wszystkie wartości z siedmiowiekowej tradycji polskiej farmacji, które, jako priorytetowe, zrodziły się właśnie tu w Krakowie i przez wieki rzutowały w sposób zasadniczy na rozwój tego zawodu w Polsce. Zatem będzie to swoisty przegląd wielowiekowych, oryginalnych, społeczno-kulturalnych osiągnięć krakowskich aptekarzy i farmaceutów, przy czym świadomie rozgraniczam te dwa pojęcia i terminy: aptekarstwo i farmacja. Przy całym bowiem ich profesjonalnym powinowactwie, istnieją jednak między nimi zasadnicze różnice tak w sukcesji ich powstawania, jak i w swoistych odrębnościach w zakresie ich treści, chociaż często jeszcze dziś nie dostrzeganych w naszym społeczeństwie. Jednak ów historyczny moment przejścia z aptekarstwa do farmacji uzasadnię nieco niżej.

Teraz zaś należy wpierv poszukać pierwszych śladów aptekarstwa w Polsce, które prowadzą właśnie tu — do Krakowa. Pozostawił je nam niejaki Mikołaj z Polski. Z powołania był dominikaninem, z profesji zaś wykształconym medykiem na uniwersytecie w Montpellier. Mikołaj powrócił do kraju w 1278 roku i niebawem przejął obowiązki lekarza-aptekarza u księcia Leszka Czarnego na Wawelu. Godzi się więc podkreślić, że Mikołaj musiał wówczas uprawiać owe dwie profesje równocześnie, gdyż nie mamy dotąd żadnych dowo-

dów na istnienie aptek i aptekarzy w ówczesnym XIII-wiecznym Krakowie. Skądinąd wiemy, że tego rodzaju podwójni profesjonaliści byli bardzo popularni w Europie od czasów rzymskich aż po późne średniowiecze i wręcz niezbędni wszędzie tam, gdzie nie rozwinął się był jeszcze zawód aptekarski. A tak było właśnie i w XIII-wiecznej Polsce.

Mikołaj tuż przed przyjazdem do Krakowa ukończył w Montpellier swoje najważniejsze życiowe dzieło pt. *Antipocras*, czyli medyczną rozprawę o błędach Hipokratesowych i poddawał w niej ostrej krytyce zasady terapii tegoż praojca medycyny i wzorujących się na nim ówczesnych zachodnioeuropejskich lekarzy i aptekarzy. W jednym z akapitów swego dzieła Mikołaj użył niezwyklego porównania: "Numquid apothecas reputari vis quasi mechas... Et medicos — mechos?" Czy chcesz uważać apteki za nierządnicę — a medyków za cudzołóżników?... Tym sformułowaniem Mikołaj niejako wytykał ówczesnym medykom i aptekarzom, że w ich zawodowej praktyce leczniczej grzesznie sprzeniewierzali się Boskim siłom natury, wbrew temu, co głosił Psalmista: "Altissimus creavit medicamenta de terra et vir prudens non abhorebit illa", a więc „Bóg stworzył lekarstwa z ziemi, a mąż roztropny nie będzie nimi gardził”.

Jednak nie tylko ten komentarz jest dla nas istotny. Daleko ważniejszy jest tu fakt, iż Miko-

łaj posłużył się w tym dwuwierszu po raz pierwszy w Polsce łacińskim terminem "apothecae" dla określenia aptek w sensie profesjonalnym i tym samym inicjował u nas nową społeczno-zawodową jakość — aptekarstwo, co jeszcze w drugiej połowie XIII wieku było w środkowowschodniej Europie prekursorską nowością. O ile bowiem we Francji (Montpellier, Arles, Paryż) czy w Italii (Salerno) można mówić o aptekarstwie jako wyodrębnionej profesji już na przełomie XI/XII wieku, o tyle w krajach środkowoeuropejskich, a więc i u nas, zjawisko to zaczęło się upowszechniać co najmniej o dwa wieki później — to znaczy na przełomie XIII/XIV wieku.

Fakt ten w pełni potwierdzają znani "apothecarii", którzy pojawili się w Krakowie właśnie z początkiem XIV stulecia. Jak z zachowanych luźnych przekazów źródłowych wynika, pierwszym z nich był w 1333 roku niejaki "Conradus apothecarius", a więc Konrad z Dornburgu, który otrzymał w spadku kamienicę przy ulicy Grodzkiej. Sądząc z imienia i pochodzenia był najprawdopodobniej *gente Germanus — natione Polonus*. Ale już w 1366 roku pojawił się na zamku królewskim "Jacobus Gallicus apothecarius regis", czyli Jakub aptekarz królewski rodem z Francji. Również w tym samym stuleciu działał w Krakowie "Christophorus Italicus de Ferrara nunc apothecarius in Cracovia". Tym razem jest więc mowa o aptekarzu Włochu z Ferrary. Ich polskimi konfratrami po fachu byli mieszczaństwo krakowscy: Grzegorz, Piotr i Andrzej, określane również mianem "apothecarii". Prawdziwie więc pisał Jan Długosz w swych annałach pod datą 1370, że król Kazimierz Wielki, kontuzjowany w wypadku w Korczynie, w drodze powrotnej do Krakowa, wyrażał kilkakrotnie nadzieję, że właśnie tam wyleczą go "siccis herbis et ceteris apothecarum contentis", a więc po prostu „suchymi ziołami i innymi rzeczami do aptek przynależnymi". I Długosz słusznie wyraża się tu o aptekach w liczbie mnogiej, całkiem zgodnie z faktami, gdyż w XIV wieku możemy już naliczyć w Krakowie co najmniej 8 mieszczan nazywanych mianem "apothecarii".

Rodzi się więc pytanie, dlaczego wśród pierwszych krakowskich aptekarzy byli już obcokrajowcy z Zachodu?

Szukając odpowiedzi, trzeba uwzględnić fakt, iż wówczas Kraków był stolicą Polski z siedzibą dworu królewskiego. Był usytuowany na skrzyżowaniu ważnych europejskich dróg handlowych. W nim od 1364 roku działała najwyższa kulturalna instytucja — Academia Cracoviensis. To były

owe czynniki, które składały się na przodującą pozycję średniowiecznego Krakowa w polskim życiu politycznym, społeczno-ekonomicznym i kulturalnym. Kraków był po prostu metropolią bardzo atrakcyjną tak w kraju, jak i dla zagranicznych imigrantów, przede wszystkim zaś dla mieszczan, a więc i dla aptekarstwa, które przecież wyrosło z tego społecznego podłoża. Ci zaś wspomniani imigranci z Zachodu byli profesjonalistami ukształtowanymi na tradycjach zawodowych co najmniej dwuwiekowo wcześniejszych, stąd ich doświadczenia przekazywane naszym formującym się aptekarzom miały wybitnie pozytywny, postępowy charakter. Następstwem zaś tego stanu rzeczy był fakt, iż już w początkach XVI stulecia krakowskie aptekarstwo osiągnęło poziom ogólnoeuropejski.

Wstępnym ku temu śladem, sięgającym późnego średniowiecza, wskazującym na wyjątkową pozycję aptekarzy i ich aptek w krakowskim mieszczańskim środowisku, było uprawnienie, jakie posiadał rektor przy Studium Generale Cracoviense w XV wieku, mówiące, iż „on wyznacza rewizorów do wszystkich Xięgarń y Aptek, aby w tamtych nie były przedawane obcemi błędami Xięgi zarażone, a w tych lekarstwa lub niedoskonałe lub raczey szkodliwe ludzkiemu życiu, iak pomocne”.

To rektorskie uprzywilejowanie miało, rzecz oczywista, zasięg lokalny, natomiast aktem dotyczącym nadzoru nad aptekami w całej Polsce był dopiero statut Zygmunta I, wydany znowu tu, w Krakowie, dopiero w 1523 roku. W nim bowiem czytamy: "Ut doctores medicinae..." a więc: „aby doktorowie medycyny w mieściech, w których mieszkają, apteki każdego roku z pilnością przeglądali, a »aromatarii« będą im powinni wszystko pokazać pod utratą apteki”.

I tu wskazuję na drobny, jakże wymowny szczegół. W akcie tym aptekarzy określono również drugim terminem "aromatarii". Ten nowy termin wnieśli bez wątpienia do polskiego urzędowego słownictwa włoscy aptekarze królewscy, których na Wawel sprowadziła królowa Bona. Wskazuje on dobitnie na to, co poprzednio podkreślaliśmy, mówiąc o dużym wpływie zachodnich imigrantów na nasze rodzime uwarunkowania.

Ale prawie dokładnie w sto lat później od statutu Zygmunckiego sprawy aptekarstwa pojawiły się z kolei już na forum ogólnopolskiej komisji sejmowej. A było to w 1633 roku, gdy Sejm Koronacyjny Władysława IV w Krakowie uchwalił konstytucję "Pretia rerum" (Cennik rzeczy). W tym celu wyznaczono również jedną z komisji

właśnie dla Krakowa, która nie tylko ustaliła tam ceny na leki w kraju, lecz równocześnie poświęciła dużo uwagi sprawom związanym z wykonywaniem zawodu aptekarskiego w Polsce. W jej uchwale między innymi czytamy: „postanawiamy, aby nikt nie ważył się w mieście Krakowie «apteki lekarskiej» otwierać ani lekarstw żadnych przedawać, któryby wprzód a Medica Facultate Academiae Cracoviensis egzaminowany i przywilejem osobnym aprobowany by nie był [...] Także w innych miastach Medicinæ Doctores Privilegiati — revisionem aptek corocznie czynić będą”.

Akt ten, znowu zrodzony w Krakowie, miał kapitalne znaczenie dla polskiego aptekarstwa. Odbierał on bowiem radom miejskim dotychczasowe prawo nadawania koncesji na otwarcie aptek, przekazując to uprawnienie Wydziałowi Medycznemu Akademii Krakowskiej. Te dwa znowu akty prawne, zrodzone w Krakowie, nadawały niejako polskim aptekarzom przywilej wyższej użyteczności publicznej w społeczeństwie i dopiero w tym kontekście zrozumiała jest okoliczność, iż aptekarze krakowscy stali zawsze poza cechami (*extra contubernium*) jako jedyni wolni w dziejach pierwszej Rzeczypospolitej. Innymi słowy, aptekarze krakowscy przodowali w społecznym awansie polskiego aptekarstwa. Nie dziw więc, skoro mogą się między innymi poszczycić, iż jeden z ich kolegów, Pipan Jerzy junior, studiując w Padwie był w 1593 roku uhonorowany godnością rektora dwóch połączonych wydziałów: filozoficznego i medycznego, a po powrocie do Krakowa jako doktor filozofii i medycyny nadal prowadził ojcowską aptekę, pełniąc parokrotnie funkcję ławnika i burmistrza miasta. Był to więc pierwszy w Polsce równocześnie aptekarz i doktor nauk. Wielki to splendor dla Krakowa.

Dla tych więc już ukształconych i uprzywilejowanych aptekarzy ówczesny lekarz królewski Jan Woyna opracował i wydał drukiem swoisty, obszerny manual aptekarski pod tytułem *Pharmacopoea Cracoviensis* (1683), w którym, jakże znamienne, zamieścił między innymi lekami przepis na pierwszy polski specyfik pod aptekarską nazwą „Spiritus Castorei Cracoviensis”, czyli krakowski spirytus bobrowy.

Z kolei jednak to, o czym zamierzam mówić, może wydać się na pozór mało spójne z tym, o czym była dotąd mowa. A jednak nawiązywać będzie do wysoce istotnego zjawiska w dziejach krakowskiego aptekarstwa z końca XVIII wieku, a łączyć się będzie z aktem powołania Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku. Powszechnie zaś nam wiadomo, że jej przewodnim celem była

reforma całego ówczesnego polskiego szkolnictwa, która nie pominęła również prastarej Akademii Krakowskiej. Wyrazem tego faktu było nadanie Akademii w 1780 roku nowego tytułu: Szkoła Główna Koronna, przy równoczesnym zachowaniu przez nią ciągłości tradycji z dawną Alma Mater Cracoviensis.

Z kolei wydziałem, który wówczas domagał się zasadniczych organizacyjnych i merytorycznych, postępowych reform był Wydział Lekarski. Z tym faktem łączyły się jak najściślej problemy ówczesnego aptekarstwa. I właśnie Komisja Edukacji, ingerując w sprawy edukacji medyków, dostrzegła pilną potrzebę dokonania również zmian w siostrzanym środowisku, a więc w aptekarstwie, i w tym celu powołała w ramach Szkoły Głównej dwuletnie studium uniwersyteckie pod popularną nazwą „Schola Pharmaceutica”, która rozpoczęła swą działalność dydaktyczną w 1783 roku.

Zatem z momentem uruchomienia Szkoły Farmaceutycznej w Krakowie aptekarz, dotychczas wyłącznie przypisany do swej aptekarskiej oficyny, po jej ukończeniu otrzymywał stopień i tytuł „magistra farmacji”, który z kolei upoważniał go do podejmowania nowych, społeczno-zawodowych funkcji również poza apteką jako: rzeczoznawca w analityce toksykologiczno-sądowej, w analityce środków spożywczych, w przemyśle, szkolnictwie wyższym i administracji państwowej.

Krótko mówiąc, dochodzimy do pierwotnych naszych założeń, że z tą konkretną datą 1783 zrodziły się w Polsce dwa nowe pojęcia i terminy: „farmacja” i „farmaceuta” o znacznie szerszym formalnym i merytorycznym zakresie kompetencji społeczno-zawodowych w stosunku co przynależnych niegdyś dawnym aptekarzom. Rok 1783 jest więc owym historycznym przejściem aptekarstwa do farmacji w Polsce.

I w tym miejscu należy z naciskiem podkreślić, że do realizacji tych postępowych poczynań Komisji Edukacji Narodowej względem farmacji walczyli przyczynili się tak w sferze personalnej, jak i materialnej sami ówcześni krakowscy aptekarze. Komisja bowiem przy kreowaniu nowych kierunków studiów stawiała warunek przedstawienia z danego środowiska kandydata na wiodącą katedrę oraz stworzenie lokalnych warunków do praktykowania tych nowych dyscyplin naukowych. Tym zaś wymaganiom potrafiła właśnie sprostać patrycjuszowska aptekarska rodzina Szasterów.

To aptekarz Piotr Szaster z apteki „Pod Złotą Głową” przy Rynku Głównym, by zadośćuczynić wymaganiom komisji sprawił, że syn jego Jan, aptekarz z apteki „Pod Słońcem”, ukończył studia

medyczne w Erfurcie i jako aptekarz — doktor medycyny mógł objąć funkcję pierwszego w Polsce profesora katedry farmacji i materii medycznej w Krakowie.

Z kolei zasługą Jana Szastera było, iż zdołał również rozwiązać niezwykle istotny problem lokalowy dla kreującej się Szkoły Farmaceutycznej w niezasobnej wówczas Szkole Głównej. Zachował się bowiem zapis pokontrolny komisji, iż „Szaster, profesor tej nauki przez gorliwość dla postępu uczniów z wielką swoją niewygodą w domu swoim lekcję tę [...] daje i w laboratorium swej apteki doświadczenia [...] z wielkim zachodem robi”. A więc Szaster był faktycznym animatorem studiów farmaceutycznych w Krakowie, a tym samym w Polsce, tego piątego kierunku w ogólnopolskich dziejach wyższego szkolnictwa i tym samym było to jedno z najcenniejszych osiągnięć środowiska krakowskiego przed ówczesną Warszawą i Wilnem. Równocześnie Szkoła Farmaceutyczna była pierwszym uniwersyteckim studium farmaceutycznym tak w Europie, jak i w świecie.

Nie na tym jednak kończą się osiągnięcia nauk farmaceutycznych w Krakowie w XIX stuleciu. Po Janie Szasterze rozgościła się w jego aptece „Pod Słońcem” przy Rynku Głównym druga aptekarska rodzina Sawiczewskich w osobach ojca Józefa i syna Floriana, których półwiekowa działalność naukowa i zawodowa sprawiły, że w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego lata 1811—1852 utrwaliły się do dziś jako „era Sawiczewskich”.

Na jakich więc przesłankach opiera się to zaszczytne określenie.

Aptekarz Józef Sawiczewski, magister farmacji, doktor medycyny honoris causa, profesor farmacji, wbrew stanowisku ówczesnych władz austriackich nie tylko zdołał utrzymać 2-letni program nauczania, ale wzbogacił go nowo kreowanymi dyscyplinami humanistycznymi: propedeutyką, historią i deontologią farmaceutyczną i tym samym uzasadnił w praktyce potrzebę uhumanistycznienia nauk dla najbardziej humanitarnych zawodów — farmacji i medycyny.

Kolejnym, niesłuchanie postępowym i dalekowzrocznym nie tylko w Polsce, lecz zarazem w Europie, był fakt, iż Józef Sawiczewski z własnej inicjatywy i gorliwości dla sprawy przysposobił do studiów farmaceutycznych na drodze indywidualnego nauczania dwie kobiety, rodzone siostry, a zarazem siostry zakonne — Filipinę i Konstancję Studzińskie.

Brzmi to może na pozór paradoksalnie jak na owe czasy, niemniej pozostanie historycznym faktem, iż pierwszymi kobietami w Polsce (!), Europie

i świecie, które uzyskały w 1824 roku uniwersyteckie dyplomy ze stopniem i tytułem naukowym „magistra farmacji” były dwie zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, dziś przy ulicy Warszawskiej, które naonczas jako tzw. panny aptekarki pracowały w aptece szpitala klinicznego Św. Łazarza. Wówczas studiowały one w charakterze „eksternistek”, gdyż — jak opiewają uniwersyteckie dyplomy: „przyzwoitość powołania nie dozwalała im uczęszczać na publiczne wykłady uniwersyteckie”. Był to więc niecodzienny sukces Krakowa, a w nim aptekarza — profesora Józefa Sawiczewskiego i ambitnych krakowskich szarytek.

Z kolei syn Florian Sawiczewski, aptekarz, magister farmacji, doktor medycyny, profesor farmacji i chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim konsekwentnie kontynuował dzieło ojca Józefa. Dzięki osobistym wpływom uzyskał dla krakowskiego studium w 1833 roku 3-letni program nauczania, nieosiągalny w całej ówczesnej Europie. Z kolei zorganizował i wyposażył na europejskim poziomie pierwsze naukowe zakłady dla farmacji, farmakognozji i chemii przy UJ. Od 1834 roku redagował i własnym sumptem wydawał drugie w dziejach polskiej farmacji naukowe czasopismo „Pamiętnik Farmaceutyczny Krakowski” o charakterze „excerpta pharmaceutica”, publikujące prace polskich i zagranicznych autorów. Florian Sawiczewski w pełni więc zasłużył na wieloletnią godność dziekana Wydziału Lekarskiego, a w roku akademickim 1851/52 uhonorowano go godnością rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dopiero pół wieku później tą samą godnością (1909—10) rektora wyróżniono drugiego farmaceutę — profesora Józefa Łazarskiego.

Wreszcie tuż u schyłku XIX stulecia odnotowujemy jeszcze jedno priorytetowe wydarzenie i tym razem również związane z edukacją kobiet na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W roku akademickim 1894/95 rozpoczęły studia na UJ kolejne farmaceutki, jednak tym razem nie w charakterze eksternistek, jakimi niegdyś były siostry Studzińskie, lecz jako czynne studentki. Jadwiga Sikorska-Klemensiewiczowa i Janina Kosmowska były tymi, które nie tylko zdołały wówczas przełamać opory niektórych uczonych na Uniwersytecie krakowskim, ale wyjednały u samego cesarza we Wiedniu zezwolenie wstępu w mury prastarej wszechnicy i tam w 1898 roku ukończyły studia również z tytułem „magistra farmacji”. Tym samym wyprzedziły one koleżanki, startujące po nich na filozofii, prawie i medycynie, wzbogacając



1. Wotywny obraz *Aptekarza Tomasza*,
trzecia ćwierć XV wieku

priorytetową pozycję krakowskiego środowiska farmaceutycznego w Polsce.

Końcowym wydarzeniem w dziejach nauk farmaceutycznych w Krakowie było powołanie w 1947 roku samodzielnej Komisji Nauk Farmaceutycznych przy Polskiej Akademii Umiejętności. Inicjatorem tego wydarzenia, nobilitującego polskie nauki farmaceutyczne, był farmaceuta profesor Marek Gatty-Kostyal.

Rekapitulując powyższe wypowiedzi mam, iż w tym krótkim historycznym szkicu o siedmiowiekowych dziejach polskiego aptekarstwa i farmacji ujawnia się dobitnie wiodąca rola krakowskiego środowiska farmaceutycznego.

Jakże więc w tym kontekście bezzasadnie, niekompetentnie, czy wręcz bałamutnie brzmi wypowiedź krakowskiego historyka medycyny Jana Lachsa, opublikowana w 1933 roku w jego pracy pod znanym tytułem *Dawne aptekarstwo krakowskie*, że: „trudno mówić o historii zawodu tak młodego(?), jakim w Polsce, albo wyrażając się ściśle[?] w Krakowie jest zawód aptekarski, bo o nim w ścisłym[?] tego słowa znaczeniu możemy mówić dopiero od ostatniej ćwierci XVIII wieku”.

Lachs nie dostrzegał zasadniczych, merytorycznych różnic między pojęciami aptekarstwo i farmacja, jak również nie uwzględniał ich ewolucyjnego rozwoju, stąd zrodziły się owe uproszczenia w jego konstatacji sprzed ponad pół wieku, wymagające dziś sprostowania dla prawdy historycznej.

Ale wracając jeszcze do owej wiodącej pozycji krakowskiego aptekarstwa i farmacji, należy

uwzględnić jeszcze jeden istotny argument, przemawiający za tym stwierdzeniem.

Na podstawie bowiem moich ostatnich badań i analiz, doszedłem do konkluzji, iż również najstarsze ślady polskiego aptekarstwa, utrwalone w polskich sztukach plastycznych, zrodziły się właśnie w Krakowie i przetrwały do dziś. Przedstawiam je z krótkim komentarzem w końcowej części opracowania.

Najstarszym znanym w Polsce olejnym malowidłem z aptekarskimi akcentami jest wotywny obraz *Aptekarza Tomasza*, który powstał w trzeciej ćwierci XV wieku i został wykonany przez anonimowego malarza krakowskiego (ryc. 1). Obecnie jest przechowywany w Pieskowej Skale w Oddziale Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Na pierwszym planie klęczy u stóp Chrystusa św. Tomasz ze swym imiennikiem, aptekarzem krakowskim, profesję zaś tego ostatniego określa niewątpliwie zawodowy gmerk — czerwona gotycka tarcza, a na niej dwa białe skrzyżowane pistle moździerza aptecznego. W średniowieczu bowiem i aż do początków XVI wieku było regułą, że aptekarze posługiwali się równocześnie dwoma pistlami tłukąc w moździerz. Stąd nieco później Mikołaj Rej pisze we fraszce:

Trzęsą się tu apteki — tłuką się moździerze
A Polaczek w półmiskach siedząc — sobie gmerze.

Kolejny obraz, również anonimowego malarza, ze szkoły krakowskiej z drugiej połowy XV wieku,



2. *Trzy Marie u grobu Chrystusa*,
druga połowa XV wieku

przedstawia *Trzy Marie u grobu Chrystusa*. Trzymają one w rękach jednolite puszkę na wonne olejki, typowe dla średniowiecznych aptek (ryc. 2). Pierwszą z prawej, Marię Magdalenę, wyróżnił malarz tradycyjnym splotem bujnych włosów. Jest ona do dziś czczoną patronką aptekarzy. Zatem na obrazie zaakcentowano aż dwa ślady aptekarskie. Obraz jest przechowywany w galerii kamienicy Szołayskich Muzeum Narodowego w Krakowie.

Jak już podkreślałem, fakt, iż apteki krakowskie osiągnęły już w XVI wieku ogólnoeuropejski poziom dokumentują wyjątkowo wiarogodnie, wielostronnie i pięknie opracowane cztery kolejne drzeworyty wykonane w krakowskiej oficynie drukarskiej Floriana Unglera w XVI wieku.

Pierwszy z nich (ryc. 3) przedstawia *Lekarza z aptekarzem* i zawarty jest w dziele Włocha Floridusa Macera (IX w.) *De herbarum virtutibus cum veris figuris herbarum...*, wydany w 1532 roku w Krakowie w pierwotnej łacińskiej wersji, do której jednak Szymon z Łowicza dodał: "nomenclatura et interpretatio morborum variorum in lingua Polonica" i stworzył tym samym swego rodzaju pierwszy „nomenklator” medyczno-aptekarski w języku polskim.

Nieliczne egzemplarze tego dzieła znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie i w Bibliotece PAN w Kórniku.

Omawiany drzeworyt zawiera wiele interesujących treści. I tak, lekarz w todze i birecie uczonego trzyma w ręku diagnostyczne szklane naczynie do organoleptycznej analizy moczu. Typowy to dla niego atrybut zawodowy, sięgający tradycjami twórcy tej metody, wielkiego Galena. Tymczasem



3. *Lekarz z aptekarzem* w dziele Floridusa Macera *De herbarum virtutibus...*, 1532



4. *Lekarz z aptekarzem*, drzeworyt w zielniku Falimirza, XVI w.

towarzyszący mu aptekarz w renesansowym mieszczkańskim stroju, określony typowymi z kolei dlań atrybutami — moździerzem i puszkami aptecznymi, trzyma w ręku niewątpliwie „łaciński”, jak na początek wieku XVI przystało, manual aptekarsko-medyczny, tym samym dowodząc, że potrafi z niego korzystać zgodnie z już wówczas akceptowanym przekonaniem, że „pharmacopola”... to... „dextra manus medici”.

Trzy następne drzeworyty pochodzą z zachowanego w licznych egzemplarzach pierwszego polskiego herbarza (zielnika) Stefana Falimirza pt. *O ziołach i o mocy gich*. Na drzeworycie (ryc. 4) widoczni są znowu ci sami dwaj reprezentanci służby zdrowia, tylko przyozdobieni aureolami. Rytownik pragnął nimi nawiązać do zrodzonej we wczesnym średniowieczu tradycji św. Kosmy — patrona medycyny i św. Damiana — patrona aptekarzy. Tradycja ta bowiem u nas w Polsce była szczególnie kultywowana właśnie w XVI wieku.

I jeszcze jedno wskazanie wynikające z tego drzeworytu, podkreślające widoczny i już w tym czasie wyraźnie akceptowany podział funkcji społeczno-zawodowych między dwoma pokrewnymi, a jednak samodzielnymi społecznościami. Spójrzmy więc na zielarkę z naręczem ziół. Zwrócona jest do aptekarza trzymającego apteczną puszkę na leki, niedwuznacznie podkreśla ona fakt, iż właśnie aptekarz jest specjalistą w lekoznawstwie. Czego w średniowieczu jeszcze nie zawsze dostrzegano.

Na tym drzeworycie, jak i na następnym, piątym, ujawniają się więc pierwsze oznaki rodzącej się nowej jakości w stosunkach wzajemnych



5. Wnętrze XVI-wiecznej apteki, drzeworyt w zielniku Falimierza, XVI w.

między medycyną a aptekarstwem w Polsce. Tu już dotychczasowa "ars apothecaria", dotąd określana jako "dextra manus vel ancilla medicinae" zaczyna stopniowo od XVI wieku przekształcać się w "soror medicinae". Dobitnie to potwierdzają właśnie te dwa (4 i 5) drzeworyty. Zatem drzeworyt (ryc. 5) przedstawia wnętrze szesnastowiecznej apteki krakowskiej. Wyposażona była na poziomie zachodnioeuropejskim w regały z różnokształtnymi, ozdobnymi naczyniami aptecznymi, z sygnaturami zafiksowanymi na obrzeżach nakryw, co w ówczesnych czasach było bardzo istotnym, bo nie zawsze na rycinach uwzględnianym ważnym detałem zawodowym. Na pierwszym zaś planie widoczny jest lekarz wręczający aptekarzowi receptę(!). Jest to kolejny przejaw zmian dokonujących się w XVI stuleciu w relacji lekarz i aptekarz. Odtąd ten ostatni przyrządza lek na własną odpowiedzialność, bez asysty medyka, jak to drzewiej w średniowieczu bywało.

Nad głowami postaci, z prawej, widoczne są między innymi dwa rzędy skrzynek na zdeponowane leki, ozdobionych herbami wybitnych polskich rodów, jak: Topór, Odrowąż, Abdank i Szreniawa, które świadczą o tym, że w tej aptece zaopatrywali się przedstawiciele tychże rodzin. Zarazem była to swego rodzaju reklama dla aptekarza. Na środku ryciny umieszczono tablice

z obowiązującymi wówczas norymberskimi jednostkami wagowymi.

Drzeworyt ten z racji bogactwa informacji i pięknej formy stanowi cymelium w skali europejsko-światowej. Opublikowany przez autora w *Illustrierter Apötheker-Kalender* (Stuttgart 1974) spotkał się z wymownym komentarzem redakcji: „na jak glinianych nogach stała nasza dotychczasowa wiedza o europejskich wartościach, ocenianych dotąd z jednostronnych pozycji nacjonalistycznych, skoro w Polsce zrodził się ten tak piękny i dotąd nie znany drzeworyt”.

Z kolei czwarty i ostatni z serii Unglerowskiej drzeworyt (ryc. 6) to *Laboratorium apteczne* z XVI wieku, w którym kobiety-zielarki były zatrudniane przy gromadzeniu ziół i destylacji z nich olejków aromatycznych i tak zwanych wód aromatycznych ("Aquae aromaticae"), wówczas szczególnie popularnych leków. Destylatory, krajalnice, dmuchawki oraz liczne szklane i cynowe dzbanki oraz fiasze podkreślają bogaty wystrój tego laboratorium w skali europejskiej w owych czasach.

O wyjątkowej i ugruntowanej społeczno-kulturalnej pozycji oraz o zamożności krakowskich aptekarzy począwszy od drugiej połowy XVI stulecia świadczą ich architektoniczne piękne i bogate epitafia, będące znowu jedynymi tego typu śladami przeszłości polskiego aptekarstwa zachowanymi do dziś w Krakowie, i tym samym w kraju.

Na południowej ścianie kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie znajduje się renesanso-



6. *Laboratorium apteczne*, drzeworyt w zielniku Falimirza. XVI w.



7. Epitafium aptekarza Stanisława Chudzicza na południowej ścianie kościoła Mariackiego w Krakowie, XVI w.



8. Epitafium Jerzego Pipana starszego na północnej ścianie kościoła Św. Barbary w Krakowie, XVI w.

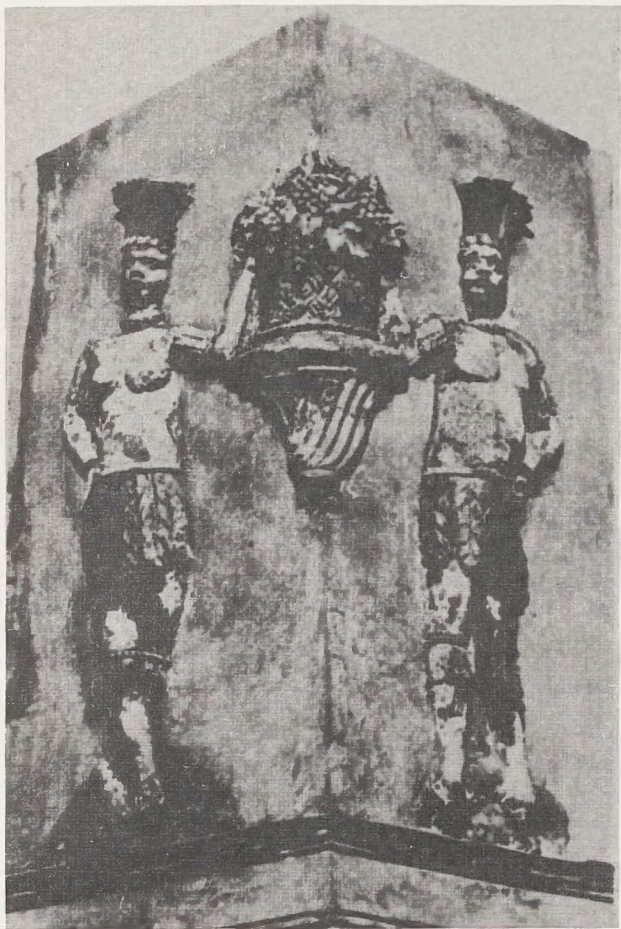
we epitafium aptekarza Stanisława Chudzicza z 1552 roku (ryc. 7). Jest ono wyjątkowo cenne, gdyż stanowi rzadki typ rzeźby pojętej jako obraz na ołtarzu. Wykonane z piaskowca, prezentuje rodzinę Chudziczów złożoną z czterech mężczyzn i tyluż klęczących kobiet u stóp krzyżysku. W środku, nad tablicą z tekstem, znajduje się wypukły gmerk Chudziczów w kształcie stylizowanej arabskiej liczby „4” u nasady połączonej ze skośnym krzyżem. Na nagrobnej kamiennej płycie czytamy: „Pod tym kamieniem ja Stanisław Chudzicz, aptekarz urodzony w Andrzejowie [dziś Jędrzejowie], leżę pożyteczny biednym, nieszczęśliwym i chorym”. Wyrażał się więc z ścią hipokratesowym, zawodowym powołaniem.

Drugie epitafium ufundowała rodzina aptekarszowi Jerzemu Pipanowi starszemu w 1566 roku. Znajduje się ono z kolei na północnej ścianie kościoła Św. Barbary przy placu Mariackim w Krakowie (ryc. 8). Jest to zarazem jedno z najpiękniejszych renesansowych epitafiów w Polsce,

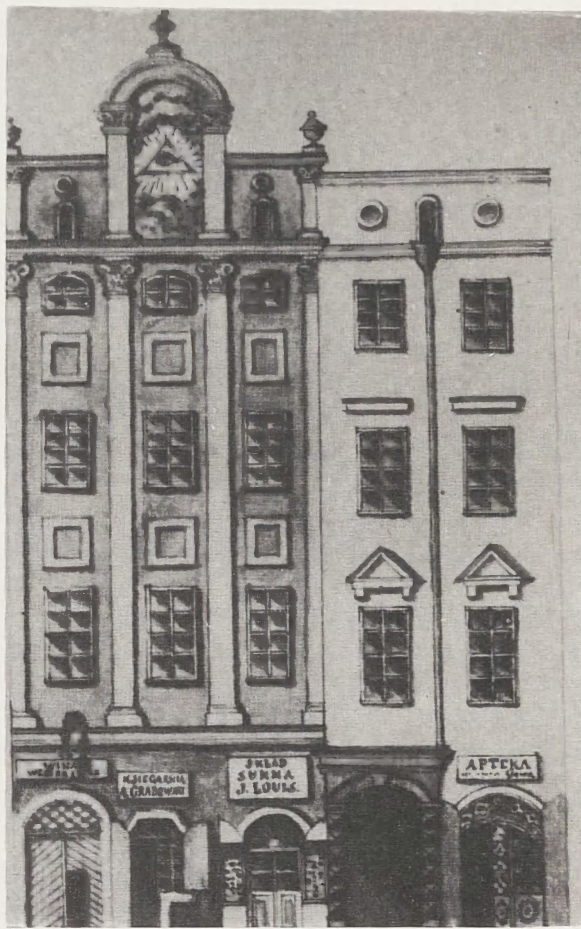
wykonane z czerwonego piaskowca, przy tym oryginalne przez umieszczenie półpostaci Pipana w nizie przypominającej okno. Pipan trzyma w ręku małą puszkę apteczną, podkreślając tym swoją profesję.

Pod postacią umieszczono tablicę, z której wynika, że w tym grobowcu spoczywa „Georgius Pipan Laubacensis”, a więc rodem z Laubach w Hesji, a nie, jak błędnie podają niektórzy autorzy, z Lublany albo Szwecji. Dalej tablica głosi, że ów Pipan to „zaprzysięgły ławnik, mąż najszlachetniejszy chwałą cnoty i roztropności”. Muszę tu dodać, że był on protoplastą licznej aptekarskiej rodziny Pipanów od 1501 roku aż do połowy XVII wieku, dzierżącej aptekę przy ulicy Grodzkiej 13 „Pod Złotą Głową”.

Ród Pipanów szybko się sploszczył i już wnuk, aptekarz Jerzy Pipan młodszy, o którym była już mowa, doczekał się w 1594 roku w Padwie, na tamtejszym uniwersytecie, pamiątkowej tablicy, na której wyraźnie podkreślono jego pochodzenie:



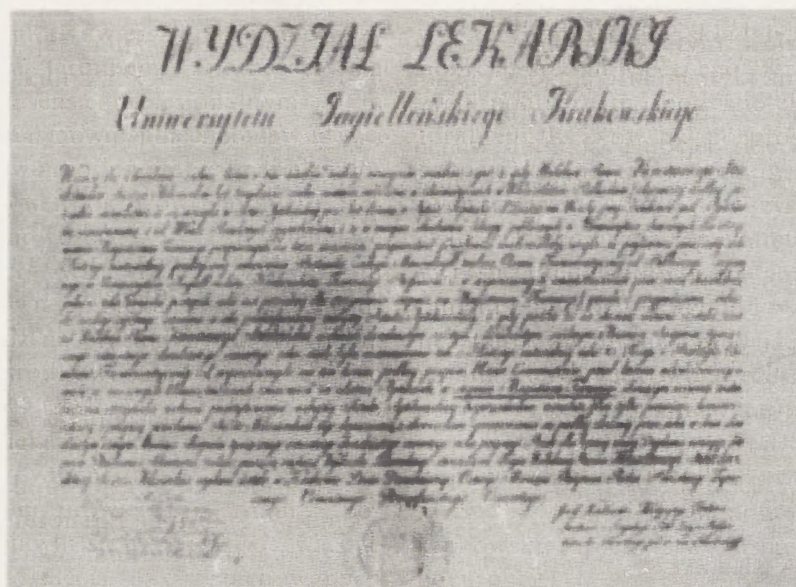
9. Godło na fasadzie narożnej kamienicy „Pod Murzynami” przy ul. Floriańskiej 1 w Krakowie



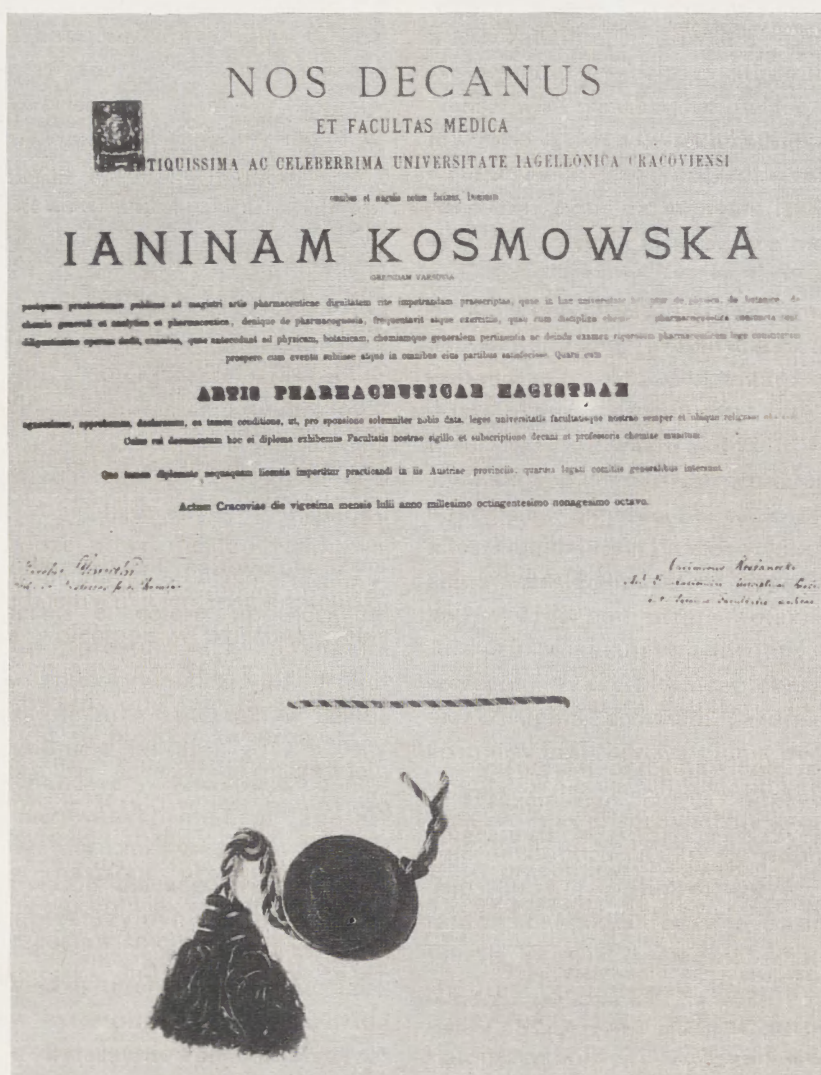
10. Fasada domu mieszczącego aptekę „Pod Złotą Głową” przy Rynku Głównym 13 w Krakowie, akwarela J. Wawel Louisa, 1850



11. Podwoje krakowskiej apteki „Pod Złotą Głową”, fragment akwareli J. Wawel-Louisa, 1850



12. Dyplom Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego eksternistki Konstancji Studzińskiej z 1824 r.



13. Dyplom Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego studentki Janiny Kosmowskiej z 1898 r.

"Georgio Pipano Polono [...] na pamiątkę". Ale obok Pipana seniora znajduje się jeszcze drugie epitafium — jego żony, Anny Pipan, wywodzącej się z gdańskiej aptekarskiej rodziny Guldensternów.

Już w XVI stuleciu w Europie, a tym samym również w Polsce było w powszechnym zwyczaju nadawanie aptekom godeł o bardzo różnorodnej symbolice. To właśnie w Krakowie zachowało się dotąd najstarsze w Polsce godło „Pod Murzynami” na fasadzie narożnej kamienicy przy ul. Floriańskiej 1 (ryc. 9). Pierwsza wzmianka o tym godle pochodzi z 1524 roku i mówi o tym, że w kamienicy Nyczów przy ulicy Floriańskiej istnieje apteka "Ad Aethiopes", nierzadko zwana "Sub Aethiopibus", względnie „Pod Etyopy”. Jeszcze w 1604 roku w inwentarzu apteki widniał zapis: móździerzak „w aptece dwa murzyny stojące i drewniany móździerzak przy nich”. Ostatnia informacja o aptece pochodzi z 1699 roku i na przestrzeni 2. połowy XVII wieku godło jej przeniesiono na fasadę kamienicy, chociaż nieco zmienione przez wprowadzenie w miejsce móździerzaka kosza ukwieconego, a więc typowego motywu dekoracyjnego w architekturze tego czasu.

Mówiąc o architekturze dawnych krakowskich aptek, nie sposób pominąć akwareli Józefa Wawel-Louisa przedstawiającej fasadę domu z apteką „Pod Żółtą Głową” w Krakowie przy Rynku Głównym 13 z 1850 roku, a przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej (ryc. 10). Jest to, jak dotąd, jedyne znane w polskim malarstwie dzieło ukazujące podwoje do dawnej krakowskiej apteki (ryc. 11) pozostającej na tym samym miejscu nieprzerwanie co najmniej od 1501 roku kolejno w rękach aptekarskich rodów Pipanów, Chudzińskich, Szas-

terów i innych. Uwidoczniona do dziś na drzwiach apteki informacja: „Apteka r. zał. 1403” nie ma pokrycia w wiarygodnych źródłach.

Swoistym fenomenem w dziejach krakowskiego aptekarstwa i farmacji w skali krajowej i ogólnoeuropejskiej były dwa priorytety uzyskane przez polskie kobiety farmaceutki na wyższych studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, o czym w szczególności była już mowa. Wyrazem tych bezprecedensowych wydarzeń są oryginalne dyplomy uniwersyteckie „magistra farmacji” dla eksternistki Konstancji Studzińskiej z 1824 roku (ryc. 12) oraz dla studentki Janiny Kosmowskiej z 1898 roku (ryc. 13). Obydwa wybitne cymelia znajdują się aktualnie w zbiorach Muzeum Farmacji Akademii Medycznej w Krakowie.

Zatem w drugiej części artykułu starałem się wyeksponować i scharakteryzować najbardziej znaczące i bezprecedensowe u nas obiekty z farmaceutycznej kultury materialnej, zrodzone w Krakowie i utrwalone do dziś w polskich sztukach plastycznych, a tym samym w pewnej mierze pragnąłem nimi zilustrować treść tekstu pierwszej części wykładu.

W sumie jednak nie zamierzałem nadać mej krótkiej rozprawie cech panegiriku w sensie "CRACOVIA TOTIUS POLONIAE URBS CELEBERRIMA", choć go nie odsądzam od prawdy, a przyjmuję z uznaniem. Natomiast chodziło mi, aby w sposób obiektywny, opierając się na usystematyzowanym i uzasadnionym zbiorze faktów, przyznać Krakowowi na wieczną rzeczy pamiątkę kolejny zaszczytny tytuł wynikający z jego dziejów, który pozwoliłem sobie ująć w maksymie: CRACOVIA METROPOLIS PHARMACIAE APUD POLONOS.

LITERATURA

- Ganszyniec Ryszard, *Brata Mikołaja z Polski pisma lekarskie*, Prace Naukowe Uniwersytetu Poznańskiego, Sekcja Humanistyczna, Nr 2, Poznań 1920.
- Głowacki Witold, Wrzosek Adam, *Pierwsze dyplomowane farmaceutki w Polsce*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, t. 20: 1957, s. 459—472.
- Lachs Jan, *Dawne aptekarstwo krakowskie*, Biblioteka „Wiadomości Farmaceutycznych”, t. 19: 1933, s. 154.
- Putanowicz Józef Alojzy, *Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii Generalis Universitatis Cracoviensis*, 1774.
- Roeske Wojciech, *Bibliografia polskiej historiografii farmaceutycznej 1816—1971*, Warszawa 1973.
- Roeske Wojciech, *Początki aptekarstwa polskiego na tle aptekarstwa europejskiego*, Farmacja Polska, 1983, nr 1, s. 1—5.
- Roeske Wojciech, *Die ersten Angaben über die Apotheken in Polen* [w:] *Radovi međunarodnog simpozija* [...] u Trogiru, Zagreb 1973, s. 231—241, Abb. 6.
- Roeske Wojciech, *Ewolucja pojęć "apotheca" i "apothecarius" w Polsce w wiekach średnich*, Farmacja Polska, 1967, nr 4, s. 307—310.
- Roeske Wojciech, *Kształtowanie się terminów dla podstawowych pojęć farmaceutycznych w Polsce od wieku XVI do czasów współczesnych*, Farmacja Polska, 1969, nr 1, s. 55—62.
- Roeske Wojciech, *Dawne tradycje krakowskiej farmacji*, Farmacja Polska, 1964, nr 17/18, s. 649—658, il. 5.
- Roeske Wojciech, *Apteka krakowska na przełomie XVII i XVIII wieku*, Lekarz Wojskowy, 1959, nr 7, s. 818—828.
- Roeske Wojciech, *Apteka „pod Murzyny” w Krakowie według inwentarzy z lat 1565 i 1604*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1969, nr 1, s. 23—41.
- Roeske Wojciech, *Dzieje katedr farmaceutycznych w Krakowie* [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, t. 2, Kraków 1964, s. 631—674.

- Roeske Wojciech, *Nauki farmaceutyczne w działalności Polskiej Akademii Umiejętności 1872—1972* [w:] *Polska Akademia Umiejętności 1872—1972. Nauki lekarskie, ścisłe, przyrodnicze i o ziemi*, Wrocław 1974, s. 163—169.
- Roeske Wojciech, *Sprawy farmacji w działalności Komisji Edukacji Narodowej*, Farmacja Polska, 1975, nr 2, s. 141—146.
- Roeske Wojciech, *Jan Szaster 1741—1793. Życiorysy zasłużonych farmaceutów*. Warszawa 1964.
- Roeske Wojciech, *Florian Sawiczewski 1797—1876* [w:] *Nauki medyczne w 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1: *Życiorysy*, Kraków 1963, s. 37—55.
- Roeske Wojciech, *Józef Sawiczewski 1762—1825. Życiorysy zasłużonych farmaceutów*, Warszawa 1964.
- Roeske Wojciech, *Women of Polish pharmacy*, Warszawa 1976, s. 1—28.
- Roeske Wojciech, *Traditioni farmaceutiche Italo-Polacche*, La Farmacia Nuova, Torino, nr 6, s. 1—11.
- Roeske Wojciech, *En Pologne Saint Come et Saint Damien*, La Pharmacie Française, 1968, nr 3, s. 6—9.
- Roeske Wojciech, *Polish pharmacy, a historical outline*, Warszawa 1976.
- Roeske Wojciech, *Muzeum Farmacji Akademii Medycznej w Krakowie*, Kraków 1977.
- Roeske Wojciech, *Polskie apteki*. Wrocław 1991.
- Roeske Wojciech, *Farmaceuci jako przedmiot i podmiot w sztukach plastycznych w Polsce*. Farmacja Polska, 1986, nr 5, s. 209—214.
- Roeske Wojciech, "Pharmaceutica" w sztukach plastycznych w Polsce, *Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej*, nr 343, Warszawa 1989, s. 67—94.
- Roeske Wojciech, *Polnische Apotheker-Holzschnitte aus dem 16 und 17 Jahrhundert*, Veröffentlichungen der Int. Gesell. f. Geschichte der Pharmazie, B. 50, Stuttgart 1981.
- Roeske Wojciech, *Les portails anciens des pharmacies polonaise*, *Revue d'Histoire de la Pharmacie*, nr 225, Paris 1975, s. 391—394.
- Roeske Wojciech, *Freski z dawnych polskich aptek*, *Archivum Historii Medycyny*, 1980, nr 2, s. 191—197.
- Świeżawski Ernest, Wenda Kazimierz, *Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce od czasów najdawniejszych do chwili bieżącej* [...], t. 1: 1882, t. 2: 1883, t. 3: 1887, Warszawa.
- Woyneae Johannis, *Pharmacepoea Cracoviensis*, Francofurti, Anno MDCLXXXIII (1683).

CRACOVIA METROPOLIS PHARMACIAE APUD POLONOS

In the present study, the author set out, and comments exhaustively upon, those values from the seven-century-long tradition of Polish pharmacy which originated in Cracow, and which, being of primary importance, influenced the development of this profession in Poland for centuries. The article is therefore a survey of many centuries of Cracow apothecaries' and pharmacists' social and cultural achievements, which has led the author to formulate the conclusion expressed in the title: "Cracow — the Capital of Polish Pharmacy".

It is in Cracow that the first traces of apothecaries can be found. Here, in 1278, for the first time in Poland, we find the Latin term *apotheca* used in the professional sense. It was introduced by a certain Nicolaus of Poland, a Dominican monk, doctor and apothecary from Montpellier, who in the same year assumed this dual duty at the court of the Cracow Prince Leszek the Black.

The next traces among the Cracow burghers were left by the so-called *apothecarii* who began appearing in Cracow, Poland's capital, as early as 1333 (including Conradus *apothecarius*, Jacobus Gallicus *apothecarius regis*, Christophorus Italicus *apothecarius de Ferrara*). But at the same time, also in the 14th century, we find apothecaries of Polish origin (*apothecarius Grzegorz*, Andrzej, Piotr), who, as records testify, had "dry herbs and other things belonging to apothecaries" (*siccis herbis et ceteris apothecarum contentis*) in their shops. Hence the Cracow apothecaries, as professionals, were in the 14th century subject to the jurisdiction of the Rector of Cracow University. Not sooner than in 1523 did King Sigismund I create a Charter according to which all Polish apothecaries were placed under the supervision of privileged medical doctors (*doctores medicinae privilegiati*). Some time later, in 1633, the Electoral Committee of the Polish Parliament in Cracow gave the Medical Faculty of the Cracow Academy particular rights to train and examine

apothecaries, issue permits to open apothecaries' shops, and to introduce a uniform price system for medications in the whole of Poland based on the Cracow pattern. Thus it is Cracow again where both of these first legal regulations concerning apothecaries in the Poland were created — a fact which, doubtless, originated from the position of Cracow pharmacy in Poland, and which, among others, resulted in Cracow apothecaries being independent of the guild system in town, and their enjoying special privileges as representatives of a free profession of higher public utility.

The significant role of Cracow pharmacy was also evident in the field of training apothecaries at the university level. Thus, in 1783, the first Polish Chair of Pharmacy and Medical Matters (Professor and apothecary Jan Szaster) was founded at the King's Main School (i.e. the University) in Cracow. The Chair offered a two-year programme in pharmacy studies which gave the graduates the title and degree "Master of Pharmacy". Between 1833 and 1850 the syllabus was expanded into a three-year one — a highly progressive phenomenon in contemporary Europe.

A seminal role was played at the Jagiellonian University by women pharmacists (Filipina and Konstancja Studzińska). Gaining in 1824 the extramural degree of "Master of Pharmacy" under the supervision of Professor of Pharmacy and apothecary Józef Sawiczewski, they were the first women in Poland, Europe, and the world, to become professionals. The achievement of the next two women pharmacists (Jadwiga Klemsiewicz and Janina Kosmowska), who, in 1898, as "Masters of Pharmacy" were the first female students at the Cracow University, was similar, though only on the national scale.

We find pharmacists amongst the Rectors of the Jagiellonian University (Professor Florian Sawiczewski, 1850—51; and Professor Józef Łazarski, 1909—10).

In 1974, Cracow pharmacists (including Professor Marek Gatty-Kostyal) initiated the Committee of Pharmaceutical Sciences at the Polish Academy of Sciences in Cracow.

Finally, the article contains numerous reproductions of original prints on the subject of pharmacy, which were also

created in Cracow. Together with the exhibits of the Polish Museum of Pharmacy, initiated in 1946 by Cracow pharmacists, they emphasize the primary importance of the position of Cracow in the history of Polish pharmacy.

JAN SAMEK

PROBLEM ODDZIAŁYWANIA STOLARSTWA I SNYCERSTWA KRAKOWSKIEGO W XVII I XVIII WIEKU *

Badania nad rzemiosłem artystycznym w Polsce, jak wiadomo, ogniskowały się i ogniskują przede wszystkim na złotnictwie. Innymi dziedzinami sztuki złotniczej, jak np. odlewnictwo — medalierstwo czy konwisarstwo, kowalstwo artystyczne, wyroby ze szkła czy też tkaniny lub hafty były w mniejszym stopniu przedmiotem zainteresowań historyków sztuki. Wynikało to niewątpliwie z faktu, że przedmioty wykonywane ze srebra były, z wyjątkiem Polski południowej, z reguły sygnowane. Zachowało się ich też znacznie więcej aniżeli innych wyrobów. Niemniej wybrane dziedziny rzemiosła, przykładem stolarstwo i snycerstwo, godne są szczególnego zainteresowania, ponieważ należą doń dzieła okazałe, które zaliczamy do tzw. małej architektury. Dziedzina ta przeżywała zresztą w czasach manieryzmu i baroku okresy swoistego rozkwitu. W Krakowie stolarstwo i snycerstwo dekoracyjne przeżywało swój rozkwit niewątpliwie w związku z rozwijającą się kontrreformacją od końca XVI stulecia do połowy wieku XVII, a właściwie do wojen szwedzkich. Oczywiście, to złote półwiecze poprzedziło ożywienie w dziedzinie snycerstwa, mającego zresztą bogate tradycje w XVI stuleciu. Kolejne pomysły lata w dziedzinie stolarstwa i snycerstwa przypadają na koniec XVII i pierwszą ćwierć XVIII stulecia, kiedy to czynnych było w Krakowie kilka warsztatów kierowanych przez wyróżniających się zdolnościami i ekspansywnością mistrzów¹.

Celem niniejszej rozprawy jest wskazanie na kilku przykładach, w jakim stopniu wybitne dzieła snycerstwa krakowskiego oddziaływały na terenie

miasta, a także daleko poza jego granicami w XVII i XVIII stuleciu. Jest to zjawisko niezmiernie interesujące, którego zakres świadczy o sile środowiska. Równolegle pragniemy zastanowić się nad problemem działalności krakowskich stolarzy i snycerzy poza granicami miasta, i to bowiem świadczy o ekspansywności środowiska. Jako dopełnienie tych spostrzeżeń, zwrócimy uwagę na oddziaływanie wybitnych dzieł powstałych na terenie Krakowa innych dziedzin sztuki, które także służyły za wzór.

I. PRZYKŁADY ODDZIAŁYWANIA STOLARSTWA I SNYCERSTWA KRAKOWSKIEGO W XVII I XVIII WIEKU

Problem oddziaływania krakowskiego stolarstwa i snycerstwa najlepiej unaocznia wyliczone przykłady, wyróżniające się wartościami artystycznymi, a także miejscem ich eksponowania.

1. Najokazalszym dziełem snycerstwa, jakie zachowało się z czasów Zygmunto-wskich w Krakowie, jest ołtarz wielki w katedrze na Wawelu z lat 1543—1545². Nie jest to fundacja, jak się zazwyczaj podaje, króla Zygmunta Starego, lecz — jak mówi opis kościołów krakowskich z roku 1603 — Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego³. Ołtarz ten przeszedł różne dzieje losu; w 1647 roku biskup Piotr Gembicki przeniósł go do Kielc, skąd w 1728 roku dostał się do kościoła parafialnego w Bodzentynie, gdzie dotąd się znajduje.

² A. Bochnak, *Mecenat Zygmunta Starego w zakresie rzemiosła artystycznego*, Studia do Dziejów Wawelu, t. 2: 1960, s. 218—225.

³ *Kościółów krakowskich opisanie* wydane w Krakowie r. 1603, teraz powtórnie przedrukowane, wyd. J. Łepkowski, Kraków 1860, s. 14.

* Praca referowana była na posiedzeniu Komisji Teorii Historii Sztuki krakowskiego oddziału PAN.

¹ J. Samek, *Polskie rzemiosło artystyczne. Czasy nowożytne*, Warszawa 1984, s. 376—385.

Wawelskie retabulum posiada formę łuku triumfalnego o silnie podwyższonej arkadzie środkowej, z polami bocznymi mieszczącymi nisze ujęte w pary kolumn. Partie boczne zamykają odcinki belkowania, środkową wydatny przyczółek. Całość opatrzona jest oczywiście podwójnym, bogato rozczłonkowanym cokołem. Architekturę ołtarza, którą uznać należy za renesansową, nie bez odstępstw w duchu manieryzmu, łączy się ze znanym rzeźbiarzem i architektem Giovannim Marią Padovano, bogatą zaś dekorację z Giovannim Cinim ze Sieny. O dużym stopniu oddziaływania krakowskiego ołtarza, który — co należy podkreślić — był pierwszym zrywającym z tradycją monumentalnych tryptyków rozwiązaniem na terenie Krakowa, świadczy kilka dzieł snycerstwa. Niemal kopią wawelskiego retabulum jest ołtarz główny z około roku 1600 w kościele parafialnym w Zebrzydowicach, w dawnym powiecie wadowickim⁴. Oczywiście jest on mniejszych rozmiarów. Zastosowano tu jednak tak samo silnie podwyższoną arkadę w części środkowej, którą zamknięto także wydatnym, mniej rozwartym przyczółkiem. Partie boczne mieszczą, jak kiedyś na Wawelu, nisze z posągami świętych ujęte w kolumnę, zwieńczone odcinkami belkowania. Powtórzono nawet taki motyw, jak postacie na spływach łączących partie boczne ze zwieńczeniem. Dekoracja ornamentalna jest oczywiście odmienna, charakterystyczna dla czasu około roku 1600. Oczywiście daty, hipotezy powstania w Zebrzydowicach i precyzyjna przeniesienia ołtarza wawelskiego do Kielc, wskazują, że ten ostatni oddziałal jeszcze, gdy znajdował się w Krakowie.

W luźniejszych związkach z wawelskim retabulum pozostaje ołtarz główny w kościele parafialnym w Leżajsku, wykonany przed 1646 rokiem⁵. I tutaj powtarza się charakterystyczny element potraktowania części środkowej jako szczególnie zaakcentowanej, przewyższającą partie boczne arkady. W wyniku powyższego części boczne są wąskie, ujęte w kolumny dźwigające przełamane belkowanie z hemisferycznie zamkniętymi niszami mieszczącymi posągi świętych. Warto jeszcze zwrócić uwagę na związane z Krakowem kasetony z rozetami wypełniające podniebie arkady środkowej. Oczywiście późniejszy czas powstania zaznaczył się w detalach leżajskiego ołtarza. Część środkowa posiada w zwieńczeniu tylko na-

rożne odcinki przyczółka, które występują także w nieco innej formie nad skrajnymi kolumnami. Odmienna jest oczywiście bardzo bogata dekoracja złożona z motywów właściwych dla drugiej ćwierci XVII stulecia. Z punktu widzenia stylu, mimo pewnych oznak wczesnego baroku, ołtarz z Leżajska uznać należy za manierystyczny, w lokalnym, polskim tego słowa znaczeniu.

Oddziaływania wawelskiego ołtarza jako wzoru można się dopatrywać w innych krakowskich i niekrakowskich retabulach, ale należy być tutaj ostrożnym, ponieważ przy wykonywaniu ołtarzy, czy innych elementów wyposażenia wnętrza, posługiwano się grafiką — w dziedzinie architektury włoską, w zakresie ornamentyki — niderlandzką. W każdym razie oddziaływania wawelskiego ołtarza dopatrywać się jeszcze można — przykładowo w retabulum z roku około 1618, związanym z warsztatem Baltazara Kuncza, w kościele Św. Marka w Krakowie⁶. Związki te dostrzegamy w potraktowaniu części bocznych z hemisferycznymi niszami na posągi oraz charakterystycznej arkady środkowej z wydatnymi rozetami w kasetonach. Nie należy jednak zapomnieć, że na stolarstwo i snycerstwo małopolskie mogło oddziaływać ukształtowanie i dekoracja wnętrza kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu, czego na ogół nie bierze się pod uwagę.

2. Najlepiej zachowane stalle z wieku XVI w Krakowie dotrwały w kościele Mariackim. Mamy tu na myśli usytuowane na lewo od wejścia stalle tzw. bonerowskie, od fundatora Jana Bonera, powstałe w latach 1516—1521, nieco przerobione i skrócone zapewne w roku 1586 (przed 1597), poddane restauracji w 1875 roku⁷. Stalle te, zwane też radzieckimi, wykazują wpływ rycin Piotra Flötnera, są dwurzędowe i dziewięciosiedziskowe, o skośnym baldachimie, wypełnione kasetonem z rozetami.

Do pewnego stopnia oddziaływanie tych siedzisk można zaobserwować w innych stallach w kościele Mariackim w Krakowie. Mamy tu na myśli, biorąc pod uwagę podziały siedziskowe i sposób profilowania występujących tam gzymśów — stalle ławnicze z roku 1534⁸. Wprawdzie

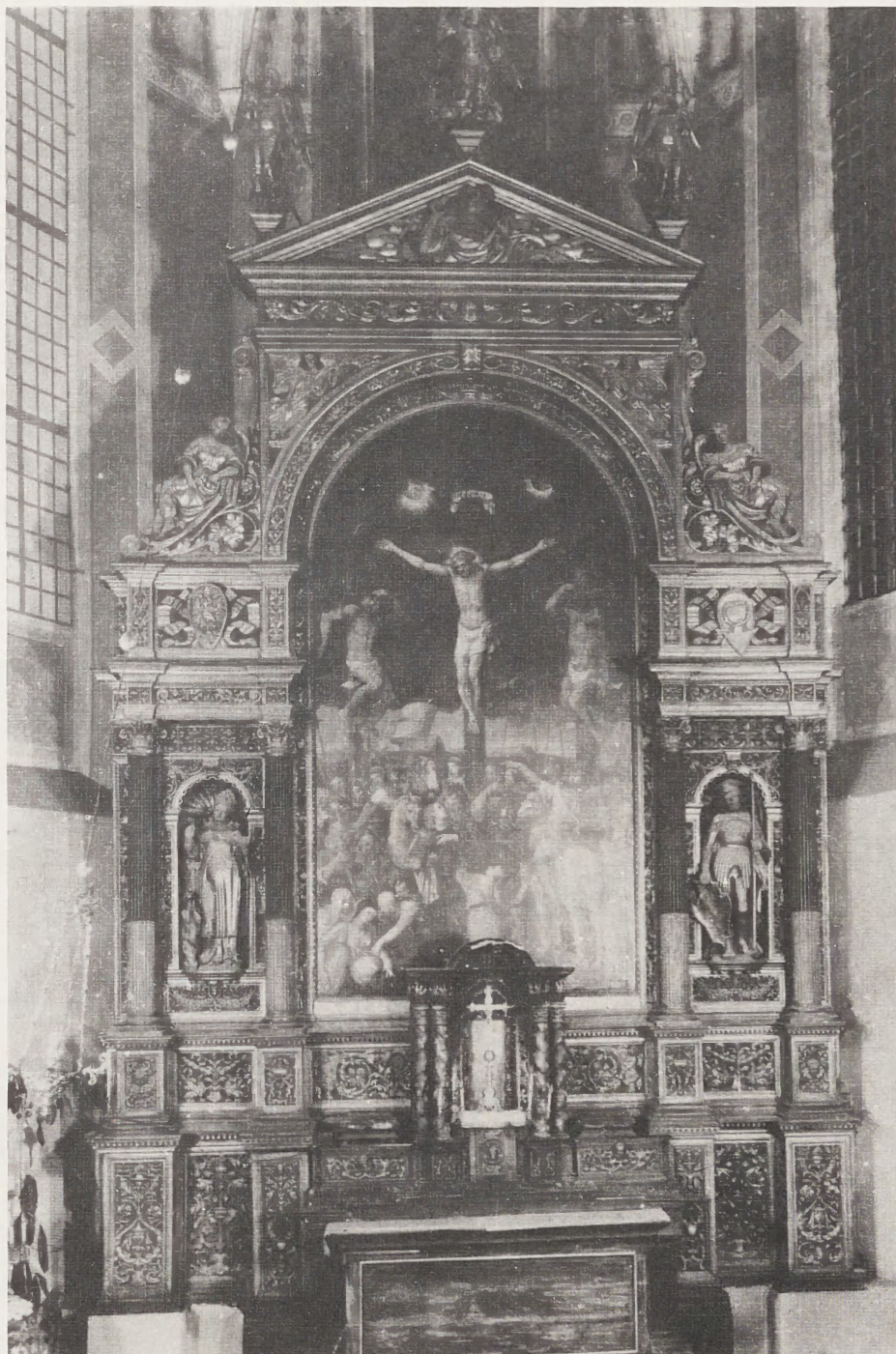
⁶ *Katalog...*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 3: *Kościoły i klasztory Śródmieścia 2*, red. A. Bochnak i J. Samek, Warszawa 1978, s. 37.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Katalog...*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 3: *Kościoły i klasztory Śródmieścia 1*, Warszawa 1971, s. 5; B. Daszyńska, *Stalle kościoła N P Marii w Krakowie na tle współczesnej rzeźby krakowskiej i ich związki z rycinami*, Sprawozdania PAU, t. 50: 1949, nr 6, s. 270—271.

⁴ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1: *Województwo krakowskie*, z. 14: *Powiat wadowicki*, oprac. J. Szablowski, Warszawa 1953, s. 512—513.

⁵ Samek, *op. cit.*, s. 281—284.



1. Ołtarz główny katedry na Wawelu, 1543—1545 (obecnie w kościele parafialnym w Bodzentynie)

podziały pomiędzy siedziskami stall radzieckich utworzone są z głęboko ciętych motywów roślinnych, w stallach ławniczych zaś z odmiennie ukształtowanych także roślinnych elementów, ale zależności nie da się tutaj odrzucić. Zresztą i inne powstałe w wieku XVII stalle w kościele Mariackim, mianowicie syndykowskie sprzed roku 1609 oraz fogelwederowskie z lat 1609—1616, a także przerobione około roku 1635 stalle w prezbiterium,

w konstrukcji i niektórych szczegółach nawiązują do wcześniejszych siedzisk⁹.

3. W bardzo interesujący sposób oddziałują stalle w prezbiterium krakowskiej katedry. Pochodzą one z dwóch okresów. Według archiwaliów wykonanie „form” kanonicznych do katedry na Wawelu zlecono znanemu stolarzowi krakow-

⁹ Por. przyp. 8.



2. Ołtarz główny w kościele parafialnym w Zebrzydowicach, około 1600

skiemu Mikołajowi Sreterowi¹⁰. Na polecenie kapituły wykonał on w roku 1612 jedną stronę form; druga nie dokończona uległa zniszczeniu. Ostatecznie wykończył zamówienie w roku 1614 inny snycerz krakowski Jan Szabura¹¹. Należy jeszcze dodać, że stalle katedralne uległy pewnemu zniekształceniu wskutek rekonstrukcji w roku 1902 zaplecków, ambony i baldachimu według projektu architekta S. Odrzywolskiego (posłużono się tutaj

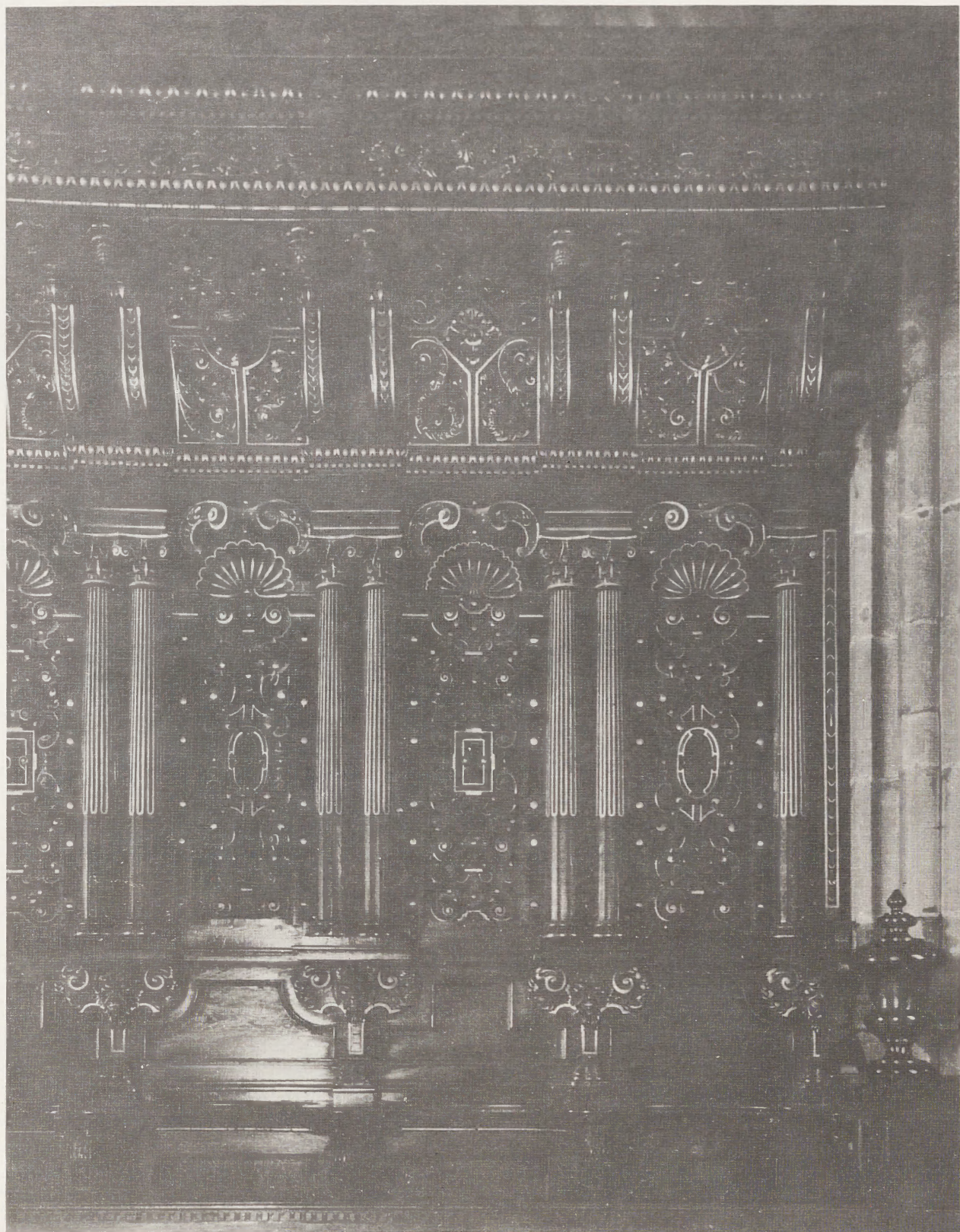
zachowanymi fragmentami i wzorowano na stalach z lat 1624—1632 w kościele Bożego Ciała w Krakowie)¹². Cechą charakterystyczną stall katedralnych są podziały pomiędzy zapleckami przeprowadzone za pomocą par kolumn nadwieszonych na ornamentalnych wspornikach. Same zaplecki wypełnia rodzaj hemisferycznie zamkniętych nisz z dekoracją ornamentalną.

Bardzo bliskie rozwiązanie do zastosowanego na Wawelu odnajdujemy w katedrze w Sandomierzu. Tamtejsze stalle w prezbiterium pochodzą

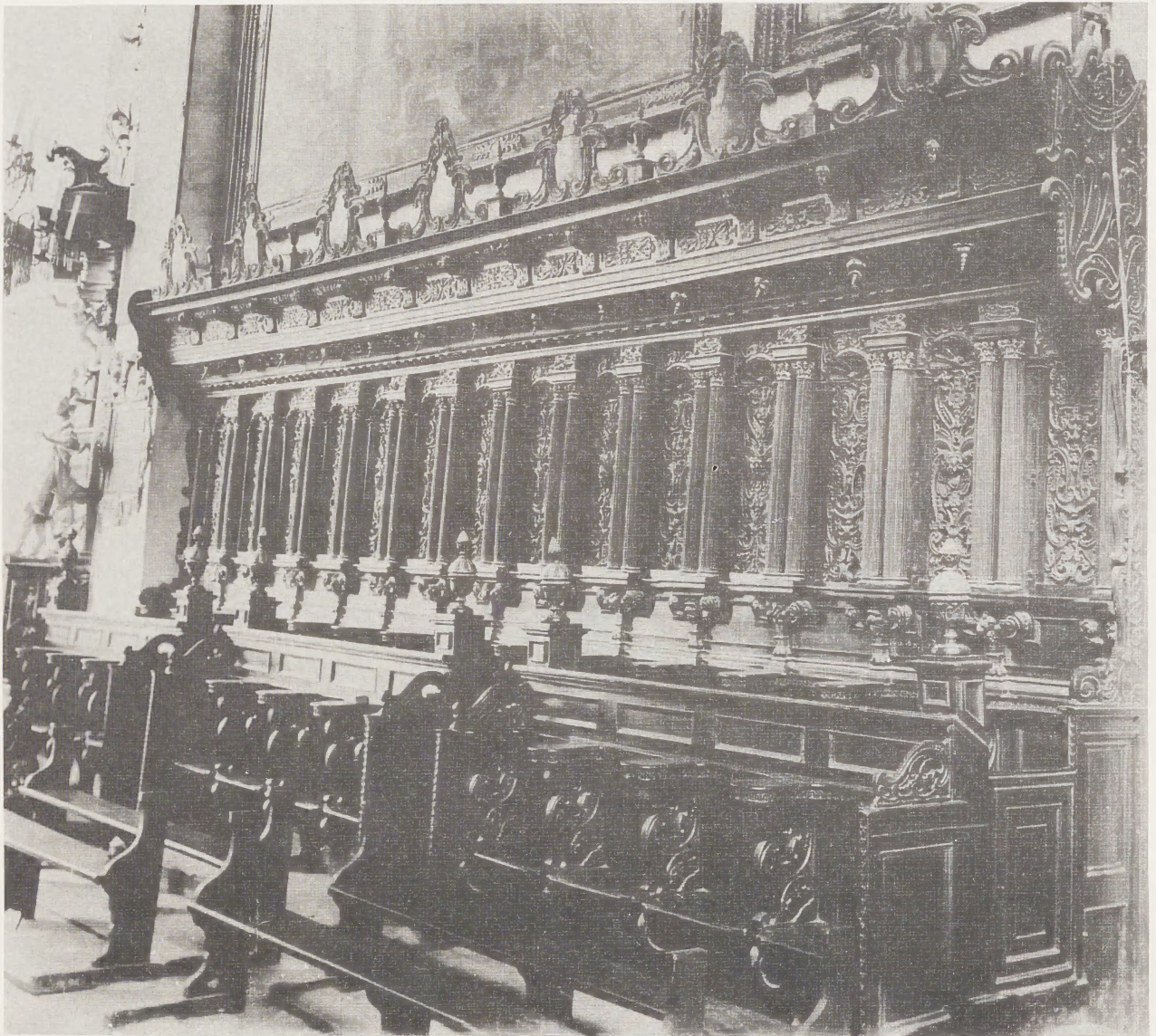
¹⁰ M. Rożek, *Katedra wawelska w XVII w.*, Kraków 1980, s. 65—67.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Samek, *op. cit.*, s. 144—147.



3. Stalle w katedrze na Wawelu, około 1620, fragment



4. Stalle w katedrze sandomierskiej, około 1640

z czasów wczesnego baroku i datowane są na lata około roku 1640¹³. W roku 1934 stalle sandomierskie poddane zostały restauracji, kiedy to dorobiono między innymi przednie rzędy siedzisk. Dla naszych badań porównawczych ważny jest sposób potraktowania zaplecków. I tutaj, tak jak w Krakowie, podzielono je za pomocą par kolumn nadwieszonych na ornamentalnych wspornikach, dźwigających odcinki belkowania i baldachim. Pomiędzy parami kolumn, tak jak w Krakowie, występują płytkie nisze z muszlami w całości wypełnione dekoracją ornamentalną. Z porównania wynika, że stalle sandomierskie powstały pod wpływem stall w katedrze krakowskiej. Wykonanie w jednym warsztacie nie wchodzi tutaj

w rachubę ze względu na odmienny charakter stylistyczny oraz motywy ornamentalne zastosowane w obu zabytkach. Należałoby tutaj dodać, że wyposażenie dawnej kolegiaty, a obecnie katedry w Sandomierzu pozostaje w wielu relacjach ze sztuką Krakowa. Podobnie jak w Krakowie, wykonana z czarnego marmuru chrzcielnica datowana na około połowę wieku XVIII ma formę ozdobnego wazonu, jak krakowska w katedrze z roku 1759 (powszechnie stosowano wówczas odmienny typ chrzcielnic o czarze wspartej na balasie)¹⁴. Przy okazji wspomnieć też wypada, że srebrną dekorację tabernakulum w kaplicy Man-sjonarzy przy katedrze sandomierskiej, pochodzącą

¹³ *Katalog...*, t. 3: *Województwo kieleckie*, z. 11: *Powiat sandomierski*, red. J. Łoziński i B. Wolff, Warszawa 1962, s. 60.

¹⁴ *Katalog...*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 1: *Wawel*, red. J. Szablowski, Warszawa 1965, s. 81.



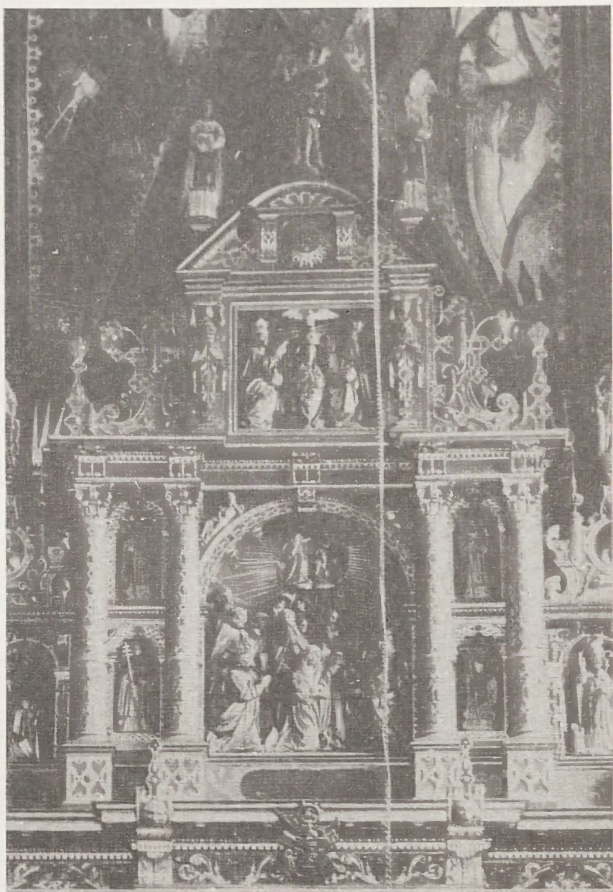
5. Ołtarz w krużgankach klasztoru Dominikanów w Krakowie, około 1600

z 1699 roku, wykonał złotnik krakowski Karol Kulicki¹⁵.

4. Około roku 1600 czynny był w Krakowie tzw. warsztat dominikański. Wiąże się z nim nie zachowane do naszych czasów bogato dekorowane stalle w kościele Dominikanów, których północną część wykonał w latach 1607–1612 Michał Bogusz; przy stallach wcześniej pracował Jan Gruszczyna¹⁶. Z warsztatem dominikańskim łączymy dwa ołtarzyki z roku ok. 1600 w kościele i klasztorze Dominikanów, retabulum w kościele Św. Idziego oraz ołtarz pochodzący z trzeciego zakonu

¹⁵ J. Samek, Kulicki Karol [w:], *Polski słownik biograficzny*, t. 16/1, z. 68, Wrocław 1971 s. 151; L. Lepszy, *Cech złotniczy w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, t. 1: 1898, s. 266, 174; tenże, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 177; *Katalog...*, t. 3, z. 11, s. 59.

¹⁶ B. Zboińska-Daszyńska, *Warsztat dominikański. Z dziejów snycerstwa i malarstwa krakowskiego na początku XVII w.*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 18: 1956, s. 303–304; tejże, *Warsztat dominikański. Z dziejów snycerstwa i malarstwa krakowskiego na początku XVII w.*, *Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie*, Wrocław-Kraków 1957.



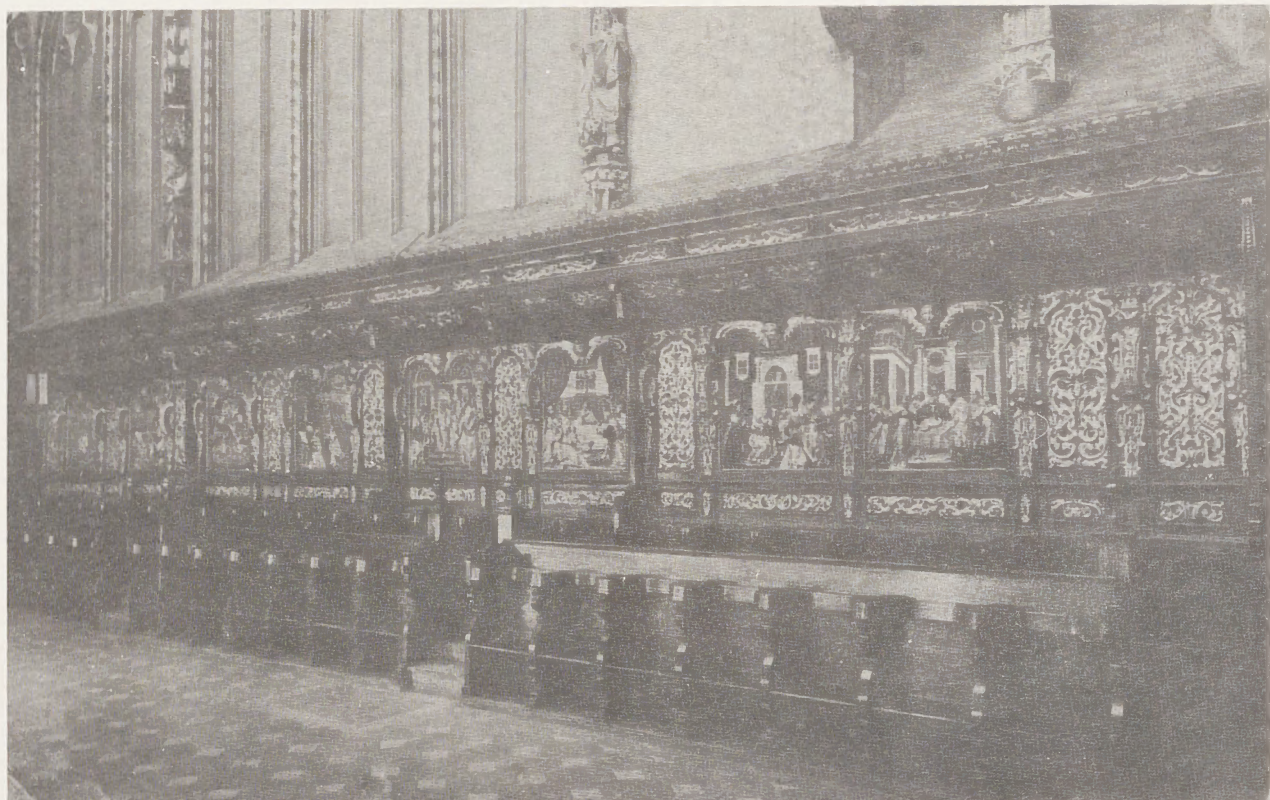
6. Ołtarz główny w kościele farnym w Bieczu, przed 1604, fragment

dominikanek przy ul. Stolarskiej w Krakowie oraz ołtarz z miejscowości Stadła¹⁷. Cechą charakterystyczną tych nastaw, mimo zastosowania kolumn oraz ornamentu okuciowego i roślinnego, jest silne nawiązywanie do tryptyków. Podziały architektoniczne wydzielają w ołtarzykach dominikańskich wyraźne predelle, część środkową i skrzydła, a także zwieńczenie.

Ten sam schemat tryptykowy odnajdujemy w znanym i wybitnym zabytku stolarstwa i snycerstwa, jakim jest ołtarz główny sprzed roku 1604 w kościele parafialnym w Bieczu¹⁸. Jeśli porównamy zwieńczenie tegoż ołtarza, w którym wyraźnie wydzielono, jak w tryptyku predellę, część środkową, dwukondygnacyjne partie boczne oraz część górną, dochodzimy do interesujących wniosków. Przy bieckim ołtarzu albo czynny był snycerz wykształcony w Krakowie, albo też wzorowano się

¹⁷ *Katalog...*, t. 1: *Województwo krakowskie*, z. 10: *Powiat nowosądecki*, oprac. A. Misiąg-Bocheńska, Warszawa 1951, s. 326.

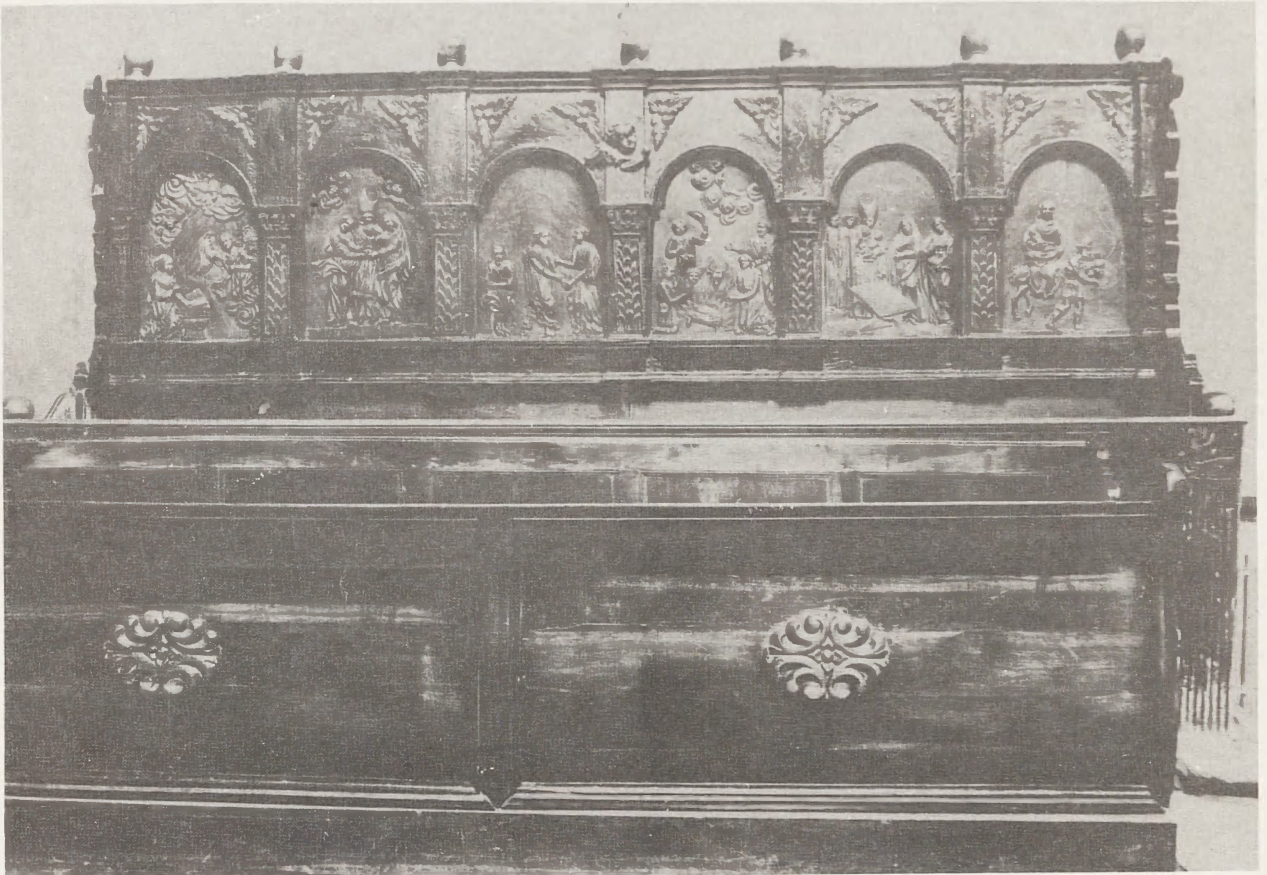
¹⁸ *Inwentaryzacja zabytków Galicji Zachodniej. Powiat gorlicki*, oprac. S. Tomkowicz, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 1, Kraków 1900, s. 186–187.



7. Stalle przy ścianie północnej prezbiterium w kościele Mariackim w Krakowie, około 1635—1637



8. Stalle w kościele Mariackim w Krakowie, około 1635—1637, fragment



9. Stalle w kościele parafialnym w Żywcu, 1708—1719

na krakowskich rozwiązaniach, których było więcej niż zachowało się do naszych czasów.

5. Szczególnie wyraźnie oddziaływały stalle w prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie¹⁹. Pochodzą one z dwóch okresów. Z pierwotnych w prezbiterium, pochodzących z roku 1586, zachowała się tylko część dolna. W roku 1635 podjął się wykonania stall, a właściwie ich zaplecków z baldachimem i gankami znany snycerz pochodzący z Gdańska Fabian Moller (Möller)²⁰, który pracował też dla paulinów w Częstochowie oraz Zamościu. Moller wykonać miał zamówienie w ciągu dwóch lat. Jego dziełem są zaplecki mariackich stall mieszczące 15 płaskorzeźbionych scen przedstawiających wydarzenia z życia Matki Boskiej, Drzewo Jessego i symbole Litanii Loretanśkiej oraz bogatą dekorację ornamentalną (sporo elementów wymieniono tu w czasie restauracji w 1876 roku) — na szczęście dotrwały w stanie pierwotnym płaskorzeźby i większość ornamen-

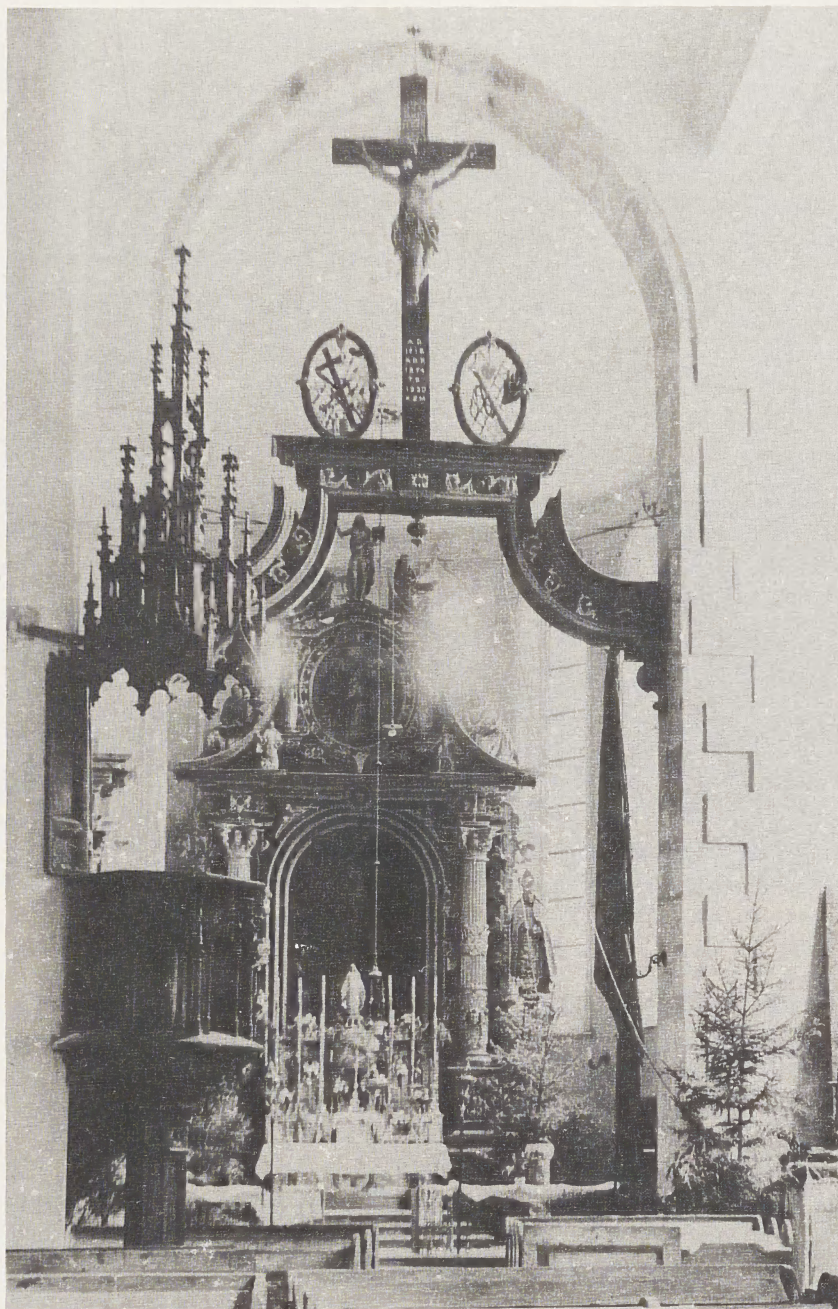
tów²¹. Mariackie stalle, w których, jeśli idzie o płaskorzeźby, nawiązujące do scen z ołtarza Wita Stwosza i niderlandzkiej grafiki, były aż dwukrotnie naśladowane. W roku 1648—1649 dość wiernie nawiązał do nich w kościele farnym w odległym Raciborzu na Górnym Śląsku Salomon Steinhoff (Steinhoffer)²². Niestety, stalle te, z wyjątkiem niektórych posągów, uległy zniszczeniu w 1945 roku. Porównanie zachowanych fotografii wskazuje, że mistrz Salomon dość wiernie naśladował „formy krakowskie”. Powtórzył motyw zamkniętych podwójnym łukiem pól z płaskorzeźbami oraz bogatą dekorację ornamentalną, rozmieszczony, podobnie jak w Krakowie, na zaplecku i baldachimie. Niestety zniszczone zabytki podczas drugiej wojny światowej uniemożliwiają precyzyjniejsze porównania. Jeszcze raz nawiązano do stall w prezbiterium kościoła Mariackiego w miejscowości położonej także na Śląsku, mianowicie w Żywcu. W żywieckim kościele parafialnym na-

¹⁹ J. Samek i Z. Wenzel-Homecka, *Moller Fabian* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21/1, z. 88, Wrocław 1976, s. 632.

²⁰ Samek, *op. cit.*, s. 149.

²¹ *Ibidem*.

²² T. Chrzanowski i M. Kornecki, *Sztuka Śląska Opolskiego. Od średniowiecza do końca wieku XIX*, Kraków 1974, s. 276—277.



10. Ołtarz główny w kościele parafialnym w Proszowicach, 1631

wiązano do „krakowskich form” w późnobarokowych stallach, z których północne wykonane zostały w 1719 roku przez Nikodema i Jana Stefanowiczów, stolarzy i snycerzy żywieckich, z wyjątkiem pochodzących z 1708 roku płaskorzeźb, autorstwa Jana Buczyńskiego z Litwy, a południowe są dziełem snycerza Krzysztofa Fabiańczyka powstałym w 1725 roku (krakowskie stalle oddziaływały oczywiście w odniesieniu do płaskorzeźb)²³. I tu motywami, które zainteresowały snycerza

były płaskorzeźby, przy czym oczywiście stalle żywieckie wykonane są już w konwencji stylistycznej późnego baroku.

6. Mówiąc o oddziaływaniu krakowskiego środowiska, nie sposób pominąć tabernakulów w kształcie otwierającej się świątyni zwieńczonej kopułą. Grupie tego rodzaju tabernakulów poświęciliśmy osobną rozprawę, dlatego też tutaj zostaną one tylko krótko wzmiankowane²⁴. Tego

²³ *Katalog...*, t. 1: *Województwo krakowskie*, z. 15: *Powiat żywiecki*, oprac. J. Szablowski, Warszawa 1953, s. 542.

²⁴ J. Samek, *Małopolskie tabernakula w XVII w. w kształcie centralnej, otwierającej się świątyni*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, t. 25: 1992.



11. Tabernakulum w ołtarzu głównym kościoła farnego w Krośnie, po 1638

rodzaju zabytki — mamy tu na myśli tabernakula w formie otwierającej się na boki świątyni, zachowały się w różnych miejscowościach na terenie Polski południowej m.in.: w muzeum w Nowym Sączu pochodzące z kościoła parafialnego w Starym Sączu z roku około 1620, w kościele w Muszynie z około 1630 roku, w farze w Krośnie z czasu po 1638 roku, w Rudawie pod Krakowem z około połowy XVII wieku, w kościele Dominikanek w Krakowie z trzeciej ćwierci XVII wieku (zachowała się kopia z 1931 roku i dawne fotografie), w Ostropie koło Gliwic z lat 1667—1668 oraz w Jankowicach Rybnickich na Śląsku także z XVII wieku. Wprawdzie wymienione obiekty pochodzą z różnych miejscowości, ale najcenniejsze z nich znajdowały się w Krakowie i jego najbliższej okolicy, stąd nasuwa się możliwość o inspiratorskiej roli stołecznego środowiska. Twierdzenie takie umacnia fakt, że właśnie w Krakowie w ołtarzu-cyborium w kościele Mariackim²⁵ z lat 1551—1554 występuje wyraźnie eksponowany motyw tempietta, a w kaplicy Mariackiej, na Wawelu w latach 1647—1650 powstało

zachowane do dziś tabernakulum w kształcie kopułowej świątyni²⁶.

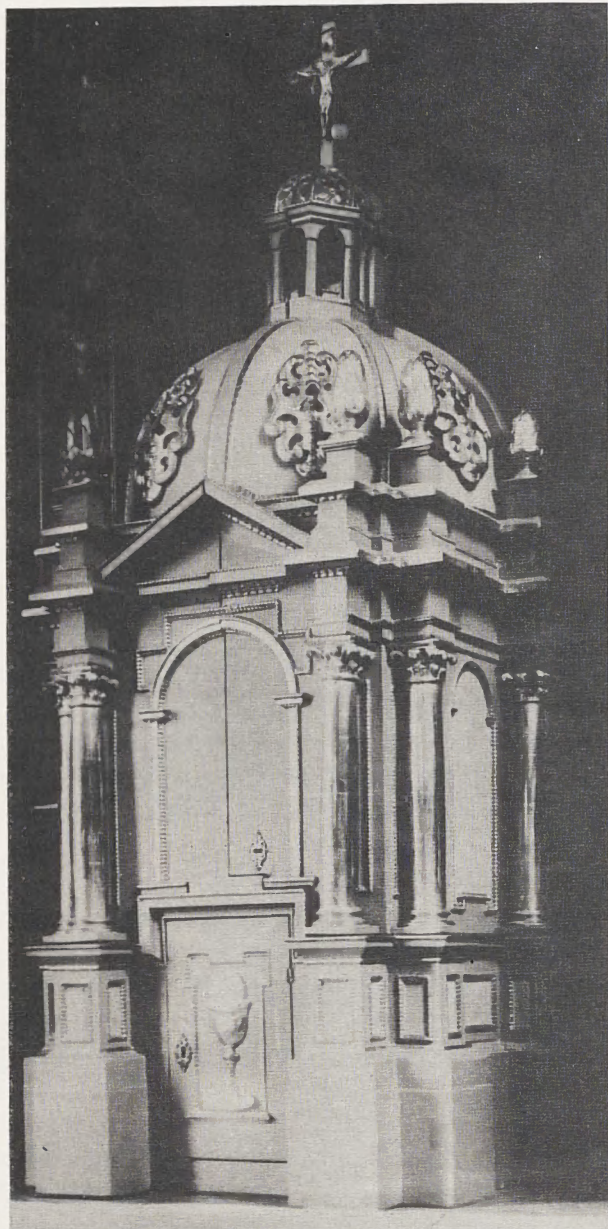
7. W wieku XVIII nie ustało oddziaływanie środowiska krakowskiego (świadczy o tym wzmiankowane już naśladowanie stall mariackich w Żywcu), ale naśladowanie wybitnych dzieł snycerstwa i stolarstwa krakowskiego nie jest już tak wyraźne. O istnieniu tego zjawiska świadczą przykłady. W latach 1695—1698 powstał wg projektu Baltazara Fontany okazały ołtarz główny w uniwersyteckiej kolegiacie Św. Anny w Krakowie²⁷. Oddziaływanie sztuki Baltazara Fontany jest zjawiskiem dostrzeżonym już przez badaczy, jednakże dotąd nie zainteresowano się pod tym względem ołtarzem głównym w kościele Św. Wojciecha w Krakowie²⁸. Retabulum to, pochodzące z około połowy XVIII wieku, do niedawna posiadało, jak ołtarz w kościele Św. Anny, posągi śś. Wojciecha i Stanisława bpa na osobnych postumentach. Niestety, w czasie ostatniej restauracji przeprowadzonej w latach 1957—1967 (w czasie której usunięte

²⁵ Z. Hornung, *Jan Maria zwany il Mosca albo Padova. Próba charakterystyki*, Prace Komisji Historii Sztuki, t. 7: 1938, s. 23; F. Kopera, *Jan Maria Padovano*, Prace Komisji Historii Sztuki, t. 7: 1938, z. 2, s. 244—246.

²⁶ *Katalog...*, t. 4; *Miasto Kraków*, cz. 1: Wawel, s. 93.

²⁷ J. Pagaczewski, *Baltazar Fontana w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, t. 11: 1909, s. 19—20; tenże, *Geneza i charakterystyka sztuki Baltazara Fontany*, *Rocznik Krakowski*, t. 30: 1938, s. 35—37.

²⁸ *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 204—205.



12. Tabernakulum w ołtarzu głównym kościoła farnego w Rudawie, około połowy XVII wieku

zostały z kościoła dwa barokowe ołtarze boczne i rokokowa ambona), nie rozumiejąc kompozycji usunięto postumenty, a posągi świętych umieszczono na ołtarzu.

Mało zwraca się uwagę, jak wyraźnie oddziaływał w Krakowie jezuicki kościół ŚŚ. Piotra i Pawła, a także jego wyposażenie. W roku 1734 wykonano tu okazałą, wspartą na kolumnach, chór muzyczny według wcześniejszego projektu architekta Kacpra Bażanka z fundacji Andrzeja Morsztyna i jego żony Zofii²⁹. Wspomniane kolumny

chóru dźwigają faliście ukształtowane, przełamujące się belkowanie z ozdobnym parapetem wzbogaconym kartuszami. Chór projektu Bażanka nie pozostał bez naśladownictw. Wyraźne nawiązanie do jego architektury odnajdujemy w kościele p.w. Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich, gdzie bardzo podobny chór muzyczny, także o wydatnych kolumnach i faliście wygiętym parapecie wzniesiono w 3. ćwierci XVIII wieku³⁰.

8. Bardzo wyraźnie oddziaływały powstające w Krakowie wybitne, a przede wszystkim oryginalne dzieła snycerstwa. To ostatnie zjawisko najlepiej zobrazować mogą ambony w kształcie łodzi lub okrętu³¹. Ponieważ i ten temat był już szczegółowo omówiony, wymienimy tylko najważniejsze przykłady. W drugiej ćwierci XVII wieku, przed rokiem 1750 powstała okazała ambona w kształcie łodzi widzianej z boku, z symbolami ewangelistów na burcie oraz ozaglowaniem we wzmiankowanym już kościele Bożego Ciała³². Jej wpływ do pewnego stopnia obserwować można w drugiej krakowskiej kazalnicy w kształcie łodzi z 2. połowy XVIII wieku w kościele Św. Andrzeja, wyróżniające się niemalą wartością artystyczną³³. Częściej jednak oddziaływała ambona z kościoła Bożego Ciała. Jej naśladownictwo odnajdujemy w kościołach związanych z klasztorem Kanoników Regularnych Laterańskich, a także w innych świątyniach. Warto wymienić te repliki i trawestacje. Zachowały się one: w kościele parafialnym w Kłobucku z 4. ćwierci XVIII wieku, w miejscowości Irządze z połowy XVIII wieku, w Białej z 2. poł. XVIII wieku, w Przeciszowie oraz kościele Św. Andrzeja w Osieku, także z XVIII stulecia, w Nawarżycach z około 1780 roku, wreszcie w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła na Antokołu w Wilnie z roku 1803³⁴. Ta duża liczba nawiązań do krakowskiego zabytku, nieraz na odległych terenach, jest najlepszym dowodem roli lokalnego środowiska.

O. Zagórowski, *Architekt Kacper Bażanka, 1680–1726*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 18: 1956, nr 1, s. 119.

³⁰ J. Samek, *Pozycja kościoła Bożego Ciała w sztuce Krakowa oraz jego rola w poczynaniach artystycznych Kanoników Regularnych Kongregacji Krakowskiej* [w:] *Studia z dziejów kościoła Bożego Ciała w Krakowie*, Kraków 1977, s. 33.

³¹ J. Samek, *Ambony naves et naviculae* [w:] *Rokoko. Studia nad sztuką I połowy XVIII w.*, Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa 1970, s. 219–246.

³² *Ibidem*.

³³ J. Samek, *Res — imagines. Ze studiów nad rzemiosłem artystycznym czasów nowożytnych w Polsce (lata 1600–1800)*, *Rocznik Historii Sztuki*, t. 8: 1970, s. 226.

³⁴ Samek, *Ambony...*

²⁹ J. Samek, *Ołtarz główny w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie. Geneza koncepcji ikonograficznej*, *Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki*, nr 5, Kraków 1967, s. 87–114;



13. Tabernakulum (otwarte) w ołtarzu głównym kościoła Dominikanek na Gródku w Krakowie z trzeciej ćwierci XVII wieku

II. WYKONAWCY

Poza naśladownictwem dzieł, przeważnie anonimowych, zachowało się sporo wiadomości o pracach krakowskich snycerzy w XVII i XVIII stuleciu poza Krakowem, przeważnie na terenie Małopolski. Jest to zjawisko godne uwagi ponieważ nierzadko w samym Krakowie nie posiadamy pewnych dzieł znanych z archiwaliów mistrzów. Prace pozakrakowskie pozwalają więc nierzadko na scharakteryzowanie lub precyzyjniejszą ocenę stołecznego warsztatu.

1. Warsztat Baltazara Kuncza (ur. 1575, wzmiankowany po raz ostatni w 1642 roku)³⁵. Pracownia Baltazara Kuncza, syna Jana, cieśli i stolarza, serwitora królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy określony został bliżej dzięki umowie z roku 1619, spisanej z klaryskami w Starym Sączu. Starosądecki ołtarz zachował się w kościele parafialnym w Łącku, co pozwoliło na dalsze atrybucje. W rezultacie udało się związać z warsztatem tego snycerza — jako dzieła pracowni lub kręgu — kilkanaście zabytków. Jedna trzecia z nich zachowała się poza

Krakowem, na terenie Małopolski. Są to, poza wymienionym już retabulum w Łącku: ołtarz wielki w Kurozwękach (około 1620), ołtarz w Skalbmierzu (ok. 1626), wreszcie ołtarz z kościoła w Przytkowicach i retabulum (lewe, boczne) w kościele parafialnym w Szydłowcu, wszystkie z roku około 1630. Jak dotąd jest to najlepiej znany warsztat krakowski z 1. połowy wieku XVII, który, jak wskazują zabytki, działał bardzo ekspansywnie. Z punktu widzenia stylu prace te mają charakter rozwiązań manierystycznych, ich architektura nawiązuje do kompozycji włoskich, dekoracja zaś jest niderlandzka, oparta na wzornikach.

2. Pracownia Jerzego Zimmermanna (Cymermana). Warsztat tego mistrza, który w roku 1633 określany jest jako "civis vratislaviensis" (warto tu przypomnieć, że w roku 1592 uczył się w nie ustalonym warsztacie we Wrocławiu także Baltazar Kuncz)³⁶, znany jest głównie, jeśli chodzi o Kraków, z archiwaliów. Zimmermann jako krakowski snycerz wykonywał liczne prace dla nowo wzniesionego kościoła Kamedułów na Bielanych. Były to w latach 1635—1636: ołtarz w kaplicy św. Benedykta, w 1639 roku tabernakulum do ołtarza głównego, wreszcie w latach 1639—1645, przy udziale Jakuba Kankrowcika, stalle w chórze zakonnym oraz w 1647 roku ołtarz w kaplicy św.

³⁵ F. Stolot i Z. Wenzel-Homecka, *Kuncz Balcer* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 183; S. Tomkowicz, *Przyczynki do historii kultury Krakowa w 1. połowie XVII w.*, Lwów 1912, s. 288—291; Samek, *Polskie rzemiosło...*, s. 142—144.

³⁶ *Ibidem*, s. 150.

Romualda. Z prac tych wskazać można, dotrwałą do naszych czasów, uszkodzoną figurę orła ze stall, ewentualnie posągi. Tak więc obecnie o charakterze warsztatu Zimmermanna może najlepiej informuje ołtarz główny w kościele parafialnym w Spytkowicach koło Wadowic z 1645 roku. Spytkowickie retabulum o ograniczonej dekoracji może być wskazówką, że jego autor posługiwał się formami właściwymi dla wczesnego baroku. Można by więc sugerować konieczność monograficznego opracowania artysty, który tak wiele w Krakowie zdziałał.

3. Prace Przybysławczyków. O krakowskich pracach lokalnych snycerzy Przybysławczyków brak informacji, są tylko wzmianki o samych rzemieślnikach³⁷. Wiadomo, że Jan Jantoszek (alias Przybysławczyk) przyjął prawa miasta Krakowa w roku 1634, natomiast młodszy z Przybysławczyków — Mikołaj, czynny był w latach 1634—1649; prawa miejskie otrzymał w roku 1645. Jedynym znanym dziełem warsztatu Przybysławczyków, czego dowodzi inskrypcja na retabulum, jest okazały ołtarz główny z 1631 r. w kościele parafialnym w Proszowicach. Ołtarz ten, stojący na granicy manieryzmu i wczesnego baroku, wyróżnia się bogatą dekoracją ornamentalną. Zatrzymać się tu wypada przy dekoracji rzeźbiarskiej, na którą składają się posągi św. Jana Chrzciciela, Stanisława biskupa, Chrystusa Zmartwychwstałego oraz mniejsze figurki aniołków, trzymających banderole z wersetami z credo. Należy dodać, że ołtarz w Proszowicach jest dziełem tak rozbudowanym, tak okazałym, iż nie ustępuje zachowanemu w Krakowie pracom snycerskim. Tak więc i warsztat Przybysławczyków mógłby stać się przedmiotem niewielkiej monografii.

4. Pracownia Jerzego Hankisa I i jego rodziny. Z końcem wieku XVII i na początku XVIII bardzo aktywną postacią był czynny w Krakowie snycerz przybyły z Wilamowic na Śląsku. Jerzy Hankis I (ur. 1653, zm. 1715 lub 1716, został przyjęty do cechu stolarzy w 1675 roku)³⁸. Należy tu wyjaśnić, że w Krakowie czynnych było kilku mistrzów o tym nazwisku: Mateusz, który wstąpił do cechu w 1682 roku, Jerzy II, syn Jana, przyjęty do korporacji w roku 1701, synowie Jerzego I — Michał, wyzwolony w roku 1702, Dominik, wyzwolony w roku 1712, wreszcie Jakub, wyzwolony w ro-

ku 1716. Informacje te są ważne dlatego, że dotąd wyodrębniono jeden warsztat Jerzego Hankisa (na podstawie archiwaliów i analizy stylistycznej). W przyszłości niektóre atrybucje może ulegnąć rewizji. Z osobą Jerzego Hankisa, jak dotąd, związane kilkadziesiąt prac. Są to przede wszystkim ołtarze i stalle. Poza dziełami zachowanymi w Krakowie w kościele Karmelitek na Piasku, Św. Józefa — bernardynek, Św. Tomasza — duchaczek, Św. Krzyża oraz tzw. Komorze Klejnotowej Arcybractwa Miłosierdzia, poza Krakowem z dużą dozą prawdopodobieństwa można łączyć z warsztatem Jerzego Hankisa I: ołtarze i stalle w kolegiacie w Wiślicy (spalone w 1915), ołtarz główny w kościele parafialnym we Włodowicach koło Zawiercia oraz prace stwierdzone archiwalnie: ambonę z 1705 roku w kościele w Wilamowicach, wreszcie ołtarze, ambonę, epitafium ks. Jana Maruchowicza i kilka rzeźb (1710—1711). Wyliczone dzieła dobitnie wskazują, że o działalności warsztatów nie można pisać bez uwzględnienia powstałych poza Krakowem prac, których rozmieszczenie jest bardzo charakterystyczne, wyznacza bowiem, oczywiście do pewnego stopnia, kierunki ekspansji snycerstwa krakowskiego.

5. Warsztat Korneckich. Znamy czynne na terenie Małopolski warsztaty, o których niewiele dotąd powiedziano³⁹. Do tych należy pracownia snycerzy Korneckich (czynna w 2. połowie XVIII wieku w Bochni). Z warsztatem tym łączy się, mianowicie z Piotrem Korneckim, ołtarz wielki i sześć bocznych w kościele parafialnym w Bochni z 1772 roku, ołtarz główny w kościele parafialnym w Łapanowie, wreszcie wyposażenie kościoła parafialnego w Zakliczynie. Inspiracją były osiągnięcia krakowskiego snycerza w 1. połowie XVIII wieku, przy czym uzyskiwano silniejsze efekty światłocieniowe oraz stosowano elementy w tzw. stylu regencji, jak i motywy rokokowe. Należy przypuścić, że Korneccy wyszli ze środowiska krakowskiego, a w każdym razie się na nim wzorowali.

III. WNIOSKI

Przedstawiony materiał zabytkowy upoważnia do wyciągnięcia kilku wniosków.

a. Środowisko krakowskie w dziedzinie stolarstwa i snycerstwa było ośrodkiem bardzo prężnym, które czerpało wzory zarówno z architektury, jak

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ J. Samek, *Hankis Jerzy* [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 3, Wrocław 1979, s. 23—24; por. też J. Samek, *Jerzy Hankis — snycerz krakowski*, „Kraków — Magazyn Kulturalny”, 4/24/89, s. 19.

³⁹ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982, s. 402, 403; Samek, *Polskie rzemiosło...*, s. 381.

i grafiki; da się zauważyć relacje ze Śląskiem, gdzie kształcili się snycerze.

b. Oddziaływanie Krakowa było silne i szerokie, szczególnie w XVII i na początku XVIII wieku. Sięgało ono dość daleko na północ i wschód, gdzie wpływy Krakowa krzyżowały się z oddziaływaniem ośrodków w Krośnie i Brzozowie, oraz na zachód, gdzie graniczyły z wpływem mniejszych środowisk śląskich. Na południu obserwować można (co nie zostało w pracy szerzej rozwinięte) zetknięcie się wpływów krakowskich z płynącymi ze Słowacji.

c. Rola krakowskich dzieł stolarstwa i snycer-

stwa w XVII-XVIII wieku świadczy o szczególnym charakterze i sile tego środowiska, które wykształciło właśnie szeroko promieniujące wzory i to nie tylko w zakresie rzemiosła, lecz także w dziedzinie architektury, malarstwa i rzeźby. Oddziaływanie stolarstwa i snycerstwa krakowskiego w XVII i XVIII wieku, przy docenianiu roli mniejszych ośrodków (np. Bochnia), wskazuje, że posługiwanie się pojęciem sztuki ziemi krakowskiej na określenie wszystkich zjawisk, jakie pojawiły się w kręgu oddziaływania Krakowa i innych środowisk, nie jest trafne i właściwe.

THE INFLUENCE OF CRACOW CARPENTRY AND WOOD-CARVING IN THE 17TH AND 18TH CENTURIES

Research on the decorative arts in Poland has so far been concentrated mainly on goldsmithery. Much less attention has been paid to works of carpentry and wood-carving. A considerable number of such works (altars and stalls) have survived in Cracow until the present day. Carpentry and wood-carving flourished here during the Counter-Reformation. Most of the works that have survived date from the period between the end of the 16th century and the middle of the 17th century. There are also many works from the late 17th century, almost up to the time of the Partitions.

The most influential works were those located in such well-known churches as Wawel Cathedral. Large workshops employing specialized craftsmen undertook commissions outside Cracow.

The influence of works of Cracow carpentry and wood-carving is wide-spread.

The high altar from the Wawel Cathedral (1543—1545), presently in the village of Bodzentyn, was frequently imitated. Funded by Bishop Samuel Maciejowski, it was executed by Italian masters; its composition is based on the form of the triumphal arch. The altar was imitated in the parish churches in Zebrzydowice (about 1600) and Leżajsk (before 1646), as well as in St Mark's Church in Cracow, where the resemblance to the original is not so exact.

Another pattern to follow was provided by the stalls of the Wawel Cathedral presbytery (1512—1514), which were copied in the present Cathedral in Sandomierz (1640, altered in 1934).

Around 1600, the so-called "Dominican workshop" produced altars and stalls in Cracow. Its altars had the characteristic structure of a Gothic triptych. The stalls of the presbytery of St Mary's Church in Cracow were also imitated several times. In

their present form, they come from 1635 (Fabian Moller, a wood-carver from Gdańsk, worked here). Ornamented with bas-reliefs, the magnificent stalls of St Mary's Church were copied in Silesia in the Racibórz parish church (1648—1649). The Racibórz stalls were almost entirely destroyed in 1945. In 1708—1725, a simplified version of the Cracow stalls was also produced in the parish church of the city of Żywiec.

From the beginning of the 17th century an original type of tabernacle, known in Cracow, appears repeatedly in the whole area of Southern Poland and Silesia, in the form of a domed central shrine which opens at the sides like a Gothic triptych; such tabernacles can be found in the Church of the Dominican Sisters in Cracow, and in Sary Sącz, Krosno, Rudawa, and other places.

The two magnificent boat-shaped pulpits from the Corpus Christi and St Andrew Churches in Cracow were also frequently copied.

In the 17th century, carpenters' and wood-carvers' workshops were active not only in Cracow, but also throughout Little Poland. At least several masters arrived here from Silesia. Some of the big workshops in the 17th and 18th centuries were those of Baltazar Kuncz, Georg Zimmerman (Cymerman), the Przybysławczyks, the Hankises and the Korneckis. The relations between the artefacts described above support the argument that Cracow carpentry and wood-carving exerted considerable influence in the regions far west of Cracow, competing with the works of Silesian centres. In the South, a confrontation between the Cracow and Slovakian influences can be observed.

Until the middle of the 17th century, Cracow was the most eminent centre of art in Poland, including carpentry and wood-carving.

JERZY BANACH

NAJSTARSZA IKONOGRAFIA RYNKU GŁÓWNEGO

Muzeum Narodowe w Krakowie powołało w roku 1964 do życia Pracownię Ikono grafii Krakowa¹. Jednym z jej głównych zadań jest gromadzenie wszystkich, niezależnie od techniki wykonania, powstałych do roku 1914 widoków zabudowy Krakowa, mianowicie widoków ogólnych miasta i jego części, placów i ulic, poszczególnych budowli oraz ich wnętrza. Gromadzi się je w postaci fotografii przekazu oryginalnego. Do dnia dzisiejszego zebrano blisko 9000 widoków. Uporządkowane w fototece, są udostępniane dla celów naukowo-badawczych, konserwatorskich i popularyzacyjnych.

Z czasem na czoło zadań Pracowni wysunęło się przygotowanie do druku systematycznego Katalogu widoków Krakowa. Obecnie trwają czynności nad przygotowaniem pierwszych tomów. Jeden obejmie Rynek Główny, drugi — plac Mariacki, Mały Rynek, ulice Sienną, Mikołajską i Św. Krzyża.

Wśród przedstawień Rynku Głównego wyróżnia się zespół kilkunastu widoków ogólnych, stanowiących przedmiot niniejszego artykułu. Powstały one w okresie mniej więcej pięćdziesięciu lat. Są pośród nich wykonane w latach 1794, 1796 i 1809 — najstarsze, jakie znamy. Wielka wartość poznawcza tego zespołu tym się tłumaczy, że dzięki niemu można odtworzyć postać Rynku w ostatnich latach Polski przedrozbiorowej, gdy jego zabudowa była w fazie największego rozwoju, ale „wielkość jego przestrzeni [...] nie dała się wyraźnie postrzegać, zabudowaną i zajętą będąc mnóstwem kramów drewnianych”², potem zaś zmiany tej zabudowy można śledzić aż po ostatnią dekadę Wolnego Miasta Krakowa, w której przystąpiono do planowego usuwania wspomnianych

kramów drewnianych, pozostawiając tylko mury, mianowicie na wschodniej połowie Rynku kramy żelazne i bogate (zburzone w latach 1853 lub 1868), na połowie zachodniej jatki szewskie i czerwonych garbarzy (rozebrane po r. 1875).

Niemal wszystkie widoki, którymi tutaj się zajmujemy, były niejednokrotnie pokazywane na wystawach oraz reprodukowane w publikacjach naukowych. Jeżeli nawet były opatrywane komentarzem dotyczącym ich treści, to bardzo rzadko jest w nim zawarta ocena wyglądu zabudowy przedstawionego na widoku. To unikanie oceny wiąże się z faktem, że nie prowadzono badań nad ikonografią Rynku Głównego.

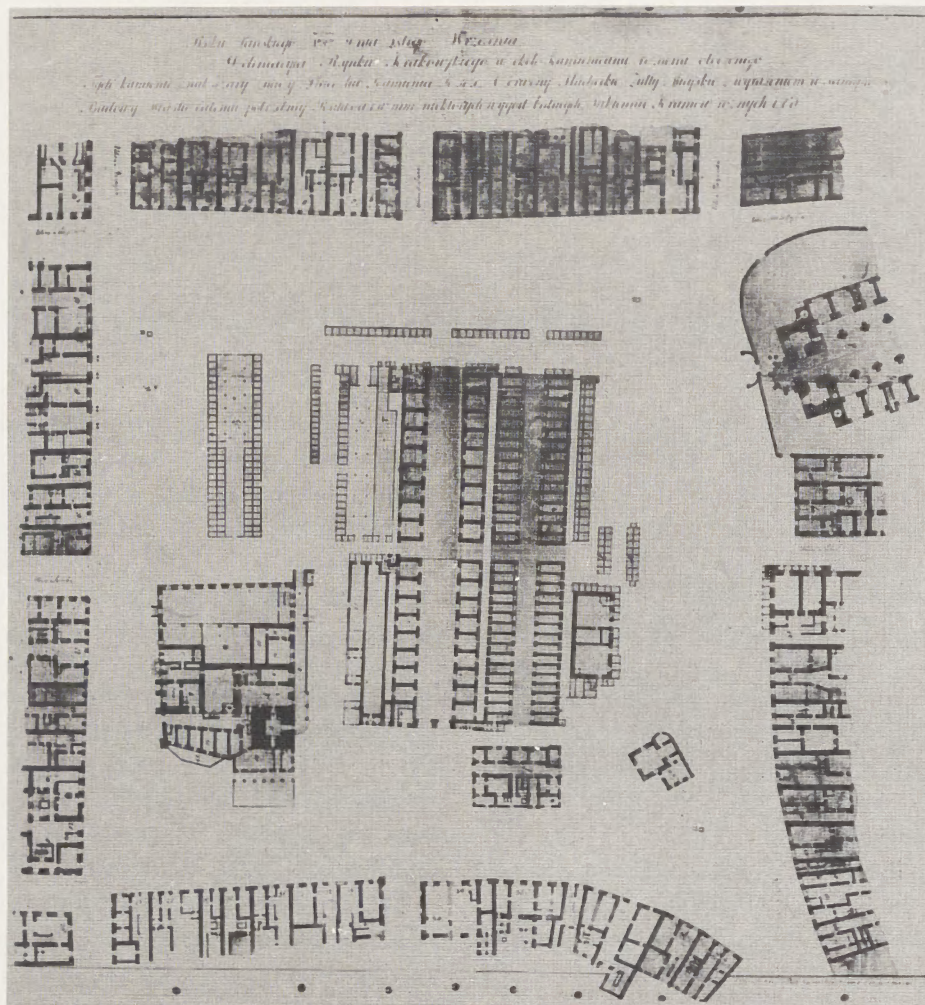
W poniższym tekście ograniczyliśmy przypisy do niezbędnych, wszystkie natomiast będą zamieszczone w odpowiednich pozycjach Katalogu widoków Krakowa. Oprócz omawianych widoków dajemy również reprodukcje dwóch planów Rynku Głównego. Wcześniejszy (ryc. 1), z roku 1787, dzieło Dominika Pucka³, został narysowany siedem lat przed powstaniem najstarszych widoków Rynku; można przyjąć, że w okresie, który dzieli wykonanie planu i widoków, nie zaszła w stanie zabudowy placu żadna istotna zmiana. Podaje rzuty poziome wszystkich gmachów, w tym pięćdziesięciu kamienic otaczających Rynek. Do planu jest dołączona dokładna legenda, wskazująca nazwę lub przeznaczenie budowli. Nazwy te będziemy przytaczać, podając je w cudzysłowie i poprzedzając literowym oznacznikiem, pod jakim gmachy figurują na planie i w legendzie.

Z uwagi na czas powstania omawiane tutaj źródła ikonograficzne tworzą trzy grupy. Do pierwszej należy pięć prac wykonanych przez Michała Stachowicza w latach 1794, 1796 i 1809. Na drugą składają się cztery rysunki Łukasza Kozakiewicza. Tylko dwa są datowane, 1824 i 1827, ale, jak się zdaje, również pozostałe dwa powstały w okresie

¹ J. Banach, *Muzeum Narodowe w Krakowie w latach 1963–1974. Sytuacja i działalność*, Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie, t. 11:1976, s. 75, 102 (Instrukcja o zadaniach i zakresie działania Pracowni Ikono grafii Krakowa).

² A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 9.

³ S. Tomkowicz, *Plan Rynku krakowskiego z roku 1787*, Rocznik Krakowski, t. 9:1907, s. 177–186.



1. Dominik Pucek, *Plan Rynku Głównego z roku 1787*

zamkniętym tymi latami. Trzecia to dwa widoki Teofila Piątkowskiego z roku 1837 i litografia nieznanego autora, przypuszczalnie o parę lat późniejsza. Widoki będą analizowane w obrębie tych grup. Składniki zabudowy wymieniamy lub opisujemy od strony lewej ku prawej, chyba że zaznaczono inaczej. Opisy mają zwrócić uwagę tylko na niektóre, wybrane partie zabudowy. Pełny jej opis pozostawia się Katalogowi.

A. Michała Stachowicza prace z lat 1794, 1796 i 1809

Na ich treść składają się dwa wątki. Pierwszy to doniesie, o historycznej randze, na Ryнку Głównym odbywające się wydarzenie, które Stachowicz obserwował jako naoczny świadek. To właśnie ono udzieliło tytułu całemu obrazowi, np. *Przysięga Kościuszki*; *Powitanie księcia Józefa Poniatowskiego*. Wątek drugi to zabudowa Ryнку Głównego; trzeba zaznaczyć, iż nie tylko monumentalna architektura, lecz także skromne budynki

kramów. Sprawą znaczenia, proporcji i hierarchii obu wątków w strukturze obrazów Stachowicza nie będziemy się zajmować, natomiast poniższe badania ograniczają się wyłącznie do przedstawionych na obrazach budowli.

*Przysięga Kościuszki. Zachodnia połowa Ryнку Głównego od zachodu, 1794*⁴ (rys. 2). Obraz zabudowy Ryнку Głównego (dalej: RG) stanowi wynik zgrabnego połączenia w jedną całość dwóch widoków, zdjętych z punktów odległych od siebie o kilkadziesiąt metrów. Widok pierwszy obejmuje lewą połowę obrazu, po północną, renesansową część gmachu ratusza włącznie. Został narysowany z wylotu ul. Szewskiej, dokładniej z lewego chodnika. Gdy stąd patrzymy na wieże Mariackie, nakładają się one pozornie na attykę Sukiennic między sterczyną czwartą a szóstą. Przy lewej krawędzi widoku są kamienice północnej pierzei

⁴ Gwasz, 713 × 473, sygnowany i datowany. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, nr inw. 723/II. *Przysięga Kościuszki* istnieje w kilku replikach opatrzonych różnymi datami lub niedatowanych.



2. Michał Stachowicz, *Przysięga Kościuszki*, 1794

RG wokół wylotu ul. Św. Jana, dalej kilka kamienic między ulicami Św. Jana i Floriańską. Środkowy plan widoku wypełnia, równoległy do Sukiennic, długi parterowy budynek kryjący „B. Jatki wielorakie: olejne, powroźnicze, krupnicze, owsiane, śledziowe, solarzy i mączników”. Do Sukiennic przylega, przy ich końcu północnym „F. Kamieniczka zwana Syndykówką”, i przesłonięta częściowo ratuszem, o jasnej elewacji „Q. Kamieniczka nad przechodem Sukiennic w środku”.

Widok drugi obejmuje południową, gotycką część ratusza i prawą połowę obrazu. Został narysowany z prawego (gdy patrzymy na fasadę), dzisiaj nieczynnego, stale zamkniętego otworu bramnego pałacu Pod Baranami, l. or.27. Stachowicz widział stąd nie tylko zachodnie fasady ratusza, wieży ratuszowej i domu Komisji (obok na prawo, ale na dalszym planie), lecz także, w silnym skrócie, południowe. Za domem Komisji, na wprost patrzącego, rozciąga się wschodnia pierzeja RG; punkt zbiegu poprawnie wykreślonej perspektywy widoku mieści się w przyziemiu kamienicy l.or.11. Prawy bok obrazu tworzy pierzeja południowa: pałac Zbarskich, l.or. 20 (z jedną osią okienną od ul. Brackiej), kamienica Bolepinowska, l.or. 21, obok kamienica l.or. 22, z zachowanym do dzisiaj podziałem elewacji: dwie osie środkowe ujęte pilastrami.

Pierwszy plan całej kompozycji przedstawia flankowany ścianami narożnych kamienic, otwarty na RG, wylot ul. Szewskiej. Rzut oka na plan Pucka (ryc. 1) informuje, że obserwator wchodzący z ul. Szewskiej na Rynek miał przed sobą — tak jak na obrazie Stachowicza — narożnik i część zachodniej elewacji ratusza, jednak nie mógł z tego miejsca oglądać południowych ścian ratusza i fasad kamienic wschodniej pierzei RG.

*Sprowadzenie do Krakowa jeńców i zdobytych armat spod Racławic. Rynek Główny od południa, 1794*⁵ (ryc. 3). Obraz zabudowy jest rezultatem połączenia dwóch widoków zdjętych z miejsc nie tylko od siebie o kilkadziesiąt metrów oddległych, lecz także znajdujących się na różnych poziomach. Pierwszy obejmuje ratusz i Sukiennice. Narysowano go z wylotu ul. Brackiej; narożnik kamienicy l.or.Bracka 1 i RG l.or.21 zamyka obraz po lewej. Stąd prezentują się wyraźnie: południowa elewacja ratusza (tu zwraca uwagę jedyne znane frontalne przedstawienie „A.15. Opierzenia pod ratuszem na sikawki i inne potrzeby od ognia”,

⁵ Gwasz, 705 × 450, niesygnowany i niedatowany. Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. III — r. a. 5647. *Sprowadzenie do Krakowa jeńców i armat* istnieje w kilku replikach opatrzonych różnymi datami lub niedatowanych.



3. Michał Stachowicz, *Sprowadzenie do Krakowa jeńców i zdobytych armat spod Raclawic, 1794*

w formie niskiej i płaskiej „wystawy”, czyli nakrytej dachem i ogrodzonej drewnianymi kratami szopy, przyległej do południowej ściany więzienia ratuszowego⁶), wieży ratuszowej, oraz „A. 14. Kordygardy regimentowej” (później zwanej odwachem) i Sukiennic. Między ratuszem a Sukiennicami zaznaczono na ostatnim planie fragment północnej pierzei RG. Do Sukiennic przylegają, od prawej ku lewej, zwrócone ku widzowi coraz niższymi elewacjami: „T. Kamieniczka przy Sukiennicach, zwana Postrzygalnią”, „P. Jatki szewskie murowane” i dom tzw. Oficerski, czyli kwatera oficerów dowodzących dzienną strażą na odwachu⁷.

Widok drugi obejmuje resztę obrazu, od domu Komisji (zajmującego centrum całego przedstawienia), poprzez przestrzeń wschodniej połowy RG, po kamienice wschodniej pierzei. Jest narysowany

z okna 2. piętra kamienicy „Pod obrazem NPMarii”, l. or. 19. Oglądana stąd kopuła kościoła Św. Wojciecha sytuuje się charakterystycznie na tle niższej wieży Mariackiej i fasady kamienicy l. or. 6, a latarnia kopuły na tle trzeciego piętra tej kamienicy. Między domem Komisji a kościołem Św. Wojciecha wyróżniają się: na dalszym planie — wysunięty zza domu Komisji fragment dwupiętrowego, zwieńczonego attyką budynku Wagi Małej (z unikatowym przedstawieniem malowideł umieszczonych w niszach arkadowych, zdobiących drugie piętro południowej elewacji Wagi, a wyobrażających „już bardzo zatarte i kolory słotami splótkane, postacie stojące starożytnych królów i innych mężów jako to Dariusza, Xerxeza, Scipiona, także Samsona rozdzierającego paszczę lwa”⁸), na ostatnim planie kamienice wokół wylotu ul. Floriańskiej oraz kościół Mariacki, otoczony murem cmentarnym (również unikatowe przedstawienie), przerwany bramką widoczną na tle przyziemia wyższej wieży. Prawy bok obrazu zamykają kamienice pierzei wschodniej, od l. or. 6 do 11.

⁶ Widok boczny „opierzenia” zob. ryc. 2. — Opis „wystawy” przytaczamy za A. Chmielem, *Obrona ogniowa w Krakowie przed stu laty* [w:] tegoż, *Szkiele krakowskie*, Biblioteka Krakowska, nr 100:1939—1947, s. 246, na s. 245—246 inwentarz „rzeczy ogniowych w ratuszu będących” z roku 1792.

⁷ Dom sytuuje w tym miejscu D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porzbirowego (1796—1809)*. Część I: *Zagadnienia urbanistyczne*, Rocznik Krakowski, t. 34:1957—1959, s. 93—94. — Na planie Pucka (ryc. 1) umieszczono rzut poziomy domu Oficerskiego, ale w legendzie do planu dom nie jest wymieniony.

⁸ Opis Ambrożego Grabowskiego (Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki A. Grabowskiego, E 23, s. 909); zob. też S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci*, Biblioteka Krakowska, nr 63—64:1926, s. 33. T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. 5, Kraków 1978, s. 303 — lokuje te malowidła we wnękach attyki Sukiennic.

*Pochód księcia Auersperga z pałacu Spiskiego do kościoła Mariackiego. Rynek Główny od północy, 1796*⁹ (ryc. 4). Przedstawienie zabudowy jest wynikiem połączenia dwóch widoków zdjętych z punktów odległych od siebie o ponad sto metrów (nadto dachy budynków przylegających do Sukiennic od wschodu rysowano jeszcze z innego miejsca). Pierwszy widok, obejmujący wschodnią połowę RG, rysowano ze skrajnego lewego (gdzie patrzymy na fasadę) okna pierwszego piętra kamienicy l. or. 47. Świadczy o tym m.in. charakterystyczny, bardzo silny skrót zachodniej elewacji wież Mariackich, fragment bocznej, tj. od ul. Siennej, elewacji Szarej Kamienicy, l. or. 6 i sytuacja kościoła Św. Wojciecha na tle kamienic l. or. 15, 16 i 17. Przed kościołem Mariackim nie ma już muru cmentarnego (por. ryc. 3), który został rozebrany dla ułatwienia dostępu do świątyni przedstawionemu na obrazie pochodowi dostojników¹⁰. Na uwagę zasługują: szczegółowo pokazany wygląd kamienic Na Barszczowie, l. or. 4 i 5, parterowe drewniane kramy obejmujące Szarą Kamienicę (sześć sklepów od ul. Siennej, osiem od RG), północne elewacje Wagi Małej (z niszami arkadowymi i attyką grzebieniową) i domu Komisji. Drugi widok, obejmujący prawą połowę obrazu, rysowano z okna na piętrze kamienicy l. or. 39. Stąd spostrzega się dwie kamienice, l. or. 21 i 22, naprzeciwległej pierzei południowej w charakterystycznym układzie: część elewacji l. or. 22 jest zasłonięta narożnikiem wieży ratuszowej. Wyróżniają się północne elewacje Sukiennic i ratusza oraz fasady wszystkich kamienic pierzei zachodniej, pośród nich bardzo dokładnie przedstawione fasady l. or. 34 i 35. Tak np. na pierwszym piętrze pałacu Spiskiego, ponad wejściami do dwóch symetrycznie rozmieszczonych sieni przelotowych, są ujęte kamiennymi balustradami balkony, każdy wsparty na dwóch parach kamiennych kolumn posadowionych na chodniku¹¹. Zajmujące centrum całego obrazu Sukiennice są otoczone budynkami kramów. Na tle Wagi Małej i domu Komisji widnieją szczyty oraz partie połaci dachów kryjących cztery długie, równoległe do wschodniej fasady Sukiennic, budynki: najpierw dwa niższe, należące do

„Ł. M. Kramów z różnymi rzeczami”¹², potem, bliżej Sukiennic, dwa wyższe — kramów bogatych. Równoległy do północnej elewacji Sukiennic jest rząd kramów utworzony z trzech drewnianych, podobnych kształtem i nakrytych dwuspadowym dachem (z dużym, cień rzucającym okapem) budynków. Dwa oddzielone odstępem mniejszym to kramy mydlarskie¹³. Trzeci, najdłuższy, od tamtych oddzielony odstępem większym — który miał zapewnić wozom swobodny dojazd do hali Sukiennic — mieścił kramy szklarskie, zwane „przed piekarzami” (jatki piekarskie, usytuowane wzdłuż zachodniej elewacji Sukiennic, na planie Pucka oznaczone literą „F”, są niewidoczne). Po stronie zachodniej wymieni się tylko „C. Jatki szklane” (szczyt ich dachu odcina się na tle kamienicy l. or. 22) i dwa do siebie równoległe, długie, nakryte dachami dwuspadowymi budynki „B. Jatek wielorakich” (jeden z nich, zachodni, widzimy na ryc. 2), z wąską pomiędzy nimi przestrzenią, wyodrębnioną od reszty placu drewnianym parkanem przerwanym od strony północnej bramą.

*Powitanie księcia Józefa Poniatowskiego przez magistrat. Południowo-wschodnia część Rynku Głównego, 1809*¹⁴ (ryc. 5). Zabudowa jest rysowana z jednego punktu widokowego, usytuowanego w pobliżu kościoła Św. Wojciecha; jego budynek rysownik miał za plecami, a po lewej kamienice wschodniej pierzei RG (dzisiejsze l. or. 12 i 13), wprost przed sobą perspektywę ul. Grodzkiej, po prawej kamienice pierzei południowej, l. or. 14, 15, 16 i 17. Wygląd kamienic RG na obu widokach z r. 1809 stał się niedawno przedmiotem opisu¹⁵, dlatego poprzestajemy tu na stwierdzeniu, że powstać ich jest odtworzona starannie i z licznymi

⁹ Technika mieszana, 945 × 438, sygnowany i datowany. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, nr inw. 569/III.

¹⁰ Rederowa, *op. cit.*, s. 110. Magistrat miasta Krakowa na posiedzeniu 23 VII 1796 „publikatę o licytacji murów cmentarzowych kościoła P[anny] M[arii] [...] przy trąbie ogłosić nakazał” (Archiwum Państwowe w Krakowie, rkps 1271, s. 277).

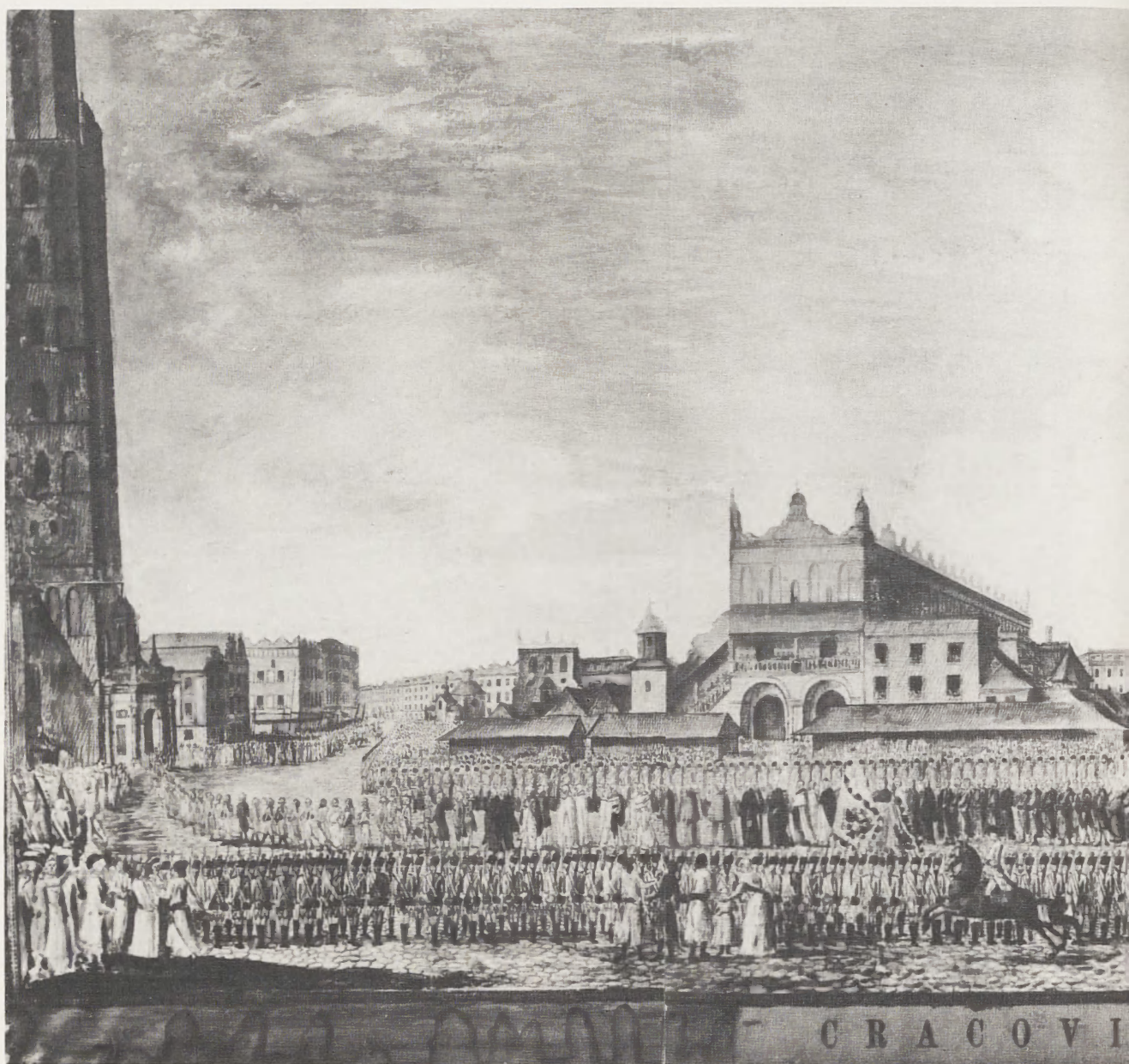
¹¹ Te cztery pary kolumn są zaznaczone również na planie Pucka (ryc. 1).

¹² Rederowa, *op. cit.*, s. 92, podaje, że w tym miejscu stały obok siebie dwa budynki, mianowicie Nowe Budy Kramarskie i Kramy Pod Opatrznością; plan RG z r. 1834 (Archiwum Państwowe w Krakowie, plany Urzędu Budownictwa Miejskiego, teka XV, plan 16; por. J. Demel, *Plany Krakowa i Wawelu z wieku XIX w Archiwum Budownictwa Miejskiego w Krakowie*, Studia do Dziejów Wawelu, t. 1:1955, s. 374 przypis 1) określa drugą z tych nazw oba budynki.

¹³ Kramy te, nie objaśnione na planie Pucka, utożsamiamy dzięki informacjom Rederowej, *op. cit.*, s. 92—93. Obecność ich oraz niżej omówionych kramów szklarskich na tym miejscu potwierdza plan RG zapewne z połowy lat trzydziestych w. XIX (zob. ryc. 12).

¹⁴ Miedzioryt, 133 × 84, sygnowany. Zamieszczony w: A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, Kraków 1822, tabl. przed kartą tytułową.

¹⁵ J. Banach, *Michała Stachowicza prace o Krakowie w latach Księstwa Warszawskiego [w:] Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego. Materiały sesji naukowej [Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa] z okazji Dni Krakowa w roku 1987*, Kraków 1989, s. 77—91, tabl. 1 i 2 po s. 92.



4. Michał Stachowicz, *Pochód księcia Auersperga z palacu Spiskiego do*

szczegółami, np. wysokie, różnego kształtu i bogato dekorowane attyki; balkon (jeden z najstarszych na RG) z żelazną zapewne poręczą na pierwszym piętrze kamienicy Pinocińskiej, l. or. 15; formy węgarów i nadproży okiennych kamienicy Morsztynowskiej, l. or. 16; kramy introligatorskie, przysłonięte pulpityowym daszkiem, przylegające do parterowej zachodniej części kamienicy Hetmańskiej, l. or. 17.

*Zajęcie odwachu i zawieszenie Orła Francuskiego. Zachodnia połowa Rynku Głównego od południa, 1809*¹⁶ (rys. 6). Podobnie jak poprzedni,

widok został narysowany z jednego miejsca, tym razem z balkonu pierwszego piętra kamienicy l. or. 25. Linia horyzontu i punkt zbiegu poprawnie wykreślonej perspektywy są umieszczone na wysokim murze zamykającym ratusz od zachodu. Zestawienie tego widoku z lewą połową obrazu *Sprowadzenia jeńców* (ryc. 3) pozwala zauważyć zmiany w stanie zabudowy: obok budynku jatek szewskich nie ma już domu zwanego Oficerskim (rozebranego w r. 1804¹⁷), natomiast przed fasadą odwachu, ale nieco po jej bokach widnieją dwie szopy (wiaty?) o jednakowej strukturze, nakryte dwuspadowym dachem dźwiganym przez dREW-

¹⁶ Miedzioryt, 135 × 83, sygnowany. Zamieszczony w: Grabowski, *op. cit.*, tabl. przed s. 47.

¹⁷ Rederowa, *op. cit.*, s. 93.



la Mariackiego, 1796 (reprodukcja obrazu znacznie obcięta od góry)

niane słupy. Służą, jak się zdaje, na pomieszczenie sprzętu strażackiego; w następnych latach ich kształt ulegnie zmianie (por. ryc. 8). Rysunek kamienic i innych gmachów jest na ogół poprawny, chociaż Stachowicz (a może jego prace w Wiedniu sztychujący rytownik) nie ustrzegł się błędów; np. pałac Pod Baranami, l. or. 27, ma na obrazku siedem osi okien, a w rzeczywistości osiem.

Wartości poznawczej pięciu prac Michała Stachowicza niepodobna przecenić. Są, jak wiadomo, najstarszymi źródłami ikonograficznymi do dziejów zabudowy Rynku Głównego. Dwa widoki z r. 1794 utrwaliły jej stan w ostatnich latach Polski przedrozbiorowej; następne skrupulatnie zarejestrowały tej zabudowy, na razie drobne zmiany.

Więcej informacji posiadamy o zachodniej połowie RG, dzięki widokom od strony zachodniej (ryc. 2), północnej (ryc. 4) i południowej (ryc. 6). Co do połowy wschodniej, nie brak widoków od południa (ryc. 3) i północy (ryc. 4) oraz kamienic narożnika południowo-wschodniego (ryc. 5), ale wypada żałować, że nie ma frontального widoku Sukiennic od wschodu, poprzedzonych paroma rzędami kramów i Wagą Małą. Tę preferencję rysownika dla połowy zachodniej tłumaczyć wolno siłą przyciągania ratusza. Jego gmach był siedzibą najwyższej w mieście władzy i doniosłe wydarzenia działały się w nim albo przed nim. Z drugiej strony, stanowił monumentalny, dominujący nad całym Rynkiem akcent jego architek-



5. Michał Stachowicz, *Powitanie księcia Józefa Poniatowskiego przez magistrat*, 1809

tonicznej struktury. I te właśnie różnorodne przejawy funkcji ratusza dobrze oddał Stachowicz w swoich czterech pracach, w szczególności nie wolnych, co prawda, od błędów, ale te — jeżeli chodzi o ratusz — można łatwo rozpoznać dzięki rysunkowej inwentaryzacji gmachu przeprowadzonej w r. 1796 przez Schmaussa von Livonegg¹⁸. Zaznaczmy na koniec, że dwie rynkowe prace Stachowicza cenić trzeba za utrwalenie postaci drewnianych budynków kramów, które udało się utożsamić przede wszystkim dzięki planowi Pucka.

B. Łukasza Kozakiewicza rysunki z lat 1824—1827

Kozakiewicz, mistrz cechu malarzy w Krakowie, widoki tego miasta i okolic wystawiał w roku 1826 w Warszawie¹⁹. Pośród kilkudziesięciu jego zachowanych rysunków piórkiem, przedstawiających najważniejsze zabytki i zespoły zabytkowe Krakowa, są cztery widoki RG. Odznaczają się kreską bardzo staranną, chociaż ograniczoną wyłącznie do konturów budowli (ale z zaznaczeniem detali) i całkowitym pominięciem sztafażu. Odręczne notatki autora na dwóch widokach: „do panno Ramy n° 2” lub „do Kosmo ramy” nasuwają przypuszczenie, że były to szkice do zamierzonych większych kompozycji.

*Wschodnia połowa Rynku Głównego od południowego zachodu, zapewne 1824–1827*²⁰ (ryc. 7). Według notatki autora widok narysowano „z wieży Ratusznej”, dokładniej z balkonu jej kondygnacji najwyższej, zegarowej. Na pierwszym planie zarysy: budynków przylegających do Sukiennic od zachodu, południowej części Sukiennic, domu Ko-

¹⁸ Inwentaryzację tę reprodukuje po raz pierwszy M. Borowiejska-Birkenmajerowa, J. Demel, *Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–1846*, Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki, t. 4:1963, s. 38 i 44, przypis 65, s. 41–42 ryciny 11–14. Jednakże na podstawie wykonanych przez Schmaussa zdjęć elewacji ratusza powstały litografowane widoki tej budowli, autorstwa Karola Balickiego, załączone do artykułu K. R. Kremera, *Wiadomość o ratuszu krakowskim*, Kraków 1852 (odbitka z Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego. Odziału Sztuki i Archeologii zeszyt 2 (rocznik 23), Kraków 1852). O pracach Schmaussa pisze też J. Muczkowski, *Dawny krakowski ratusz*, Rocznik Krakowski, t. 8:1906, s. 4.

¹⁹ J. Polanowska, *Kozakiewicz Łukasz* [w:] *Słownik artystów polskich*, t. 4, Wrocław 1986, s. 219.

²⁰ Rysunek piórkiem, 970 × 375, niesygnowany i niedatowany. Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Ambrożego Grabowskiego, nr inw. E 26, ryc. 5.



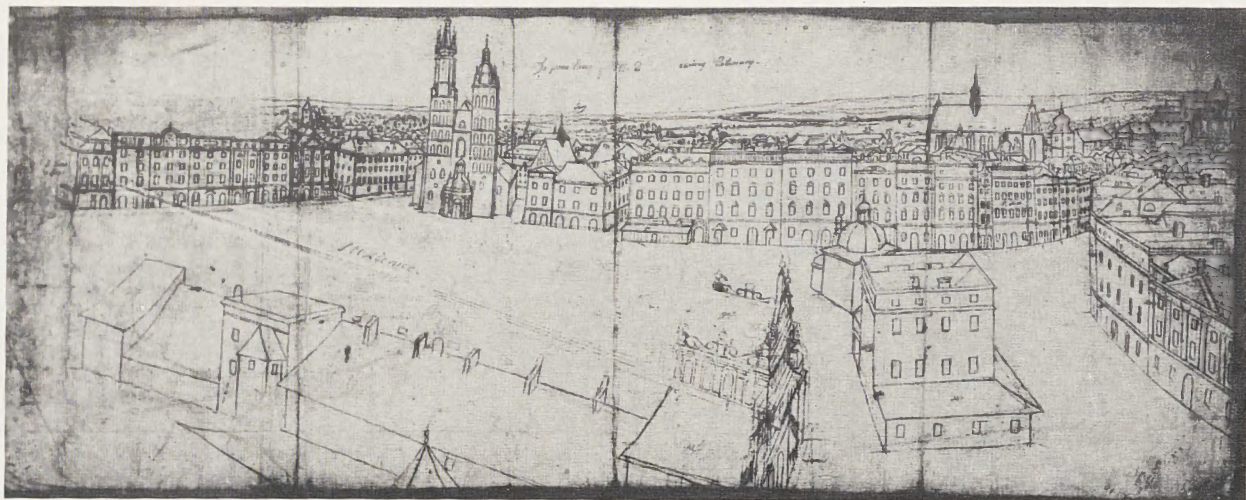
6. Michał Stachowicz, *Zajęcie odwachu i zawieszenie Orla Francuskiego*, 1809

misji i kościoła Św. Wojciecha, ale właściwym tematem widoku są trzy pierzeje RG, mianowicie część pierzei północnej między ulicami Św. Jana i Floriańską, cała pierzeja wschodnia i część pierzei południowej między ulicami Grodzką i Bracką. To najwcześniejsze całościowe przedstawienie tych pierzei podaje bardzo dużo szczegółów dotyczących: sylwetki kamienicy, fasady, tu zwłaszcza liczby pięter i osi, podziałów pionowego (pilastry) i poziomego (gzymсы), ewentualnie attyki. Dane dotyczące przyziemia kamienic, np. przeznaczenie otworów wejściowych (do sieni przelotowej czy do sklepu) lub rozmieszczenie okien wyjaśnia się za pomocą rzutów poziomych kamienic rozrysowanych na planie Pucka. Wielką wartość poznawczą tego widoku (mają ją zresztą i trzy następne, o których niżej) wykażemy na przykładzie opisu dwóch kamienic pierzei wschodniej. — L. or. 6, Szara Kamienica. Trzypiętrowa, sześciosiowa. W przyziemiu w pierwszej osi od prawej prowadzący do sieni przelotowej (zachowanej do naszych dni) otwór wejściowy ujęty portalem zamkniętym półkoliście. Pozostała część przyziemia do narożnika ul. Siennej zasłonięta przyległym do fasady budynkiem kramów (zapewne introligatorskich; por. ryc. 4), nakrytym jednospadowym dachem łamanym polskim tzw. krakowskim, opatrzonym dwiema lukarnami. Fasada podzielona gzymсами cokołowym i koronującym, okna pierwszego pię-

ra z nadprożami, okna trzeciego piętra mniejsze od okien pięter niższych. Cokół attyki oddzielony gzymsem od części górnej, złożonej z sześciu (?) sterczyn. — L. or. 7. Trzypiętrowa, czteroosiowa. W pierwszej osi przyziemia nakryte daszkiem wejście do sklepu, z charakterystycznym wycięciem lewego węgaru, w osi drugiej prostokątne okno sklepu, w osi trzeciej wejście do (zachowanej do naszych dni) sieni przelotowej, w osi czwartej, wyróżnione również trójkątnym daszkiem, wejście do drugiego sklepu, z charakterystycznym wycięciem prawego węgaru. Fasada podzielona gzymсами cokołowym i koronującym, dekoracyjne nadproża nad oknami: piętra pierwszego — trójkątne, piętra drugiego — o kształcie łuku odcinkowego. Attyka pełna, o licu dekorowanym lizenkami (?).

*Zachodnia połowa Rynku Głównego od południa, zapewne 1824—1827*²¹ (ryc. 8). Widok narysowany z pierwszego od zachodu okna pierwszego piętra kamienicy l. or. 23, o czym świadczy charakterystyczny, frontalny obraz wieży ratuszowej, zza której wysuwa się, na ostatnim planie, jedna tylko kamienica północnej pierzei RG, l. or. 36. Jest to najwcześniejsze przedstawienie RG wykonane po rozebraniu gmachu ratusza w r. 1820. Ze względu

²¹ Rysunek piórkiem, ok. 492 × ok. 295, niesygnowany i niedatowany. Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Ambrożego Grabowskiego, nr inw. E 26, ryc. 7.



7. Łukasz Kozakiewicz, *Wschodnia połowa Ryнку Głównego*, zapewne 1824—1827

na zbliżony punkt widokowy porównujemy go z widokiem z r. 1809 (ryc. 6). Kozakiewicz pokazuje bardziej szczegółowo strukturę i dekorację wieży ratuszowej, południową część Sukiennic i budynki przyległe do nich od zachodu, szopy flankujące plac przed odwachem i zachodnią pierzeję RG, zwłaszcza część między ulicami Św. Anny i Szewską. W tej części tylko jedna kamienica, l. or. 28, ma fasadę zwieńczoną attyką. Pozostałe są osłonięte stromymi dachami dwuspadowymi o kalenicy równoległej do fasady. Przykładowo opisujemy kamienicę l. or. 29, skądinąd jedyny świecki budynek mieszkalny, którego nazwa „lapidea dicta sub aere” figuruje w legendzie panoramicznego widoku stolicy Polski z początku w. XVII, zamieszczonego w kosmografii Brauna i Hogenberga²². Tę nazwę, kamienica „Pod blachą” lub „Pod miedzią”, znano jeszcze z końcem w. XIX²³, ale dzięki Kozakiewiczowi wiemy, że w dwudziestych latach stulecia jej dach był kryty gontem. Na rysunku oglądamy dom dwupiętrowy, pięcioosiowy, na osi środkowej opatrzone: na parterze wejściem do sieni przelotowej (zachowanej do naszych dni), na pierwszym piętrze balkonem osadzonym na dwóch krokoszytach, a w dachu oknem dużej mansardy. Na dachu zaznaczono ponadto: wyniesione ponad jego boczne krawędzie mury ogniowe, dwa kominy, okienko strychowe oraz dwie rynny, z których północna kończy się ujściem wody, widocznym przy fasadzie na wysokości mniej więcej jednego metra nad chodnikiem. W przyziemiu jest jeszcze otwór wejściowy do sklepu i trzy okna, mniejsze

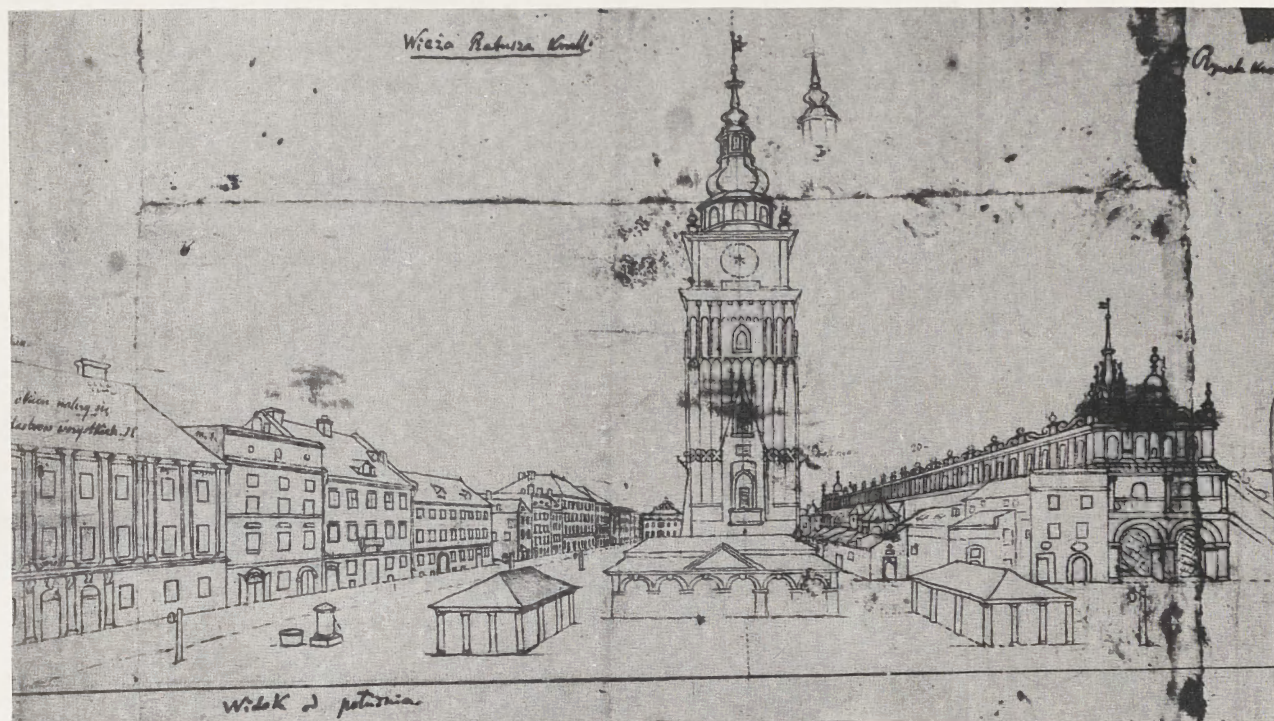
niż na piętrach, oraz dwa okienka piwniczne flankujące wejście do sieni. Fasada ma gzymsy cokołowy i koronujący oraz nadproża nad oknami pięter. Napisy (ołówkiem) autora w odpowiednich partiach rysunku podają, że fasada ma kolor „pias[kowy]”, a dach pokrywają „gąty”. Oświetlenie pokazanej części RG zapewniają cztery lampy olejowe, zawieszane na niewysokich słupach rozmieszczonych: przed południową elewacją Sukiennic, przed pałacem Pod Baranami i kamienicą l. or. 29 oraz naprzeciw wylotu ul. Szewskiej. W pobliżu lampy rzucającej światło na pałac Pod Baranami znajduje się studnia.

*Zachodnia połowa Ryнку Głównego od zachodu, 1824*²⁴ (ryc. 9). Według notatki autora jest to „widok ze Spiskiego Pałacu”, l. or. 34, dokładniej zaś, jak teraz wiadomo, z drugiego od lewej okna pierwszego piętra. Środkową partię obrazu zajmują na planie dalszym Sukiennice (fasada zachodnia pierwszy raz pokazana w całej długości), na planie bliższym budynki kramów. Ta część środkowa jest, niby kulisami, ujęta po stronie lewej pierzeją północną RG, po stronie prawej pierzeją południową (kamienice od l. or. 19 do l. or. 26), którą przesłania jedynie wieża ratuszowa. Sukiennice i kramy będą przedstawione również na widokach następnych i tam omówione, tutaj zajmujemy się kamienicami. Po raz pierwszy patrzymy na wygląd kamienic między ulicami Sławkowską i Św. Jana. Wszystkie są dwupiętrowe (z wyjątkiem dwóch trzypiętrowych, które stoją na miejscu dzisiejszej l. or. 41, tj. na rogu ulicy Św. Jana), zwieńczone attykami o kształtach różnorod-

²² J. Banach, *Dawne widoki Krakowa*, wyd. 2, Kraków 1983, s. 56—57 il. 7 (reprodukcja widoku), s. 179 poz. 7 (pełny tekst legendy).

²³ J. Louis, *Przechadzka kronikarza po Ryńku krakowskim*, Kraków 1890, s. 144.

²⁴ Rysunek piórkiem, ok. 1190 × ok. 365, sygnowany i datowany. Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Ambrożego Grabowskiego, nr inw. E 26, ryc. 6.



8. Łukasz Kozakiewicz, *Zachodnia połowa Rynku Głównego od południa, zapewne 1824—1827*

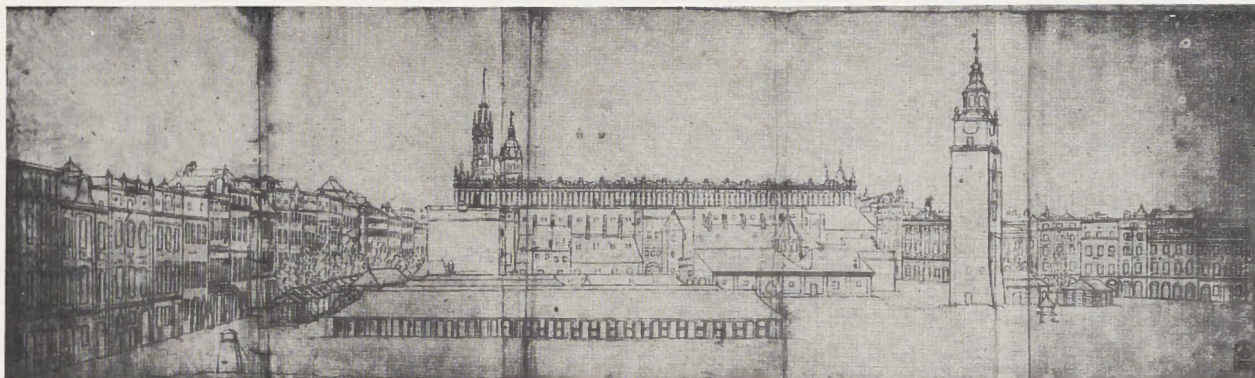
nych, starannie odtworzonych. Czytelny jest również podział poziomy i pionowy fasad oraz forma nadproży okien. Notatki autora podają kolory tynku fasady i attyki (w jednym przypadku dwa kolory fasady!). Dokładne informacje dotyczące parteru — mianowicie liczby i rozmieszczenia otworów wejściowych, ich przeznaczenia (czy prowadzą do sklepu czy do sieni przelotowej), liczby okien — znajdują potwierdzenie w rzutach poziomych kamienic rozrysowanych na planie Pucka. Podobną sumiennością odznacza się postać kamienic pierzei południowej, w większości dwupiętrowych, bez wyjątku również zwieńczonych attykami. Nie zaniedbano tu szczegółów. Tak np. środkiem dwuosiowej kamienicy, l. or. 25a, zmierza ku ziemi rynna, która zaczyna się (widocznym poniżej prostokątnego otworu w attyce) pękatom zbiornikiem na wodę, tzw. koszem, a kończy mniej więcej dwa metry nad chodnikiem, między wejściami do sklepu i do sieni przelotowej²⁵. Dodać trzeba, że i tutaj ołówkowe notatki na fasadach podają ich kolor.

²⁵ Dokładność, z jaką Kozakiewicz przedstawia rynny (por. też ryc. 8), wiąże się być może z faktem, że w latach dwudziestych, jak stwierdza Senat Rządzący Wolnego Miasta Krakowa, nadal „za największą trudność poczytywanym jest zaprowadzenie rynien długich i onych na mury wciąganie”, a chodzi tu „o rynny blaszane cynkowe lub miedziane sprowadzające z dachu wodę do koszów dla spuszczenia onej takimiż rynnami wedle muru aż na ulicę” (Dziennik Rządowy Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu, nr 21 z 10 VI 1820, s. 86).

*Zachodnia połowa Rynku Głównego od północy 1827*²⁶ (ryc. 10). Widok rysowano „z domu p. Treytlera”, tj. z należącej wówczas do Karola Treutlera kamienicy l. or. 36 (narożnik ul. Sławkowskiej). Ponieważ Rynek jest przedstawiony z pewnej wysokości, punkt widokowy znajdował się zapewne na balkonie pierwszego piętra²⁷. Powierzchnię placu ograniczają po lewej Sukiennice, na wprost patrzącego jedynie wieżę ratuszową przesłonięta południowa pierzeja RG, od pałacu Zbaraskich (Potockich), l. or. 20, z zaznaczoną elewacją od ul. Brackiej, po l. or. 26, po prawej cała pierzeja zachodnia. Z uwagi na wyraźny ich rysunek zatrzymamy się przede wszystkim na budynkach kramów, wymieniając je od strony prawej ku lewej. Na tle wieży ratuszowej, w połowie drogi między pałacem Spiskim a Sukiennicami, stoją dwa równoległe do siebie, jednakowej długości budynki nakryte dachami dwuspadowymi, ku obserwatorowi zwrócone krótkimi ścianami północnymi połączonymi bramą. Budynki te widnieją również na rycinach 2 i 4; mieściły się w nich według planu Pucka „B. Jatki wielorakie”. Obok

²⁶ Rysunek piórkiem, 530 × 260, sygnowany i datowany. Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Ambrożego Grabowskiego, nr inw. E 26, ryc. 4.

²⁷ Istnienie balkonu poświadcza, co prawda dziewięć lat później, S. Kaweckiego *Opis miasta Krakowa w obrębie okopów w r. 1836*, wyd. A Chmiel, Biblioteka Krakowska, nr 65:1927, s. 17.



9. Łukasz Kozakiewicz, Zachodnia połowa Rynku Głównego od zachodu, 1824



10. Łukasz Kozakiewicz, Zachodnia połowa Rynku Głównego od północy, 1827

nich (po lewej) znajdują się jeszcze dwa budynki o podobnej strukturze; pierwszy, wyraźnie krótszy od drugiego, znany też Stachowiczowi (ryc. 4), kryje „C. Jatki szklane”, drugi, bliższy Sukiennic, zawiera „D. Jatki garncarskie, sadelne, piernikarskie”. Kalenice wszystkich czterech budynków, uszeregowane jedna za drugą, rysują się wyraźnie na ryc. 9. Na lewo od jatek garncarskich przylega do zachodniej ściany Syndykówki budynek piętrowy, nakryty trójsпадowym dachem; można go również odszukać na rycinach 4 i 9. „Domek ów mały z pięterkiem, chylący się i bliski upadku” nie służył na pomieszczenie kramów, ale przecież z ich działalnością był związany: „w dolnej jego części była kawiarnia uczęszczana przez przekupki i niemały

zysk dająca”²⁸. Natomiast północne, ku linii A—B zwrócone elewacje Syndykówki i Sukiennic przesłania długi budynek o strukturze podobnej do czterech wyżej wymienionych. W r. 1796 (ryc. 4) krył on kramy szklarskie, zwane „przed piekarzami”. Do kramów szklarskich równoległy, ale na planie bliżej patrzącego usytuowany, wznosi się

²⁸ A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, 2, Biblioteka Krakowska, nr 41:1909, s. 234—235; ta opinia Grabowskiego o stanie „drzewianego domku, który zapaskudzał rynek krakowski”, pochodzi z okresu po jego zburzeniu, co nastąpiło w r. 1854. Domek, należący do rodziny Oszaickich, widnieje już na planie I. Enderle (*Plan miasta Krakowa* [...] *Senacki*, wydał H. Münch, Kraków 1959, s. 11 poz. 12, sekcja 41, tabl. XXXVI); ciekawe o nim informacje podają Louis, *op. cit.*, s. 202, i W. Łuszczkiewicz, *Sukiennice krakowskie*, Biblioteka Krakowska, nr 11:1899, s. 29.

rząd kilku kramów przyległych do siebie, nakrytych wspólnym dachem opadającym ku południowi. Wejścia do nich znajdują się w ścianie północnej, więc sądzimy, że dla kupujących były dostępne od południa, od strony Sukiennic. Przeznaczenia ich nie udało się ustalić, zaznaczamy jedynie, że na widoku z r. 1824 (ryc. 9) mają nieco inny kształt.

Pomijamy tutaj opis kamienic, przykładowo tylko zatrzymamy się na zmianach, które są widoczne w postaci pałacu Spiskiego (por. ryc. 4). Nie ma już dwóch balkonów podtrzymywanych parami kolumn, trzecie piętro ma okna niemal tak duże, jak piętra niższe, podziały poziome dolnych kondygnacji, za pomocą ciężkich gzymsów, pozostawiono, ale pionowe wzbogacono poprzez dodanie kilku par pilastrów podwójnych. Rynek jest, podobnie jak na ryc. 8, oświetlany za pomocą kilku lamp zawieszonych na niewątpliwie drewnianych słupach.

Jak wiadomo, Michał Stachowicz parokrotnie utrwał widok Rynku Głównego z okna czy z balkonu otaczających go kamienic. Kozakiewicz, któremu zapewne nieobce były prace sławnego poprzednika (rozpowszechnione dzięki licznym replikom, a dwie, ryc. 5 i 6, dzięki odbitkom graficznym), poszedł w jego ślady podczas wyszukiwania punktów widokowych. Ale w jednym przypadku sięgnął znacznie wyżej, wybierając balkon wieży ratuszowej. Jest także jego zasługą, że pierwszy przedstawił, z trzech stron świata, w trzech widokach wieżę po rozebraniu zespołu ratusza, w jej nowej sytuacji: osamotnioną i wyniosłą. Przede wszystkim jednak trzeba go cenić za utrwalenie dokładnego wyglądu czterech pierzei RG w połowie lat dwudziestych oraz fasad Sukiennic (z wyjątkiem wschodniej), budynków przyległych i kramów drewnianych ustawionych na zachodniej połowie placu.

C. Teofila Piątkowskiego widoki z roku 1837 i nieznanego autora litografowany widok z początku lat czterdziestych

Piátkowski był zapewne uczniem Józefa Brodowskiego, zasłużonego rysownika zabytków architektury krakowskiej. Z trzech jego prac poświęconych Rynekowi większą uwagę skupimy na dwóch tu omówionych, z których jedna obrazuje zmiany, które nastąpiły w zabudowie zachodniej połowy RG w ciągu kilkunastu lat, druga jest najwcześniejszym z wieku XIX widokiem jego wschodniej połowy.

Zachodnia połowa Rynku Głównego od zachodu,

1837²⁹ (ryc. 11). Widok został narysowany z prawego (gdy patrzymy na fasadę) okna drugiego piętra kamienicy l. or. 33. Wcześniejszy o lat trzynaście podobny widok przedstawia ryc. 9. W roku 1836, więc na krótko przed czasem powstania obrazka Piątkowskiego, została przeprowadzona pierwsza poważna akcja rozbierania kramów³⁰. Jej zakres znamy dzięki obwieszczeniu, które — informując o sprzedaży, drogą licytacji „na rozebranie kramów rządowych w Rynku krakowskim położonych” — wymienia szczegółowo ich rodzaje i numery³¹, oraz dzięki „planowi położenia kramów” na RG, również podającym ich rodzaj i numerację³². Reprodukujemy plan (ryc. 12) i jego przerys (ryc. 13), na którym zakryliśmy czarną farbą wszystkie kramy przeznaczone do usunięcia. Zestawienie przerysu z widokami z lat 1824 i 1827 (ryc. 9 i 10) i z obrazkiem Piątkowskiego wykazuje, że powstał on już po rozebraniu kramów. Trzeba przypomnieć, że najbliżej pałacu Spiskiego były dwa długie, równoległe do siebie, budynki, które według planu Pucka mieściły „jatki wielorakie”. Otóż u Piątkowskiego najbliżej pałacu Spiskiego jest widoczny rząd drewnianych segmentów, różnej wielkości, pozostałych niewątpliwie po rozbiórce. Ale przerys (ryc. 13) informuje, że w całości rozebrano drugi, licząc od pałacu Spiskiego, tzn. wschodni budynek „jatek wielorakich”, z pierwszego zaś, zachodniego — tylko wschodnią połowę oraz dwa kramy południowe części zachodniej. I tę właśnie pozostałość budynku zachodniego, nakrytą dachem jednospadowym nachylonym ku zachodowi, przedstawił Piątkowski, a napis na planie objaśnia, że w pozostałości mieszczą się „Kramy Krupnicze Cechowe”. Następny za nimi budynek nie został objęty rozbiórką; w nim są „Kramy Solne” (tylko w tym przypadku „plan położenia kramów” rozmiąja się z planem Pucka, w tym budynku umieszczającym „C. Jatki szklane”). Ostatni z czterech pokazanych na widokach sprzed rozbiórki (ryc. 9, 10), mieszczący wg Pucka „D. Jatki garncarskie, sadelne, piernikarskie”, został pomniejszony o połowę południową, tj. jatki sadelne i piernikarskie, natomiast jatki „Garncarskie [!] Cechowe” ocalały.

²⁹ Rysunek piórkiem lawowany, 535 × 378, sygnowany i datowany. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, nr inw. 784/VIII.

³⁰ Borowiejska-Birkenmajerowa, Demel, *op. cit.*, s. 79 i 140—141, przypisy 199, 200, 205, 206, tu m. in. obwieszczenie o rozbiórce kramów, które wykorzystujemy niżej (przyp. 31).

³¹ Ogłoszenie Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu, nr 2999 z 15 VII 1836, Dziennik Rządowy Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu, nr 28 z 12 VIII 1836, s. 111—112.

³² Archiwum Państwowe w Krakowie, Plany Urzędu Budownictwa Miejskiego, Teka XXIV kramy, plan 1.



11. Teofil Piątkowski, *Zachodnia połowa Rynku Głównego od zachodu*, 1837

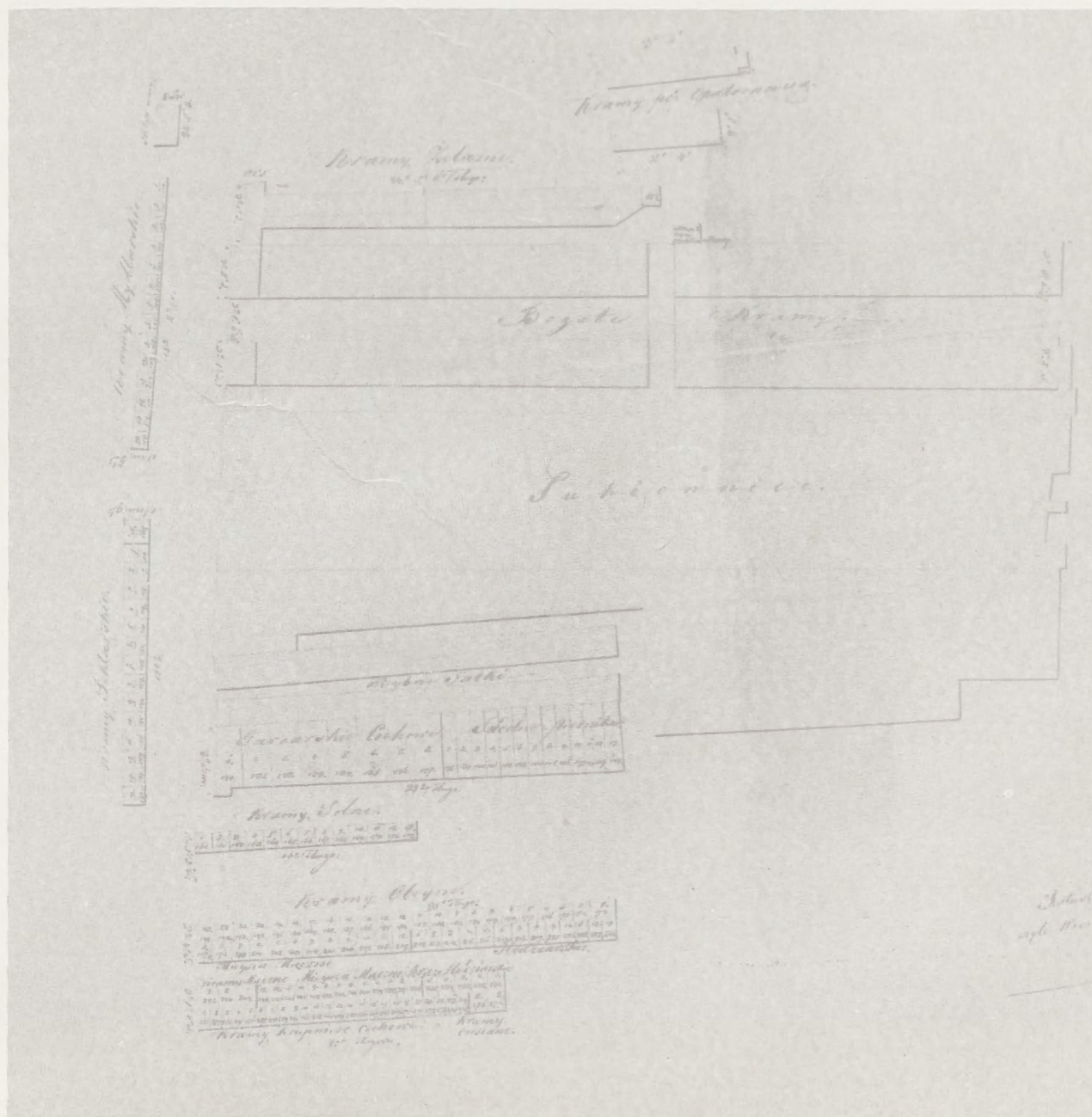
Drastycznemu zmniejszeniu uległa liczba kramów przed północną elewacją Sukiennic: z czternastu mydlarskich zostawiono pięć, z czternastu szklarskich cztery; na widoku te ostatnie dostrzec można naprzeciwko Syndykówki.

Handel na RG odbywał się jednak nie tylko w tej części placu. Jego płyta w pobliżu wieży ratuszowej (na obrazie niewidocznej) jest miejscem sprzedaży wyrobów stolarskich. W stoisku najbliższym punktu widokowego proponuje się kupno kołyski, łóżka, dwóch stołów: dużego i małego, krzesła i taczek; sprzedawca siedzi przy niskim stole nakrytym dwuspadowym daszkiem. Stoisko dalsze, w pobliżu Sukiennic, wystawia m. in. tablicę szkolną. Postać budowli przyległych do Sukiennic wzbogacił Piątkowski nieznanymi z innych źródeł szczegółami. Oto wydłużona zachodnia ściana jatek czerwonych garbarzy jest osadzona na wykonanej zapewne z kamiennych ciosów podmurówce, a jej dekoracyjne podziały, na które się składają gzymsy i lizeny, tworzą siedem niemal kwadratowych pól. Na osiach pól skrajnych, dwóch po lewej i dwóch po prawej stronie, znajdują się prostokątne okna, dwa z nich opatrzone kratami, trzecie także okiennicami. W polu trzecim od lewej

jest otwór wejściowy z charakterystycznym — spotykanym ówczesznie w sklepach kamienic przyrynkowych — wycięciem lewego węgaru; wejście zamykają drzwi drewniane, wzmocnione okuciami. Drugi otwór wejściowy, mniejszy, zamknięty nie tak solidnymi drzwiami, widoczny jest w polu trzecim od prawej. Na lizenach tworzących podział ściany rozmieszczono cztery lampy.

Równie drobiazgowo odtworzono wygląd sklepów Sukiennic. Trzeba tu zaznaczyć, że ich pomieszczenia znajdowały się całkowicie na zewnątrz hali Sukiennic, przylegając do niej od wschodu i zachodu, a do jej wnętrza otwierając się tylko ostrołukowymi otworami wejściowymi³³ (ryc. 14). Od zewnątrz, tzn. od strony Rynku, trudno było sklepy z płyty placu zauważyć, gdyż mieszczące je, na ogół niskie, skromne zabudowania były zakryte przez kramy i jatki (ryc. 8, 10). Dopiero rozbiórka części kramów w r. 1836 odsłoniła strukturę sklepów między Syndykówką a Langierówką. Są parterowe lub piętrowe, nakryte zawsze dachem pul-

³³ Wnętrze hali Sukiennic. Drzeworyt, według rysunku A. Gryglewskiego rytował F. Zabłocki. „Kłosy”, XIII, 1871, s. 273.



12. Plan położenia kramów na Ryнку Głównym, zapewne około 1830

pitowym³⁴. Pierwszy, parterowy, z jednym niedużym okratowanym oknem, ma dach zakończony krzywym okapem. Następują dwa budynki jakby

³⁴ W pierwszej połowie w. XIX Sukiennice liczyły 34 sklepy (Rederowa, *op. cit.*, s. 88). „Wykaz sklepów w Sukiennicach”, sporządzony 9 X 1826 (Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta hipoteczne Wolnego Miasta Krakowa od nru 1 do 20, lata 1820—1828, sygn. W. M. 381), wymienia w rubryce „Do niego [tj. sklepu] należąca attynencya” następujące możliwości: „z piwnicą i komorą”, „bez piwnicy i komory”, „bez piwnicy z komorą”. Na 34 sklepy tylko 11 ma „komory”. Wolno sądzić, że „komory” oznaczają składy położone ponad sklepami na piętrze i dostępne ze sklepów wewnętrznymi schodami. Otóż kilka takich pomieszczeń na piętrze utrwalił rysunek Piątkowskiego.

bliźniacze, każdy ma jedno okratowane okno na parterze (osadzone głęboko w grubej szkarpie, wzmacniającej mur do połowy piętra) i dwa okratowane na piętrze. Osie okien parteru i piętra nie pokrywają się, a w budynku prawym piętra są na różnej wysokości. Z dachów wystają niewysokie kominy. Kolejne dwa budynki, parterowe, kształtem podobne, mają po dwa okratowane okna na parterze i po dwa okienka strychowe; okna budynku prawego są nadto zabezpieczone okiennicami (otwartą i zamkniętą), w budynku lewym zaznaczono też strukturę muru, wykonanego zapewne z dużych ciosów kamiennych.



14. Wnętrze hali Sukiennic, 1871

Komisji, którego zmiany śledzić możemy od końca w. XVIII (ryc. 2, 3). Część parterowa domu, szersza niż kondygnacje górne (dzięki czemu miał, zdaniem współczesnych, „kształt kałamarza”³⁷), była nakryta pierwotnie dachem płaskim, na którym wygodnie stali lub siedzieli widzowie ważnych wydarzeń (ryc. 3, 6). Już w latach dwudziestych parter był nakryty dachem pulpitowym (ryc. 7), do którego, tylko po wschodniej stronie budynku, dodano drugi dach taki sam, ale zwrócony spadkiem ku pierwszemu; przekrój poprzeczny przez oba tworzył rozwartą literę V. Nowy dach spoczywa na siedmiu słupach, a powstały pod nim kryty ganek jest wyposażony w chodnik biegnący także po zewnętrznej stronie ganku. Przy południowym końcu ustawiono budkę wartownika, obok niej stojaki na broń palną. Na wschodnim frontonie ganku są rozmieszczone trzy lampy olejne, które w nocy oświetlały broń ciężką, mianowicie ustawione na płycie placu, wysunięte przed końce południowy i północny wartowni, dwie armaty z jaszczami. Dom Komisji służy teraz za siedzibę odwachu milicji Wolnego Miasta Krakowa, o czym zapewne informuje szyld,

widoczny między piętrami, na osi wschodniej elewacji³⁸.

Kościół Św. Wojciecha, „obwiedziony łańcuchem żelaznym na kamiennych słupach, czyli pachółkach, osłaniają topole”³⁹, a w jego pobliżu odbywa się właśnie czerpanie wody ze studni za pomocą żelaznej pompy, jakby dla zaznaczenia, że „na czterech rogach [Rynku Głównego] pompy dość kształtne wodę od dawna dostarczają dla wygody powszechnej”⁴⁰.

Wschodnia połowa Rynku Głównego od południa, około 1840⁴¹ (ryc. 16). Punkt widokowy znajduje się na chodniku przed kamienicą l. or. 19, w pobliżu sąsiedniej kamienicy l. or. 18. Z tego miejsca widoczne na dalszym planie kamienice „Na „Barsz-

³⁸ K. Girtler, *Opowiadania*, t. 1: *Pamiętniki z lat 1803—1831*, Kraków 1971, s. 256, mówi o „przeniesieniu głównego odwachu spod Ratusznej Wieży do tego miejsca, gdzie jest dzisiaj”, tzn. do domu Komisji — w toku relacji o wydarzeniach roku 1822; W. Namysłowski, *Milicja Wolnego Miasta Krakowa (1815—1845)*, Kraków 1913, s. 50, informuje jedynie o siedzibie odwachu głównego w domu Komisji.

³⁹ Kawecki, *op. cit.*, s. 15.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 13—14.

⁴¹ Litografia, ok. 160 × ok. 95, niesygnowana i niedatowana. Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Ambrożego Grabowskiego, nr inw. E 26, ryc. 905.

³⁷ Louis, *op. cit.*, s. 28.



15. Teofil Piątkowski, *Wschodnia połowa Rynku Głównego od południa, 1837*

czowem”, l. or. 4 i 5, położone są na lewo od bryły kościoła Św. Wojciecha, a gzyms koronacyjny tego kościoła jest na wysokości nasady dachu na korpusie kościoła Mariackiego. W omawianym tutaj zespole jest to jedyny widok w całości narysowany z miejsca położonego na poziomie placu, a nie z pewnej wysokości. Widok podobny, ale rysowany z drugiego piętra przedstawia prawa część obrazu z r. 1794 (ryc. 3). Lewy bok ryciny stanowi narożnik domu Komisji, w którym mieści się odwach milicji Wolnego Miasta Krakowa (por. ryc. 15). Na ostatnim planie jest pokazana północna pierzeja RG między ulicami Św. Jana i Floriańską. Ponad gankiem odwachu zaznaczono trzecie piętro i dach kamienicy, l. or. 43 (z charakterystyczną nadbudową, por. ryc. 15), natomiast na prawo od ganku odwachu wyłania się część fasady l. or. 44b, następnie dwuosiowa fasada l. or. 45, obok niej trójosiowa (z błędnie umieszczoną linią pionową dzielącą fasadę na dwie części) kamienica, l. or. 46, i — w narożniku ul. Floriańskiej — dwupiętrowa, czteroosiowa fasada Hotelu Drezdeńskiego, l. or. 47. Prawy bok obrazu zamyka część elewacji kamienicy, l. or. 9, z portalem sieni przelotowej w skrajnej osi połudnowej; dzisiaj sięń prowadzi do Pasażu Bielaka. Blżej ulicy Siennej,

na tle przyziemia kościoła Mariackiego, stoją pojazdy konne na „placu przy kościółku Św. Wojciecha leżącym, na teraz dla fiaków, czyli woźnic publicznych, którzy już dziś porządne koczyspuszczane lub koczobryki mają, przeznaczonym”⁴².

Widoki Piątkowskiego obfitują w wielką liczbę szczegółów dotyczących materiału, struktury, formy, wyposażenia i stanu zachowania budynków. Dalszą jego zaletą, która uwydatnia się zwłaszcza w zestawieniu z portretowo nadzwyczaj wiernymi, ale „rzeczowymi”, utrwalanymi chłodnym konturem szkicami Kozakiewicza, jest wprowadzenie ludzi, i to nie tylko w funkcji malowniczego sztafażu, lecz także wykonujących czynności związane z charakterem budowli czy przeznaczeniem miejsca. Zaznaczyć trzeba wreszcie, że uchwycona przez niego częściowa rozbiórka kramów jest symptomem nadchodzącego końca długiej w dziejach miasta epoki,

⁴² Kawecki, *op. cit.*, s. 15. Liczba i różnorodność tych pojazdów była, biorąc pod uwagę wielkość grodu, imponująca, skoro w r. 1841 stwierdzano: „Tutaj na Rynku Głównym stoją także fiakrzy miejscy, których rząd jest dostatecznie duży, aby podróżnikowi pokazać, że w Krakowie niejedna mieszkać musi osoba na tyle dbająca o wygodę i zamożna, aby zrezygnować z użytku nóg” (J. G. Kohl, *Reisen im Inneren von Russland und Polen*, 3, Dresden und Leipzig 1841, s. 275; tłumaczenie J. B.).



16. Wschodnia połowa Ryнку Głównego od południa, około 1840

w której „wszystko, co się sprzedawać mogło, od najwykwintniejszych bławatów aż do potrzeb życia codziennego, mieściło się w kramach, jatkach, budach i straganach na tym naszym placu. Sklepów otaczających ten tak obszerny plac nie było zupełnie; dolne piętra miały zwykle izby mieszkalne i warsztaty rzemieślników”⁴³.

Badania najstarszej ikonografii Ryńku Głównego nie są zakończone, nie pora zatem mówić o wynikach. Ale wiadomo, że zakres badań obejmuje teraz nie tylko wyróżniane od dawna budowle monumentalne: kościół Mariacki, Sukiennice, ratusz, lecz także skromniejsze i całkiem zwykłe: dom Komisji, Wagę Małą, kramy i jatki murowane: bogate, żelazne, szewskie, czerwonych garbarzy, kramy drewniane. Znane już było częściowo rozmieszczenie kramów drewnianych na powierzchni Ryńku. Obecnie możemy ich zespoły, handlujące określonym rodzajem towarów, złączyć z budynkami przedstawionymi na widokach, możemy obserwować przemiany ich postaci. Ze źródeł wyłania się również wygląd czterech pierzei RG. Najmniej jasno prezentuje się on w latach

przedrozbiorowych, ale później analiza widoków daje podstawy do wcale dokładnego odtworzenia postaci pierzei już w pierwszej ćwierci wieku XIX. Szczególne znaczenie ma, naszym zdaniem, dobra znajomość rozkładu i przeznaczenia pomieszczeń parterowych w przyrynkowych kamienicach. Otóż równoległe do zapoczątkowanej w r. 1836 systematycznej likwidacji kramów partery tych kamienic w coraz większej mierze stawały się siedzibami sklepów i firm, z których lwia część miała z czasem, aż po rok 1939, tworzyć kwiat krakowskiego kupiectwa. Wolno tu wyrazić życzenie, by przyszły historyk mieszczaństwa Krakowa, opierając się na wynikach badań archiwalnych i ikonograficznych, odtworzył dokładnie przemiany topografii, funkcji i własności sklepów położonych przy pierzejach Ryńku. Dzieje i siedziby starych firm — wymienimy tylko kilka: Bracia Bilewscy, Fischer, Friedlein, Gebethner i Wolff, Grosse, Hawełka, Jawornicki, Szarski — powinna przypomnieć nauka. Niestety, na razie przywodzi je na pamięć tylko sentyment świadka ich świetności.

⁴³ Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 6.

THE OLDEST REPRESENTATIONS OF THE MAIN SQUARE IN CRACOW

The Cracow Iconography Section, a part of the National Museum active since 1964, collects all depictions of the city's buildings dating from until 1914, regardless of the technique of their execution. So far, almost 9,500 such pictures — photographs of originals — have been collected. They are used for academic research as well as conservation and educational purposes.

At present, the first volumes of a systematic catalogue of views of Cracow are being prepared. The first volume will be devoted to the Main Square; the second, to several neighbouring streets. The present article deals with a selection of a dozen or so general views of the Main Square, which come from a period of about 50 years, and which have never before been the subject of iconographic research. Thanks to those pictures, it is now possible to reconstruct the appearance of the Main Square in the last years of the former Republic (i.e. before 1795), during the phase of the Square's most intensive development, and then to follow the progress of this development until the late years of the Free City of Cracow

(1815—1846). The iconographic sources discussed in the article fall into three categories. The first one includes five works by Michał Stachowicz, from 1790, 1796, and 1809, which are the oldest views of the Main Square. In the second one, we find four drawings by Łukasz Kozakiewicz from 1824—1827, shortly after the City Hall building had been removed. Their value consists in preserving in detail the appearance of the four flanks of the Main Square, including the ground floors of the Square's tenement houses, the vertical and horizontal division of facades, the colour of their plaster, kinds of roofing and sometimes the shape of the parapet. In the third group, the views from between 1837 and about 1840 make it possible to learn the location and specify the purpose of the almost 300 wooden stalls which for centuries had been the inhabitants' only source of consumer merchandise. After 110 stalls were removed in 1836, trade began to move gradually to stores in the ground floors of tenement houses in the Main Square and the neighbouring streets.

ZBIGNIEW BARAN

JULIAN KLACZKO W KRAKOWIE. W MATECZNIKU*

W czerwcu r. 1887 obchodzono w Krakowie doniosłą i z wielkim rozmachem zorganizowaną uroczystość otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego — Collegium Novum. Wznosząc tak monumentalną budowlę w stylu neogotyckim, w architektonicznym zamyśle chciano m.in. zamaniestrować wielkość 500-letniej tradycji Wszechnicy Jagiellońskiej i jej związki z dziejami narodu. Fakt powstania Collegium historycznie łączono z najbardziej pomyślnym okresem rozkwitu Almae Matris w XV wieku. Perspektywa historyczna zbiegała się tym samym z charakterem zmian zachodzących w ówczesnej Galicji. Autonomiczna Galicja mogła być uważana w warunkach rozbicia narodu za ostoję polskości. Uroczystość otwarcia Collegium Novum¹, zbudowanego w miejscu, gdzie niegdyś znajdowała się bursa studencka fundacji biskupa Oleśnickiego, przybierała zatem wymiar symboliczny. „W chwili obecnej — pisał korespondent „Gazety Lwowskiej” — poświęcenie Collegium ma dla nas wielkie znaczenie, bo budynek ten nowy, to nowa twierdza duchowa narodu”².

Jednym z najważniejszych punktów uroczystości był akt nadania przez wszystkie wydziały Uniwersytetu tytułów honoris causa najwybitniejszym ówczesnym reprezentantom polskiej nauki i kultury. Starano się w ten sposób wyraźnie

zaakcentować rolę Uniwersytetu Jagiellońskiego w utrzymaniu jedności kultury narodowej.

Uniwersytet chciałby — mówił, zwracając się do doktorów honoris causa, dziekan wydziału filozoficznego, prof. Wróblewski — wszystko, co jest najwybitniejszego w kraju, uważać za wyszłe ze swego łona. Uniwersytet pragnąłby związać to z sobą łańcuchem nierozzerwalnym. Stąd powstał zwyczaj honorowych promocji, aktów z jednej strony hołdu i uznania za największe zasługi, bądź na polu służby nauki, z drugiej zaś strony, że tak powiem, aktów przyswajania sobie wszystkiego najświetniejszego i najszczytniejszego, co posiada w danej chwili naród³.

Wśród nagrodzonych — obok austriackiego ministra wyznań i oświaty Gautscha, co stanowiło akcent wymownie lojalistyczny — znaleźli się tacy znakomici przedstawiciele polskiej nauki i kultury jak: mistrz Matejko, biskup Adam Krasiński — wygnaniec z Wilna, autor prekursorskich badań nad językiem polskim, August Cieszkowski — jeden z największych polskich filozofów XIX w., prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, czy Ignacy Domeyko — światowej sławy geolog, rektor Uniwersytetu w Santiago, nie wymieniając innych nie mniej zasłużonych. Julianowi Klaczkę, któremu przyznano doktorat honoris causa wydziału prawa⁴, oddawano szczególne dowody uznania, honorując go miejscem obok mistrza Matejki i biskupa Krasińskiego. W dyplomie podpisanym przez rektora Stanisława Tarnowskiego i dziekana wydziału Franciszka Zolla, Klaczkę określono jako „prześwietnego męża i najznakomitszego autora”, tego, który w „książkach pełnych mądrości służył swojemu narodowi radą, pocieszeniem, pomocą”, a w studiach swoich „od-

* Część pierwsza rozprawy ukazała się w poprzednim tomie Rocznika Krakowskiego, t. 57:1991, s. 101—109. Pragnę wyrazić wdzięczność prof. Mieczysławowi Porębskiemu i prof. Zdzisławowi Liberze za zachętę, cenne uwagi i życzliwe zainteresowanie podczas pisania tekstu. Prof. Lechowi Kalinowskiemu dziękuję bardzo za ostateczną i wnikliwą dyskusję oraz dodatkowe wskazówki bibliograficzne. Dr Ricie Majkowskiej jestem wdzięczny za pomoc w dotarciu do korespondencji Mariana Sokołowskiego, natomiast Panu mecenasowi Stanisławowi Koschowi dziękuję za nieocenione informacje dotyczące testamentu Juliana Klaczki. Osobne podziękowania winien jestem Panu Markowi Ciosowi, który wykonał fotografie domu pisarza i jego nagrobka.

¹ 14 czerwca 1887 roku.

² „Gazeta Lwowska”, nr 131, VI 1887, s. 2.

³ „Czas”, 16 VI 1887, s. 5.

⁴ Klaczko otrzymał doktorat h.c. prawa, a nie, jak powszechnie podaje się w literaturze za Tarnowskim i Hoesikiem, doktorat h.c. filozofii. Zob. protokół spisany na posiedzeniu Wydziału Prawa i Administracji UJ, 9 II 1887: jednomyślnie uchwalony wniosek o mianowanie Klaczki honorowym doktorem prawa, Archiwum UJ, WPI 81.

znaczał się niepospolitymi zdolnościami w wyjawianiu przyczyn i tajników spraw publicznych i prawnych". W dyplomie zwrócono także uwagę na nieprzeciętną humanistyczną wszechstronność Klaczki oraz właściwości jego stylu⁵.

Podczas uroczystości doszło do wymownego, choć niekoniecznie zamierzonego spotkania — nastąpiła swoista konfrontacja ideowa między Matejką a Klaczką — autorem głośnej rozprawy *Sztuka polska*⁶. Matejko, malarz, który po romantykach przejął narodowy rząd dusz⁷, zaprzeczał już samą swoją obecnością idei tegoż bulwersującego tekstu sprzed trzydziestu lat — od chwili powstania nie przestającego irytować, a zarazem prowokować do dyskusji na temat szans rozwoju sztuki polskiej⁸. Matejko, występując w imieniu uhonorowanych doktorów, podnosił fakt tej niezwykle w jego osobie nobilitacji sztuki narodowej, i publicznie kwestionował tezę Klaczki: jakoby Polacy nie byli predysponowani do uprawiania sztuk plastycznych, a zajmowanie się nimi nie „krzepiło”, a tylko rozmiękczało i demoralizowało narodowego ducha. Słowa Matejki nabierają wymowy otwarcie polemicznej w stosunku do Klaczki, kiedy wprost stwierdzał — że sztuka polska nie tylko zaistniała, ale i spełnia wobec narodu ważne posłannictwo

moralne i edukacyjne. „Znać sztuka — mówić — potrzebną i ważną być musi — jeżeli Bóg na czasy najcięższe zesłał ją obalonemu narodowi — nie tak, jak drugim w wolności i dobrobycie pozostającym”⁹.

Jak zareagował na to wystąpienie Klaczko? Nic o tym nie wiemy. Nie ma dowodów, by zasadniczo zmienił swoje poglądy odnośnie do sztuki polskiej. Zresztą od dawna był już oddalony od spraw i tematów, które podejmował w okresie swej burzliwej kariery emigracyjnego krytyka i publicysty. Od dłuższego czasu swoje zainteresowania skupiał na sztuce i literaturze włoskiego renesansu¹⁰, w którym poszukiwał utraconego w świecie zewnętrznym ładu i harmonii.

Na uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa przybył z Florencji właśnie — miejsca, gdzie rozgrywa się akcja jego największego dzieła, nagrodzonych przez Akademię Francuską *Cause-ries florentines*.

*

W rok po otrzymaniu tytułu doktora honoris causa UJ, Klaczko decyduje się osiąść w Krakowie na stałe.

Jego sytuacja przedstawia się teraz diametralnie odmiennie niż wtedy, gdy czynił starania o przeniesienie się do tegoż miasta — wiążąc z tym swoje życiowe aspiracje. Uprzywilejowana pozycja w wiedeńskim Länderbanku, którą zawdzięczał Ludwikowi Wodzickiemu, dawała mu w końcu upragnioną niezależność finansową¹¹. Wiednia,

⁵ Juliana Klaczki dyplom doktora honoris causa prawa: *IURIS·DOCTORIS·NOMEN·IURA ET PRIVILEGIA*, Archiwum UJ, S. II 970.

⁶ J. Klaczko, *Sztuka polska*, „Wiadomości Polskie” 1857, przedruk z komentarzem w: I. Jakimowicz, *Spór o rację bytu sztuki narodowej. Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, t. 2, Warszawa 1961, s. 39—68, 165—171.

⁷ M. Porębski, *Interregnum. Studia z historii sztuki polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, s. 8—9. Por. M. Olszaniecka, *Dziwny człowiek. O Stanisławie Witkiewiczu*, Kraków 1984, s. 7. Autorka cytuje znamienite słowa historyka i krytyka sztuki Jana Bołoz-Antoniewicza, który w katalogu retrospektywnej Wystawy Sztuki Polskiej we Lwowie w r. 1894 (czyli siedem lat po wyróżnieniu Matejki tytułem honorowego doktora UJ) pisał: „Gdy poezja umikła, gdy w ciągu jednego dziesięciolecia zmarli trzej najwięksi poeci, wówczas dopiero stała się sztuka prawdziwą potrzebą duchową, stała się koniecznością narodową [...] Przychodząc, luzują oni (Grottger, Matejko — M.O.) wielkich poetów, obejmując po nich opiekę nad duchem narodowym, biorąc na siebie ich misję, podnosząc, co upadło, dźwigając z przeszłości, co groziło zapomnieniem, jednocząc duchowo, co politycznie jest rozdartym”.

⁸ Rozprawa Klaczki stanowiła silny impuls dla wykształcenia się rodzimej krytyki artystycznej. Po jej ogłoszeniu niemal każdy krytyk sztuki, aż do końca XIX w., starał się określić swoje stanowisko wobec autora *Sztuki polskiej*. Zob. Jakimowicz, *op. cit.*, wstęp i komentarz s. 8—38 i 165—171. Również współcześni historycy sztuki odwołują się często do tegoż tekstu Klaczki. Por. np.: J. Bogucki, *Matejko*, Warszawa 1956, s. 20—22; J. Woźniakowski, *Co się dzieje ze sztuką*, Warszawa 1974, s. 163, 185, 187; Olszaniecka, *op. cit.*, s. 17—22, 347—349; J.K. Ostrowski, *Pięć studiów o Piotrze Michałowskim*, Kraków 1988, s. 10.

⁹ „Czas”, 16 VI 1887, s. 5.

¹⁰ Klaczko z malarzy polskich doceniał jedynie talent zaprzyjaźnionego z nim Henryka Rodakowskiego. Jednakże Rodakowski był dla niego klasycznym wytworem sztuki europejskiej, a nie narodowej, tym artystą, który świadomie nawiązuje do tradycji malarstwa włoskiego — szkoły Tycjana. Por. Jakimowicz, *op. cit.*, s. 22. Klaczko zafascynowany sztuką i malarstwem włoskim czynił częste porównania języka poezji z malarstwem. Dla przykładu barwny język poezji Słowackiego przypominał mu swym kolorytem „pędzel Weroneza”. Zob. F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1, Wrocław 1959, s. 338. Z tych też chyba względów entuzjastycznie odniósł się do książki Stanisława Witkiewicza *Mickiewicz jako kolorysta*. W rozmowie, zanotowanej przez Hoesicką, tak mówił o talencie krytycznym Witkiewicza: „Znalazł się jeden tylko, co o Mickiewiczu napisał rzecz wspaniałą, godną Mickiewicza, a przy tym niepospolicie oryginalną, świetną, jedną z najznakomitszych prac krytycznych, jakimi się możemy pochlubić. Ale to nie był krytyk, tylko malarz. Witkiewicza *Mickiewicz jako kolorysta* to [...] rzecz europejska, a nawet w literaturze europejskiej trudno wskazać na równie świetne i głębokie studium krytyczne!” (cyt. za: Hoesick, *op. cit.*, s. 337).

¹¹ Ludwik Wodzicki — jako prezes powstałego w roku 1881 Länderbanku — powołał Klaczkę najpierw na konsultanta politycznego, a potem członka Rady Nadzorczej wiedeńskiego banku. Länderbank zajmował się głównie finansowaniem



1. Portret Juliana Klaczki wykonany przez hr. Andrzeja Mnischę, 1881 (za: S. Tarnowski, *Julian Klaczko*, t. 1, Kraków 1909, frontispis)

w którym ponownie zamieszkał od r. 1881, nigdy jednak nie lubił. Nie odpowiadała mu tamtejsza mentalność i styl życia, dusząca atmosfera panująca wśród wiedeńskiej elity. W listach do przyjaciół utyskiwał na „manię światową” Wiednia i zarazem postępujące „zabagnienie stosunków”¹², nużyła go też pompatyczna, cesarska architektura. Swoje kontakty towarzyskie ograniczał do wąskiego grona Polaków: rodziny Wodzickich, Jana Stadnickiego i Karola Lanckorońskiego¹³.

Do Paryża natomiast, gdzie spędził najlepsze lata swego dojrzałego życia, wracać nie miał zamiaru, zanadto bowiem obawiał się „bolesnych wrażeń”, jakie mógłby na nim wywrzeć Paryż doby współczesnej¹⁴. Najbardziej jednak ciągnęło

jednej z największych ówczesnych austriackich inwestycji — budową kolei na Bałkanach. Zob. S. Koźmian, *Ludwik Wodzicki* [w:] *Pisma polityczne. Galicja i jej ludzie*, Kraków 1903, s. 543; A. Szczepański, *Julian Klaczko*, Poznań 1907, s. 19—20.

¹² Por. np. Klaczko do Sokołowskiego, list z Rzymu, 24 maja (1898?), Archiwum UJ, DXCVIII; A. Gawerski, *Julian Klaczko. Notatki z podróży* [w:] *Francja w pamiętnikach Polaków. Antologia*, Warszawa 1981, s. 331.

¹³ S. Tarnowski *Julian Klaczko*, t. 2 Kraków 1909, s. 292—294.

¹⁴ Relacja ustna Klaczki spisana przez Hoesicką (Hoesick, *op. cit.*, s. 448).

go do Włoch, ze względu na prowadzone tam studia i chęć wypoczynku w śródziemnomorskim, łagodnym klimacie.

Dlaczego w takim razie wybrał Kraków jako miejsce swego stałego pobytu? Czym się sugerował, jakimi kierował się pobudkami?

Klaczko był człowiekiem samotnym¹⁵ i na starość coraz bardziej pragnął znaleźć się w przyjaznym i bezpiecznym miejscu. W Krakowie żyli oddani mu przyjaciele: Stanisław Tarnowski, Stanisław Koźmian oraz grono wielbicieli jego talentu, do których zaliczał się m. in. profesor literatury klasycznej Kazimierz Morawski. Wraz z reorganizacją Hotelu Lambert i częściowym przeniesieniem się jego głównej siedziby z Paryża do Krakowa¹⁶, czego wymownym wyrazem było powstanie w r. 1876 Muzeum Czartoryskich¹⁷ — Klaczko, zamieszkując w Krakowie, mógł się czuć kontynuatorem niepodległościowych i patriotycznych tradycji obozu księcia Adama Czartoryskiego. Spośród bliskich znajomych z Paryża, w Krakowie znalazły się, obok ks. Marceliny Czartoryskiej, takie wybitne emigracyjne postacie jak: Leon Kapliński, Ludwik Kastory (zarządca dóbr Czartoryskich w Galicji) oraz na krótko przed śmiercią Henryk Rodaowski.

Z zachowanych wspomnień i pamiętników wynika, że Klaczko raczej stronił od życia publicznego i towarzyskiego. Nie brał aktywnego udziału w pracach Akademii Umiejętności, i nie wszedł do żadnej z jej stałych komisji¹⁸. Jedyne raz zaznaczył swoją obecność w Akademii, wygłaszając w r. 1893 na publicznym posiedzeniu odczyt: „Św. Franciszek z Asyżu i gotycyzm włoski”¹⁹. Oddając się niemal wyłącznie swym studiom nad włoskim renesansem — które sukcesywnie ogłaszał w „Revue des Deux

¹⁵ Klaczko nigdy się nie ożenił. Dwukrotne próby ożenku zakończyły się fiaskiem. Pierwszy raz, jeszcze przed wyjazdem na studia do Królewca, w wieku 16 lat zabiegał o rękę przyszłej babki Szymona Askenazego. W Paryżu zaś zakochał się nieszczęśliwie w córce redaktora naczelnego „Revue des Deux Mondes” François Buloza. W momencie przeniesienia się do Krakowa nie miał już najbliższej rodziny. Zob. m.in.: F. Hoesick, *op. cit.*, s. 201; J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 9.

¹⁶ J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969, s. 426.

¹⁷ J. Lepiarczyk, *Dzieje budowy Muzeum Czartoryskich w Krakowie*, Wrocław—Kraków 1957.

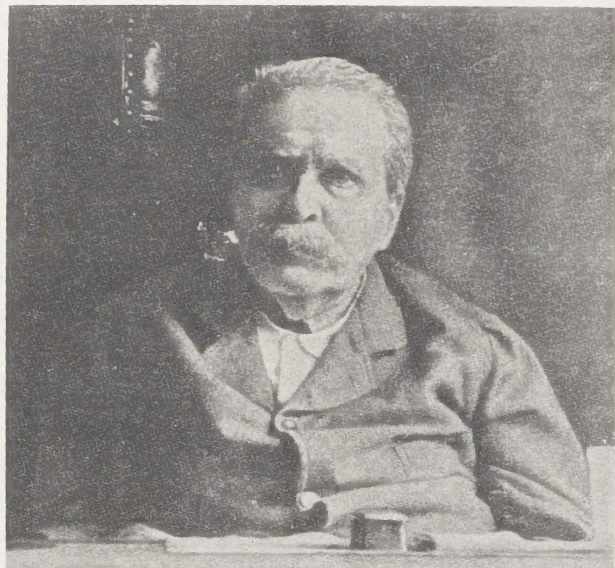
¹⁸ Zob. Protokoły z prac Akademii Umiejętności zdeponowane w Archiwum PAN, Dr Julian Klaczko, protokoły z lat 1873, 1892, 1899, 1906.

¹⁹ J. Klaczko, *Święty Franciszek z Asyżu i gotycyzm włoski*, Rozprawy i Sprawozdania PAU, 1892/93, s. 130—147. Wydanie z komentarzem S. Tarnowskiego w: *Julian Klaczko. Dante i inne szkice literackie*, Warszawa 1921, s. 3—16.

Mondes” — zaprzestał również pisywać w języku polskim. Ostatnim jego tekstem ogłoszonym po polsku była nadesłana — na prośbę Tarnowskiego do „Przeglądu Polskiego” — opinia na temat *Ogniem i mieczem* i *Potopu* Henryka Sienkiewicza²⁰. Entuzjastyczny sąd Klaczki o stylu i sposobie narracji Sienkiewicza zjednał mu autora, który odtąd pozostawał z nim w przyjacielskich kontaktach²¹.

Jeśli chodzi o życie towarzyskie Klaczki, to wiadomo, że bywał w salonie swej przyjaciółki ks. Marceliny Czartoryskiej oraz w prowadzonym przez Ludwika Michałowskiego artystyczno-literackim salonie przy ul. Brackiej²². Był także gościem „środowych” zebrań u nestora krakowskich konserwatystów Pawła Popiela, gdzie zbierało się ekskluzywne grono polityków, literatów i artystów: Tarnowski, Tomkowicz, Rodakowski i inni²³. Czasami chodził do resursy mieszczańskiej, aby czytywać tam dzienniki i czasopisma. Ale największą jego „krakowską” przyjemnością — jak podaje Tarnowski — był teatr, z którym tak owocny kontakt nawiązał podczas inscenizacji *Konfederatów barskich*. Z odnalezionego w zbiorach Konstantego Marii Górskiego bileciku — odręcznie napisanego zaproszenia na obiad („mały obiadek «décadent»”) do Grand Hotelu, gdzie obok Górskiego mieli być obecni: Konstancja Morawska, książę Marceli Czartoryski, Ludwik Kastory i prof. Morawski, można wnioskować, że od czasu do czasu Klaczko starał się przełamywać swoją towarzyską izolację. „Rachuję jak na Zawiszę i nie przyjmuję żadnych wymówek” — pisał żartobliwie²⁴. Widać, że zależało mu na podobnych, przyjacielskich spotkaniach.

Przede wszystkim jednak oddaje się pracy. Tutaj, w krakowskim mateczniku, Klaczko powraca do umiłowanego w czasach młodości świata literatury i sztuki. Polityka była dla niego wyzwaniem i przyjęcie patriotycznych — pojmowanych



2. Fotografia Juliana Klaczki z czasu choroby, 1905
(za: Tarnowski, *Julian Klaczko*, t. 2)

w duchu ideologii romantycznej — obowiązków wobec zniewolonego narodu determinowało i zmuszało go do zajęcia aktywnej postawy politycznej; natomiast wrodzona wrażliwość i wyrafinowany estetyzm — jak dowodzi Tarnowski²⁵ — predysponowały go raczej do poświęcenia się literaturze i sztuce, zgłębiania natury geniuszu: Dantego, Michała Anioła, Rafaela, klasyków literatury — Homera, Szekspira i Mickiewicza.

Dotychczas nie zwracano należytej uwagi na fakt, iż w Krakowie Klaczko pisał i wykończył swoje największe po *Wieczorach Florenckich* dzieło z zakresu literatury i sztuki — *Juliusza II*. *Juliusz II* jest pierwszą częścią obszernego studium *Rome et la Renaissance*, które w dalszej kolejności miało obrazować czasy Leona X, Hadriana VI, Klemensa VII, aż do *Sacco di Roma*. Do momentu, kiedy na kilka lat przed śmiercią uległ połowicznemu paraliżowi — Klaczko na dłuższe miesiące wyjeżdżał do Włoch. Tam zbierał materiały: szkicował, odwiedzał biblioteki, archiwa oraz muzea i galerie; stykał się z pokrewnymi mu duchem ludźmi ze sfer europejskiej dyplomacji i sztuki. Innymi słowy, wchłaniał atmosferę Włoch i „wiecznego miasta” — tak mu potrzebną do odtworzenia czasów i ludzi z epoki Juliusza II²⁶. Po powrocie do małego i zacisznego Krakowa swym myśłem i ideom nadawał ostateczny kształt. Zamieszkując na rogu ulicy Smoleńsk i Straszewskiego, w neorene-

²⁰ „Przegląd Polski”, t. 2, 1888, z. 268 i 269.

²¹ Sienkiewicz niezwykle żywo zareagował na opinię Klaczki, która musiała mu bardzo schlebiać. Na jego prośbę redaktor warszawskiego „Słowa” M. Godlewski przedrukował w całości opinię Klaczki o *Ogniem i mieczem* oraz *Potopie*. Zob. H. Sienkiewicz, *Listy do Mściława Godlewskiego*, Wrocław 1956, s. 90—91.

²² Salon Michałowskiego miał największe powodzenie w latach 1890—1900. Klaczko jest wymieniany jako stały gość salonu obok: Asnyka, Sienkiewicza, Pawlikowskiego i Potkańskiego. Zob.: K. Estreicher, *Michałowski Ludwik* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. 22/1; 1975, s. 656—657; K. M. Górski, *Józef Weyssenhoff. Z młodych lat, listy i wspomnienia*, oprac. J. Szypowska, Warszawa 1985, s. 163; Hoë-sick, *op. cit.*, t. 2, s. 109.

²³ W. Kozicki, *Henryk Rodakowski*, Lwów 1937, s. 488.

²⁴ BJ, 7725 III.

²⁵ Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 381—382.

²⁶ Por. Listy Klaczki do K. M. Górskiego i M. Sokołowskiego, BJ, 7725 III i Archiwum UJ, sygn. DXCVIII, oraz Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 295—296.



3. Willa u zbiegu ul. Straszewskiego i Smoleńsk, gdzie Klaczko spędził ostatnie lata życia (obecnie Urząd Stanu Cywilnego)

sansowej willi w stylu włoskim, stworzył sobie tutaj idealne warunki do pracy, a zarazem rozmyślań i kontemplacji. Willa ta istniejąca do dzisiaj (obecnie siedziba Urzędu Stanu Cywilnego), straciła wiele ze swego dawnego uroku, a powstały przed wojną gmach filharmonii zasłonił roztaczający się wówczas z jej okien piękny widok na Wawel. Warto przeto odwołać się do opisu tej willi pióra F. Hoesicka z okresu, kiedy mieszkał w niej Klaczko:

Gustowna jednopiętrowa willa w szlachetnym stylu renesansowym, okolona żelaznymi sztachetami, przez które widać ogródek z fontanną pośrodku. Willa ta niewielka, o kilku oknach frontu, a dwóch tarasowych balkonach, spowitych w bluszcze i wino, mogłaby równie dobrze, jak zdoła tę ustronną ulicę Krakusowego grodu, znajdować się we Florencji lub jej okolicach, a nawet i tam mogłaby być wzięta za ową willę hrabiny Albani, której apartamenty służą za artystyczne tło *Wieczorom Florenckim*²⁷.

Jak widać, Klaczko dołożył starań, ażeby otoczenie pozostawało w harmonii z charakterem prowadzonych przez niego prac. Również i wewnątrz zajmowanego przez Klaczkę — na pierwszym

piętrze willi — apartamentu przypominało atmosferę czasów Juliusza II i Michała Anioła:

Cale ściany powyżej pótek z książkami i tekami — pisał Hoesick — pozawieszane wielkimi fotografiami rzeźb i malowideł Michała Anioła, którego wielki portret króluje pośrodku. Na ścianie, naprzeciw wielkiej otomany, wisi w złożonych ramach kopia słynnego portretu Juliusza II, malowanego przez Rafaela²⁸.

Była to prawdziwa pracownia znawcy włoskiego renesansu, historyka sztuki o europejskiej renomie²⁹. Tarnowski wspominał, że

pośród książek po Klaczkę najwięcej jest odnoszących się do historii sztuki, wszystko niemal co najznakomitsze w języku francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim; często zaś, na marginesach zapisane własne uwagi lub pytania, wskazujące jak z czytania dzieł rodziły się własne

²⁸ *Ibidem*, s. 333.

²⁷ F. Hoesick, *Julian Klaczko. Rys życia i prac*, Kraków 1904, s. 325.

²⁹ O Klaczkę historyku sztuki — zob. przede wszystkim studia Jana Białostockiego: *Sztuka renesansowa w pismach Juliana Klaczki* [w:] *Sztuka i myśl humanistyczna*, Warszawa 1966, s. 29—39; tegoż, *Julian Klaczko. Uno storico dell' arte italiano*, Accademia polacca di Science e Lettere, z. 29:1966, s. 5—29; Charles de Tolnay, *Michelangelo*, t. 2: *The Sistine Ceiling*, Princeton 1969, s. 173, 178, 251 oraz m.in. wzmianka Marii Rzepińskiej o Julianie Klaczkę w kontekście recepcji twórczości Michała Anioła w Polsce: M. Rzepińska, *W kręgu malarstwa*, Wrocław 1988, s. 68.



4. Elewacja boczna od strony ul. Smoleńsk z widokiem na okno i balkon gabinetu Klaczki

jego przypuszczenia lub przekonania, jak z rozdziałów czy kart cudzego dzieła wyrabiały się cegiełki wchodzące w jego własną budowę³⁰.

Podczas pracy nad *Juliuszem II* autorowi szczególnie zależało na kontaktach i wymianie poglądów z Marianem Sokołowskim, pierwszym profesorem i kierownikiem gabinetu historii sztuki UJ. Klaczko znał Sokołowskiego jeszcze z czasów paryskich, kiedy ten ostatni przed wybuchem powstania styczniowego zaangażował się do współpracy z Biurem Hotelu Lambert³¹. Znajomość ta nie miała charakteru wyłącznie politycznego. Klaczko przyciągał zapewne swoją osobowością i humanistycznymi zainteresowaniami studiującego wówczas w Paryżu Sokołowskiego. Wiemy, że wywarł na nim silne wrażenie swym głośnym odczytem o Mickiewiczu. Alfred Szczepański w szkicu *Julian Klaczko. Nieco o pisarzu i nieco o człowieku*

zanotował: „Naoczny świadek, profesor Sokołowski opowiada, że nigdy nie widział Klaczki tak świetnym. Publiczność polska słuchała go trzy godziny w najwyższym napięciu”³². W Krakowie dojdzie do bliskiej zażyłości tych dwóch wybitnych postaci. Niestety, ani Tarnowski, ani Hoesick w swych monografiach nie podnoszą znaczenia tej przyjaźni. Dziwi to tym bardziej w przypadku Hoesicka, który ofiarowując prof. Sokołowskiemu swą książkę o Klaczce złożył następującą dedykację: „Przyjacielowi Juliana Klaczki i jego świetnemu doradcy przy pisaniu *Juliusza II* prof. Marianowi Sokołowskiemu z wyrazami najgłębszej czci F. Hoesick”³³. Świadectwem na to, jak bliskie kontakty musiały łączyć Klaczkę z Sokołowskim, są nieznane listy adresowane przez Klaczkę do krakowskiego historyka sztuki, głównie z Rzymu, oraz z Wiednia³⁴. Listy te utrzymane są w bardzo

³⁰ Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 306.

³¹ A. Bochnak, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952, historia sztuki [w:] Nauki humanistyczne i społeczne. Materiały sesji jubileuszowej*, Kraków, 3–4 V 1973, Wrocław 1974, s. 237. Autor, prezentując postać i działalność Sokołowskiego jako pierwszego polskiego historyka sztuki, wzmiankuje o jego młodzieńczej przyjaźni z Klaczką w Paryżu. Zob. także: L. Kalinowski, *Marian Sokołowski [w:] Stulecie Katedry Historii Sztuki (1882–1982)*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, z. 19, 1990, s. 12–35.

³² Szczepański, *op. cit.*, s. 23, por. s. 5.

³³ Egzemplarz przechowywany w Bibl. Gab. Rycin (PAN, 80681 I). Hoesick, *Julian Klaczko...* Cyt. przez: T. Witkowska-Żychiewicz, *Mistrzowie i Muzy [w:] Symbole Historiae Artium. Studia z historii sztuki Lechowi Kalinowskiemu dedykowane*, Warszawa 1986, s. 491.

³⁴ W Archiwum UJ znajduje się 10 listów Klaczki do M. Sokołowskiego z okresu od kwietnia 1895 do czerwca 1898, Archiwum UJ, sygn. D XCVIII.

serdecznym tonie. Klaczko zwraca się w nich do Sokołowskiego jak do najbliższego przyjaciela³⁵, człowieka pokrewnego duchem i zainteresowaniami. Píše o rozlicznych problemach związanych z wykończeniem i edycją *Juliusza II*, o najnowszych publikacjach na temat renesansu włoskiego, odwiedzanych wystawach oraz środowisku kolekcjonerów i historyków sztuki: Karolu Lanckorońskim, Auguście Schmarsowie, czy Adolfo Venturim — znanym wydawcy pisma „L'Arte”.

Klaczko przed powrotem z Rzymu do Krakowa starał się zazwyczaj umawiać z Sokołowskim na spotkania.

Gdy mam nadzieję obaczenia Cię, da Bóg wkrótce w Krakowie — pisał w liście z 14 czerwca 1897 r. — ograniczę się teraz na rzeczach zupełnie ogólnych, zostawiając resztę miłym pogadankom z Tobą, które już tak dawno osładzają mi dość bezbarwne życie, jakie prowadzę w stolicy Jagiellońskiej³⁶.

Spotkania te odbywały się głównie w słynnym „przybytku” profesora Sokołowskiego — w gabinecie historii sztuki, w którym widywano takie znakomitości, jak: Karola Lanckorońskiego, Matejkę i jego ulubionego ucznia, Wyspiańskiego, i wielu innych³⁷. Jak ścisła była współpraca Klaczki z profesorem Sokołowskim przy ostatecznej redakcji *Juliusza II*, pokazuje dobitnie jeden z fragmentów listu z 8 czerwca 1898 r.:

Skoro tylko załatwię tu kilka spraw rozpoczętych — pisze z Rzymu Klaczko — zapakuję manatki i w każdym razie Cię jeszcze w Krakowie zobaczę — myślę się z Tobą o wielu punktach mojej publikacji rozmówić i Twojej rady zasięgnąć. Marzy mi się nawet, czy bym wprost za Tobą nie udał się do Zakopanego i tam gorące dni spędził w Twoim towarzystwie? Może wreszcie tam by zaczęły dochodzić sprawy z drukarni Plona [...] i wspólnie byśmy je czytali³⁸.

³⁵ W imieniu Klaczki — jak dowiadujemy się z listów — Sokołowski interweniował u Wilhelma Bodego (jednego z najwybitniejszych ówczesnych niemieckich historyków sztuki) w drażliwej dla autora *Juliusza II* sprawie. W wydawanej przez J. Burckhardta serii, naukowym przewodniku *Der Cicerone*, historyk sztuki E. Steimann przywłaszczył sobie, bez powołania się na Klaczkę, jego interpretację *Stanza della Segnatura*. Wstawiennictwo prof. Sokołowskiego przyniosło skutek. Bode uwzględnił badania Klaczki w specjalnym dodatku *Cicerone*. Por. przypis Klaczki do rozdziału *Segnatura* [w:] *Jules II...*, Paris 1898, s. 207—208; J. Klaczko, *Juliusz II*, Warszawa 1900, s. 197—198.

³⁶ Klaczko do Sokołowskiego, Rzym, 14 VI 97, Archiwum UJ, sygn. D XCVIII.

³⁷ Zob. Hoesick, *Powieść...*, t. 1, s. 419; K. Estreicher, *Uniwersytet Jagielloński a sztuka w Krakowie w wieku XIX* [w:] *Kraków i Małopolska przez dzieje*, Kraków 1970, s. 333.

³⁸ Istotnie, lato spędzili razem w Zakopanem. Zob. list Klaczki do K. M. Górskiego z 10 VIII 1898, BJ, 7725 III.

W edycji dzieła swój znaczący udział miał również inny krakowski historyk sztuki, krytyk i poeta — Konstanty Maria Górski³⁹. Od 1896 przez trzy lata kierował on stacją naukową AU w Paryżu, tam też na miejscu zobowiązał się prowadzić sprawy Klaczki z drukarnią Plona. Klaczko z godną podkreślenia pedanterią konsultował z Górskim każde zdjęcie do książki, jakoś papieru, kolor okładki⁴⁰ etc. — zajął się „uczestnictwem brody Juliusza”, jak to barwnie określił ich wspólny znajomy — Ludwik Kastory⁴¹.

W listopadzie 1898 r. nadeszły wreszcie z Paryża pierwsze egzemplarze *Juliusza II*. Dzieło to, które Klaczko przygotowywał najdłużej, i — jak wykazywaliśmy — z ogromną starannością, spotkało się z rezonansem za granicą. W prestiżowym czasopiśmie „L'Arte” zamieścił recenzję o *Juliuszu II* redaktor naczelny pisma i zarazem dyrektor Galleria Nazionale, Adolfo Venturi. Wskazywał na niezwykłą erudycję Klaczki i jego nowatorstwo w odczytaniu dzieł i problemów sztuki renesansu⁴². Po ukazaniu się *Juliusza II* Klaczko otrzymał wiele listów gratulacyjnych od swych znakomitych zagranicznych przyjaciół: od wymienione-

³⁹ O K. M. Górskim zob. m.in.: E. Miodońska-Brookes, *Wstęp w:* K. M. Górski, *Wiersze wybrane*, Kraków 1987, s. 5—46.

⁴⁰ W liście z Rzymu 2 maja 1898 tak m.in. pisał do Górskiego: „Jeśli nie rozpisuję się z dziękczynieniami za łaskawie poniesione dla mnie trudy, to tylko dlatego, że «Potwarzając dziękuję, nie dałbym Ci zasnąć».” „Zwracam kontrakt podpisem opatrzony. Miałbym do zwrócenia uwagi Pańskiej, że cena książki w kontrakcie nie oznacza, iż że trzeba przynajmniej ustnie cenę za 10 fr. ustalić. 2) że nie tylko o liczbę wierszy (na którą i jak na format zgoda!), ale i o papier chodzi. Byłoby nie ten błyszczący, wąty papier próbki! Czy by nie można używać papieru, jakiego używa Salomon Levy, a którego model tu załączam: wyciąłem go z książki X^a Brogilia, którą właśnie mam pod ręką. Rozumie się, nie chodzi o identycznie ten sam papier, ale o coś w tym rodzaju” — Korespondencja Klaczki z K. M. Górskim, BJ, 7725 III. Por. także list z 8 VI 1898. Podkreślenia w cytowanym liście pochodzą od autora. O znajomości Klaczki z ks. Brogilem wspomina Tarnowski. Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 289.

⁴¹ *Ibidem*. Jak podaje Hoesick (*Powieść...*, t. 2, s. 107 i 109), Górski szczycił się znajomością z Julianem Klaczką oraz faktem posiadania zbioru jego cennej korespondencji. W r. 1899 poświęcił mu sonet *U stóp Pentelikonu*. Zob. Miodońska-Brookes, *op. cit.*, s. 45.

⁴² W recenzji Venturi zwraca szczególną uwagę na odmienną od Burckhardta i innych historyków sztuki interpretację stanz Rafała: „L'iconografo è riuscito a vedere sostituite le sue spiegazioni a quelle date sulle stanze di Raffaello dal Burckhardt e da altri”. A.V. [Adolfo Venturi], „L'Arte”, Anno I, Roma 1898, s. 471. Por. A. Goffin, *Jules II (à propos d'un livre récent „Rome et la Renaissance” par Julian Klaczko*, Paris, Plon), *Revue General*, 1900, s. 70—86; oraz J. Białostocki, *Posłowie do:* J. Klaczko, *Juliusz II*, zwł. s. 327.

go już Venturiego, dyrektora Muzeum w Wersalu, Piotra Nolhaca, wybitnego historyka i teoretyka sztuki, Augusta Schmarsowa i innych⁴³. Książkę przełożono na język angielski — wyszła w r. 1903 w nowojorskim wydawnictwie Putnam's Sons⁴⁴.

Czy w kraju recepcja *Juliusza II* była taka, jakiej mógł oczekiwać autor?

Niebawem, bo już w niespełna dwa lata po ukazaniu się książki w paryskiej oficynie Plon, w Warszawie pojawiło się polskie tłumaczenie *Juliusza II*. Dokonała go Antonina Morżkowska za zgodą i przy autoryzacji Kłaczki. Jest to nieomalże doskonały przekład oddający w pełni właściwości i oryginalność stylu autora *Juliusza II*.

Na ostatnią książkę Kłaczki entuzjastycznie zareagowała Maria Konopnicka, poświęcając jej piękny i zarazem napisany z dużą wnikliwością esej, który ogłosiła w „Bibliotece Warszawskiej”⁴⁵. W nim to poetka dokonała swoście drobiazgowej analizy metody badawczej autora *Juliusza II* — pisząc m.in.: „Jest Pitagorejczykiem wprawiającym w czarodziejski ruch sferę naszego widzenia. Tworzy wizje, obrazy, jest znakomitym kolorystą nawet, ale grunt pracy, rozporządzającej dzieło, jest matematyczny”⁴⁶. W zaprzyjaźnionym z Kłaczką „Przeglądzie Polskim” ukazał się obszerny szkic o francuskim wydaniu *Juliusza II*, pióra katolickiego historyka i publicysty Pawła Popiela juniora⁴⁷. Do swego rodzaju ciekawostki należy zaliczyć fakt, że dziełem Kłaczki zainteresował się Stanisław Wyspiański. Z zachowanych fragmentów dramatu *Juliusz II* wynika, że Wyspiańskiego poruszyły te sceny z książki Kłaczki, w których to autor z całą dramaturgią obrazuje konflikt między Juliuszem II a Michałem Aniołem oraz rywalizację tegoż z Rafaelem Santi o palmę artystycznego pierwszeństwa na papieskim dworze⁴⁸.

⁴³ Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 352—355.

⁴⁴ *Rome and the Renaissance. The pontificate of Julius II*, from the French of Julian Kłaczko, authorized translation by John Dennie [...] with 52 illustrations, New York, G.P. Putnam's Sons, 1903. Drugie wydanie w 1926 r. *ibidem*. Wznowienie *Jules II* w Paryżu (wyd. Plon) w r. 1902, za: *The National Union Catalog*, vol. 298, New York 1973, s. 390.

⁴⁵ M. Konopnicka, *Juliusz II. Nowa książka Juliana Kłaczki*, Biblioteka Warszawska, t. 1, s. 195—225, 428—458; osobne wydanie w teście, *Trzy studia*, Warszawa 1902.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 112.

⁴⁷ P. Popiel jun., *Uwagi nad Odrodzeniem. Z powodu dzieła Juliana Kłaczki [...]*, *Przegląd Polski*, X—XIII 1899, s. 1—23, I—III 1900, s. 104—129. Są to historyczne refleksje wokół dzieła Kłaczki, jednakże bez krytycznej analizy zawartych w nim idei — szczególnie jeśli chodzi o historię sztuki.

⁴⁸ S. Wyspiański, *Juliusz II (Fragmenty)* [w:] *Dzieła zebrane*, t. 10, pod red. L. Płoszewskiego, Kraków 1960, s. 5—27, komentarz s. 267—280. Wyspiański ogłosił w ostatnich

Jednakże wydaje się, że Kłaczce musiało przede wszystkim zależeć na ustosunkowaniu się do jego książki i ocenie krajowych historyków sztuki. Środowisko to najwyraźniej jednak zdystansowało się do dzieła Kłaczki.

Na niespodziewany brak reakcji historyków i teoretyków sztuki — na to ważne, ujmujące całość epoki renesansu dzieło — wskazuje w posłowiu do *Juliusza II* prof. Białostocki, pisząc:

Ale wśród historyków sztuki przedstawicieli szybko rozwijającej się wówczas u nas, a zwłaszcza w Krakowie, nauki nie widać echa działalności i pobytu tam Kłaczki [...] I nie ręka historyka sztuki, lecz świetnej pisarki oddała co należne Kłaczce po ukazaniu się *Juliusza II*. Pochwałę tę ujęła w znakomitym esej Maria Konopnicka, a ten klejnot polskiej literatury krytycznej jest sam już doskonałym dowodem ożywczego i twórczego wpływu pisarstwa i myśli Kłaczki na polską kulturę⁴⁹.

Być może — jak dowodzi w swym studium prof. Białostocki — historyków sztuki zraził Kłaczko krytycznym osądem sztuki polskiej ogłoszonym w emigracyjnych „Wiadomościach Polskich”⁵⁰. Możliwe również, że książka jego poprzez swą literacką formę nie mieściła się w naukowych i rygorystycznie pojmowanych kanonach tej — co dopiero tworzącej się w kraju — nowej dyscypliny, wzorowanej głównie na niemieckiej historii sztuki⁵¹.

Najprawdopodobniej brak zainteresowania dla ostatniego dzieła Kłaczki wśród krakowskich szczególnie historyków sztuki skłonił autora do zmiany testamentu, którego zapis zmienił najpierw ustnie, a potem pisemnie, akurat

miesiącach życia akt I dramatu *Juliusz II* w czasopiśmie krakowskim „Przegląd Powszechny” (X 1907, t. XCVI, s. 39—49). Do tytułu został dołączony przypis: „Czytaj studium Juliana Kłaczki pod tytułem *Juliusz II*”. Jak wskazuje pisownia imion występujących w dramacie postaci (np. Raphael), Wyspiański z dużym prawdopodobieństwem korzystał z oryginalnego wydania książki Kłaczki. Opublikowane fragmenty dramatu napisał w r. 1900. Zdaniem Płoszewskiego: „Data jednego z fragmentów: listopad 1900 wyjaśnia, dlaczego poeta przerwał pisanie dramatu o ludziach renesansu: oto w ostatniej dekadzie listopada, po weselu Rydla, jego wyobraźnią twórczą zawładnął inny temat. Do nowego dramatu, do *Wesela*, przeniknęły niektóre motywy i wyobrażenia, np. Gospodyni będzie traktowała «gorączkę» Gospodarza po scenie z Wernyhorą podobnie jak Fornarina zapal Rafała na widok arcydzieła Michała Anioła jako wynik «czarów», uroku rzuconego przez «starego» itp” (zob. komentarz s. 271).

⁴⁹ Białostocki, *Posłowie* do: J. Kłaczko, *Juliusz II*, s. 330.

⁵⁰ Kłaczko, *Sztuka polska...*

⁵¹ Niemniej sam prof. Sokołowski, obok klasycznych rozpraw naukowych, pisał także teksty z pogranicza historii sztuki i literatury. Zob. *Studia i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji*, zwł. roz. *Włochy i Odrodzenie (Wspomnienie o Rafaelu Sanzio i Wielka rezydencja i wielki ród, Palazzo Colonna w Rzymie)*, Kraków 1899.

w rok po ukazaniu się książki⁵². Kolekcja sztychów, rycin i zdjęć, która w wersji pierwotnej miała być przeznaczona w całości dla Gabinetu Sztuki UJ, została podzielona i większość zbioru zapisał on swojemu przysłanemu monografście Stanisławowi Tarnowskiemu⁵³.

Nic dziwnego, to właśnie w kręgach związanych z profesorem Tarnowskim, polityków i historyków literatury zyskał sobie Klaczko największe uznanie. W listopadzie 1898 r. władze Uniwersytetu — nie bez wpływu samego Tarnowskiego — zorganizowały mu piękną uroczystość. Z okazji 70. — jak się wszystkim zdawało — rocznicy jego urodzin⁵⁴, która zbiegała się szczęśliwie z wydaniem *Juliusza II*, Uniwersytet wystosował do jubilat specjalny adres. W adresie tym, zredagowanym w kwiecistym stylu przez prof. Kazimierza Morawskiego, zwracano się do jubilata następującymi słowami:

Szczęśliwym to dla nas zrządzeniem, Dostojny Panie, że w murach Krakowa danym było powitać Cię w dniu siedemdziesięcioletnich Twoich urodzin, podziękować Ci za Twą wielką i zaszczytną dla narodu służbę, za wszystkie Twe piękne słowa, które były zarazem szlachetnymi czynami, za cześć, którą żywiłeś zawsze dla Ojczyzny i jej języka, za przewodnictwo Twoje na drodze ku ideałom wszelkiego Piękna i Dobra [...]. Z bystrością przenikałeś kręte i zawiłe drogi i manowce polityki współczesnej; z dziwnym darem psychologicznym kreśliłeś charaktery i brak charakteru w przewodnich postaciach. Później, jakby na wytchnienie po nużącej polityce, przeniosłeś myśli i pracę w pogodniejsze świątynie nieśmiertelnego Piękna, na którego ołtarzach złożyłeś hołd mistrzowskiego Twego pióra i głębokiej

nauki. Serce, znękanę rzeczywistością, znalazło tu ukrzepienie, a myśl nową energię. Wszechnica Jagiellońska przyniosła ci już w darze godność honorowego doktora. Bądź pewnym, Dostojny Panie, że się Ona zawsze do równej i coraz wyższej czci względem Ciebie poczuwa, że ceni w Tobie dobrego siewcę, który posiewy prawdy i piękna hojną dłonią rozrzucał po ziemi, znakomitego pisarza, który słowem swoim podnosił i uskrzydlał dusze, prawdziwie jako *vir bonus dicendi peritus*"⁵⁵.

*

W kilka dni przed nadejściem do Krakowa pierwszych egzemplarzy *Juliusza II* Klaczko zostaje dotknięty paraliżem. Ciężka choroba uniemożliwia mu jakikolwiek intensywny wysiłek. Odtąd nie będzie już mowy o kontynuowaniu rozpoczętych prac. Poruszając się jedynie na wózku inwalidzkim, przez ostatnie osiem lat jest zupełnie bezradny i skazany na stałą opiekę.

Choć nie mógł pisać i miał trudności w mówieniu, zachował jednak do końca jasność i żywotność umysłu. Regularnie przychodził do niego lektor i przez kilka godzin czytał mu prasę i wybraną literaturę. Obok przejawianego nadal zainteresowania nowościami książkowymi, z upodobaniem wracał do starych lektur: dzieł Szajnoch czy Niemcewicz. Interesował się ciągle żywo tym co się dzieje w świecie, kraju i najbliższym towarzystwie. Każdego odwiedzającego znajomego niemal zawsze zapytywał: „Cóż nowego? A co będzie z Polonią?”⁵⁶.

Nie zapominali o Klaczce przyjaciele. Prawie codziennie bywał u niego Tarnowski — najbardziej troskliwy i opiekuńczy. Jak przystało na wiernego i oddanego ucznia, konsultował z nim swe przygotowywane do druku prace, prosząc o krytyczne uwagi⁵⁷. Zazwyczaj zjawiali się w domu pisarza: Morawski, Sokołowski, prof. literatury Creizenach oraz z rzadka Potkański, Asnyk i Cieszkowski⁵⁸.

Klaczko złożony chorobą cieszył się szczególnie z odwiedzin wykwintnych i inteligentnych pań — zwłaszcza arystokratek — których towarzystwa zawsze pragnął i poszukiwał⁵⁹, z wizyt oddanych mu przyjaciółek: Konstancji Morawskiej, pań Ludwikowej Platerowej, Anny Ksawerowej Branic-

⁵² Rozporządzenie ostatniej woli Juliana Klaczki z dn. 10 VII 1895 i 13 I 1900, Archiwum Państwowe w Krakowie (Mucz. 55) 39147, oraz A XI 314/6.

⁵³ O tym, jak cenny musiał być dla Gabinetu Sztuki zbiór fotografii Klaczki, świadczy list Feliksa Kopery do prof. Sokołowskiego wysłany z Bazylei: „Żeby to jego fotografie — pisał Kopera — dostały się do Gabinetu! lepszego użytku z nich z pewnością nie mógłby zrobić, po tym, który już sam z nich zrobił. Burckhardta starego fotografie dostaną się Uniwersytetowi tutejszemu (Bazylea, 9 II 1897, Archiwum UJ, DXCVIII). Na temat wykorzystania zdjęć Klaczki w czasie prowadzonych przez prof. Sokołowskiego wykładów zob. Estreicher, *Uniwersytet Jagielloński...*, s. 333.

⁵⁴ W czasie uroczystości, która odbyła się ze względu na stan zdrowia jubilata w jego mieszkaniu przy ulicy Smoleńsk, doszło do małej konsternacji. Okazało się bowiem, że Klaczko skończył 73 lata, a nie, jak mylnie mniemano, siedemdziesiąt. Zob.: Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 361; Hoesick, *Julian Klaczko...*, s. 151—153, oraz „Czas” z 6 XI i 9 XI 1898.

W tymże samym roku, w marcu 1898, Uniwersytet w Królewcu odnowił Klaczce doktorat, przyznając mu — w pięćdziesięciolecie uzyskania doktoratu — powtórny dyplom. A dwa lata wcześniej został odznaczony francuską Legią Honorową (L'Orde National de la Légion d'Honneur, oryginał dyplomu PAN, 2300/I) — już jako członek Akademii Francuskiej, korespondent — L'Academie des Sciences Morales et Politiques.

⁵⁵ za: Tarnowski, *op. cit.*

⁵⁶ Zob. Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 366, oraz fragmenty *Dziennika Konstancji Morawskiej* ogłoszonego przez Tarnowskiego wraz z pośmiertnym o niej wspomnieniem, „Czas”, 11 II 1918.

⁵⁷ Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 368.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 365; H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963, s. 258.

⁵⁹ Zob. m.in.: Szczepański, *op. cit.*, s. 18.



5. Grobowiec Juliana Klaczki przy Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim (kw. I)

kiej⁶⁰. Konstancja Morawska⁶¹, siostra profesora Morawskiego, kobieta świetnie wykształcona, uprawiająca z dużym powodzeniem publicystykę i dziennikarstwo polityczne, których treści ideowe i styl wysoko cenili Klaczko, w czasie choroby pisarza stała się powierniczką wielu jego spraw. Prowadziła z nim długie rozmowy, pisała dyktowane przez Klaczkę listy. Jak zanotowała w swym pamiętniku, na tyle zdobyła sobie jego zaufanie, że na jej prośbę modlił się z nią wspólnie, uspokajał, odmawiając m.in. pacierz⁶².

Nie omieszkali go zawsze odwiedzić, przyjeżdżający zazwyczaj z Wiednia, najbliżsi przyjaciele: mieszkający tam od niedawna Stanisław Koźmian, Jan Stadnicki, członek Rady Nadzorczej wiedeńskiego Länderbank, i niezwykle bliski mu w ostatnim okresie życia — Karol Lanckoroński, którego to Klaczko uczynił swym uniwersalnym spadkobiercą⁶³.

⁶⁰ S. Tarnowski, *op. cit.*

⁶¹ O Konstancji Morawskiej zob. wspomnienie pośmiertne, „Czas” 11 II 1918 oraz PSB, t. 21, s. 699—700.

⁶² *Dziennik Konstancji Morawskiej...*

⁶³ Odpowiedni *passus* w testamentie brzmi: „Uniwersalnym dziedzicem i spadkobiercą moim mianuję i ustanawiam Hrabiego Karola Lanckorońskiego, członka austriackiej Izby Panów w Wiedniu, Jacquingasse 18. Oddaję mu cały mój

Klaczko z cierpliwością i pokorą zgadzał się na swój beznadziejny stan. „On — pisze Tarnowski — za zdrowia niecierpliwy, nerwowy, łatwo wybuchający, w tej chorobie był łagodny i cichy”⁶⁴. Tarnowski i Morawska wspominają

majątek, składający się głównie z publicznych papierów wartościowych i gotówki ewentualnej, na rzecz moją i na imię moje w Banku Krajów Koronnych (Länderbank) w Wiedniu złożonych, tak jak majątek ten w chwili śmierci mojej istnieć będzie. Fundusze te użyje i obróci Hrabia Karol Lanckoroński na cele Jemu wiadome, nie będąc obowiązany zdywować z tego komukolwiek bądź sprawy i rachunku” — Rozporządzenie ostatniej woli z dn. 10 VII 1895; zostało ono uzupełnione w zweryfikowanym i ostatecznym Rozporządzeniu z dn. 13 I 1900. Czytamy w nim: „W razie gdyby w ustanowionym w powyższym moim rozporządzeniu ostatniej woli spadkobierca mój Karol Hrabia Lanckoroński z jakichkolwiek bądź powodów nie mógł sam wyłącznie się zająć użyciem odziedziczonych przezeń mego majątku na wiadome mu cele, służy mu prawo przybrać sobie do pomocy drugą osobę wedle swego uznania”.

Lanckoroński był bardzo zaniepokojony pogarszającym się stanem zdrowia Klaczki. W listach słanych z Wiednia do prof. Sokołowskiego pisał m.in.: „Cher ami, votre lettre d'hier m'a bien afflige [...] De grâce tenez moi au courant et écrivez moi de suite l'opinion medecins et dites á Klaczko combien je regrette n'être pas libre pour le moment d'aller le voir et un peu le soigner [...] Encore une fois, dites lui bien des choses et tenez moi au courant de sa maladie” (20 novembre (?), Archiwum UJ, D XCVIII.

⁶⁴ Tarnowski, *op. cit.*, s. 364.

o wzmożonej w tym czasie potrzebie religijności u Klaczki. Nie mogąc wypełniać wszystkich praktyk religijnych, poprosił biskupa krakowskiego księcia Puzynę o indult Stolicy Apostolskiej — zgodę na odprawianie Mszy Świętej w jego mieszkaniu⁶⁵. Te prywatne nabożeństwa odprawiał głównie ks. Stefan Pawlicki, wybitny krakowski filozof, który stał się duchowym opiekunem chorego pisarza⁶⁶.

W pobożności jego trudno byłoby się jednak doszukać oznak dewocji czy też neofickiej nadgorliwości⁶⁷. Chrzest mógł przyjąć dopiero po śmierci ojca, zobowiązany przyrzeczeniem, że nie odstąpi od judaizmu. W swej religijności — jak pisze Tarnowski — był nad wyraz wrażliwy, a zarazem skromny. W testamencie Klaczki czytamy:

Umieram w Świętej Wierze Rzymsko-Katolickiej. Wszystkich, których kiedykolwiek w życiu moim skrzywdziłem lub obraziłem, przepraszam z całej gorącej duszy: niechaj mi moje winy odpuszczą! Również z mojej strony, odpuszczam wszystkim szczerze, którzy względem mnie w czymkolwiek zawinili.

O powściągliwości i umiarze świadczy rozporządzenie co do miejsca i sposobu pochówku.

Pragnę być pochowanym — napisał on w testamencie — w miejscu gdziekolwiek by śmierć mnie zaskoczyła, w kraju czy za granicą; i aby ciało moje złożone zostało bez żadnych mów, bez żadnych pogrzebowych wystawności. Na kamieniu grobowym proszę kazać wyrzeźbić Krzyż Święty, a pod nim imię i nazwisko moje bez żadnego dodatku⁶⁸.

Klaczko umiera 26 listopada 1906 r.⁶⁹

⁶⁵ Indult Stolicy Apostolskiej, PAN, Kraków 2301/I.

⁶⁶ H. Welschinger, *Julian Klaczko, historien, critique et patriote*, „Revue des Deux Mondes”, t. 42, 1, Decembre, 1907.

⁶⁷ Piszę o tym stroniczo Roman Brandstaetter w: „Miesięcznik Żydowski”, 2, 1932, s. 397—412; zob. inne teksty tegoż, pisane najwyraźniej w duchu namiętnej krytyki postawy Klaczki: *Heine i Klaczko*, „Nowy Dziennik” (dod. lit. 2 II 1931), oraz *Sprawa poezji polsko-żydowskiej*, „Opinia”, 1933, nr 25.

⁶⁸ Rozporządzenie ostatniej woli...

⁶⁹ Śmierć Klaczki odbiła się echem w prasie: krajowej, austriackiej, włoskiej oraz w „Revue des Deux Mondes”. „Czas” zamieścił całostronicowy tekst poświęcony zmarłemu pisarzowi (27 XI, wydanie wieczorne). W takich wiedeńskich dziennikach jak „Neue Freie Presse” i „Fremden Blatt” pojawiły się obszerne artykuły wspominające Klaczkę jako wybitną indywidualność polityczną i literacką: „Neue Freie Presse”, 26 XI 1906; „Fremden Blatt”, 27 XI 1906 (*Krakau, 26 November, Der bekannte polnische Schriftsteller Julian Klaczko ist gestorben*). „Revue des Deux Mondes” ogłosiła esej Henri Welschinger’a, *op. cit.*; w periodyku literackim „Giornale Storico della Letteratura” ukazał się nekrolog Klaczki wraz z krótkim omówieniem jego prac literackich (t. 49, 1907).

Tak jak sobie życzył, pogrzeb jego odbył się skromnie. Na karawanie złożono jedynie dwa wieńce, od Länderbanku, drugi „olbrzymi, uwity ze ślicznych świeżych kwiatów” od Karola hr. Lanckorońskiego.

Mimo ulewnego deszczu — jak podaje w swej relacji z pogrzebu „Czas” — zebrało się bardzo liczne grono osób, pragnących oddać ostatnią posługę wielkiemu obywatelowi, znakomitemu publicyście i uczonemu. Między zebranymi byli nie tylko przedstawiciele świata naukowego i literackiego, ale także szerokie koła obywatelstwa krakowskiego⁷⁰.

Znaleźli się tam: prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego profesor Kazimierz Morawski, Karol hr. Lanckoroński, Henryk Sienkiewicz, reprezentanci Uniwersytetu Lwowskiego, Zakładu Ossolińskich oraz członkowie austriackiej Izby Panów. Kondukt żałobny przeszedł ulicami: Straszewskiego, Wiślną, Rynkiem, Szpitalną, Lubicz, by w końcu znaleźć się na cmentarzu Rakowickim. Zwłoki pisarza złożono przy głównej alei nie opodal bramy cmentarnej.

W krakowskim mateczniku spoczął wilnianin Julian Klaczko. Nie przypadkiem na tę ostatnią drogę przywieziono mu z Litwy bukiet litewskich wrzosów.

*

Klaczko należy do tych wybitnych i znanych postaci z historii XIX w., które obecnie otacza zapomnienie. Istnieje on w świadomości wybranego kręgu: filologów, historyków sztuki, historyków oraz eseistów. Zazwyczaj Klaczko jest widziany i ujmowany przez pryzmat jego błyskotliwej działalności — którą jako publicysta, krytyk literatury i sztuki prowadził w Paryżu.

O związkach Klaczki z Krakowem — po Tarnowskim i Hoesicku — nie pisał nikt⁷¹. Jest to temat nadal otwarty i wymagający dalszych badań i poszukiwań. Bardzo cenne byłoby dotarcie do zbioru dokumentów, książek i dzieł sztuki, które po śmierci pisarza przypadły Stanisławowi Tar-

⁷⁰ „Czas”, 29 XI 1906.

⁷¹ Wyjątkiem jest tu popularny szkic A. Krawczuka [w:] *Opowieści o zmarłych, Cmentarz Rakowicki*, Kraków 1987 s. 41—44. Już po napisaniu tej rozprawy ukazał się szkic Marka Bieńczyka, w którym krakowski epilog życia Klaczki przeciwstawiony jest na zasadzie awersu i rewersu — jego wileńskiemu debiutowi (*Wileński debiut Juliana Klaczki*, cz. II, „Zeszyty Literackie”, nr 29, Paryż 1990, s. 59, 60).

nowskiemu i w części tylko zostały przekazane Polskiej Akademii Umiejętności. Klaczko przed śmiercią polecił zniszczyć posiadane listy i rękopisy⁷², ale pozostaje nadal nie odkryty — i jak można sądzić — bogaty zbiór listów adresowanych przez pisarza do swych najbliższych przyjaciół: Stanisława Tarnowskiego i Karola Lanckorońskiego⁷³.

⁷² Rozporządzenie ostatniej woli...

⁷³ O listach Klaczki do Karola Lanckorońskiego pisze Tarnowski: „Korespondencja Klaczki z hr. Lanckorońskim byłaby godna ogłoszenia, zajmująca równie jak nauczająca, bogata w świetne głębokie spostrzeżenia i sądy” — Tarnowski, *op. cit.*, s. 294.

W starym Krakowie spotyka się na murach domów tablice upamiętniające okres życia, czy nawet krótki pobyt w tym mieście znakomitych rodaków, a i też cudzoziemców tej miary co Goethe czy Balzac. Należałoby wszystko uczynić, aby uczcić również pobyt w Krakowie Juliana Klaczki, fundując tablicę na froncie willi, w której spędził on ostatnie lata swego życia.

JULIAN KLACZKO IN CRACOW — IN THE LAIR

Strange and intricate is the fate that brought one of the most eminent Polish writers and journalists of the second half of the 19th c., Julian Klaczko (1825—1906), to Cracow. The author of the paper shows in a comprehensive way that complex and colourful personality — once well-known and now forgotten author of political essays, a literature and art critic. In the chapter entitled “Under Klaczko’s Influence”, the author presents the contribution the writer made to Cracow’s intellectual life in his early years. Klaczko’s influence can be traced in the intellectual formation of the well-known creators of “Stańczyk’s File”: Tarnowski, Koźmian, Wodzicki; thus he was not without good reason recognized as the spiritual father of the Cracow school of conservative thought. In the chapter “Towards Cracow”, the author discussed the role of Cracow in the work of Klaczko, who had been successively connected with various intellectual centres from Vilnius to Vienna, Rome and Paris. Klaczko spent his late years in Cracow. This period of his life is the subject of the second part of the study, presented now to the reader. (The first part was published in *Rocznik Krakowski* vol. LVII, 1991.) The author discusses the circum-

stances in which Julian Klaczko was awarded a doctorate *honoris causa* from the Jagiellonian University (on the occasion of the celebration of the 500th anniversary of the founding of the school), and, for the first time in the literature, publishes materials concerning the creation of Julian Klaczko’s last work, *Jules II*, written in Italy and Cracow. The author makes use of documents which were unknown until now: Julian Klaczko’s letters to two outstanding Cracow art historians, Marian Sokołowski and Konstanty Maria Górski, as well as Julian Klaczko’s last will.

The study presents the reception of *Jules II* — a work written in French and translated into English and Polish, which, though applauded by Italian and French critics, has regrettably elicited little response amongst Polish art historians. The study concludes with a suggestion to fund a special memorial plaque on the front of the neo-Renaissance villa in which Julian Klaczko lived towards the end of his life. It would be a tribute to the excellent thinker, one of the few Polish intellectuals of the last century whose influence extended to French, Italian, German and Jewish culture.

KATARZYNA NOWAKOWSKA-SITO

WOKÓŁ *POCHODNI NERONA* HENRYKA SIEMIRADZKIEGO

Pochodnie Nerona są w dziejach naszego malarstwa ubiegłego wieku obrazem wyjątkowym, przede wszystkim ze względu na międzynarodowy sukces przekraczający rozmiarem uznanie, będące udziałem jakiegokolwiek polskiego dzieła plastycznego tego czasu. Zanim po triumfalnym *tournee* po Europie *Pochodnie* znalazły się w krakowskich Sukiennicach¹, ugruntowały pozycję artystyczną

autora, przynosząc mu członkostwo czterech Akademii (Rzym—Accademia S. Luca, Turyn, Berlin, Sztokholm), stopień profesora Akademii petersburskiej, *grande médaille d'honneur* paryskiej Wystawy Powszechnej (1878), wreszcie wiele odznaczeń państwowych z Legią Honorową na czele².

Prasa krajowa, śledząca wówczas każde echo polskiego nazwiska za granicą, zarzucała czyteln-



1. Henryk Siemiradzki, *Pochodnie Nerona*, 1876, Muzeum Narodowe w Krakowie

¹ Ofiarowanie obrazu, obok dominującego entuzjazmu, budziło również krytyczne głosy prasy warszawskiej, gdyż pół roku wcześniej „Biesiada Literacka” pisała o Siemiradzkim: „Znakomity artysta przybył z Rzymu, aby drogie szczątki rodzica złożyć do grobu — i w tej uroczystej chwili zrobił Warszawie ofiarę ze swego obrazu: *Pochodnie Nerona*” (23 II 1879, s. 163). Zmianę decyzji usprawiedliwiał fakt, że miasto nie mogło zapewnić odpowiedniej ekspozycji obrazu.

² Obraz był ekspozycyjny w 1876 roku w Rzymie, Mona-

chium, Wiedniu; w roku 1877 w Berlinie, Petersburgu, Warszawie, Krakowie; na początku 1878 we Lwowie i latem tego roku na Wystawie Powszechnej w Paryżu; w roku 1879 w Pradze i ponownie w Berlinie. Nadworna księgarnia berlińska podpisała wówczas z Siemiradzkim kontrakt na dalszą prezentację *Pochodni* w miastach europejskich. W 1880 obraz wystawiany był w Londynie, w 1881 w Zurychu i wielu miastach niemieckich, m. in. w Dreźnie. Nie udało się, niestety, ustalić, kiedy był prezentowany w Sztokholmie, Kopenhadze i Amsterdamie.



2. Obchód jubileuszu J.I. Kraszewskiego w Krakowie. Wręczenie darów w Sukiennicach. Rys. W. Piotrowski według kartonu E.M. Andriollego (według: „Tygodnik Ilustrowany”, 1887 (1), s. 209)

ników sensacyjnymi wiadomościami; w doniesieniach z europejskich stolic budowała legendę dzieła³. Toteż akt jego złożenia w darze narodowi widziano jako pełen szlachetnego poświęcenia gest symbolicznego wpisania się petersburskiego stypendysty w krąg sztuki polskiej. Okazją do tego stały się krakowskie obchody 50-lecia pracy literackiej J.I. Kraszewskiego, którym władze miasta nadały szczególnie uroczystą oprawę w otwartych po raz pierwszy dla publiczności, świeżo odrestaurowanych Sukiennicach.

Trzeciego dnia jubileuszu (6 X), podczas składkowego obiadu literatów i artystów w hotelu „Victoria”, Siemiradzki ofiarował obraz do zawieszenia w Sukiennicach jako zaczątek muzeum artystycznego. Jak donosiła prasa, wiadomość rozplakatowano wieczorem na mieście, a nazajutrz: „powzięto też myśl urządzenia dlań [Siemiradzkiego] na podziękowanie pochodu z pochodniami,

który się nazajutrz [...] z niezwykłą odbył okazałością”⁴. Wyruszył on, poprzedzany muzyką, z placu Szczepańskiego i przeszedł Plantami pod hotel „Krakowski”, w którym zatrzymał się Siemiradzki.

Ofiarowanie *Pochodni* przeszło wkrótce, dzięki swoim konsekwencjom, do historii naszego życia artystycznego ubiegłego wieku. Przebywający licznie w Krakowie z okazji jubileuszu malarze i rzeźbiarze zobowiązali się bowiem do przekazania, za przykładem ich autora, swoich dzieł na rzecz powstającego w Sukiennicach narodowego muzeum. Złożono również na ręce prezydenta miasta — Mikołaja Zyblikiewicza — statuty mających się odbywać co pięć lat, na przemian w Krakowie i Lwowie, wystaw sztuki gromadzących dzieła ze wszystkich zaborów.

Jednak kiedy ucichły patriotyczne owacje, zainteresowanie obrazem osłabło. Przyczyniła się do tego zarówno rozpraszająca unoszący się wokół niego nimb doskonałości, krytyka Witkiewicza, jak i fakt, że był on z trudnością asymilowany przez ówczesne malarstwo polskie obracające się głównie w swoim kręgu tematów dyktowanych przez narodową historię. Podobnie jak rozgłos *Pochodni Nerona*

³ Rozgłos dzieła był dla krytyki jeszcze jednym upragnionym dowodem fałszywości pesymistycznej diagnozy, wystawionej przez Juliana Klaczkę zdolnościom Polaków w dziedzinie sztuk pięknych. „Przegląd Lwowski” pisał: „Przed 20 laty jeszcze taki nawet Klaczko nie wierzył w rozkwit sztuki polskiej. A dziś mamy Matejkę i Siemiradzkiego” (1879, t. 18, s. 403). Recepcja *Pochodni* w prasie krajowej pozbawiona jest przeważnie fachowej rzeczowości, natomiast nasycona emocjami.

⁴ „Tygodnik Ilustrowany” z 25 X 1879, s. 261.



3. Bal w Sukiennicach 5 X 1879. Rys. J. Kossak (według: „Tygodnik Ilustrowany”, 1879 (2), s. 264)

był związany z dumą ze sławy Polaka, czy — jak to zobaczymy później — z przypisywaniem dziełu patriotycznej wymowy, tak zawiedzione nadzieje na podjęcie przez Siemiradzkiego rodzimej tematyki będą jedną z istotnych przyczyn rychłego schyłku zainteresowania obrazem.

Towarzyszące *Pochodniom Nerona* pasmo sukcesów prowokuje pytania dotyczące przyczyn tej popularności. Obraz ceniony w tak wielu środowiskach, zarówno w kręgach krytyki akademickiej jak i szerokiej publiczności, musiał zawierać jakości odpowiadające wymaganiom estetycznym i emocjonalnym swoich czasów. Spróbujmy zatem zastanowić się, jakie potrzeby obraz zaspokajał, spróbujmy wskazać krąg inspiracji, z których się zrodził, odtworzyć konteksty znaczeniowe, w jakich mógł funkcjonować, by odpowiedzieć na pytanie dlaczego znajdował u współczesnych tak silny rezonans.

Wydaje się, że nieprzypadkowy udział w sukcesie *Pochodni Nerona* odegrał wybór tematu, względy artystyczne bowiem nie są w stanie wyja-

śnić narastania legendy obrazu jeszcze przed jego ukończeniem i ekspozycją. Gdy Siemiradzki jako stypendysta petersburskiej Akademii rozpoczął w Rzymie pracę nad swoim nowym dziełem, nie był jeszcze znaną postacią. Zwrócenie na siebie uwagi w Monachium i na Wystawie Światowej w Wiedniu (1873) nie mogło być chyba wystarczającym powodem owego rozgłosu, jaki zdobył pracując nad *Pochodniami*⁵. „Mnóstwo osób prywatnych oblega moją pracownię — pisał wówczas — tak, że często nie odmykam wcale, bo by mi zbyt wiele czasu zajmowali”⁶. „Neron zwabia tłumy do mej pracowni — donosił rodzicom ze świadomością,

⁵ Siemiradzki zyskał uznanie krytyki wystawiając *Orgię rzymską* (*Z czasów kwitnącego cezaryzmu*) w monachijskim Kunstverein w 1873 r. Obraz został zakupiony przez następcę tronu — Aleksandra III. W 1872 dostał stopień akademika za *Jawnogrzeznicę*.

⁶ List do rodziców z 7 sierpnia 1874, cyt. wg: J. Dużyk, *Dzieje „Pochodni Nerona”*, „Życie Literackie”, 1979, nr 46. Artykuł zawiera kalendarium powstawania obrazu odtworzone na podstawie korespondencji rodzinnej artysty.



4. Korowód z pochodniami na cześć H. Siemiradzkiego w Krakowie 6 X 1879. Ryt. E. M. Andriolli (według: „Kłosy”, 1879 (2), nr 749)

że wiele zawdzięczał fascynacji postacią cezara. Neron mój, chociaż pod względem pieniężnym przynosi mi dotychczas tylko wydatki, za to zjednał mi już w Rzymie takie stanowisko pomiędzy artystami, o jakim nawet marzyć nie śmiałem; prawie wszyscy artyści tutejsi, zwabieni pogłoską o nim, zrobili mi wizyty”⁷. Sensacyjny rozgłos obrazu skłonił istotnie do odwiedzin pracowni między innymi przez tak słynnych malarzy, jak: Lawrence Alma-Tadema i Hans Makart.

Pochodnie powstały w momencie, gdy postać Nerona i dzieje pierwszych chrześcijan budziły żywe emocje, stając się tematyczną inspiracją, przedmiotem historycznych badań i refleksji nad dziejami ludzkości. Pisano wówczas: „są wypadki i postacie w dziejach starożytnych tak wydatne, tak mogące i dziś nas zająć i pociągnąć, że wyższy talent artystyczny nie zawaha się wziąć ich za przedmiot do swej kompozycji. Taką jest postać Nerona”⁸.

Chociaż zdania krytyki były nieraz podzielone

co do oceny jakości artystycznych obrazu, była ona zadziwiająco jednomyślna w wysokiej ocenie inwencji ujawnionej w sferze tematu, „którego sam wybór przynosi zaszczyt niezrażonemu wielkością przedsięwzięcia artyście”⁹. Siemiradzki wywoływał pochwały, że „wyższej, wspanialszej idei nie mógł obrać tematem swojego obrazu”¹⁰. Bolesław Prus wyrażał wręcz opinię, że „w historii nie tylko naszej, lecz i powszechnej sztuki niewiele znajduje się dzieł, które by posiadały treść równie obszerną i duszy widza narzucały tyle głębokich pytań”¹¹.

Mimo że Swetoniusz w *Żywotach cesarów* i Tacyt w *Rocznikach* nakreślili obszerną charakterystykę Nerona, pojawił się on późno na płótnach malarzy ubiegłego wieku, eksplorujących tak często (zwłaszcza w kręgach akademickich) starożytne dzieje. Młody cesarz, który od czasów, gdy stał się bohaterem dramatów Lope de Vegi (*Rzym podpalony i okrucieństwa Nerona*, 1625), Racine’a (*Brytanik*, 1669), Alfieriego (*Oktawia*, 1780), nie zwracał szczególnej uwagi artystów, został wydo-

⁷ List do rodziców (bez daty, prawdopodobnie z początku 1876 r.), cyt. wg. J. Dużyk, *Siemiradzki*, Warszawa 1986, s. 264.

⁸ Karol Piloty. *Neron po pożarze Rzymu*, „Kłosy”, 1873, nr 393, s. 32. W Krakowie zainteresowaniem szerokiej publiczności cieszył się wygłoszony w sali ratuszowej w 1878 r. odczyt Józefa Szujskiego pt. *Profil historyczny Nerona*. Zob. tegoż, *Dzieła*, t. 14, ser. II, Kraków 1888.

⁹ Korespondencja z Wiednia. „Przegląd Polski”, 1876, z. VI (grudzień), s. 420.

¹⁰ Fakieli *Nerona*, „Świat”, 1877, nr 2.

¹¹ B. Prus, *Pochodnie Nerona*, „Ateneum”, 1877, t. 4, s. 453–63.



5. Henryk Siemiradzki, *U wejścia do katakumb*, 1874, Ryt. Ciechomski (według: „Tygodnik Ilustrowany”, 1878 (2), nr 248)



6. Karl T. von Piloty, *Neron po pożarze Rzymu*, 1860, Szépművészeti Museum, Budapest



7. Wilhelm von Kaulbach, *Neron i prześladowanie chrześcijan*, 1872. Zbiory prywatne, Monachium (według: „Kłosy”, 1873 (1), nr 360)

byty z zapomnienia w drugiej połowie wieku XIX, by z dręczonego wyrzutami sumienia tyrana przemienić się w perwersyjnego okrutnika poszukującego w zbrodniach poetyckiej inspiracji.

Zainteresowanie prześladowcą chrześcijan musiało być duże, skoro w 1877 roku w studium o obrazie Stanisław Krzemiński pisał:

Po wielu modach, jakie panowały w sztukach pięknych, doczekaliśmy się za dni naszych wznowionej mody na cesarów rzymskich. Neron zwłaszcza i Tyberiusz uwagę pięknotwórców na siebie zwracają. I nie sztuki plastycznymi zwane w tej modzie przodują, ale dramat, dramat niemiecki w szczególności [...] Jeden z krytyków dla samego Nerona musiał wynaleźć wyrażenie „Nero-Cultus”¹².

Krytyk włoski zaś Ettore Callegari poświęcił zjawisku temu osobną rozprawę, zwracając uwagę, że

[w sztuce współczesnej] Neron, który stanowił wcześniej tło obrazu, zajmuje teraz samotnie scenę i jego namiętno-

ści, jego szaleństwa, jego dziwactwa [...] znajdują miejsce w jaśniejszym świetle¹³.

Obserwowano wzmożoną fascynację czasami Nerona, począwszy od literatury i malarstwa, po modę na wystawne bale w strojach z epoki, czy oprawę w jej stylu weneckiego karnawału¹⁴.

W czasie gdy Siemiradzki pracował nad *Pochodniami Nerona*, powstały dwa dramaty osnute wokół dziejów cesarza. To: *Neron artysta* Pietro Cossy (1875) i *Nero* Adolfa Wilbrandta (1876). W 1876 roku jednym z wyróżniających się obrazów historycznych paryskiego Salonu był, nagrodzony wielkim złotym medalem, *Neron i Lokusta* Josepha Noëla Sylvestre’a — przedstawiający Nerona i słynną trucicielkę wypróbowujących na niewolniku jad przeznaczony dla Brytanika.

Zajęcie się przez Siemiradzkiego Neronem mogło zrodzić się po osiedleniu malarza w Rzymie, gdzie rozpoczął pracę nad swoimi pierwszymi obrazami

¹³ E. Callegari, *Nerone nella Legenda e nell'Arte*, „Ateneo Veneto”, 1890, s. 493.

¹⁴ Zob. Callegari, *op. cit.*, oraz C. Gnoli, *Nerone nell'Arte contemporanea*, „Nuova Antologia”, 1876, t. 3, ser. II. Temat Nerona był popularny wówczas również w teatrze operowym. Do najbardziej znanych należała opera *Neron* Antoniego Rubinstein (prapremiera Hamburg 1879).

¹² S. K. [Stanisław Krzemiński], „Pochodnie Nerona”, czyli „Świeczniki chrześcijaństwa”. Obraz historyczny przedstawiający męczeństwo chrześcijan w państwie rzymskim za panowania Nerona, artystycznie wykonany przez Henryka Siemiradzkiego, Warszawa 1877, s. 3



8. Gabriel Max, *Pożegnanie męczennicy* (według: „Kłosy”, 1873 (2), nr 442)

o tematyce wczesnochrześcijańskiej (*U wejścia do katakumb i Willa chrześcijańska, do której o zmroku wierni niosą zwłoki poległego męczennika*). Wydaje się jednak, że dla podjęcia powyższej tematyki niebagatelne znaczenie miał dla Siemiradzkiego pobyt w monachijskiej Akademii.

W 1860 roku Neron, jako prześladowca chrześcijan, stał się bohaterem okazałych dzieł koryfeusza malarstwa monachijskiego. Wtedy to powstał *Neron na zgliszczach Rzymu* Karla von Piloty’ego, w tym samym roku Wilhelm von Kaulbach stworzył karton do obrazu *Neron i prześladowanie*

chrześcijan (namalowanego w 1872 roku)¹⁵. Możemy przypuszczać, że podczas pobytu w Monachium (1871/1872) zetknął się Siemiradzki z obrazem Piloty’ego, na pewno zaś poznał dzieło Kaulbacha. Z listów do rodziców znany jest podziw dla dyrektora Akademii i fakt odwiedzin jego pracowni (skądinąd wiadomo, że karton do *Nerona* zajmował w niej poczesne miejsce)¹⁶.

W kręgu monachijskiej Akademii popularne były wówczas tematy z historii cesarskiego Rzymu (1872 — W.v. Kaulbach *Neron*; 1873 — K.v. Piloty

¹⁵ Wersja malarska była powtórzeniem „en grisaille” wcześniejszego kartonu.

¹⁶ Fakt ten podają za: S. Witkiewicz, *Pisma zebrane*, t. 2, pod red. Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej, Kraków 1974, s. 287.

Tusnelda w pochodzie triumfalnym Germanika; 1874 — K. v. Piloty *Śmierć Cezara*), jak również męczeństwa pierwszych chrześcijan, obecne zwłaszcza w twórczości lubującego się w nastrojach „katakumbowych” Gabriela Maxa¹⁷.

Badając genezę zainteresowań Siemiradzkiego cezarem-artystą, nie należy zapominać także o ewentualnych inspiracjach literackich, których dostarczać mogły dwie powieści J. I. Kraszewskiego: *Caprea i Roma (Obrazy z pierwszego wieku*, wyd. 1860), a zwłaszcza *Rzym za Nerona*, napisany na emigracji w roku 1864. Przebywając w Monachium, złożył Siemiradzki wizytę mieszkającemu w Dreźnie pisarzowi, nawiązując przyjazne stosunki. Zapomniane dziś powieści Kraszewskiego, choć nie zawierają sceny przedstawionej w *Pochodniach*, mogły rozbudzić zainteresowanie malarza epoką Tyberiusza i Nerona (w Monachium maluje Siemiradzki *Orgię rzymską*)¹⁸.

Na Rzym Nerona zwrócono uwagę w latach sześćdziesiątych również dzięki podjętym przez Ernesta Renana badaniom nad pierwszymi wiekami religii chrześcijańskiej. Ich owocem była *Historia początków chrześcijaństwa (Histoire des origines du christianisme)* w ośmiu tomach, zapoczątkowana wydaniem w 1863 roku *Życiem Jezusa*, a ukończona w roku 1883 tomem o Marku Aureliusz. Renan ukazał wzrastające chrześcijaństwo (podobnie jak wcześniej to czynił Edward Gibbon) zanurzone w cywilizacji i kulturze antycznego świata, podlegające ewolucji i wzajemnym wpływom.

Dla pracującego nad *Pochodniami* malarza, oprócz klasycznych tekstów, jedno z głównych źródeł zapładniających wyobraźnię musiał stanowić *Antychryst (L'Antéchrist, 1873)* — czwarty tom *Historii* Renana, obejmujący lata 61—73 n. e. (od przybycia św. Pawła do Rzymu do końca wojny żydowskiej)¹⁹. Renan uznał prześladowania za

Nerona za najważniejszy fakt w historii chrześcijaństwa od ofiary na Golgocie, nadając im rangę symbolicznego starcia dwóch potęg, którego konsekwencje zaważyły na dalszych losach świata. To za jego panowania umieścił moment zawiązania dziejowego i światopoglądowego konfliktu, który dotychczas (np. w *Zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego* E. Gibbona 1782, czy w *Męczennikach* Chateaubrianda 1808) łączono przeważnie z czasami Dioklecjana. Stawiając Nerona naprzeciw Jezusa, uczynił zeń wyzwoliciela sił tkwiących w pewnym sobie materializmie i ofiarę chorej wyobraźni. Neron Renana to tytułowy Antychryst — wcielone zło, „potwór jakiego drugiego nie ma w historii”²⁰.

Współcześni docenili inwencję młodego malarza, zwracając uwagę na literacką trafność obu tytułów obrazu (*Pochodnie Nerona i Świeczniki chrześcijaństwa*) jak na bezbłędny wybór przedstawionego motywu²¹.

Ten obraz to jest poemat! — pisano — [...] W tych dwóch scenach, tak sprzecznych i tak zręcznie złączonych w jeden pomysł artystyczny, jest więcej jak prosta reprodukcja faktu dziejowego, jest tu cały duch okresu historycznego²².

Pochodnie spełniały zatem w pełni wymagania intelektualne, stawiane przez ówczesną krytykę akademicką przed *peinture d'histoire*, według których malarza w fakcie historycznym interesowało nie to, co szczególne, bezwzględna wizualna prawda wydarzeń, lecz stworzenie obrazowej syntezy danego momentu dziejowego. Obraz taki musiał być nie tylko demonstracją biegłości malarskiej, ale wszechstronnej wiedzy autora.

Uznanie budziła również śmiałość młodego malarza w podjęciu motywu świeżo opracowywanego przez mistrzów szkoły monachijskiej, tym bardziej że zdaniem większości recenzentów z próby tej wychodził zwycięsko.

Temat ten przyciągał wielu — pisano — przypominamy, że także Kaulbach wybrał go dla jednego ze swoich nieśmiertelnych kartonów [...] Siemiradzki potraktował ten temat z realną prawdą i wyrażenie idei wyszło wyraźniej, silniej w jego obrazie²³.

Szczególną próbą dla Siemiradzkiego była ekspozycja *Pochodni* w Monachium (1876), gdzie

²⁰ E. Renan, *L'Antéchrist*, Paris 1873, s. 1—2.

²¹ O literackiej doskonałości obu tytułów pisał S. Witkiewicz w *Sztuce i krytyce u nas*. Przenośne znaczenie tytułu *Świeczników chrześcijaństwa*, według sugestii Siemiradzkiego, podawał „Kurier Warszawski”, 1877, nr 213 (z 28 IX).

²² Artykuł w „La Liberté” z 22 V 1876. Cyt. wg: Dużyk, *op. cit.*, s. 269.

²³ „Tygodnik Mód i Powieści”, 1876, nr 49, s. 583.

¹⁷ Na temat malarstwa monachijskiego tego okresu zob. zwłaszcza *Müncher Maler im 19 Jahrhundert*, t. 1—4, München 1981—1983. Na popularność tematyki pierwszych chrześcijan w sztuce schyłku XIX w. wpłynęły też zapewne badania archeologiczne G. B. Rossiego, opublikowane w: tegoż, *Roma sotterranea christiana*, t. 1—3, Roma 1864—1877.

¹⁸ Niewykluczone, że Siemiradzki otrzymał od Kraszewskiego wskazówki do studiów nad epoką. Wiadomo, że miał on w tej dziedzinie ogromną wiedzę, którą być może podzielił się z młodym malarzem, jak to uczynił w przypadku planowanego przezeń obrazu z dziejów wojny 30-letniej (zob. Dużyk, *op. cit.*, s. 145). Na temat erudycji Kraszewskiego zob. T. Korzon, *Powieści historyczne. Z dziejów rzymskich [w:] Książka jubileuszowa dla uczczenia 50-letniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, 1880, s. 162—184.

¹⁹ *Antychryst* Renana posłużył później Siemiradzkemu za źródło inspiracji do obrazu *Dirce chrześcijańska* (1897).

porównywano pracę z dziełami miejscowych mistrzów, tym bardziej że *Neron* Kaulbacha znalazł się na tej samej wystawie. Henryk Struve donosił w październiku z Monachium, że

Rozwieszony właśnie w pałacu wystawy karton Kaulbacha, przedstawiający również Nerona i męczeństwo chrześcijan, najlepiej wskazuje, jak się zmieniły pojęcia warunków kompozycji, styl i kierunek w nowej szkole malarstwa²⁴.

Karton Kaulbacha, zawiła alegoria utrzymana w stylu jego fresków berlińskich, był istotnie pod wieloma względami w połowie lat siedemdziesiątych dziełem anachronicznym. Toteż obraz Siemiradzkiego jawił się jako dorównujące mu opracowanie tematu w duchu najnowszych tendencji.

W kręgu tradycyjnie zorientowanej krytyki *Pochodnie Nerona*, podobnie jak karton Kaulbacha, stawiane były znacznie wyżej w skali artystycznych wartości od wyobrażonej przez Piloty'ego sceny — Nerona zwiedzającego, przy świetle pochodni, zgłiszcza Rzymu.

Ponury krajobraz spaleniska poetycznie wygląda — pisał o tym obrazie Stanisław Krzemiński — sterzące kolumny po spalonych budynkach wołają dobrze o pomoc do nieba, dobrze się drobne dzieci przed okrutnikiem chronią, wymowną jest ofiara chrześcijańska z krzyżem na piersiach u zwalonego głazu leżąca: ale Neron sam, z artystyczną swą obojętnością [...] w jasnej, niesmacznie nadętej draperii, wygląda jak kucharz i fryzjer w jednej osobie. Odmalowane wydarzenie jest jakimś nikłym epizodem i nie widzimy tu ani Nerona, ani jego epoki²⁵.

Epokę tę odnajdujemy natomiast według krytyka w obrazie Kaulbacha, który „jest więcej niż historią: jest historiozofią panowania Nerona, wypowiedzianą przez królową sztuk dzisiejszych, malarstwo”²⁶. Podobny werdykt wydał wcześniej Henryk Struve, porównując dzieła malarzy monachijskich²⁷.

Według akademickich reguł przed malarstwem historycznym stał obowiązek budzenia refleksji moralnych, do czego zapewne skłaniało bardziej od sentymentalnego wizerunku cezara-estety dramatyczne starcie rozpasanego Rzymu Nerona i pierwszych męczenników w kartonie Kaulbacha²⁸.

Zamiarem Siemiradzkiego było stworzenie kompozycji, która byłaby obrazem stanu duchowego Rzymu Nerona, jego potęgi i materialnego piękna. Inspirując się zdaniem Tacyty o widowiskowym sposobie traceniu obwinionych o pożar Rzymu chrześcijan, przedstawił moment, gdy w cesarskich ogrodach podpalane są pierwsze „żywe pochodnie”²⁹. Wyszucie ze źródłowego przekazu kompozycji, w której Rzym Nerona i chrześcijanie zostali spleceni w jednej scenie o walorach prawdopodobieństwa, nadało dziełu charakter współczesny, odbiegający daleko od „rebusowej” alegoryczności Kaulbacha.

Powszechnie podobało się, typowe dla Siemiradzkiego, oparcie kompozycji na dialektyce przeciwieństw wyrażonej poprzez skonstrastowanie przeciwnych części obrazu. Idea obrazu rysowała się w ten sposób dobitnie nawet dla nieprzygotowanego widza, stanowiła zarazem wdzięczne pole dla snucia krytycznych rozważań.

Po lewej stronie, gdzie na pozór wszystko żyje i rusza się — pisał z Petersburga korespondent „Biesiady Literackiej” — geniusz artysty rozlał technię śmierci. Po prawej, gdzie wszystko już oddane śmierci [...] tam właśnie panuje życie³⁰.

U schyłku pogodnego dnia dwór Nerona zapełnił podesty i balustrady pałacowego portyku, wpatrzony w rząd słupów z przywiązanymi chrześcijanami. W głębi, obok lektury cezara, mistrz ceremonii daje czerwoną płachtą znak rozpoczęcia widowiska. Na poczet zasług Siemiradzkiego liczono fakt, że szanując estetyczne uczucia widzów przedstawił „zajmujący moment poprzedzający katastrofę [...] w ten sposób przewyższając szczególnie największą trudność, która z *Gladiatorów* Gérôme'a uczyniła tak nieprzyjemny obraz”³¹. Wydaje się, że Siemiradzki postępował tu według sprawdzonej strategii malarstwa XIX-wiecznego, zalecanej też w akademickiej dydaktyce, stosującej się jakby do rady Lessinga, że „Owoce jest jedynie to, co zostawia pole dla wyobraźni”³², to znaczy moment największego napięcia dramatycznego, lecz nie kulminacji katastrofy, a zawieszenie akcji (*suspence*) na krok przed nią.

²⁴ „Kłosy”, 1876, nr 591, s. 274.

²⁵ Krzemiński, *op. cit.*, s. 4.

²⁶ *Ibidem*, s. 5.

²⁷ Zob. H. Struve, *Karol Piloty i jego najnowszy obraz „Tusnelda”*, „Kłosy”, 1874, s. 163.

²⁸ Zob. *Neron*. Karton W. Kaulbacha, „Kłosy”, 1873, nr 360. Obszerne omówienie kompozycji Kaulbacha podał M. Sokołowski w artykule *Kaulbach i Courbet*, „Przegląd Polski”, 1873, VIII, s. 58—85. Podał tam krytyce spekulatywny charakter sceny, niezgodność z zasadami rozsądku i prawdopodobieństwa.

²⁹ Tacyt, *Roczniki*, ks. XV, rozdz. 44.

³⁰ (R...ski) *Mala korespondencja z Petersburga*, „Biesiada Literacka”, 1877 (I półr.), s. 282.

³¹ *Korrespondenz aus Rom*, „Kunstchronik”, 1876, nr 45, s. 719.

³² G.E. Lessing, *Laokoon czyli o granicach malarstwa i poezji*, Wrocław 1962, s. 15. Na temat wyboru przedstawionego momentu w sztuce ubiegłego wieku zob.: M. Poprzęcka, *Czas wyobrażony. O sposobach opowiadania w polskim malarstwie XIX wieku*, Warszawa 1986.

Obraz wywoływał pochwały, prowokował też jednak głosy krytyczne dotyczące braków ekspresji, niedostatecznego wydobywania zawartej w sytuacji grozy. Potraktowanie tematu jest istotnie dość osobliwe, jakby malarz, idąc za radą oka, dał się skusić temu, co odnosi tu estetyczne zwycięstwo — światu triumfującego pogaństwa. Odszedł nawet od wierności historycznemu przekazowi — od płonących w ciemnościach słupów z *Roczników* Tacyty. Siemiradzki zrezygnował z przerażającego nokturnu może ze względu na nieskłonny do takich efektów rodzaj talentu, może z żalu przysłonięcia mrokiem nocy różanych wieńców, marmurów, blasku klejnotów, w których odtworzeniu doszedł tu do niemałej perfekcji.

Fakt zbyt małego ładunku ekspresji w stosunku do charakteru przedstawionej sceny był podkreślany silnie w ocenie obrazu przez krytykę francuską, która zwracała uwagę, że: „po zaskoczeniu rozmiarami obrazu jest się zdziwionym faktem niemożności odebrania wrażenia proporcjonalnego do jego rozpiętości”³³. Opinię „Gazette des Beaux-Arts” podzielano również w Rosji, przyznając, że po ostygnięciu pierwszego entuzjazmu: „obraz nie pozostawia wrażenia równającego się jego rozmiarom” — i w rezultacie „tragiczna scena pozostawia u widza tylko przyjemne wrażenie pięknych tonów”³⁴.

Kontrowersje budziła zatem właściwość sztuki Siemiradzkiego, którą trafnie określił niegdyś Tadeusz Pruszkowski.

Podejmując nawet tragiczne w zasadzie tematy jak „Świeczniki” lub „Dirce” — pisał — odwraca Siemiradzki oczy widza od okrucieństwa tych scen, rzecz odbywa się tak ładnie i przyjemnie, że czujemy się nieledwie po stronie katów, którzy sobie i nam [pośrednio przez malarza] zgotowali tak przyjemne widowisko³⁵.

Niedostatki ekspresji stały się wkrótce przedmiotem ostrego ataku Witkiewicza, który poddał krytyce: obojętne fizjonomie bohaterów, mdły wyraz męczenników zawieszonych na zbyt wątych słupach, do których kaci podkładają ogień, który „wystarczyłby zaledwie dla usmażenia kawałka polędwicy”³⁶.

W *Pochodniach* istotnie, pomimo grozy sytuacji, panuje spokój. Wyniesione z Akademii cyzelowane formy, myślenie w jej kategoriach sprawia, że drewniane pale — okrutne narzędzia śmierci — zostają tu ustawione w odmierzony starannie, rytmiczny rząd słupów oplecionych girlandami kwiatów. Nawet oprawcy podpalający skazańców przybierają wystudiowane pozy.

Pochodnie były wyrazem akademickich przekonań Siemiradzkiego, wiary w sztukę rozumianą jako popis erudycji i formalnego mistrzostwa. Dlatego obraz ściągał krytykę ze strony realistów, których raziła w nim, niezgodna z życiową prawdą, zreżna sztuczność. Wytykając nieumiejętność wywołania żywych emocji, dramatyzmu rozgrywanej akcji, podkreślali oni natomiast walory dekoracyjne i kolorystyczne dzieła, a także łudzącą wierność malarskiego oddania detali (Witkiewicz pisał o wrażeniu „wklejonych” w płótno klejnotów)³⁷.

Trudno jest wypowiadać się obecnie o kolorystyce *Pochodni*, który w ciągu ponad stu lat uległ znacznemu ściemnieniu i osłabieniu³⁸, lecz dziś jeszcze jest on czynnikiem wyróżniającym ten obraz jako jaśniejszy i chłodny na tle ówczesnego malarstwa. Jego koloryt jest w zasadzie przeciwieństwem nasyconej „barokowej” palety Makarta, z którym Siemiradzkiego często zestawiano³⁹.

Liczne porównania z Makartem, pochlebne dla początkującego artysty, prowokowała zapewne efektowna kolorystyka, kompozycyjny rozmach i natłok dekoracyjnych detali. W oczach konserwatywnej krytyki cechy te były z kolei dowodem ulegania nowym prądom. Koncentrację na wizualnych efektach ganiono jako przeszkodę oddziaływania moralnego na współczucie widza. „Kto tak dobrze widzi zewnętrzne tylko natury i zmysłowe manifestacje [...] temu bardzo trudno malując oddać myśl tak głęboką i wymowną [...] temu niełatwo wnikać w tajniki ducha”⁴⁰. Zwracano również uwagę na skupienie zainteresowań odbiorcy na dworze Nerona:

Cierpienie chrześcijańskie bardzo mało, ledwo piątą część obrazu, upostaciowaniem swoim zajęło; resztę zaległy mury i na tło ich rzucone upostaciowanie pogańskiego

³³ *Exposition Universelle. Les ecoles etrangeres de peinture*, „Gazette des Beaux-Arts”, 1878, s. 164 (sekcja rosyjska).

³⁴ A. Nowickij, *Istoria russkogo iskusstwa*, Moskwa 1899, s. 351.

³⁵ T. Pruszkowski, *Wystawa H. Siemiradzkiego w Zachęcie*, „Gazeta Polska” z 14 sierpnia 1939 r.

³⁶ Obszerną analizę obrazu zawiera rozdział Henryk Siemiradzki [w:] S. Witkiewicz, *Sztuka i krytyka u nas*, Warszawa 1891. Na temat krytyki niedostatku ekspresji *Pochodni* przez „malarzy matejkiistów” zob. Dużyk, *op. cit.*, s. 286.

³⁷ Witkiewicz, *op. cit.*, s. 243.

³⁸ Już E. Niewiadomski mówił o obrazie jako znacznie poczerwiałym [w:] tegoż, *Malarstwo polskie XIX i XX wieku*, Warszawa 1926.

³⁹ Recenzent z „Gazette des Beaux-Arts” (1878, s. 164) na podstawie faktu monachijskiego pobytu Siemiradzkiego, dostrzegł w obrazie: „tonacje miedziane Makarta, jego cienie często błotniste i bez konsystencji oraz blaski i biele Pilo-tygo”.

⁴⁰ „Przegląd Polski”, 1876, z. VI (grudzień), s. 432.

szału [...] Nie ma tu jak w Kaulbachu, walki dwóch światów, nie ma nawet powalenia jednego świata przez drugi [...] świat pogański sam jeden występuje, sam jeden panuje, to jest bawi się [...] Artysta stoi silnie na gruncie rzeczywistości, wprost przeciwnie niż Kaulbach, który ją idealnie w duchu swym przetworzył⁴¹.

Mówiąc o dwuznacznej sławie następców Augusta, Edward Gibbon twierdził, że „Jeśli nie popadli oni w zapomnienie, to tylko dzięki swoim wadom nie mającym równych, jak również dzięki temu, że odgrywali swe role w tak wspaniałym teatrze”⁴². W *Pochodniach Nerona* wspaniały teatr cesarskiego dworu zapanował niepodzielnie nad płótnem, wielopoziomowa dekoracja przytłoczyła słupy męczenników swoim materialnym ogromem.

Pochodnie są doskonałym przykładem stylu, jaki przybrało malarstwo akademickie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Pojawiło się wówczas upodobanie do kompozycji bujnych i zatłoczonych, do obrazów w wielkiej skali, o żywym i rozjaśnionym kolorycie, co w połączeniu z neobarokiem w architekturze złożyło się na pompacyjny styl znajdujący wyraz w Wiedniu czasów Makarta, w holdującej barokowym tradycjom Bawarii Ludwika II, we Francji II Cesarstwa i III Republiki. Gustom estetycznym tego czasu odpowiadał znakomicie widowiskowy antyk rzymski. W malarstwie upajano się bogactwem i różnorodnością. Kompozycje wzorowano często na Veronesie i Tiepolo, z efektem schodów i podestów umożliwiających rozwinięcie pełnego splendoru (np. *Wenecja składająca hołd Katarzynie Cornaro* Makarta z 1873, *Przyjęcie księcia de Condé w Wersalu* Gérôme’a, 1878, też Matejki *Hołd pruski*, 1882). Rozwijano szyki pochodów, obrazy triumfów i wjazdów (np. *Tusnelda w pochodzie triumfalnym Germanika* Piloty’ego, 1873, *Wjazd Karola V do Antwerpii* Makarta, 1878).

Na harmonijny charakter *Pochodni* wpłynęła zapewne korzystnie zgodność ich stylu z przedstawianą epoką julijsko-klaudyjską, w której „styl dekoracji oscyluje, podobnie jak w sztukach plastycznych, od klasycyzmu do »baroku«, który wyraża się bogactwem szczegółów, wieloplanowym reliefem i swoistym »horror vacui«”⁴³.

Źródłem sukcesu obrazu Siemiradzkiego był zarówno umiejętny dobór tematu, jak sposób jego opracowania odpowiadający zamiłowaniu do wielkości i przepychu. Rozmaitość fizjonomii i nagromadzenie zajmujących szczegółów przypomina

literaturę tego okresu, mnożącą w opisach detale, składające się na niemal nieogarniętą całość (np. w *Salambo* G. Flauberta). Skoncentrowanie pięknych motywów przedstawionych w sposób potęgujący wrażenia zmysłowe, podnosząc efektowność obrazu, budziło także wrażenie artystycznego nadmiaru. Wydaje się, że przyczyny przeładowania *Pochodni* detalami wskazał trafnie J. I. Kraszewski, który ceniąc wysoko obraz, podobnie jak wielu upatrywał w tym jego wady.

Malarz nie mógł czy nie chciał nic poświęcić — pisał w 1876 roku — Młodość jego, jak u niejednego poety, który w swój pierwszy utwór chciałby od razu wlać całą duszę — wyraziła się w tym obrazie zbyt wielką potęgą, niepohamowaną obfitością szczegółów — pragnieniem wykazania się z całą swą mocą⁴⁴.

Ożywienie wielkiego płótna tłumem powiązanych w malownicze grupy postaci było nie tylko popisem technicznej sprawności, ale oddziaływało silnie na publiczność i krytyków, dając asumpt do tworzenia na ich kanwie fantazji fabularnych w duchu tak popularnego ówczesnie odbioru „literackiego”⁴⁵. Snuto więc chętnie domysły na temat przeszłości i przyszłych losów bohaterów obrazu, widząc na przykład w skazanym na śmierć starcu i dzielącej jego los młodej dziewczynie ojca i córkę, czy przeczuwając w pierwszoplanowej muzykantce Greczynkę, będącą „symbolem rasy ujarzmionej przez Rzymian”⁴⁶. Punktem oparcia dla powyższych rozważań były zwłaszcza postacie „Greczynki” i gladiatora, których litościwe spojrzenia sugerowały widzom rychły duchowy przełom.

Skojarzenia były zadziwiająco zbieżne i, jak się wydaje, miały wspólne korzenie w obfitej literaturze eksploatującej temat Rzymu okresu cesarstwa. Toteż mimo że obraz w sensie czysto artystycznym nie odznaczał się silną ekspresją, wywierał na widzach niemałe wrażenie, o czym świadczą fabularne projekcje i emocjonalny typ odbioru, którego ilustrację stanowić może fragment recenzji Wojciecha Dzieduszyckiego:

Bachantka okropną jest i demoniczną, namiętność uchwycona prawdziwie w Rzymianinie, a najstraszliwiej rozpasana mała, młoda, dziecina bachantka, co ma dwanaście lat i śmieje się i bije w lica oburącz [...] powyżej augur w zielonym płaszczu w rękę obejmuje bachantkę, a za nią w cieniu nagie ciała, i jakaś draperia fioletowa mienia się dziko i rozpustnie⁴⁷.

⁴⁴ J. I. Kraszewski, *Listy z zakątka, korespondencja z Monachium*, „Biesiada Literacka”, październik 1876.

⁴⁵ Termin „stylu literackiego” odbioru wprowadza Poprzeczka, *op. cit.*

⁴⁶ Por. „Przegląd Polski”, 1876, XII, z. VI, s. 423.

⁴⁷ W. Dzieduszycki, *Pochodnie Nerona*, „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny”, 1878, nr 23, s. 354.

⁴¹ Krzemiński, *op. cit.*, s. 9, 12.

⁴² E. Gibbon *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*, tłum. S. Kryński, t. I, Warszawa 1966, s. 72.

⁴³ A. Sadurska, *Archeologia starożytnego Rzymu. Okres cesarstwa*, Warszawa 1980, s. 104.



9. Thomas Couture, *Rzymianie czasów dekadencji*, 1847, Musée d'Orsay, Paryż

Ostentacyjna wystawność dworu Nerona, obfite użycie kobiecych aktów budziło zwłaszcza na gruncie rodzimym oskarżenia o zbyt realistyczne przedstawienie pogańskiego świata, osłabiające jakoby moralny wydźwięk głównej idei⁴⁸. Przyczyny upatrywano w uleganiu artysty nowym tendencjom, pisząc: „Zepsucie Rzymu występuje tutaj w całej sile realizmu, jaki wszystkie niemal nowoczesne utwory zaraził”⁴⁹.

Jednocześnie fakt użycia nowych środków artystycznych w dziele zakrojonym na miarę tradycyjnego „wielkiego” malarstwa, był dla części krytyki interesującym dowodem możliwości pogodzenia widzianych zwykle antytetycznie nurtów, określanych mianem idealistycznego i realistycznego. Odwołując się do *Estetyki* Karola Libelta, upatrywano w obrazie doskonałej syntezy obu kierunków, pisząc:

Wszystko opromieniła i oczyściła w wielkim stylu i na wielkich wzorach oparta sztuka [...] co się nie wzdraga przed nagością, co umie przeprowadzać przez sceny sprośne i rozpustne, a nie obraża nigdzie uczucia moralnego nierozdzielonego od piękna [...]. Jest on [Siemiradzki]

realistą idealnym, że użyjemy paradoksu znanego niegdyś w filozofii, ale będącego prawdą w dziedzinie sztuki⁵⁰.

Przedstawienie dworu Nerona w *Pochodniach* przypomina w wielu aspektach portret Rzymian czasów dekadencji odmalowany w głośnym obrazie Thomasa Couture’a. O obrazie tym Albert Boime pisał, że

jego okazałe wymiary, heroiczne postaci, klasyczny temat i przywołany oczywisty morał, ozdoby wystawnej rezydencji, lubieżność i rozwiązłe zachowanie mogły najpierw sprawiać przyjemność, by później po namyśle zostać pochłonięte przez myśl, że ci biesiadnicy mają ostatecznie wkrótce zostać zastąpieni przez chrześcijan⁵¹.

W *Pochodniach Nerona* ten podskórny sens został wyrażony poprzez bezpośrednią konfrontację. Oba obrazy posiadają zresztą wiele wspólnych cech, poczynawszy od teatralności kompozycji, dekoracyjnej techniki, po temat zadowalający jednocześnie akademicką krytykę jak popularną publiczność, zmysłową atmosferę, a zarazem moralizatorski wydźwięk.

Wątek analityczny, pojawiający się w *Pochodniach* w charakterystyce postaw ujawnionych w dramatycznym momencie, nabiera cech przeno-

⁴⁸ Ze specyfiki malarstwa polskiego tego czasu zdawał sobie sprawę Siemiradzki, pisząc o obawie przyjęcia w Warszawie *Orgii Rzymskiej*, której treść: „niezupełnie się zgadza z poważnym i rygorystycznym duchem naszej sztuki” — wg: Dużyk, *op. cit.*, s. 135.

⁴⁹ „Przegląd Lwowski”, 1876, t. 11, s. 837.

⁵⁰ Siemiradzkiego „*Pochodnie Nerona*”, „Czas”, 1877, nr 272. Por. też J. Łapicki, *Za ideałem*, „Niwa”, 1878, z. 79.

⁵¹ A. Boime, *Thomas Couture and the Eclectic Vision*, New Haven, London 1980, s. 136.

śni, służy refleksjom filozoficznym i moralnym, ku którym kieruje obiegający obraz ewangeliczny cytat: „Et lux in tenebris lucebat et tenebrae eam non comprehenderunt” (Jan, III, 19). Oparcie obrazu na opozycji świata pogańskiego i chrześcijaństwa, uniwersalna wymowa obiegającego napisu, prowadziły alegoryczne odczytywanie jego sensu.

Zdaje mi się — pisał z Petersburga korespondent „Biesiady Literackiej” — że myśl obrazu sięga dalej niż odtworzenie sprzeczności pomiędzy starym a nowym światem, że jest to sprzeczność pomiędzy życiem duchowym a materializmem, jest to apoteozą idealizmu w pierwotnym, czystym tego słowa znaczeniu⁵².

Praca nad obrazem, poprzedzona studiami, trwała półtora roku. Fakt ten wskazuje na istotną możliwość, jaką otwierała tematyka cesarskiego Rzymu — zadośćuczynienia kulturowanemu w kręgach akademickich wzorcowi artysty—erudyty. Dzięki obfitym źródłom i zaawansowanym badaniom historycznym starożytny Rzym, zwłaszcza okresu cesarstwa, stał się w 2 połowie wieku wymarzoną krainą malarzy—etnografów pokroju Gérôme’a, szukających miejsc przemieszania ludzkich ras i krzyżowania się kultur, czy malarzy—archeologów jak Alma-Tadema — twórca przedstawień domowego życia starożytnych.

Historyczny *genre*, począwszy od połowy stulecia, zaczął zresztą skutecznie dominować nad tradycyjnym malarstwem historycznym opartym na autorytecie tematu. Wbrew potocznym sądom i opiniom, głoszonym przez realistycznie zorientowaną krytykę, rodzajowość niezwykle łatwo anektowała obszary akademickiego malarstwa⁵³. Toteż należy stwierdzić, że w połowie lat siedemdziesiątych obrazy o skali *Pochodni*, aspirujące do wyrażania prawd uniwersalnych, należały do rzadkości. Jak trafnie zauważył Edward Pawłowicz, obraz stanowił wówczas „nowe ogniwo w tradycji coraz rzadziej dziś uprawianego z powodzeniem wyższego malarstwa — tak zwanej »grande peinture«”⁵⁴.

Zainteresowanie *Pochodniami* wzbudzał również wysiłek włożony w odtworzenie historycznych realiów. „Gazette des Beaux-Arts” podkreślała, że

⁵² „Biesiada Literacka”, 1877 (I półr.), s. 282.

⁵³ Oscylowanie w kierunku malarstwa historyczno-rodzajowego jest również wyraźne w twórczości Siemiradzkiego. Na temat wzrostu znaczenia *genre* w malarstwie oficjalnym na przykładzie Francji zob.: P. Mainardi, *Art and Politics of the Second Empire. The Universal Expositions of 1855 and 1867*, New Haven, London 1987.

⁵⁴ E. Pawłowicz, *Świeczniki Nerona* [w:] tegoż, *Wspomnienia z Włoch i Niemna*, Lwów 1883, s. 153—166. Stąd też obraz był tak wysoko ceniony w środowiskach akademickich.

Siemiradzki „zapoznał się z ostatnimi odkryciami archeologii”. Zwracano uwagę, że „pojedyncze nawet motywy są żywcem wzięte z wykopalisk dokonanych w ostatnich 10 latach na Palatynie”⁵⁵. O wnikliwych studiach archeologicznych świadczyły fakty takie jak: skopiowanie kształtu balustrady z zachowanych szczątków galerii pałacu Nerona, zgodność stylowa z przedstawianą epoką form architektury i rzeźbionych reliefów, wreszcie szczegóły możliwe do uchwycenia dla znawców problemu, jak zaznaczenie na przybitych u stóp pali kartach (*christianus incenditor urbis Romae*) śladów wyrytych przez żołnierzy napisów i karykatur (zbliżonych do zachowanych na ścianach komnat cesarów).

Charakter erudycyjnego opisu, z pewnością słabo uchwytnego dla widza, miało umieszczenie w lewym górnym rogu obrazu fragmentu olbrzymiej stopy posągu — słynnego kolosa Nerona, u którego piedestału widoczna jest płaskorzeźba, „na której Neron jako triumfujący śpiewak jest przedstawiony”⁵⁶. W rekonstrukcjach architektonicznych pomocą służyła Siemiradzkiemu zwłaszcza obszerna praca Luigi Caniny *Gli edifizii di Roma antica* (wyd. 1848—1856), jak również wiadomości czerpane z czasopism archeologicznych; źródłem dekoracyjnych detali były zabytki odkrywane od lat sześćdziesiątych w wyniku podjętych na nowo badań w Pompejach.

Podejmowanie tematyki cesarskiego Rzymu miało jednak u schyłku XIX wieku konotacje nie tylko estetyczne. Akcentowano, że „w obrazie pana Siemiradzkiego widać nie tylko przesyt znudzonego społeczeństwa, lecz i czczość moralną świata mającego się ku końcowi!”⁵⁷. Popularność tej tematyki prowadziła do konkluzji, że „nie jest to bez wątpienia jedną z mniej charakterystycznych cech epoki, że nowocześni malarze z takim upodobaniem wracają do scen przedstawiających upadek społeczeństwa rzymskiego”⁵⁸.

Historia początków chrześcijaństwa pisana była w momencie, gdy nastroje akademickie i materialistyczny światopogląd pozytywizmu osłabiły znacznie siłę oddziaływania wszelkich religii. Dzieło to stanowić miało przeciwwagę dla koncepcji ateizmu humanistycznego właściwej lewicującym heglistom oraz podjąć polemikę z koncepcją Ludwiga Feuerbacha, głoszącą wyższość kultury antycznej nad chrześcijaństwem, które przyniosło jakoby ze so-

⁵⁵ „Przegląd Polski”, 1876, XII, 2. VI, s. 427.

⁵⁶ *Korrespondenz*...

⁵⁷ „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny”, 1876, nr 26, s. 463.

⁵⁸ „Przegląd Polski”, 1876, XII, VI, s. 423.

10. Jan Styka, *Neron w Bajach*

bą: brzydotę, okrucieństwo, śmieszność. Badania nad historią chrześcijaństwa Renana, powieści Kraszewskiego i Sienkiewicza, jak również obrazy Siemiradzkiego o tematyce wczesnochrześcijańskiej związane były z próbami religijnego odrodzenia i przewyciężenia poczucia schyłku kultury łacińskiej.

Na tym tle wydaje się zadziwiająca częsta obecność tematyki schyłkowego Rzymu w literaturze i sztuce polskiej ubiegłego wieku⁵⁹. Nie wystąpiło tu bowiem ani poczucie kryzysu wartości religijnych, ani wrażenie schyłku cywilizacji. Teresa Walas, rozważając problem dekadentyzmu w literaturze polskiej, pisze, iż

próżno [...] szukać w świadomości polskiej zarówno utożsamienia ze skazaną Europą, jak i poczucia narodowej czy rasowej starości. Tak dobitnie wyrażane we Francji przekonanie o degeneracji narodu i rasy romańskiej, wypieranej przez germańską i uległej w obliczu jej siły [...], w myśleniu polskim jest — ze zrozumiałych względów

— całkowicie nieobecne [...]. Wyobraźnia narodowa od lat kilkudziesięciu nastawiona na produkowanie mitów przetrwania, musiała wykazać zrozumiałą odporność wobec mitologii schyłku i zagłady⁶⁰.

Mimo słuszności powyższych spostrzeżeń, w przypadku motywu schyłku cywilizacji europejskiej mamy raczej w Polsce do czynienia nie tyle z odpornością na tę pesymistyczną ideę, ile z jej umiejętną adaptacją, tak że poprzez odmienne rozłożenie akcentów zostaje przekształcona w ideę krzepiącą narodowego ducha. Przejmując koncepcję cywilizacyjnego wyczerpania, przeciwstawiono jej koncepcję Słowiańszczyzny jako siły odradzającej, która w zdrowym ciele przechowała kulturową tradycję. Szczególną rolę w myśl ideologii mesjanizmu odegrać miała Polska, która ocali Europę od zalewu wschodniego barbarzyństwa.

Zygmunt Krasiński w „Memoriale do Guizota”, porównując Polskę z Rosją pisał: Ten system, zestawiony z systemem rosyjskim, wygląda jak siła duchowa i wolna w porównaniu do siły materialnej i ślepej: duszą bez ciała, a po drugiej stronie

⁵⁹ W artykule *Aus romisches Ateliers*, „Kunst für Alle”, 1885/6, s. 152 wyrażano opinię, że polscy malarze w Rzymie zwracają uwagę upodobaniem do tematów z okresu cesarstwa i prześladowań chrześcijan. Tematyka ta jest istotnie obecna w twórczości: Adama Badowskiego, Wilhelma Kotarbińskiego, Jana Styki, Ludwika Wiesiołowskiego, Franciszka Żmurki.

⁶⁰ T. Walas, *Ku otchłani, dekadentyzm w literaturze polskiej 1890—1905*, Kraków 1986, s. 133, 134.

ciało bez duszy”⁶¹. Opozycja materii i ducha, na której budowane jest porównanie, odpowiada zasadzie przeciwstawiania w ówczesnej historiozofii świata pogańskiego i chrześcijaństwa.

Toteż gdy Europa upadek Rzymu wspominała z obawą, w Polsce myślano o nim z nadzieją. Wszak znana była koncepcja Rosji jako „trzeciego Rzymu”. Stąd, jak pisał Tadeusz Sinko:

Nasi autorzy nie potrafili pisać o potędze i upadku Rzymu bez myśli o Polsce⁶². Jak niegdyś Krasieński, pisząc w „Irydionie” o upadku Rzymu pogańskiego, myślał o Rzymie północnym, tak i Kraszewski kreśląc przelaną miarę nieprawości imperatorów rzymskich, ilustrował nią nieprawość carów, a w uciśnionych niewolnikach, zrównanych przez nową wiarę z panami, widział siłę zdolną do obalenia potęgi Romy i Rosji⁶³.

Fakt przenoszenia prześladowań pierwszych chrześcijan na plan antagonizmu polsko-rosyjskiego znajduje liczne potwierdzenia. Gdy na pogrzebie Artura Grottera Kornel Ujejski pytał zgromadzonych: „Kto podczas najsroźszego prześladowania Kościoła był zwycięzcą — Neron, czy chrześcijanie?”, musiał zakładać powszechną zrozumiałość tej analogii⁶⁴.

W świetle powyższych uwag stają się zrozumiałe rozmiary patriotycznej owacji zgotowanej młodemu artyście, jak również liczne interpretacje obrazu przez współczesnych jako alegorycznego wyrazu męczeństwa narodu. Dziękując Siemiradzkemu za złożony dar, Henryk Wodzicki — wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w swoim przemówieniu zwrócił się do niego ze słowami:

„*Pochodnie Nerona*” [...] wypowiadają zaprawdę wszystkie warunki każdego zbawienia, bo mówią: nie ulęknijsię, wytrwaj i wierz. A jeszcze dalej mówią: po męczeństwie zbawienie. To nauka, rada i pociecha. To płynie z twojego obrazu⁶⁵.

Siemiradzki wyraził zaś zadowolenie z trafnego odczytania tej myśli przewodniej, podkreślając, że czyn swój traktuje jako obowiązek, w imię którego: „przelewają nieraz obywatele krew swoją, zasypując pole kośćmi swoimi”⁶⁶.

Interpretacja *Pochodni* jako alegorii męczeństwa Polaków pod zaborami znajdowała, choć ze zrozumiałych względów dyskretnie, echa w omówieniach obrazu. Dzieduszycki pisał:

w Siemiradzkim witamy mistrza, co umiał się uczyć od mistrzów starożytnych i mistrzów odrodzenia, nie pozbywszy się [...] myśli polskiej, bo któryż Polak nie zrozumie, o co Siemiradzkemu chodzi⁶⁷. — Pawłowicz zaś zapytywał — któż nie zadumał się wobec *Polonii*, *Lituanii* Grottera, wobec *Świeczników Nerona*, w których Siemiradzki całą głębię analogii losów naszych z taką siłą i w tak świetny sposób przedstawił?⁶⁸.

Chodziło głównie o zestawienie czasów Nerona z carskim despotyzmem, do czego skłaniały zwłaszcza aktualne prześladowania religijne. Wiadomościom z Rzymu o pracy Siemiradzkiego nad nowym obrazem towarzyszyły w „Przeglądzie Lwowskim” opisy męczeństwa unitów odmawiających przyjęcia prawosławia. „Jako pendant do tego obrazu — konkludowano — mógłby posłużyć epizod, który z najwiarygodniejszych ust słyszeliśmy z wypadków podlaskich [...] Obraz ten mógłby nosić nazwę »Drogowskazy prawosławia«”⁶⁹. O powszechności tego typu skojarzeń świadczyć może również tytuł pracy poświęconej powyższemu wypadkom: *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej* (Lwów 1878). Analogię tę podkreślał jej autor — ks. Józef Bojarski — także w przedmowie, pisząc, że „okropność prześladowania Nerona zmalałaby w pomroce wieków, jeśliby moskiewskie okrucieństwa nie odświeżyły go były boleśnie w pamięci”.

Grunt dla wysnuwania podobnych analogii stworzyła głównie literatura opisująca powstanie styczniowe, a ujmująca najczęściej jego klęskę w kategoriach męczeństwa i religijnej ofiary. Zjawisko to znalazło też wyraz w plastyce, obficie operującej symboliką religijną w odniesieniu do patriotycznego tematu. W rezultacie konflikt polsko-rosyjski rzutowano na kategorie opozycji bezwzględnej siły materializmu i bezbronności ideału, które w historiozofii romantycznej odpowiadały dualizmowi pogaństwa i chrześcijańskiego świata. Ujmowanie konfliktu politycznego w perspektywie religijnej jest charakterystyczne zwłaszcza dla utworów Kraszewskiego. Bohaterowie jego osnuti wokół wypadków warszawskich 1861 roku

⁶¹ Z. Krasieński, *Memorial do Guizota* [w:] tegoż, *Pisma*. Wydanie jubileuszowe, t. 7, Kraków—Warszawa 1912, s. 438.

⁶² T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce*, Lwów 1933, s. 244.

⁶³ *Ibidem*, s. 177.

⁶⁴ *Mowa Kornela Ujejskiego miana na pogrzebie Artura Grottera 4 VII 1868* (nakładem „Dziennika Lwowskiego”).

⁶⁵ Cyt. wg: „Czas” z 8 X 1879 (nr 231), s. 2.

⁶⁶ Cyt. wg: „Czas” z 10 X 1879 (nr 233), s. 2.

⁶⁷ Dzieduszycki, *op. cit.*, s. 355.

⁶⁸ E. Pawłowicz, *Rzut oka na stanowisko malarstwa polskiego wobec sztuki u innych* (odczyt w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich 12 X 1881) [w:] tegoż *Wspomnienia*, s. 150.

⁶⁹ „Przegląd Lwowski”, 1875, t. 9, s. 835.

powieści — *Dziecię Starego Miasta*, deklarują: My idziem na męczeństwo, na śmierć! aby dać świadectwo prawdzie!”, a główny protagonista, podejmując decyzję poświęcenia dla ojczyzny, określa ją słowami: „morituri te salutant”⁷⁰.

Słowa te, wypowiedane przez wychodzących na arenę gladiatorów, były tytułem rzeźbiarskiej kompozycji Teofila Lenartowicza z 1877 r., przedstawiającej głowę umierającego żołnierza, którego szyję otaczał powróż z trzema medalionami noszącymi imiona zaborców i podstawą z reliefami wyobrażającymi sceny sybirskiej katorgi. Wątek gladiatora czy jeńca z podbitego kraju przeznaczanego na śmierć ku rozrywce zdobywców, łączono również z motywem niewoli, o czym świadczy recepcja rzeźb, takich jak Piusa Welońskiego *Gladiator* (1882) i *Sclavus saltans* (1886)⁷¹, czy Stanisława R. Lewandowskiego *Słowianin zrywający pęta* (1887).

Skłonność do łączenia tematyki antycznej z wyrażaniem współczesnych treści nie była w sztuce ubiegłego wieku specyfiką polską. Temat antyczny był zazwyczaj podatny na nadbudowywanie przenośnych sensów, o czym świadczy odczytywanie *Rzymian czasów dekadencji* Couture’a we Francji, jako obrazu społeczeństwa czasów Ludwika Filipa, czy gloryfikacja dumy rasy germańskiej, łączona z *Tusneldą* Piloty’ego.

W podobnym duchu jak *Pochodnie Nerona*, w kilkanaście lat później nasycano patriotycznymi

treściami *Quo vadis* Sienkiewicza. Tadeusz Sinko przytaczał opinię profesora Tadeusza Zielińskiego, że „cyrkowa scena z Ligą przywiązaną do łba tura germańskiego, a oswobodzoną przez Ursusa, ma charakter symboliczny: Ligia to Polska, tur Niemcy, a Ursus — lud polski”⁷².

W tym kręgu narodowych kodów i nadwrażliwości na zaszyfrowane treści, warstwa znaczeniowa *Pochodni* była poszerzana o dodatkowe aspekty, które, nie roszcząc pretensji do wyczerpania problemu, usiłowaliśmy tu zrekonstruować⁷³.

Przedzieleni dystansem czasu i różnicą odbioru plastycznego dzieła, nie jesteśmy dziś w stanie zrozumieć skali i różnorodności emocji budzonych przez obraz Rzymu Nerona, patrycjuszowskich rozrywek, czy otoczonych aurą męczeństwa chrześcijan. Nakreślona tu geneza *Pochodni Nerona*, poprzez odwołanie się do wrażliwości XIX-wiecznej i współczesnych im realizacji malarskich i literackich, stanowiła próbę rekonstrukcji kręgu inspiracji obrazu i kontekstów, w jakich mógł on funkcjonować. Zarazem, podejmując rozważania nad najgłośniejszym dziełem Siemiradzkiego, starano się zwrócić uwagę na stronę tematyczną jego twórczości, której wagę z biegiem czasu w oczach publiczności i krytyki przesłoniły malownicze efekty przenikającego przez liście, rozbłyskującego na marmurze słońca.

⁷⁰ J.I. Kraszewski, *Dziecię Starego Miasta*, Kraków 1947, s. 82. Na okładce I wydania (Poznań 1863) umieszczony był krzyż i korona cierniowa.

⁷¹ Po raz pierwszy powyższy typ skojarzeń pojawia się w *Gladiatorach* Teofila Lenartowicza (Paryż 1857), gdzie słynny posąg *Umierającego Galla* odczytywany jest jako Słowianin—niewolnik ginący na arenie.

⁷² Sinko, *op. cit.*, s. 243—244. Pożywką dla łączenia ludu Ligów z Polską mogło być usytuowanie ich siedzib przez autorów starożytnych na mapie Europy. E. Gibbon pisał, że: „spośród wszystkich najeźdźców Galii najgroźniejsi byli Ligo- wie, odległy lud, który panował nad rozległymi obszarami na granicy Polski i Śląska”. Sąd ten oparł na zdaniu Ptolemeusza, który umieszczał w ich kraju miasto Calisia. Wg E. Gibbon, *op. cit.*, s. 255. T. Zieliński w pracy *Idea Polski w dziełach Sienkiewicza* (Zamość 1923, s. 12) pisał: „jeszcze w roku 1881 uczony badacz dr Wojciech Kętrzyński w swej pracy niemiec-

kiej o Ligach starał się wykazać, że Ligowie, o których wspomina Tacyt, są tożsami z Lechitami, tj. praszczurami Polaków [...] czy tak istotnie — zagadnienie nauki, raczej niepodobne do rozwiązania, wystarczyło Sienkiewiczowi”.

⁷³ Pominęto tu, jako całkowicie odrębny problem, rolę jaką odegrały *Pochodnie* w dziejach rosyjskiego malarstwa akademickiego XIX wieku. Sukces obrazu na wystawie paryskiej nie tylko podniósł bowiem prestiż sztuki akademickiej, atakowanej wówczas przez krytyków promujących nurty realistyczne i sztukę „narodową”, ale przyczynił się do jej „unowocześnienia” w duchu aktualnych prądów europejskich. W.A. Nikolskij pisał, że *Świeczniki chrześcijaństwa* wywołały w swoim czasie chyba nie mniejszy hałas, niż *Ostatni dzień Pompei* Briułłowa i zwróciły uwagę Europy nie tylko na Siemiradzkiego, ale też na całe w ogóle rosyjskie malarstwo”. Por. tegoż, *Russkaja żywopis*, S. Petersburg 1904, s. 77.

CONCERNING *THE TORCHES OF NERO* BY HENRYK SIEMIRADZKI

Painted in Rome by Henryk Siemiradzki, a Pole on a scholarship from the St Petersburg Academy, *The Torches of Nero* stands out in the history of Polish art in the second half of the 19th century because of its spectacular international success, crowned with a score of academic prizes. Donated by Henryk Siemiradzki to the Cracow Cloth Hall on the jubilee of Józef Ignacy Kraszewski's literary work, it was the beginning of the National Museum gallery, founded there. The painting's reception provokes questions concerning the reason for its popularity. The article is an attempt to find answers to these questions, as well as to indicate the inspirations and contexts in which *The Torches of Nero* may have functioned, based on the painting's abundant *fortuna critica*.

The choice of subject, resulting from the popularity of the motifs connected with Nero's Rome and the first Christians' martyrdom in both literature and the fine arts in the late 19th century, seems of primary concern here. The article provides some background for this phenomenon, and attempts a search for the young artist's specific inspirations, amongst which (considering Siemiradzki's visit to Munich 1871–72) his acquaintance with paintings on the same subject by the leaders of the Munich school, i.e. Wilhelm von Kaulbach and Karl von Piloty, is perhaps the most significant.

The article's next concern is the background of the painting's academic success. First of all, *The Torches of Nero* was painted according to the criteria of contemporary academic critics, who expected history painting to present a synthesis of a historical period rather than to render the visual truth of the events. Siemiradzki met this requirement by contrasting the degenerated pagan world with Christianity at the moment of its

painful birth; the realistic effect was achieved by the use of a fragment of Tacitus' *Annals* as the basis for the painting. At a time of crisis in academic painting and the ascendance of realistic currents, *The Torches of Nero* was perceived as one the last examples of *grande peinture*, history painting aspiring to provoke moral reflections. Siemiradzki's use of contemporary archeological knowledge in recreating the realities of the epoch was also highly praised. Apart from the subject, the painting owed its popularity also to the way in which it was executed. *The Torches of Nero* provides an excellent example of the academic painting style of the 1870s, including its taste for large-scale, opulent compositions. Siemiradzki's use of comparatively lighter colouring, flawless technique, and the masterly depiction of details brought comparisons with the famous Hans Makart, flattering for the young artist. Inclined to „literary” perception of a work of art, contemporary critics found a particularly rewarding subject in the picturesque groups included in the composition, as well as the latter's division into many interesting motifs. The article also touches upon the meanings of Imperial Rome at the end of the 19th century, as a result of a continuing tendency to perceive ancient themes as allegorical allusions to modern times. The differences between interpretations of certain motifs at home and abroad are emphasized: in Poland, the painting was perceived as a patriotic metaphor of the nation's martyrdom during the Partitions, with Nero's times reflecting the czar's despotism. Beside the analysis of Siemiradzki's work, the purpose of the article is to focus attention on the role of the subject and the “dramatic” aspect of painting in 19th century art.

WOJCIECH HAUSNER

POCZĄTKI DRUŻYN SKAUTOWYCH W KRAKOWIE (W 80-LECIE RUCHU HARCERSKIEGO)

22 maja 1911 r. Andrzej Małkowski wydał rozkaz powołujący pierwsze drużyny skautowe we Lwowie. Tę datę uważa się za początek zorganizowanego ruchu harcerskiego na ziemiach polskich.

Publikowane dotychczas prace na temat historii harcerstwa¹ zgodnie przedstawiają genezę tego ruchu wychowawczego. Niezaprzeczalnie impulsem do jego powstania był angielski skauting i dzieło gen. R. Baden-Powella *Scouting for Boys*. Angielski wzorzec wychowania skautowego — oparty na stopniowaniu trudności (stopnie i sprawności), pracy małych zespołów (zastępy), samodzielności, udziale instruktorów-starszych braci, wypełniony ucieczką z miast do lasów i nad rzeki² — został w polskim harcerstwie wzbogacony o silny nurt etyczno-moralny, a przede wszystkim o ideę walki o niepodległość. Przyczyną tego był wpływ organizacji, które współuczestniczyły w tworzeniu ruchu harcerskiego: Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, niepodległościowego „Zarzewia”, abstynenckich „Eleusis” czy „Związku Młodzieży”. Poza tym każde środowisko miało swoją specyfikę. Tak było również w Krakowie, gdzie piętno odcisnął system pracy parku Jordana, gdzie powstawał ruch abstynencki studentów i młodzieży i działała Organizacja Ćwiczebna Młodzieży Szkół Średnich.

PRZEDSKAUTOWE PRACE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W ŚRODOWISKU MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH KRAKOWA

1. Elementy wychowania narodowego w systemie ćwiczeń fizycznych Henryka Jordana

Kraków stał się miejscem eksperymentu opiekuńczo-wychowawczego zainicjowanego przez Henryka Jordana, a następnie kontynuowanego przez Zygmunta Wyrobka. Jordan zwrócił uwagę, że wychowaniem fizycznym jest objęta przez „Sokół” — jako jedyną organizację tym się zajmującą — tylko młodzież gimnazjalna i akademicka. 26 III 1880 r. zwrócił się do Rady Miasta Krakowa o wydzierżawienie obszaru powystawowego na Błoniach krakowskich celem zorganizowania na nim terenu gier i zabaw dla całej młodzieży. W rok później dokonano otwarcia parku, później nazwanego parkiem Jordana. Pomysłem swoim utrafił Jordan w sedno koncepcji i rozważań działaczy niepodległościowych, a nawet wyprzedził ich w ujmowaniu sprawnej młodzieży jako przyszłych żołnierzy armii polskiej. Jeżeli poddamy analizie system pracy, jaki zaproponował Henryk Jordan, to okaże się on bardzo bliski późniejszym metodom działania zarzewiackich Oddziałów Ćwiczebnych czy drużyn skautowych. Na czym zatem polegał ten system?

Ćwiczenia dostosowano do wieku, płci i indywidualnych możliwości młodzieży. Później wzbogacono formy pracy, wychodząc poza zwykłą gimnastykę³. W r. 1906 utworzono warsztaty stolarskie dla młodzieży gimnazjalnej, a wkrótce — przy popar-

¹ W. Błażejowski, *Historia harcerstwa polskiego. Zarys ogólny*, Warszawa 1935; H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908—1914*, Warszawa 1935; S. Sedlaczek, *Geneza skautingu i harcerstwa* [w:] *Geneza harcerstwa*. Wybór i opracowanie M. Miszczuk, Warszawa 1985.

² R. Powell, *Wskazówki dla skautmistrzów*, Warszawa 1981.

³ Dla zapewnienia trwałości tych działań H. Jordan doprowadził w r. 1895 do otwarcia przy UJ 2-letnich kursów dla nauczycieli WF, prowadzonych przez niego, a potem przez dr. Odo Bujwida i dr. Emila Godlewskiego. W 1913 r. kursy na UJ przekształcono w Studium Wychowania Fizycznego.

ciu Rady Szkolnej Krajowej (RSK) — wzorcowe pracownie: stolarską, ślusarską, tokarską i rzeźbiarską⁴. Zajęcia kontynuowano, prowadząc w ziemie ćwiczenia gimnastyczne w pomieszczeniach zamkniętych, tworząc zespoły artystyczne, muzyczne i śpiewacze⁵. Dzieci i młodzież uczestnicząc w ćwiczeniach i grach podzielono na zastępy, na których czele stali prowadzący zabawy przewodnicy, początkowo powoływani przez Jordana, a później wybierani przez młodzież. Na rozpoczęcie zajęć śpiewano pieśni patriotyczne. Dla wszystkich ćwiczących wprowadzono umundurowanie, a w ślad za ćwiczeniami wojskowymi pojawił się biało-niebieski sztandar z herbem Krakowa i napisem: „I Pułk Dzieci Krakowskich”⁶.

4 I 1891 r. we Lwowie Jordan tak mówił o znaczeniu wychowawczym i społecznym swojego systemu:

Zabawy wspólne, a szczególnie te, przy których chłopcy na oddziały się dzielą, wyrabiają koleżeństwo i karność, uczą jednostkę pracować i walczyć dla oddziału, dla całości, dążyć do wspólnego celu i poświęcenia własnego ja. Że to dla społeczeństwa ogromnej jest wagi, dowodzić nie trzeba; chłopak, który w młodości przywykł do tego, poświęci z czasem swój interes interesowi wielkiego oddziału — ojczyźnie.

I jakby wskazując również na narodowy charakter swojej działalności, Jordan zwrócił uwagę na skuteczność nauki historii Polski u stóp popiersi bohaterów narodowych, których w parku ustawiono — co też było znamienne — czterdzieści cztery⁷.

Dwa lata po śmierci Henryka Jordana, kiedy parkiem kierował Zygmunt Wyrobek, na patriotyczny charakter programu tam realizowanego zwróciło uwagę „Zarzewie”, pisząc m.in.:

Park ten godny jest uwagi nie przez to, że wreszcie i u nas przeniesiono ćwiczenia gimnastyczne z dusznych izb szkolnych między drzewa i kwiaty [...] ale, że służąc przede wszystkim sprawie wychowania fizycznego, równocześnie przecież zwrócono myśl ku idealnym celom całego wychowania: śpiew narodowy, towarzyszący ćwiczeniom, nutą bojową czy smutku pełną budzi uczucie, a rozsiane wokół pomniki ludzi, którzy są sławą narodu, wiodą myśl po wszystkich drogach i ścieżynach życia narodowego do wielkiej kuźnicy naszej przyszłości⁸.

⁴ E. Duda, *Dr Henryk Jordan (1842—1907). W 150-lecie Zieleni Miejskich w Krakowie*, Kraków 1977, s. 4, 7.

⁵ R. Wroczyński, *Henryk Jordan propagator gier i zabaw ruchowych*, Warszawa 1975, s. 21.

⁶ Z. Guła, M. Jakubowski, *Henryk Jordan (1842—1907), w 140 rocznicę urodzin*, „Ruch Pedagogiczny”, 1983, nr 2, s. 6—7.

⁷ Zob. H. Jordan, *O zabawach młodzieży*. Odczyt, „Przewodnik Higieniczny”, Kraków 1891.

⁸ W. W., *Kilka uwag o zasadach wychowania narodowego*, „Zarzewie”, 1909, s. 18.

Zygmunt Wyrobek rozwinął system Jordanowski przez dodanie do prowadzonych zajęć nowych gier łączących ćwiczenia z zabawą, które wysoko ocenił wizytator gimnastyki „Sokoła” Edmund Cennar. Zabawy i gry terenowe Wyrobek wypróbował na kursie w Skolem w r. 1910, co zresztą opisał w artykule *Z kursu gier i zabaw w Skolem* w „Przeglądzie Sokolim” (1910, nr 17—20). Doświadczenia z obozownictwa wykorzystał w podręczniku *Vademecum skauta*. Od września 1910 r. prowadził również pracę polowych drużyn sokolich, będąc w sztabie kierownictwa tych drużyn. Na podstawie tam nabytej praktyki i obserwacji opracował plany manewrów, potyczek, gier, które złożyły się na jeszcze jeden podręcznik skautowy *Harcerz w polu*⁹.

2. Od Organizacji Wojsk Polskich do Organizacji Ćwiczebnej Młodzieży Szkół Średnich Krakowa i Podgórze

W r. 1897 Czesław Pieniążek, w porozumieniu z austriackimi władzami szkolnymi, utworzył Organizację Wojsk Polskich w Szkołach Średnich. Prawie natychmiast została ona poddana krytyce (m. in. list otwarty socjalistycznego pisma „Promień” w r. 1899) jako przejaw narastającego militarizmu i tendencji do wychowywania młodzieży polskiej w duchu lojalizmu wobec cesarza. Tymczasem organizacja, prócz integracji aktywnych grup młodzieży, realizowała również cele narodowe przez udział w festynach na rzecz powstań czy w pochodach w dniu 3 maja.

Organizacja Wojsk Polskich oparta była na strukturze wojskowej. Każde gimnazjum to był pułk podzielony według klas na zastępy z osobnym kolorem oznak (np. seledynowy w III Gimnazjum), na którego czele stał pułkownik i porucznicy. Organizacją kierował generał ze sztabem, którym np. w roku 1902 był Jerzy Grodyński¹⁰. Zmiana nastrojów w związku z rewolucją 1905—1907 i powstaniem nowych idei i form pracy niepodległościowej spowodowała, że w r. 1906 organizacja działała jeszcze tylko w Gimnazjum św. Anny (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. B. Nowodworskiego) oraz szczątkowo w innych gimnazjach.

⁹ B. Leonhard, *Początki harcerstwa w Krakowie*. „Tygodnik Powszechny”, 1972, nr 25; J. Bugajski, *Pionierzy wychowania fizycznego, zasługi pracowników Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie, 1962, s. 233.

¹⁰ Zob. *Księga pamiątkowa III Gimnazjum, obecnie II Liceum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie 1883—1958*, Kraków 1958.



1. Zastępowy zastępu „Kruki” — uczeń Gimnazjum św. Anny
— Władysław Smolarski

W 1906 r. podjęto próbę reformy Organizacji Wojsk Polskich. Dokonano tego ostatecznie — po zmianie regulaminu w r. 1908 — w czerwcu 1910 r.¹¹ Podstawowym założeniem było takie przekształcenie organizacji, aby poza uznaną przez władze nazwą nie pozostało nic, natomiast celem działania stało się wychowanie fizyczne i narodowe. Oddzielono sekcję ćwiczebną od czytelnicy, utrzymując zewnętrzne symbole i strukturę. Kuratorem z ramienia władz szkolnych był Antoni Mazanowski¹². Stworzono Organizację Ćwiczebną Młodzieży Polskiej Szkół Średnich Krakowa i Podgórze, która objęła znaczną część tejże młodzieży. Kierowali nią w latach 1908—1911 uczniowie gimnazjów, m.in.: Bolesław Rozmarynowicz i Adam Zagórowski z III Gimnazjum, Czesław Bieleś z Gimnazjum Podgórskiego, Józef Gruszka z Gimnazjum św. Jacka, Stanisław Truszkowski i Władysław Winiarski z Gimnazjum św. Anny¹³. Podstawową formą działalności były ćwiczenia polowe, tzw. ćwiczenia dywizyjne. Jednostronnie

eksponowane paramilitarne formy działania spowodowały krytykę. Wspomina o tym Franciszek Bielak, pisząc o wiecu w artykule w „Łanie młodzi” (J. S. Bystron, *Szarfy dla szarfiści*)¹⁴, a jeszcze ostrzej wystąpiło „Zarzewie”: „Org. ćwiczebną, protegowaną przez „Znicz”, słynie z niemoralnego zachowania się »sztabu«, zresztą chętnie patrzy się na nią wojskowość”¹⁵.

3. Ruch abstynencki w środowisku młodzieży — „Eleusteria — Wyzwolenie”, „Eleusis” i „Związek Nadziei”

Nie było przypadkiem, że odradzający się ruch niepodległościowy zasięgiem swego oddziaływania objął również organizacje abstynenckie. Pod tym względem początek XX wieku można porównać z okresem przed Powstaniem Styczniowym¹⁶. W r. 1902 prof. Wincenty Lutosławski, filozof związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, założył abstynencką organizację o nazwie „Eleusteria”, w której ramach działały koła młodzieżowe i akademickie. W tym samym roku dr Zofia Daszyńska-Golińska utworzyła socjalistyczną „Trzeźwość”. Odpowiedzią na to było zainicjowanie przez Lutosławskiego powstania w środowisku akademickim organizacji wychowania narodowego „Eleusis”. Krakowski oddział, ze Szczęsnym Turowskim i Zygmuntem Podgórskim w zarządzie, mający swoją siedzibę przy ul. Batorego 1, rozpoczął działalność 22 X 1903 r.¹⁷ Lutosławski odgrywał w „Eleusis” wiodącą rolę do roku 1907, po czym na czoło wysunęła się grupa najaktywniejszych członków z Tadeuszem Strumiłłą, Witoldem Fuskiem, Stanisławem Pigoniem i Stanisławem Cywińskim.

Aleksander Kamiński tak ocenił źródła ruchu abstynenckiego:

Motywacja aktywności abstynenckiej opierała się na dwóch filarach: walki z tendencją zaborców do rozpijania polskiego społeczeństwa (duże wpływy monopolowe do budżetów państw zaborczych) oraz walki o biologiczną pełnowartościowość Polaków, ich szczęście rodzinne i pomyślność zawodową. W abstynenckich stowarzyszeniach młodzieży dochodził także motyw pracy nad sobą — ponętny ze względu na swą uderzającą jawność — zarówno dla członka związku, jak i dla środowiska: widać przecież, że człowiek nie pije, że nie pali¹⁸.

„Eleusis” propagowało poczwórną abstynencję: od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty.

¹⁴ *Pół wieku wspomnień uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, Kraków 1938, s. 170.

¹⁵ „Zarzewie”, 1910, nr 8—9, s. 286.

¹⁶ Zob. M. Kozłowski, *Krajobrazy przed bitwą*, Kraków 1985.

¹⁷ E. Grodecka, „Eleusis” [w:] *Geneza harcerstwa...*, s. 31.

¹⁸ A. Kamiński, *Andrzej Malkowski*, Warszawa 1979, s. 13.

¹¹ „Znicz”, 1907/08, s. 183; 1908, nr 11, s. 30; 1910, nr 27, s. 144.

¹² „Zarzewie”, 1911, nr 1, s. 39—40.

¹³ „Znicz”, 1907/08, s. 95; 1908, nr 11, s. 30; 1909, nr 15, s. 95; 1909, nr 21, s. 50; 1910, nr 27, s. 144; 1911, nr 33, s. 95—96; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1912*, s. 161, BJ 400128 II.



2. Książniczki pod Krakowem, 1911 r. Członkowie „Eleusis” — od lewej: Tadeusz Strumiłło, Helena Dułowska (później Pigoniowa), Zofia Langierówna (później Cierniakowa), Luna Zbijewska, Roma Wodczicko (później Dediowa), R. Gierczyński, NN

Członkowie próbni składali przyrzeczenia takiej wstrzeźliwości na rok, po ich ponowieniu stawali się członkami zwyczajnymi, a następnie po wyborze przez zarząd członkami wolnymi¹⁹. Podstawową jednostką organizacyjną było tzw. koło braterskie, w którym realizowano dwa zasadnicze kierunki pracy: samokształcenie grupowe i samowychowanie indywidualne, uzupełniane przez praktyki religijne. Według określenia Lutosławskiego był to swoisty zakon zmieniający swój charakter w kierunku szerszego oddziaływania na młodzież. Na zjeździe elsów w Kosowie na Huculszczyźnie w r. 1910 stwierdzono, że

trzeba młodzieży ukazać Zakon ducha polskiego w Wieszczach i nauczyć ją tego ducha poznawać, w sobie rozbudzać; zamiast luźnych wiadomości o dziejach narodu i jego stanie obecnym, trzeba jej otworzyć żywą krynicę świadomości podstawowych prawd polskości²⁰.

W 1904 r. po I Polskim Kongresie Przeciwal-koholowym zarówno „Trzeźwość”, jak i „Eleusis” weszły w skład „Eleuterii”, która zaczęła się przekształcać w federację organizacji abstynenckich w zaborze austriackim. W r. 1912 w jej skład wchodziło 10 różnych organizacji, w tym także skauting.

Z ruchem abstynenckim zetknął się w Krakowie

Andrzej Małkowski, który w roku szkolnym 1904/05, jako uczeń VI klasy I Wyższej Szkoły Realnej, uczestniczył w pracy Związku „Młodzież”. Organizacja ta, realizująca Mickiewiczowskie wskazanie „O ile polepszyć i powiększyć dusze wasze, o tyle polepszyć i powiększyć granice wasze”, wchodziła w skład — obok socjalistycznej „Trzeźwości” czy „Eleusis” — stowarzyszenia „Eleuteria-Wyzwolenie”. Stanowi ona przykład kumulowania się różnego rodzaju jawnych lub tajnych kółek etycznych, filareckich czy abstynenckich w szkołach średnich. Do młodzieży gimnazjalnej próbowali dotrzeć elsowie podejmując przed rokiem 1907 pracę z grupą uczniów krakowskich ze starszych klas. Trudności spowodowane nieprze-strzeganiem podstawowej zasady „póczwórnej wstrze-mięźliwości” przyczyniły się wtedy do zaniechania tej inicjatywy²¹.

„Znicz” w roku 1907/08 w artykule *Kilka słów o obowiązku walki* wezwał do tworzenia kół etycznych. Mimo zakazu władz szkolnych dotyczącego należenia do takich organizacji, jak „Eleusis”, „Eleuteria”, „Ethos”²², Rada Szkolna Krajowa wydała zezwolenie (w styczniu 1907 r.) na utworzenie Koła Etycznego w I Wyższej Szkole Realnej, „którego zadaniem miało być oprócz zachęcania do wstrzeźliwości, pielęgnowanie kultury obyczajowej, ułatwianie zbliżania się wzajemnego młodzieży we wspólnych wycieczkach i zebraniach”²³.

¹⁹ T. Podgórska, *Przez odrodzenie osobiste do wyzwolenia narodowego. Główne założenia wychowawcze i działalność związku „Eleusis” przed I wojną światową*, „Znak”, 1983, nr 5—6, s. 823.

²⁰ Grodecka, *op. cit.*, s. 33—34.

²¹ Podgórska, *op. cit.*, s. 826.

²² „Wyzwolenie”, 1912, nr 4, s. 54—58.

²³ Sprawozdanie Dyrekcji c.k. I Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie za rok 1907, s. 49, BJ 400138 II.

W r. 1907 „Młodzież” przeobraziła się w „Związek Nadziei”, a Kraków stał się centrum tego ruchu. Po chwilowym kryzysie „Związek Nadziei” (ZN) odrodził się w roku 1908/09 dzięki Witoldowi Fuskowi. Członkami organizacji mogli być uczniowie szkół średnich narodowości polskiej w wieku od 13 lat, którzy podpisali odpowiednie zobowiązanie. Członkowie skupiali się w grupy liczące 10 uczniów, które dla rozróżnienia przyjmowały nazwy. Siedzibą Zarządu Głównego ZN był Kraków, a organizacja obejmowała trzy okręgi: krakowski (Kraków), czerwonoruski (Lwów) i podkarpacki (Biecz)²⁴.

Patrząc na ruch abstynencki z punktu widzenia powstałego później skautingu, trzeba zauważyć, że skoro akademicy z „Eleusis” zasilili tenże skauting kadrowo, to grupy ZN, włączając się w całości do drużyn skautowych, dały ich programowi silne zabarwienie etyczne. Znamienny jest również skład władz okręgu krakowskiego ZN na początku marca 1911 r.: Witold Fusek (redaktor „Młodzieży”, b. naczelnik okręgu), Jan Dobrowolski (naczelnik), Róża Szulówna (sekretarz), Karol Kurtzman (skarbnik i administrator „Młodzieży”), Roma Wodzickówna (kierowniczka grup żeńskich), a także pertraktujący z okręgiem lwowskim Tadeusz Strumiłło i Jerzy Grodyński²⁵. Wymienione nazwiska znajdziemy wśród organizatorów skautingu nie tylko krakowskiego.

4. W kręgu organizacji „Przyszłość” („Pet”)

Ewolucja programu Ligi Narodowej w kierunku nacjonalizmu spowodowała jej większą ugodowość wobec zaborcy rosyjskiego. Nie akceptujący tych zmian Związek Młodzieży Polskiej „Zet” wezwał m.in. do strajku szkolnego w Królestwie Polskim. W 1907 r. na zjeździe Kół Braterskich „Zetu” skrytykowano działalność Ligi Narodowej. Konflikt ideowy został pogłębiony po ogłoszeniu przez Romana Dmowskiego koncepcji neoslawizmu, zakładającej połączenie narodów słowiańskich pod patronatem caratu²⁶.

Na przełomie 1909 i 1910 roku wokół czasopisma „Zarzewie” skupiła się grupa działaczy, która stworzyła tzw. niezależny „Zet”²⁷.

W lutym 1910 r. doszło do kontaktu lwowskiego niezależnego „Zetu” z „Zetem” w Krakowie. Jego konsekwencją było wypowiedzenie posłuszeństwa Centralizacji przez grupę starszych i nowo przyjętych braci krakowskiego „Zetu”: Sławomira Czerwińskiego, Karola Drewnowskiego, Wiktor Supińskiego i Juliusza Ulrycha. 18–20 VIII 1910 r. na zjeździe niezależnych grup „Zetu” w Krakowie osiągnięto porozumienie grupy krakowskiej i lwowskiej; na październikowej kontynuacji tego zjazdu grunwaldzkiego uchwalono statut i deklarację ideową „Zarzewia”, które jako władzę zwierzchnią uznało Delegację Naczelną Legii Niepodległości²⁸.

Z punktu widzenia pracy w środowisku młodzieży gimnazjalnej istotne było to, co w tym czasie działo się z organizacją „Przyszłość”. Po zarzewiackiej frondzie do niezależnego „Zetu” przeszedł najpierw lwowski „Pet”, a następnie grupy „Petu” w Galicji Wschodniej. Na początku 1910 r. dyrekcja niezależnego „Petu” powstała w Krakowie — z Jakubem Kielarem jako przewodniczącym oraz Franciszkiem Baranem, Andrzejem Bystroniem, Janem Dąbrowskim, Jadwigą Fritzówną, Bronisławem Hełczyńskim, Michałem Młynarskim, Marią Piotrowską, Stanisławem Soczkiem, Romualdem Struczowskim, Stanisławem Szmydem. 31 I 1910 r. doszło do zjazdu delegatów „Petu” z Małopolski Zachodniej, który opowiedział się za „Zarzewiem”. Przewodniczącym „Petu” w Krakowie został Władysław Winiarski, po czym w roku 1910/11 — Romuald Struczowski²⁹.

Z punktu widzenia rozwoju ruchu skautowego trzeba zwrócić uwagę na wspomnianą już październikową część zjazdu grunwaldzkiego w r. 1910, który powołał w miejsce „Petu” Tajną Polską Szkołę Państwową. Objęła ona swoim działaniem młodzież starszą z klas VI, VII i VIII, młodszych oddając do pracy w skautingu. Polegało to na zobowiązaniu do ćwiczeń w tworzonych na wzór angielskiego skautingu Oddziałach Ćwiczebnych. Grupy „Petu” prowadziły jeszcze Organizację Młodzieży Narodowej, aby na II Zjeździe delegatów „Pet” i OMN w Krakowie przekształcić się w Organizację Młodzieży Niepodległościowej³⁰.

²⁴ „Młodzież”, 1911, nr 8–10, s. 73–77.

²⁵ *Ibidem*, s. 64.

²⁶ *Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały*, Warszawa 1973, s. 9–11.

²⁷ Bagiński, *op. cit.*, s. 16.

²⁸ *Ibidem*, s. 44, 50; *Zarzewie 1909–1920...*, s. 12–13.

²⁹ Bagiński, *op. cit.*, s. 47, 86. Obok Struczowskiego w skład Dyrekcji wchodził: Franciszek Baran, Kazimierz Borelowski, Andrzej Bystron, Zygmunt Lubodziecki, Józef Swornóg.

³⁰ *Zarzewie 1909–1920...*, s. 13, 30, 34–35, 45.

1. Pierwsze informacje o angielskim skautingu

Idea angielskiego skautingu stosunkowo szybko znalazła się w kręgu zainteresowań polskich działaczy niepodległościowych. Potwierdzeniem tego były prowadzone w latach 1910—11 równoległe prace nad tłumaczeniem książki *Scouting for Boys*: Andrzeja Małkowskiego i Eugeniusza Piaseckiego we Lwowie, Bronisława Bouffała w Warszawie i Mariana Stępowskiego w Krakowie³¹.

8 X 1909 r. w warszawskim „Świecie” ukazał się artykuł *Na drodze do stałej armii*, w którym umieszczono m.in. rysunek Baden-Powella w mundurze skautowym.

16 i 17 XI 1909 r. w lwowskim „Słowie Polskim” ukazały się kolejno dwa artykuły: *Bi-bi* (Boys Brigade — W. H.) i *Bi-es* (Boy Scouts — W. H.). Ich autorem był sekretarz londyńskiego Polskiego Towarzystwa Literackiego Edmund Naganowski, który w roku 1909 nawiązał korespondencję z Baden-Powellem. Naganowski przekazał sekretarzowi „Sokoła” Stanisławowi Biedze otrzymany od twórcy skautingu egzemplarz *Scouting for Boys*³².

Wobec wielkich wydarzeń, jakie miały miejsce w Krakowie w 500. rocznicę bitwy grunwaldzkiej (15 VII 1910), „Przegląd Sokoli” pisał:

My, rok wielkich rocznic uczcijmy czynem, przystępując do zorganizowania młodzieży [...] musimy zaraz z początkiem nauki stworzyć dla niej organizację na swojskich motywach opartą, wzorując się przy tym na organizacji angielskich „Boys Brigade” i „Boy Scouts”³³.

Było to chyba pierwsze na gruncie Krakowa wezwanie do tworzenia skautingu.

Wśród tych pierwszych informacji znalazł się także artykuł dr. Mariana Stępowskiego *Jak swoją młodzież wychowują Anglicy* (Pulki wywiadowcze Boy Scouts w Anglii) zamieszczony w wydany w Krakowie Kalendarzu Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok 1911. Kalendarz musiał być przygotowany w roku 1910, a więc jeszcze przed oficjalnym powstaniem skautingu w Polsce, kiedy podjęto dopiero pierwsze próby m.in. z zastępem „Kruków” w Krakowie. Poza opisem metody skautowej i jej wartości wychowawczych, Stępow-

ski podjął próbę spolszczenia angielskiego nazewnictwa³⁴.

2. Próby zorganizowania pracy skautowej na terenie szkół

Informacje o ruchu skautowym w Anglii spowodowały, że próby jego zastosowania na gruncie polskim podjęto niezależnie w różnych środowiskach, m.in. w szkołach. Było to utrudnione, gdyż władze szkolne w Wiedniu nie pozwalały uczniom gimnazjalnym na przynależność do organizacji czy towarzystw. Odmienne podeszła do tej sprawy Rada Szkolna Krajowa, widząc w skautingu korzystny instrument wychowawczy, jak udowodniły to następne lata, powodujący poprawę wyników w nauce i sprawowaniu, a także podniesienie się poziomu moralnego uczniów³⁵. Próbą obejścia tego zakazu było włączanie instruktorów skautowych do „Sokoła”, którzy — będąc instruktorami wychowania fizycznego i zarazem członkami grona nauczycielskiego — mogli być zatrudniani w szkolnictwie. Z drugiej strony nie zawsze pozytywnie spoglądano na wszelką działalność wykraczającą poza ramy nakreślone w szkołach:

Wolno było wprowadzić należeć do niektórych organizacji, np. do skautingu czy do sodalicii, ale szkoła do należenia do tych organizacji nie zachęcała, byli nawet pedagodzy, którzy krzywo patrzyli na jakiegokolwiek pozaszkolne zajęcia uczniów³⁶.

W lecie 1910 r. nauczyciel gimnastyki z Warszawy, Edmund Nebel, zastosował metodę skautową w grupie chłopców w Ciechocinku, po czym w październiku założył drużynę skautową w Szkole W. Wróblewskiego w Warszawie (późniejsza 27 Warszawska Drużyna Harcerska)³⁷. Rada Szkolna Krajowa oceniając rok 1910/11 wspomina, że

w roku sprawozdawczym rozpoczęto próby z tak zw. scoutingiem, którego organizację na szersze rozmiary podjęto tylko w zakładzie głównym c.k. gimnazjum w Stryju [od września 1910 r. — W. H.], gdzie zajęli się tą sprawą profesorowie Antoni Dudryk i Dr. Piątek. Zresztą organizacja scoutingu w roku 1910/11 nie wyszła poza zakres próbnych doświadczeń³⁸.

³⁴ P. Niwiński, *Wokół pierwszych artykułów o skautingu*, „Harcerstwo”, 1985, nr 9, s. 36; zob. M. Stępowski, *Jak swoją młodzież wychowują Anglicy (pulki wywiadowcze Boy Scouts w Anglii)*, Kalendarz TSL na rok 1911, R. IV, Kraków, s. 100—107.

³⁵ A. Małkowski, *Rozwój ruchu skautowskiego w Polsce*, „Harcerstwo”, 1981, nr 5, s. 40.

³⁶ *Pół wieku wspomnień...*, s. 182.

³⁷ Sedlaczek, *op. cit.*, s. 99.

³⁸ *Sprawozdanie c.k. Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie za rok 1910/1911*, Lwów 1912, s. 46, BJ 100312 II.

³¹ *Geneza harcerstwa...*, s. 29.

³² B. W. Lewicki, *Po raz pierwszy: czyli zabytki literatury harcerskiej [w:] Geneza harcerstwa...*, s. 39.

³³ B. W., *Nam czuwać i z żywymi naprzód kroczyć nakazano*, „Przegląd Sokoli”, 1910, nr 14, s. 77.

Od 1910 r. przy Gimnazjum oo. Pijarów w Rakowicach pod Krakowem istniało Towarzystwo Sportowe. Towarzystwo prowadziło gry i ćwiczenia na „błoniach wojskowych lub w parku rakowickim przy rozbudowującym się kolegium gimnazjum realnego”. Związany z nim był Stanisław Pigoń, który po pobycie na kursie w Skolem został przekonany do idei skautingu. W efekcie we wrześniu 1911 r. Towarzystwo Sportowe „z równoczesnym przeprowadzeniem w łonie swym reorganizacji w duchu skautowym, zmienia swą nazwę na I Rk. (Rakowicką) Dr. (Drużynę) Sk. (Skautową) Hetm. Czarneckiego”. Tworzyły ją 4 patrole, a jej kierownikiem został nauczyciel gimnastyki Kazimierz Zajdzikowski³⁹.

Plonem wakacji Feliksa Gacka, ucznia VI klasy Gimnazjum św. Anny, była gazetka „Pfadfinder” przywieziona ze Śląska. Została ona przetłumaczona przez uczniów z języka niemieckiego, a informacje tam zawarte zainspirowały grupę gimnazjalistów do rozpoczęcia pracy skautowej. Trudno powiedzieć, jaki wpływ miał na to np. przytoczony już artykuł w „Przeglądzie Sokolim” z 15 VII 1910 r., czy relacjonowany przez Zygmunta Wyrobka kurs gier i zabaw w Skolem (sierpień 1910 r.), na którym (przy braku przedstawicieli Krakowa) wygłoszono wykład „Drużyny szkolne na wzór angielskich Boy-Scouts”⁴⁰. We wrześniu 1910 r. został utworzony pierwszy w Krakowie zastęp skautowy o nazwie „Kruki”; w jego składzie znaleźli się: Tadeusz Stecki, Józef Wójcik, Antoni Lange, Sławomir Patoczka, Witold Gąsiorowski, Antoni Uziembło oraz Władysław Smolarski jako zastępowy⁴¹. We wrześniu 1911 r. „Kruki” dały początek tworzącej się drużyny skautowej.

Podobne próby podjęli ludzie w różny sposób związani ze sprawami wychowania fizycznego. Edward Kubalski wspomina o nich w swoich relacjach o pracy „Sokoła” w Krakowie. Próby te związane są z osobą dr. Hermana Mojmira — w 1910 r. (nie wcześniej jak we wrześniu, kiedy Mojmir rozpoczął pracę w I Wyższej Szkole Realnej). Wspólne z dr. Kaczyńskim organizowanie młodzieży na wzorach skautingu nie powiodło się ze względu na zbyt słabe poparcie krakowskiego

„Sokoła”, podobnie stało się z usiłowaniami Mojmira i Piątkiewicza na początku 1911 r.⁴²

Za przykładem Lwowa [...] posłaliśmy i my. Gniazdo krakowskie całym sercem powitało ten ruch młodzieży, opiekując się nim może zbyt platonicznie. W Przeglądzie pisał Wydląka o scouts-boyach i o wychowaniu młodzieży w Anglii. Sympatycznymi skautami zajęli się dr. Mojmir, Piątkiewicz, dr. Staszewski⁴³.

Wreszcie wysiłki Mojmira zakończyły się powodzeniem.

W archiwum 6 Krakowskiej Drużyny Harcerskiej znajduje się notatka, sporządzona prawdopodobnie przez ucznia klasy Vb I c.k. Wyższej Szkoły Realnej Romualda Kawalca, która ukazuje również początki działania patroli skautowych. Jest to opis wycieczki uczniów szkoły realnej z H. Mojmiem do Biskupic koło Melsztyna.

I stanęli na gruzach zamku Melsztyńskiego, jednej z ostatnich ostoi, za którą walczone o Polski niepodległość [...] I padło pytanie, dlaczego upadła Polska, dlaczego w gruzach leżą zamczyska? A odpowiedź krótka: Bo nie starczyło obrońców. Wtedy któryś z uczniów rzucił myśl założenia skauta na wzór angielski, a motywem i celem tego ruchu miało być przysporzenie Ojczyźnie dobrych synów i dążenie do wolności Polski.

Ostatecznie po powrocie z majowej wycieczki (1911 r.) ukształtował się patrol „Lisów”, który po wakacjach był bazą dla powstającej drużyny⁴⁴.

Podobny charakter szkolnych patroli miała próba na terenie IV Gimnazjum.

Początkiem IV Krak. drużyny harcerskiej były 2 zastępy „Orłów” i „Gołębi Leśnych” założonych przy IV Gimnazjum w październiku 1911 r. Kierownikiem był prof. Stefan Michoński. Przerabiano wtedy teoretycznie różne wiadomości harcerskie z podręcznika A. Małkowskiego *Skauting dla młodzieży* [rzeczywisty tytuł książki: *Scouting jako system wychowania młodzieży* — W.H.) i odbyto kilka wycieczek.

W listopadzie patrole te znalazły się najprawdopodobniej w składzie III Sokolej Dr. Sk.⁴⁵

³⁹ „Skaut”, 1912, nr 10, s. 10—13; B. Leonhard, *Kalendarium z dziejów harcerstwa krakowskiego 1910—1950*, Kraków 1984, s. 1.

⁴⁰ „Przegląd Sokoli”, 1910, nr 17—20, s. 101.

⁴¹ Leonhard, *Kalendarium...*, s. 1.

⁴² E. Kubalski, *Pamiętnik i Zygmunt Wyrobek w Sokole*, rkpis. Za: L. Mazurek, *Zygmunt Wyrobek — pedagog i reformator na polu wychowania fizycznego*, Kraków 1967, s. 67, 182. E. Kubalski w pierwszym wypadku pisał o dr. S. Mojmirze, lecz takiego nie było w r. 1910 wśród nauczycieli, był natomiast H. Mojmir.

⁴³ E. Kubalski, *Z przeżyć i wspomnień sokolich (1895—1946)*, mpis, BJ 9813 III.

⁴⁴ Notatka o założeniu i pierwszych latach działalności VI Kr. Dr. Sk., „Harcerstwo”, 1985, nr 8, s. 34—35. Zachowana w oryginale w archiwum 6 KDH, pochodzi sprzed 1914 r. Autorem mógł być Romuald Kawalec.

⁴⁵ W. Długoszowski, *Historia IV Krakowskiej drużyny harcerskiej im. Jerzego Grodyńskiego*, rkpis (archiwum 6 KDH).

3. Oddziały Ćwiczebne

Oddziały Ćwiczebne były efektem działania Komisji Wychowania Fizycznego (KWF) w pierwszym roku istnienia Polskiego Związku Wojskowego (PZW). Wśród swoich zadań KWF miała prowadzenie z młodzieżą szkół średnich szkolenia fizycznego i wojskowego. W tym celu opracowano regulamin Oddziałów Ćwiczebnych, które miały mieć charakter „tajnych grup przy tajnej organizacji szkolnej” — czyli przy będącym pod wpływami „Zarzewia” „Pecie”. Pierwszy oddział powstał we Lwowie jesienią 1909 r., niemal równocześnie z informacjami Naganowskiego o skautingu, i pracował pod kierunkiem Henryka Bagińskiego⁴⁶.

Oddziały Ćwiczebne były zorganizowane na wzór wojskowy, tzn. składały się z 3—4 plutonów podzielonych na trzy do czterech 9-osobowych zastępów. Na treść zajęć składały się ćwiczenia wojskowe, ćwiczenia w terenie — tzw. skautowanie — jako podstawa wychowania fizycznego, ale także poznawanie zagadnień ekonomii, historii. Spośród bohaterów narodowych wybierano patronów⁴⁷.

W listopadzie 1909 r. odbyła się konferencja, w której ze strony „Sokoła” uczestniczyli Stanisław Biega i Kazimierz Wyrzykowski, natomiast ze strony KWF PZW i „Zarzewia”: Mieczysław Neugebauer, Henryk Bagiński i Bolesław Biskupski. Ci ostatni zostali później włączeni do grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy” we Lwowie. W wyniku porozumienia młodzież zarzewiacka została skierowana do ćwiczeń w „Sokole”, a następnie do jawnych, tworzonych od marca 1910 r., Drużyn Młodzieży Sokolej⁴⁸.

W roku 1910 z polecenia Juliusza Ulrycha Władysław Winiarski — wspierany zresztą m.in. przez Janusza Gąsiorowskiego — zorganizował w Krakowie Oddział Ćwiczebny nastawiony w swojej pracy na młodzież krakowskich szkół średnich. Oddział korzystał z obiektów „Sokoła” i uczestniczył w lekcjach gimnastyki prowadzonych przez Towarzystwo⁴⁹.

⁴⁶ M. Miszczuk, G. Nowik, *Poprawki do „Materiałów do chronologii, historii i tradycji ZHP” Michała Haykowskiego, „Harcerstwo”, 1982, nr 7, s. 22; Bagiński, op. cit., s. 63; Błażejowski, op. cit., s. 16; H. Bagiński, Tajny skauting, „Więź”, 1972, nr 6, s. 119.*

⁴⁷ J. Wojtasik, M. Wrzosek, *Ze źródeł do dziejów polskich organizacji wojskowych (1908—1914)*, cz. 1, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 22, Wrocław 1979, s. 282; Bagiński, *U podstaw organizacji...*, s. 64.

⁴⁸ Błażejowski, op. cit., s. 16—17; *Ważniejsze daty rozwoju tajnego skautingu (harcerstwa) w Polsce. Załącznik do ankiety Wojskowego Biura Historycznego, „Harc mistrz”, 1933, nr 6, s. 154—156.*

⁴⁹ Błażejowski, op. cit., s. 18.

W lutym 1910 r. w „Zarzewiu” ukazał się artykuł M. Neugebauera, w którym uznał, że w Anglii skauting gwarantuje wychowanie obywateli zdolnych do największych poświęceń. „Wiele metod i środków stosowanych w brygadach scoutingu z pożytkiem można by przenieść na teren klubów młodzieży, czy to samodzielnych, projektowanych oddziałach ćwiczebnych przy sokolniamiach”⁵⁰. We wrześniu r. 1910 zarzewiaczy zażądali przemianowania drużyn młodzieży sokolej na drużyny skautowe. Odmowa „Sokoła” spowodowała, że H. Bagiński i M. Neugebauer przenieśli swoją pracę na grunt konspiracyjny.

Zmianę stanowiska „Sokoła” spowodowało zamierzenie władz austriackich wprowadzenia do szkół średnich wyszkolenia wojskowego — w konsekwencji w marcu i kwietniu 1911 r. zorganizowano kurs instruktorski, a 22 V 1911 r. został wydany rozkaz powołujący we Lwowie pierwsze drużyny skautowe.

1 XI 1911 r. Komisja Wychowania Fizycznego organizacji Armii Polskiej wydała rozkaz rozwiązujący „tajną organizację skautową Oddziały Ćwiczebne”. Równocześnie polecono dokonać podziału na nowe patrole skautowe i przystąpić do Sokolich Drużyn Skautowych na terenie zaboru austriackiego. Rozkaz podpisali wymienieni już: Bagiński i Neugebauer⁵¹. Na terenie Krakowa Juliusz Ulrych, Janusz Gąsiorowski, Władysław Winiarski i Zofia Zawiszanka przeprowadzili sami akcję ujawniania⁵². Być może dlatego Andrzej Małkowski, dokonujący objazdu ośrodków w Galicji z pełnomocnictwami Komendy Naczelnej AP, do Krakowa nie dotarł, natomiast wysłał do komendanta Okręgu II AP J. Gąsiorowskiego dwa listy (z 2 XI i 19 XII 1911 r.) z prośbą o ułatwienie organizowania skautingu w „Sokole”⁵³.

Zgłoszenia członków Oddziałów Ćwiczebnych miały następować indywidualnie, co nie wszędzie było równoznaczne z ujawnieniem samych oddziałów. W wielu wypadkach trwało szkolenie wojskowe przejmowane powoli przez Polskie Drużyny Strzeleckie (PDS) w latach 1911—1912. Dopiero 9 V 1912 r. ukazał się ogólnik N. 3 Komendanta Naczelnego H. Bagińskiego, skierowany do Komend Okręgowych AP, zakazujący przyjmowania do PDS i do samej organizacji młodzieży ze szkół średnich, a polecający tworzenie z niej drużyn skautowych⁵⁴.

⁵⁰ S. Norwid [Mieczysław Norwid-Neugebauer], *W sprawie wychowania fizycznego, „Zarzewie”, 1910, nr 2, s. 14—15.*

⁵¹ Wojtasik, Wrzosek, op. cit., s. 297.

⁵² „Zarzewie” 1909—19200..., s. 423.

⁵³ Wojtasik, Wrzosek, op. cit., s. 297.

⁵⁴ *Ibidem.*, s. 282, 302.

4. Przyjęcie metody skautowej przez Drużyny Młodzieży Sokolej

19 III 1910 r., po próbach prowadzonych zimą 1909/10, zatwierdzono regulamin Drużyn Młodzieży Sokolej we Lwowie oraz powołano komisję, która miała być władzą zwierzchnią nad drużynami. Regulamin określał cele oraz zasady pracy drużyn, m.in. stwierdzano w nim, że drużyny mogą przyjmować nazwy od imion bohaterów narodowych, a wśród form pracy wymieniono gimnastykę, zabawy ruchowe, musztrę, wycieczki krajoznawcze, ćwiczenia polowe. Do drużyn mogli należeć uczniowie szkół średnich narodowości polskiej od klasy czwartej, jak również „młodzież handlowa i rękodzielnicza”. Drużynowy był wybierany przez drużynę, którą tworzyły 4 plutony liczące po 12 członków i plutonowego. Wprowadzono również oznaczenia dla drużynowego (biało-czerwona opaska), plutonowego (czerwona opaska) i dla wszystkich członków (pasek z napisem „Sokół-Macierz”). Władze „Sokoła-Macierzy”, traktując drużyny we Lwowie jako eksperyment, nie zgodziły się na wydanie okólnika do innych gniazd. Mimo to zatwierdzony 19 marca regulamin stał się wzorem dla „Sokoła” w innych ośrodkach⁵⁵.

Inicjatywa stworzenia Organizacji Drużyn Młodzieży Sokolej w Krakowie wyszła od Organizacji Ćwiczebnej Młodzieży Szkół Średnich Krakowa i Podgórze, która „zwróciła się do Wydziału Towarzystwa z prośbą o zorganizowanie i objęcie w ręce Towarzystwa wychowania fizycznego młodzieży”. W odpowiedzi opracowano „regulamin oparty na zasadach sokolich i plany ćwiczeń do tych zasad dostosowane”. Prawdopodobnie w październiku 1910 r. podjęto pierwsze próby działania — „wymienione niżej wycieczki połączone były ze służbą zwiadową na wzór angielskich Boy Scouts. W dniu 9 października w okolicy Mogiły 48 druhów. W dniu 16 października w okolicy Przegorza 34 druhów. W dniu 23 października w okolicy Woli Justowskiej 36 druhów”⁵⁶.

5 II 1911 r. na Walnym Zebraniu Organizacji Ćwiczebnej, w którym uczestniczyli przedstawiciele Gimnazjum św. Anny, Gimnazjum św. Jacka, III Gimnazjum, I Wyższej Szkoły Realnej i Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, Władysław Wi-

niarski mówiąc „O wychowaniu fizycznym młodzieży” przedstawił projekt drużyn ćwiczebnych młodzieży na terenie „Sokoła”⁵⁷.

Zorganizowana praca krakowskiej drużyny rozpoczęła się 16 III 1911 r. i — z przerwą wakacyjną — trwała do listopada. Stworzono 3 oddziały podzielone na drużyny, plutony i zastępy. Ćwiczenia prowadzili członkowie grona nauczycielskiego: Wydląka, Ziarko, Ruciński, Bieda, Furmańczyk, Holoubek, Laurynów, Szewczykowski i spoza grona Zigmunt Cieplý, a uczestniczyło w nich 225 uczniów. W prowadzonym przez Szczęsnego Rucińskiego kursie dla przodowników drużyn młodzieży sokolej wzięło udział 47 osób⁵⁸.

Formy działania, jakie przyjęły krakowskie drużyny, nie różniły się w zasadzie od skautowych — ich główną treścią były ćwiczenia polowe. Opis takich ćwiczeń, jakie odbyły się od 6 do 8 maja 1911 r. w rejonie Tyńca i Puchowic, znajdziemy w „Przeglądzie Sokolim”. „Patrolami scoutinga” kierował tam Gustaw Holoubek⁵⁹.

Podczas gdy w Krakowie rozwijały się Drużyny Młodzieży Sokolej, we Lwowie doszło wreszcie do porozumienia pomiędzy „Sokołem” i „Zarzewiem” (właściwie Komendą Naczelną organizacji Armii Polskiej). 26 II 1911 r. złożone w większości z zarzewiaków grono nauczycielskie „Sokoła” przyjęło uchwałę, której wynikiem było zorganizowanie kursu w marcu, a 21 V 1911 r. rozwiązanie Drużyn Młodzieży Sokolej we Lwowie — przekształcono je w drużyny skautowe, natomiast Komenda Drużyn zmieniła się w Komendę Skautową⁶⁰.

Ukształtowanie pierwszej drużyny skautowej w Krakowie datuje się na wrzesień 1911 r. — o czym jeszcze później — natomiast przełomowy był listopad. „Organizacja młodzieży, tradycyjnie pielęgnowana przez Towarzystwo, przeistoczona została w drużyny skautowe”⁶¹. Sam „Sokół” —

⁵⁷ „Znicz”, 1911, nr 33, s. 95—96.

⁵⁸ Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie z czynności za rok 1911, s. 19—20, BJ 62174 IIa.

⁵⁹ „Przegląd Sokoli”, 1911, nr 6, s. 45—47.

⁶⁰ M. Haykowski, *Materiały do chronologii, historii i tradycji ZHP, „Harcerstwo”*, 1982, nr 1, s. 3 (19)—6 (22). W skład Komendy Skautowej wchodziło: K. Wyrzykowski, A. Małkowski, Cz. Pieniążkiewicz, T. Kawalka, O. Drahonowska, J. Grodyński, A. Horak. 1 XII 1911 przekształciła się ona w Naczelną Komendę Skautową, a 6 II 1912 w Związkowe Naczelnięstwo Skautowe z K. Pankiem jako naczelnikiem i K. Wyrzykowskim jako komendantem. „Skaut” 1912, nr 6, s. 15 podaje, że zmiana nazwy z NKS na ZNS nastąpiła 12 XII 1911 roku.

⁶¹ Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie z czynności za rok 1911, s. 9, BJ 62174 IIa.

⁵⁵ Bagiński, *Geneza polskiego skautingu* [w:] *Geneza harcerstwa...*, s. 75—77.

⁵⁶ Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie z czynności za rok 1910, s. 15, 17, BJ 62174 IIa.

mimo istnienia władz skautowych — wspierał jeszcze drużyny, organizując np. od 2 do 11 I 1912 r. we Lwowie kurs dla naczelników okręgowych z wykładami o skautingu, w którym z Krakowa uczestniczyli: Ruciński, Usiekniewicz i Holoubek⁶².

UJAWNIEŃIE SKAUTINGU W KRAKOWIE

1. I Sokola Drużyna Skautowa. Drużyny zakładowe (szkolne)

Zawiazki drużyn szkolnych, w dużym stopniu niezależnych od działań Drużyn Młodzieży Sokolej i Oddziałów Ćwiczebnych, które rozwinęły się w roku 1910/11, były prowadzone na zasadzie eksperymentu na terenie Krakowa. Dla wsparcia tego eksperymentu potrzebne było zaangażowanie się ludzi mających wiedzę i umiejętności w zakresie pracy skautowej.

W lipcu 1911 r. odbył się w Krakowie XI Zjazd Polskich Przyrodników i Lekarzy. Eugeniusz Piasecki w referacie „Postulaty wychowania fizycznego młodzieży polskiej” przedstawił wielkie możliwości pracy abstynentów — lekarzy, nauczycieli, młodzieży szkolnej — w powstającej organizacji harcerskiej⁶³. Sierpień 1911 r. przyniósł kurs w Skolem, organizowany już z myślą o instruktorach skautowych. Wykładów Kazimierza Wyrykowskiego, Andrzeja Małkowskiego i Jerzego Grodyńskiego wysłuchało blisko 500 uczestników. Wśród nich byli Stanisław Pigoń i Zygmunt Wyrobek, zachęcani do organizowania skautingu w Krakowie przez Małkowskiego⁶⁴. Latem 1911 r. zorganizowano również kursy skautowe dla Krakowa. W lipcu Janusz Gąsiorowski i Juliusz Ulrych prowadzili takowy w Tyńcu. Bolesław Leonhard w swoim *Kalendarium...* wspomina o kursie Stanisława Długosza⁶⁵.

Powodzenie w pracy zastępu „Kruków” sprawiło, że po powrocie ze Skolem spotkał się z nim Wyrobek. Spotkanie odbyło się 16 X 1911 r. z inicjatywy nauczyciela Gimnazjum św. Anny Bronisława Piątkiewicza, po którym zdecydowano o utworzeniu I Sokolej Drużyny Skautowej im. T. Kościuszki⁶⁶. Do tej drużyny włączono pow-

stały w III Gimnazjum zastęp „Orłów” Jana Su-
rzyckiego⁶⁷.

We wrześniu 1911 r. Zofia Langierówna założyła przy Seminarium Towarzystwa Szkoły Ludowej 10-osobowy zastęp skautek. Te działania wśród dziewcząt wspierał m.in. Jędrzej Cierniak i Juliusz Ulrych, którzy w listopadzie zorganizowali dla nowego zastępu ćwiczenia polowe pod Tyńcem⁶⁸. Można przypuszczać, że powstający skauting żeński uzyskał w Krakowie poparcie II Grupy żeńskiej „Związku Nadziei”⁶⁹. W grudniu 1911 r., nazywana przez Langierównę „sercem wszelkich poczynañ harcerskich w Krakowie”, Roma Wodiczko-De-diowa założyła I Krakowską Drużynę Skautek im. Klaudii z Działyńskich Potockiej. Wkrótce jej drużynową została Zofia Langierówna⁷⁰.

Stanisław Pigoń po powrocie ze Skolem doprowadził do utworzenia I Rakowickiej Drużyny Skautowej im. Hetmana Czarnieckiego. Drużyna rozwinęła się tak, że w lutym 1912 r. składała się już z czterech zastępów — „Żubrów”, „Rysi”, „Krogulców”, „Węży” — i 35 członków. 13 III 1912 r. Związkowe Naczelnictwo Skautowe mianowało drużynowym Kazimierza Zajdzikowskiego, prowadzącego drużynę od początku jej istnienia⁷¹.

Po wakacjach 1911 r. kontynuowała również swoją działalność drużyna skautowa przy I Wyższej Szkole Realnej, prowadzona przez Hermana Mojmira. Mimo że nie podporządkowała się władzom sokolim, to zorganizowana była zgodnie z obowiązującymi zasadami.

2. Pierwsza reorganizacja krakowskiego skautingu — powstanie nowych drużyn (listopad 1911—marzec 1912)

W listopadzie 1911 r. działała w Krakowie drużyna skautowa przy I Wyższej Szkole Realnej prowadzona przez Mojmira, I Sokola Drużyna Skautowa przez Z. Wyrobka, złożona w dużej części z uczniów Gimnazjum św. Anny i III Gimnazjum, zastęp skautek przez Z. Langierówną przy Seminarium TSL oraz samodzielne zastępy w rodzaju tych z IV Gimnazjum, używające metody skautowej Drużyny Młodzieży Sokolej. Zygmunt

⁶² „Przegląd Sokoli”, 1912, nr 1—2, s. 7.

⁶³ „Wyzwolenie”, 1911, nr 8—9, s. 85—86.

⁶⁴ Leonhard, *Kalendarium...*, s. 1; Błażejowski, *op. cit.*, s. 26—27.

⁶⁵ Kamiński, *op. cit.*, s. 51; Leonhard, *Kalendarium...*, s. 1.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 1.

⁶⁷ W. Biedrzycki, J. Marewicz, *Zielona Trójka 1911—1986*, Kraków 1986, s. 13.

⁶⁸ Leonhard, *Kalendarium...*, s. 1—2.

⁶⁹ „Młodzież”, 1911, nr 2—3, s. 33.

⁷⁰ B. Leonhard, *Była pierwszą zastępową w Krakowie*, „Motywy”, 1983, nr 32.

⁷¹ „Skaut”, 1912, nr 10, s. 10—13, nr 11, s. 15.



3. Prawdopodobnie Andrzej Małkowski przyjmuje przyrzeczenie od skautów krakowskich pod kopcem Kościuszki (1912 lub maj 1913) — w jasnym pasie Zygmunt Wyrobek, za nim Szczesny Ruciński, naczelnik „Sokoła”

Wyrobek, kierujący dotychczas pracą I Sokolej Drużyny Skautowej, wygłosił w „Sokole” wiele wykładów na temat skautingu. Z końcem listopada 1911 r. przeorganizowano istniejącą I Dr. Sk., Drużyny Młodzieży Sokolej i ujawniające się Oddziały Ćwiczebne w nowe trzy drużyny skautowe. Drużyny objęły uczniów z klas III-VIII i liczyły po 8 patroli 6—8-osobowych. Chętnych było bardzo dużo⁷². 16 XI 1911 r. Naczelną Komendą Skautowa mianowała drużynowym I Kr. Dr. Sk. (Krakowskiej Drużyny Skautowej) Zygmunta Wyrobka, który oprócz tego sprawował kierownictwo nad pozostałymi drużynami. Przy pomocy Bronisława Piątkiewicza Juliusz Ulrych i Janusz Gąsiorowski utworzyli i prowadzili II Kr. Dr. Sk. im. Dąbrowskiego i III Kr. Dr. Sk. im. S. Czarnieckiego⁷³. Do tej drugiej zgłosili się Stanisław Thun, Leszek Niewiadomski i Jan Surzycki ze swoimi zastępami, a tworzyła ją głównie młodzież z Gimnazjum św. Jacka i IV Gimnazjum⁷⁴.

Warto zwrócić uwagę, że — mimo iż Zygmunt Wyrobek i wielu działaczy „Zarzewia” popierali idee abstynenckie wprowadzone do skautingu — w pierwszych miesiącach tworzenia skautingu w Krakowie słaby był na niego wpływ ludzi

związanych z ruchami odrodzenia narodowego. Andrzej Małkowski 2 XI 1911 r. pisał, że „Ulrych nie wie, jak i od czego zacząć, zgoła nie rozumie konieczności abstynencji dla instruktorów”⁷⁵. W tym momencie niebagatelного znaczenia dla charakteru skautingu nie tylko krakowskiego nabrały decyzje „Związku Nadziei”. Ta abstynencka organizacja, działająca w szkołach średnich już od wielu miesięcy, przejawiała żywe zainteresowanie skautingiem. Eugeniusz Piasecki i Stanisław Pigoń na zebraniach i w pismach „Związku Nadziei” wzywali do tworzenia organizacji na wzór skautingu. 31 XII 1911 r., na zjeździe w Przemyśle, przyjęto uchwałę, która rozwiązała „Związek Nadziei”, a jego członków włączyła do drużyn skautowych. Powstające drużyny zostały zasilone grupą młodzieży wnoszącej do działania silny motyw etyczno-moralny.

Wkrótce do pomocy Z. Wyrobkowi zgłosili się instruktorzy z „Zarzewia” i rozwiązanych Oddziałów Ćwiczebných, m.in.: Maciej Bardel, Władysław Chruszczyński, Zdzisław Maćkowski, Bogusław Szul, Mieczysław Więckowski, Edward Wisłocki, Zygmunt Byszewski⁷⁶. Zorganizowali oni patrole skautowe w istniejących trzech drużynach, jak i poza nimi, gdyż nie we wszystkich szkołach powstały oddzielne drużyny. Wspominają o tym sprawozdania V Gimnazjum i Gimnazjum św. Jacka, pisząc o odbywanych ćwiczeniach skautowych.

⁷² Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie z czynności za rok 1911, s. 22, BJ 62174 IIa.

⁷³ Ibidem; „Skaut”, 1911, nr 4, s. 16; Leonhard, *Kalendarium...*, s. 1.

⁷⁴ Biedrzycki, Marewicz, *op. cit.*, s. 13; Długoszowski, *op. cit.*

⁷⁵ Kamiński, *op. cit.*, s. 56.

⁷⁶ Bagiński, *U podstaw organizacji...*, s. 447.

Niewiele można powiedzieć o czasie powstania kolejnych drużyn. „Skaut” z dnia 15 XII 1911 r. zamieścił krótką notatkę: „Redakcja prosi, bezimiennego autora rysunku na konkurs I (odznaka), który się podpisał »4 drużyna skautów im. Bartosza Głowackiego (w Krakowie)«, o podanie swego nazwiska celem przesłania mu nagrody”⁷⁷. Ponieważ od września 1912 r. Bartosz Głowacki jest podawany jako patron VI Kr. Dr. Sk. przy I Wyższej Szkole Realnej, można przypuszczać, że chodzi tutaj o tę — działającą od września 1911 r., a prowadzoną przez H. Mojmira — drużynę szkolną. Skoro istniały oficjalnie trzy drużyny sokole, to naturalne było, że skauci ze Szkoły Realnej uznali się za drużynę czwartą.

Organizowanie drużyn w środowisku gimnazjalnym wymagało odpowiedniej liczby instruktorów, którzy posiadaliby przeszkolenie skautowe. Funkcję kursów instruktorskich przyjęły na siebie tworzone w tym czasie drużyny akademickie. Po ujawnieniu się skautingu jesienią 1911 r. powstała I Akademicka Dr. Sk. im. Królowej Jadwigi — pierwszy zastęp instruktorów, „Orły”, składał się z zarzewiaczek, a prowadziła go Helena Bibulska⁷⁸. Po wymianie korespondencji ze „Skautem” 25 II 1912 r. został formalnie zawiązany akademicki patrol „Orłów” przy Uniwersytecie Jagiellońskim, którego pracą kierował Władysław Kołomłocki. W kwietniu 3 członków patrolu mianowanych zostało instruktorami drużyn skautowych⁷⁹.

3. Decyzja Rady Szkolnej Krajowej i druga reorganizacja drużyn skautowych w Krakowie (marzec—wrzesień 1912 r.)

Wzrastająca liczba skautów w drużynach przy „Sokole” powodowała trudności organizacyjne i budziła zaniepokojenie władz szkolnych, które zdawały sobie sprawę, że nad kierunkami wychowania młodzieży skautowej szkoła traci kontrolę. 22 III 1912 r. zostało wydane rozporządzenie Rady Szkolnej Krajowej, podpisane przez jej wiceprezydenta Ignacego Dembowskiego, wyrażające ogólne poparcie dla skautingu. Polecono równocześnie nauczycielom udzielanie pomocy drużynom skautowym, zastrzegając nadzór szkoły nad ich działalnością. Najpoważniejsze konsekwencje organizacyjne miało stwierdzenie, że „przy zawią-



4. Pierwsza odznaka harcerstwa krakowskiego, tzw. wentylator

zywaniu patroli i drużyn zaleca się, aby w poszczególnych organizacjach łączono tylko młodzież z tego samego zakładu”⁸⁰.

Prawdopodobnie formą wykonania tego rozporządzenia RSK było spotkanie i uchwała dyrektorów krakowskich szkół średnich. Wzmiankę o tym zamieścił „Skaut” z 15 III 1913 r., a jakie to decyzje podjęli dyrektorzy można tylko wnioskować z dalszego rozwoju drużyn skautowych, m.in. przyjęto zasadę, że drużyny przyjmą numerację od numerów kolejnych gimnazjów, a następnie szkół realnych, co nie miało związku z czasem ich powstania, podobnie do szkół przyjęto barwy drużyn. Postanowienia dyrektorów sprawiły, że w nowym układzie organizacyjnym w marcu rozpoczęły pracę I i III Kr. Dr. S., tę ostatnią tworzyły 4 zastępy: „Sokoły” Leszka Niewiadomskiego, zastęp II Stanisława Thuna, „Orły” Jana Surzyckiego, „Jastrzębie” Stanisława Nowosielskiego. Później utworzono zastęp „Sępy” Jana Majewskiego. Opiekunem drużyny był profesor III Gimnazjum Wilhelm Wiatr⁸¹. Niejasna jest sprawa II Kr. Dr. Sk., gdyż zgodnie z uchwałą powinna ona działać przy Gimnazjum św. Jacka, a tymczasem sprawozdanie tego gimnazjum za rok 1912 stwierdza, że drużyny samodzielnej w szkole nie było, natomiast „do organizacji, pozostającej pod kierownictwem »Sokoła«, należało 24 uczniów, którzy tworzyli 3 patrole w obrębie jednej z dru-

⁷⁷ „Skaut”, 1911, nr 5, s. 20.

⁷⁸ Bagiński, *U podstaw organizacji...*, s. 449; J. Myśliński, *Organizacje młodzieży polskiej w Galicji w dobie autonomicznej 1867—1918*, „Pokolenia”, 1972, nr 2, s. 28.

⁷⁹ „Skaut”, 1912, nr 9, s. 15; nr 17—19, s. 45.

⁸⁰ Sprawozdanie c.k. Dyrekcji Gimnazjum IV (realnego) w Krakowie za rok szkolny 1911/12, s. 82, BJ 400130 II.

⁸¹ Biedrzycki, Marewicz, *op. cit.*, s. 13.

zyn miejscowych”⁸². Sądząc z wcześniej podanych informacji, patrole te mogły wchodzić w skład III Kr. Dr. Sk. Można przypuszczać, że drużyna wyodrębniła się w okresie kwiecień-czerwiec. „Skaut” z dnia 1 VI 1912 r., pisząc o wydawanym przez II Kr. Dr. Sk. tygodniku „Odrodzenie” podaje, że jest to „obraz pogłębionej pracy patrolu kl. V gimnazjalnej [...] za wzór mając Kazimierza Pułaskiego”⁸³. Pułaski był patronem Trójki, i mógł nim być jeszcze w świadomości skautów klasy V, którzy w czerwcu byli już patrolami Dwójki⁸⁴.

O IV Kr. Dr. Sk. — według numeracji zgodnej z marcową uchwałą — znajdujemy informacje w sprawozdaniu IV Gimnazjum: z początkiem kwietnia zorganizowało się pod kierownictwem p. Jakuba Plezi, praktykanta kursu pedagogicznego w tutejszym zakładzie, patroli 9, a mianowicie w kl. IIIa — 1, w IIIb — 2, w IV — 2, w V — 2, w VI — 2, — które razem tworzyły samodzielną zakładową drużynę⁸⁵. Dalsze losy drużyny, do września 1912 r., są niejasne. Z notatki W. Długoszowskiego wynika, że drużyna prowadzona przez J. Plezię nie przetrwała wakacji, gdyż pisze on o zawiązaniu IV Kr. Dr. Sk. 23 IX 1912 r. Mogły tu również zaistnieć jakieś konflikty z dyrekcją gimnazjum, których echa znajdujemy w cytowanej już *Historii*...⁸⁶

Niewiele jest wiadomo o V Kr. Dr. Sk. — można tylko przypuszczać, że ze względu na uczestnictwo uczniów V Gimnazjum w lekcjach gimnastyki i w pracy Drużyn Młodzieży Sokolej patrole skautowe, tworzące późniejszą Piątkę, powstały na przełomie 1911 i 1912 roku. Nie wiadomo także, w jakim stopniu marcowa reorganizacja wpłynęła na wyodrębnienie drużyny.

Nadal niezależnie działała drużyna przy I Wyższej Szkole Realnej. Dopiero

po wakacjach w r. 1912 nastąpiła fuzja drużyny I szkoły realnej (5 patroli) z drużynami sokolimi. Dla braku instruktorów został dotychczasowy kierownik [H. Mojmir — W. H.] uproszony do objęcia zastępstwa drużynowego. Do pomocy oddano mu z ramienia „Sokoła” druha instruktora Birkenmajera, a od lutego druha Kutę⁸⁷.

Drużyna otrzymała numer VI.

We wrześniu 1912 r. dokonano ponownej reorganizacji drużyn w Krakowie. Píše o tym W. Długoszowski:

Właściwa IV Drużyna została zawiązana 23 września 1912 r., kiedy to na Radzie Miejskowej podzielono trzy wówczas istniejące drużyny na poszczególne zastępy, które miały stanowić zawiązki nowych drużyn. W ten sposób gimnazjum IV otrzymało 2 świetnie zastępy „Lwów” i „Orłów” jako niekompletną IV drużynę⁸⁸.

W związku z powyższym podjęły działalność następujące drużyny: I Kr. Dr. Sk. im. T. Kościuszki przy Gimnazjum św. Anny, II Kr. Dr. Sk. im. H. Dąbrowskiego przy Gimnazjum św. Jacka, III Kr. Dr. Sk. im. K. Pułaskiego przy III Gimnazjum, IV Kr. Dr. Sk. im. Bolesława Chrobrego przy IV Gimnazjum, V Kr. Dr. Sk. im. M. Wołodziejowskiego przy V Gimnazjum, VI Kr. Dr. Sk. im. B. Głowackiego przy I Wyższej Szkole Realnej, VII Kr. Dr. Sk. im. Zawiszy Czarnego przy II Wyższej Szkole Realnej, VIII Kr. Dr. Sk. im. R. Traugutta przy Seminarium Nauczycielskim i IX Kr. Dr. Sk. im. Władysława Jagiełły przy Akademii Handlowej⁸⁹. O pozytywnych skutkach uporządkowania pracy drużyn świadczy wzrost liczby skautów w Krakowie — od 120 we wrześniu 1912 r. do 400 w styczniu 1913 r.⁹⁰

Rozwój drużyn skautowych wymagał jednolitego kierownictwa na terenie miasta. Praktycznie komendantem krakowskich drużyn skautowych od września 1911 r. był Zygmunt Wyrobek. Potrzebny był jednak zespół ludzi, uprawniona przez lwowskie Naczelnictwo komenda. Tymczasem zjazd drużynowych i plutonowych, który odbył się we Lwowie w dniach 24—25 III 1912 r., przyjął m.in. taką rezolucję: „W celu zapobieżenia lokalnemu wypaczaniu poczynającego się dopiero ruchu skautowego Zw. Nacz. Sk. słusznie uczyni, wstrzymując się na razie od mianowania komendantów okręgowych lub miejscowych”⁹¹. To było prawdopodobnie przyczyną, że przy informacji o mianowaniu 29 III 1912 r. przez Zw. Nacz. Sk. drużynowych I i III Kr. Dr. Sk. znalazł się jedynie dopisek: „p. Zygmunt Wyrobek pozostaje komendantem wszystkich drużyn krakowskich”⁹². Właściwie nie było to formalne mianowanie, lecz jedynie stwierdzenie faktu — w każdym razie uważano, że komenda miejscowa powstała.

⁸² *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1912*, BJ 400-128 II.

⁸³ „Skaut”, 1912, nr 16, s. 14.

⁸⁴ Henryk Bagiński w swojej pracy *U podstaw organizacji...* na s. 447 pisze, że 29 III 1912 r. II Kr. Dr. Sk. objął J. Ulrych, co w sprawozdaniu Gimnazjum św. Jacka nie znajduje potwierdzenia. Może Ulrych kierował pracą plutonu gimnazjalnego ze św. Jacka w III Kr. Dr. Sk.

⁸⁵ *Sprawozdanie c.k. Dyrekcji Gimnazjum IV (realnego) w Krakowie za rok szkolny 1911/12*, s. 77, BJ 400138 II.

⁸⁶ Długoszowski, *op. cit.*

⁸⁷ *Notatka o założeniu...*

⁸⁸ Długoszowski, *op. cit.*

⁸⁹ Bagiński, *U podstaw organizacji...*, s. 447—448.

⁹⁰ „Skaut”, 1913, nr 9, s. 143.

⁹¹ „Młodzież”, 1912, nr 7—9, s. 58.

⁹² „Skaut”, 1912, nr 13, s. 15.

W omawianym okresie od uchwały dyrektorów do jesiennej reorganizacji drużyny prowadzili następujący instruktorzy⁹³:

- I Kr. Dr. Sk. — Jan M. Dobrowolski (III-IX 1912), Bronisław Piątkiewicz (od IX 1912),
 II Kr. Dr. Sk. — Juliusz Ulrych (III-IX 1912), Władysław Guzdek (od IX 1912),
 III Kr. Dr. Sk. — Janusz Gąsiorowski (III-IX 1912), Władysław Kołomłocki (od IX 1912),
 IV Kr. Dr. Sk. — Jakub Plezia (IV-IX 1912),

⁹³ Bagiński, *U podstaw organizacji...*, s. 447—448; *Sprawozdanie Wydziału Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie z czynności za rok 1912*; *Sprawozdanie c.k. Dyrekcji Gimnazjum IV (realnego) w Krakowie za rok szkolny 1911/12*, s. 77; „Skaut”, 1911, nr 4, s. 16.

Emil Czapliński (od IX 1912),

- V Kr. Dr. Sk. — Władysław Smolarski (?), Władysław Kołomłocki (od XII 1912?),
 VI Kr. Dr. Sk. — Herman Mojmir,
 VII Kr. Dr. Sk. — Władysław Guzdek (od IX 1912),
 VIII Kr. Dr. Sk. — Władysław Kołomłocki (od IX 1912),
 IX Kr. Dr. Sk. — Władysław Kołomłocki (od IX 1912).

Ostatnie miesiące 1912 r. stworzyły podstawy organizacyjne dla drużyn skautowych. Uporządkowano ich przynależność do poszczególnych szkół, a program realizowany konsekwentnie do wybuchu I wojny światowej ukształtował całe pokolenie żołnierzy — obywateli przyszłej niepodległej Rzeczypospolitej.

THE FIRST SCOUT TROOPS IN CRACOW

On May 22, 1911, Andrzej Małkowski, following the example of General Baden-Powell's English Scouting, issued an order calling into existence the first scouting troops in Lvov. This date is now regarded as the beginning of the organized Boy Scout and Girl Scout movement in Poland.

Attempts to organize scout troops had already been made in Cracow in 1910, and certain proto-scouting initiatives had appeared even earlier. These include Dr Henryk Jordan's methods of working with young people, and the Park that he went on to establish; the "Organization of Polish Armies" which would give rise to the "Training Organization for the Young People from Cracow and Podgórze Secondary Schools"; and abstinence organizations like the "Union of Hope" and "Eleusis". Such initiatives created a special environment for Cracow Scouting, and served as instructive experiments. In the autumn of 1910, various people began independently to form scout patrols at the Piarist Grammar School in Rakowice; at St Anne's Grammar School, where the first unit of "Crows" was founded; at the Fourth Grammar School; and at the Higher Vocational School (Dr Herman Mojmir). The Sokół (Falcon) Youth Troops, which made use of scouting methods, began to appear at the beginning of 1911. Zygmunt Wyrobek, Henryk Jordan's successor in the Park, took part in a summer instructors' course organized by A. Małkowski in Skolem. Together with a teacher from St Anne's Grammar School, Wyrobek initiated the first Kościusko Sokół Scout Troop in September 1911. Almost simultaneously, the first unit of Girl Scouts was formed by Zofia Langier.

When the Training Units came into the open and the "Union of Hope" made their decisions, Cracow Scouting could be reorganized for the first time. As a result, three troops were founded under the Sokół Athletic Society. Troops at the Higher Vocational School and the Fourth Grammar School were also

active on their own. Cracow Scouting developed independently until it was regulated by the School Board and subsequently by the local school headmasters. In March 1912, Cracow Scouting was reorganized for a second time, and troops were given the numbers of their schools. Appointed City Commandant, Zygmunt Wyrobek began forming Scout Divisions. These organized joint exercises. Later, a Scoutmasters' Council was established, the magazine „Harczerz” (Scout) began to appear, and the number of troops grew.

In the autumn of 1912, the following troops existed:

- Cracow Troop I ("Kościusko") at the St Anne Grammar School, scoutmaster Bronisław Piątkiewicz;
- Cracow Troop II at the St Hyacinth's Grammar School, scoutmaster Władysław Guzdek;
- Cracow Troop III at the Sobieski Grammar School, scoutmaster Władysław Kołomłocki;
- Cracow Troop IV at the Fourth Grammar School, scoutmaster Emil Czapliński;
- Cracow Troop V at the Kochanowski Grammar School, scoutmaster Władysław Smolarski;
- Cracow Troop VI at the First Higher Vocational School, scoutmaster Herman Mojmir;
- Cracow Troop VII at the Second Higher Vocational School, scoutmaster Władysław Guzdek;
- Cracow Troop VIII, scoutmaster Władysław Kołomłocki;
- Cracow Troop IX, scoutmaster Władysław Kołomłocki.

In the last months of 1912 the organizational basis for scout troops was created. The affiliation of the troops to particular schools was ordered, and the programme, the realization of which continued until the outbreak of World War I, shaped the character of a whole generation of soldiers and citizens of the future independent Republic.

KRZYSZTOF BACZKOWSKI

JAN DĄBROWSKI (1890—1965)

Postać prof. Jana Dąbrowskiego jest trwale wpisana w dzieje krakowskiego środowiska historycznego XX wieku, z którym pozostawał związany przez ponad 50 lat działalności badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej. Początki jego kariery naukowej przypadły na okres największej w czasach nowszych świetności krakowskiej Almae Matris, ale i zarazem na czas budzących się ponownie nadziei i przedsięwzięć niepodległościowych w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch I wojny światowej. Czynne zaangażowanie w działalność patriotyczną w czasie tej wojny łączył z doskonaleniem własnego warsztatu naukowego. W okres niepodległej Rzeczypospolitej międzywojennej wszedł jako wybitny uczony o uznanym, międzynarodowym autorytecie. W wieku zaledwie 30 lat otrzymał Katedrę Historii Średniowiecznej w najstarszym polskim uniwersytecie.

Nastąpiły lata największej aktywności Profesora, zarówno w dziedzinie badań, jak i dydaktyki i popularyzacji wiedzy historycznej, przerwane przez tragiczny wrzesień 1939 r. W czasie okupacji hitlerowskiej dzielił los krakowskich uczonych, a po r. 1945 oddał wszystkie swe siły odbudowie nauki polskiej. Wtedy to rozwinął najżywszą działalność organizacyjną, ratując to, co się dało uratować, i tworząc to, co w owej trudnej epoce możliwe było do stworzenia. Czynny do ostatnich dni, pozostał w owych latach nadal niekwestionowanym autorytetem naukowym, człowiekiem-legendą, bez którego obraz krakowskiego środowiska historycznego, skupionego w Uniwersytecie Jagiellońskim, PAU, PAN, Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz Polskim Towarzystwie Historycznym, byłby nie do pomyślenia.

Urodził się Jan Dąbrowski w Krośnie nad Wisłokiem, lecz od r. 1900 związał się na trwale



z Krakowem, gdzie w latach 1900—1908 uczęszczał do Gimnazjum im. Sobieskiego, a w latach 1908—1912 studiował na Wydziale Filozoficznym UJ historię i geografę. Mistrzami jego byli uczeni tej miary co: Wincenty Zakrzewski, Franciszek

Bujak, Jan Ptaśnik, Stanisław Kutrzeba, Bolesław Ulanowski. Największy jednak wpływ na formację naukowo-intelektualną Jana Dąbrowskiego wywarł Stanisław Krzyżanowski, mediewista-paleograf, na którego seminarium zapoznał się gruntownie z zasadami krytyki i interpretacji źródeł historycznych. Pod jego też kierunkiem wykonał i opublikował jeszcze w czasie studiów swą pierwszą rozprawę naukową: *Kraków a Węgry w wiekach średnich*. Trzeba tu dodać, że nie była to pierwsza publikacja Jana Dąbrowskiego. Wybitne zdolności i talent pisarski otworzyły mu drogę do twórczości publicystycznej już w końcowym okresie nauki w szkole średniej.

Kontakty z Franciszkiem Bujakiem i Janem Ptaśnikiem zaowocowały ukierunkowaniem zainteresowań badawczych Dąbrowskiego w stronę zagadnień gospodarczych (dzieje Krakowa), a także związków dziejowych polsko-węgierskich i polsko-włoskich. Opanowanie — już w trakcie studiów — trudnego języka węgierskiego zainteresowania te pogłębiło, umożliwiając zapoznanie się z dorobkiem nauki południowych sąsiadów. Doktoryzował się w r. 1912 na podstawie rozprawy o Elżbiecie Łokietkównie, zdając bardzo trudne, 2-godzinne rygorozum przed profesorami: Schwarzenberg-Czernym, Krzyżanowskim i Bujakiem. Po złożeniu egzaminów nauczycielskich, podjął 18 I 1913 r. pracę w III Gimnazjum w Krakowie, łącząc ją z dalszymi badaniami naukowymi — od marca do czerwca 1913 przebywał w Budapeszcie jako stypendysta Senatu Akademickiego UJ — oraz słuchaniem wykładów na Wydziale Prawa UJ (B. Ulanowskiego, S. Kutrzeby, S. Estreichera). Powtórnie przebywał na Węgrzech jako członek ekspedycji węgierskiej PAU w sierpniu i wrześniu 1913 r. w towarzystwie tak doświadczonych badaczy jak: Jan Łoś, Jan Ptaśnik, Stanisław Zachorowski. Po powrocie podjął pracę w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie i kontynuował ją do 30 września 1919, z przerwami spowodowanymi wydarzeniami wojennymi i działalnością polityczną.

Jan Dąbrowski nie był typem uczonego gabinetowego. Od najmłodszych lat otwarty na otaczającą go rzeczywistość, posiadał silnie rozwinięty nerw polityczny, nie więc dziwnego, że czynnie zaangażował się w działalność niepodległościową. Od lutego 1910 r. związany był z Niezależną Młodzieżą Narodową, popularnie zwaną „zarzewiakami”. Wszedł do Delegacji Okręgowej „Zarzewia” w Krakowie, a 14 XI 1910 zatrzymany został na granicy austriacko-rosyjskiej w trakcie przerzutu do Królestwa prasy niepodległościowej i w następstwie tej „wpadki” spędził 7 i 1/2 mie-

siąca w carskim areszcie w Piotrkowie. Od 1 X 1910 należał do tajnej organizacji wojskowej pn. „Armia Polska”, a od 1 marca 1911 do 6 sierpnia 1914 był członkiem paramilitarnych „Drużyn Strzeleckich”. Po wybuchu I wojny światowej zgłosił 16 VIII 1914 swój akces do Legionów i skierowany został do pracy w Biurze Prasowym Departamentu Wojskowego NKN jako referent prasy węgierskiej. W związku z tym przydziałem, a także włączeniem go na stałe 23 X 1915 r. do Reprezentacji Polskiej w Budapeszcie, wyjeżdżał w latach 1914—1918 wielokrotnie na Węgry, gdzie łączył działalność informacyjno-propagandową w sprawie narodowej z poszukiwaniami naukowymi w miejscowych archiwach. Jednocześnie wiele publikował w czasopismach polskich i węgierskich na aktualne tematy polityczno-wojenne, ze szczególnym uwzględnieniem czynu legionowego. W końcowym okresie wojny organizował pomoc dla internowanych na Węgrzech legionistów polskich oraz prowadził akcję propagandową skierowaną przeciw warunkom pokoju brzeskiego.

Wertując kartki *Dziennika 1914—1918*¹, w którym Dąbrowski notował na gorąco swe refleksje polityczne, dostrzegamy wielką dojrzałość i chłodny realizm tego jakżeż jeszcze młodego wówczas działacza i uczonego. Pełne zaangażowanie w sprawie niepodległości nie przeszkadzało mu oceniać wydarzenia z cierpkim krytycyzmem, który przenosił także na osoby uważane dotychczas za niepodważalne autorytety. Już w 1914 r. notował: „W ogóle wypadki obecne wyrabiają we mnie zaufanie do siebie samego, gdyż widzę, że ci, których miałem za cięższych od siebie, na nic się teraz nie umieją zdobyć” i dalej: „trzeba tylko spokojnie oceniać stan rzeczy i zachować zimną krew”².

Wśród różnorodnych zajęć znalazł czas i na to, by w r. 1916 pełnić funkcję lektora języka węgierskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim i przede wszystkim by kontynuować intensywne badania naukowe, które zaowocowały już po odzyskaniu niepodległości habilitacją (9 IV 1919) na podstawie rozprawy o Ludwiku Węgierskim. Teraz nastąpiły szybko awanse. Po krótkim okresie prywatnej docentury w UJ 18 VIII 1919 Naczelnik Państwa Józef Piłsudski zamianował J. Dąbrowskiego profesorem nadzwyczajnym historii powszechnej średniowiecznej w Uniwersytecie Lwowskim, z ważnością od 1 października 1919 r. Jednak katedry we

¹ J. Dąbrowski, *Dziennik 1914—1918*, wyd. J. Zdrada, E. Dąbrowska, Kraków 1977.

² *Ibidem*, s. 39.

Lwowie Dąbrowski nie objął. Decyzją Generalnego Komisarzatu Ziem Wschodnich, w porozumieniu z Ministerstwem WRiOP z 18 X 1919 r., przeniesiony został na analogiczne stanowisko do Wilna. Pozostawał tam do chwili, gdy po śmierci Stanisława Krzyżanowskiego powołano go 7 X 1920 do Krakowa. Objął po nim Katedrę Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym pozostał związany już do końca swych dni, od 1924 jako profesor zwyczajny i kierownik Katedry Historii Średniowiecznej Powszechnej i Polski.

Na okres międzywojenny przypada czas największej aktywności naukowej i dydaktycznej Profesora. Wyjeżdżał wielokrotnie w celach badawczych za granicę do Włoch, Francji, Niemiec, Austrii i Węgier. Był wieloletnim sekretarzem Polskiej Akademii Umiejętności. W 1925 r. został powołany w poczet jej członków korespondentów, w 1935 został członkiem czynnym. Przygotowywał do druku wydawnictwa Akademii i prowadził inwentaryzację jej zbiorów. Czynnie udzielał się w pracach Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, będąc w latach 1921—1925 członkiem jego Wydziału, a w latach 1933—1939 wiceprezsem. Był animatorem badań nad dziejami Krakowa, kierując w ich stronę zainteresowania swych uczniów — uczestników seminarium magisterskiego i doktorskiego — i inicjując publikacje związane z tą tematyką. Aktywnie uczestniczył w działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Różnorodność tematyki wykładów uniwersyteckich Dąbrowskiego świadczy o szerokości jego zainteresowań i ogromnej wiedzy. Chronologicznie obejmują one okres od wczesnego średniowiecza po czasy I wojny światowej. Prócz typowo średniowiecznych tematów, takich jak: dziejopisarstwo polskie wieków średnich, czy walka o Ruś halicką w XIII i XIV w., spotykamy inne, daleko wykraczające poza konwencjonalnie przyjętą specjalizację Profesora, jak np. Galicja w dobie konstytucyjnej, czy Węgry wobec sprawy polskiej 1830—1878³.

Pisał w tym okresie bardzo wiele. Niekiedy rocznie ukazywało się po 30 i więcej jego pozycji naukowych i publicystycznych. Poza osobno wydawanymi pracami monograficznymi i syntetycznymi, drukował w „Kwartalniku Historycznym”, „Sprawozdaniach PAU”, „Bulletin International PAU” „Szazadok”, „Enciclopedia Italiana”. Arty-

kuly publicystyczne ogłaszał w „Czasie”, „Przeglądzie Współczesnym”, „Przeglądzie Politycznym”, „Przeglądzie Warszawskim”, „Bellonie”, „IKC” i in.

Szczególnie żywe, serdeczne stosunki utrzymywał ze środowiskiem naukowym węgierskim. Już w 1924 został powołany na członka zagranicznego węgierskiej Akademii Umiejętności oraz Towarzystwa im. Petöfiiego. W 1929 został członkiem honorowym Węgierskiego Towarzystwa Historycznego. W 1937 odznaczono go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Węgierskiego Orderu Zasługi. Jeździł z gościnnymi wykładami do Budapesztu i Szegedu. Do Niemiec wyjeżdżał delegowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Polską Komisję Porozumiewawczą do spraw Podręczników. Jego zasługi naukowe cenione były również wysoko we Włoszech, skoro w 1937 otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Korony Włoskiej.

Jan Dąbrowski nie należał w okresie międzywojennym do partii politycznych. Bliski był kierunkowi neokonserwatywnemu, a w życiu kierował się zasadami sprawiedliwości, demokracji i tolerancji. Zdecydowanie przeciwstawiał się tendencjom antysemickim, które w latach trzydziestych zakłóciły rytm pracy Koła Naukowego Historyków Studentów UJ. Pełnił obowiązki kuratora lewicowej organizacji studenckiej „Życie”, wiele troski poświęcał warunkom bytowym studentów pochodzących z uboższych rodzin, zabiegając dla nich o przydział stypendiów. Był też kuratorem Studenckich Kół Przyjaciół Włoch i Węgier.

Najazd hitlerowski brutalnie przerwał działalność naukową i dydaktyczną. W tragicznych latach okupacji wykazał hart ducha i wierność ideałom swego powołania i środowiska. Aresztowany wraz z innymi profesorami w dniu 6 listopada 1939, uwolniony został wcześniej niż inni, bo już 26 tm. z więzienia wrocławskiego na skutek interwencji władz węgierskich. Na ile ówczesne warunki na to pozwalały, wrócił do pracy naukowej, prowadził też tajne seminarium magisterskie, którego wyniki zalegalizowane zostały przez władze UJ w 1945 r.

Gdy tylko okupant hitlerowski wyparty został z Krakowa, natychmiast stanął do pracy. Już 20 I 1945 r. objął swe obowiązki służbowe w UJ. W latach 1946—1948 piastował godność dziekana Wydziału Humanistycznego, a w latach 1948—1951 prorektora UJ. Od 1 IX 1952 aż do przejścia na emeryturę był dyrektorem Instytutu Historycznego UJ, w jego ramach pełnił początkowo funkcję kierownika Katedry Historii Powszechnej, a od 1 IX 1957 kierownika Zakładu

³ Por. K. Stachowska, *Spis wykładów prof. dra Jana Dąbrowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1919—1960*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. 5: 1959, s. 47—51.

Historii Powszechnej Średniowiecznej oraz po śmierci Ludwika Piotrowicza przejściowo obowiązki kierownika Katedry Historii Starożytnej. Jednocześnie z oddaniem i poświęceniem angażował się w prace Polskiej Akademii Umiejętności, w szczególności w przygotowanie jubileuszu 75-lecia tej instytucji. Od r. 1948 był sekretarzem generalnym PAU, a po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk został jej członkiem rzeczywistym i członkiem Prezydium, pełniąc zarazem funkcję Sekretarza Naukowego Oddziału PAN w Krakowie i przewodniczącego jego Komisji Historycznej. W latach 1954—1961 był również dyrektorem Biblioteki PAN w Krakowie. Troszczył się o prawidłowy rozwój placówek naukowych podległych Akademii, wśród nich szczególną opieką otaczał Muzeum Archeologiczne.

Energia i talent organizacyjny Profesora zdają się niespożyte, gdy zważywszy, że zaraz po ukończeniu II wojny światowej zajmował jeszcze stanowisko prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, a później prezesa krakowskiego oddziału tego Towarzystwa. Od 1945 do 1964 był prezesem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Na tym stanowisku dokonał niezmiernie wiele, reaktywując serie wydawnicze: Bibliotekę Krakowską i Rocznik Krakowski oraz inicjując trzecią serię pt. Kraków Dawniej i Dziś, mającą na celu popularyzację wiedzy o naszym mieście. Towarzystwo w 1964 roku uczciło Profesora tytułem Prezesa Honorowego. Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze inne funkcje i obowiązki pełnione przez niego w instytucjach i organizacjach — z którymi był związany, jak: członkostwo Komisji Archiwalnej, wiceprezesostwo Komitetu Odnowienia Collegii Maioris w UJ, przewodniczenie w komitecie redakcyjnym Rocznika Biblioteki PAN w Krakowie, członkostwo kolegium redakcyjnego *Polskiego Słownika Biograficznego*, redagowanie prac zbiorowych poświęconych dziejom Krakowa, udział w pracach zagranicznych towarzystw naukowych — stajemy zdumieni ogromem dokonań tego niemłodego już w latach powojennych i nie najsilniejszego zdrowia uczonego. Na wszystkich bowiem wymienionych stanowiskach wykazał Dąbrowski ogromną aktywność i inicjatywę. Był organizatorem wielu konferencji naukowych, jak np. Kraków a Pomorze w 1952, Krakowskie Odrodzenie w 1954, zainicjował monumentalną reedycję *Annales* Jana Długosza⁴ oraz

Rozbiór krytyczny tego dzieła za lata 1386—1480, wykonany pod jego nadzorem przez zespół pracowników Katedry Historii Powszechnej Średniowiecznej UJ⁵. Wszystko to nie stanowiło przeszkody dla własnych gruntownych badań naukowych idących w kierunku pogłębienia znajomości epoki Kazimierzowskiej i dawnego dziejopisarstwa w Polsce oraz dla kierowania zainteresowań uczniów w stronę nowych problemów i metod badawczych, wśród których szczególne znaczenie przypisywał archeologii jako nauce bezpośrednio wspierającej poszukiwania historyczne.

W badaniach naukowych cechował Dąbrowskiego wyostrzony krytycyzm w stosunku do źródeł i wcześniejszej literatury. Był mistrzem zarówno analizy, jak i syntezy, posiadał wielką łatwość pisania i talent popularyzatorski, co zaowocowało w postaci licznych doskonałych podręczników szkolnych, napisanych w okresie międzywojennym, a wznawianych wielokrotnie, np. w wydawnictwach II Korpusu Polskiego na Bliskim Wschodzie w latach II wojny światowej, oraz w pierwszych latach powojennych w kraju. Poczynił wiele nowych odkryć naukowych. Przekonany o słuszności swych tez, bronił ich umiejętnie i uporczywie bez względu na autorytet naukowy i liczbę oponentów.

Zainteresowania badawcze Profesora były niezwykle szerokie. Główne ich kierunki to: stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne polsko-węgierskie w XIV i XV w., dzieje Małopolski, w szczególności Krakowa od X do XV w., dzieje Śląska, dzieje ustroju Polski za ostatnich Piastów, średniowieczne dziejopisarstwo polskie, I wojna światowa, a także stosunki z Turcją, Włochami i Niemcami. Nie wszystkie zaplanowane prace badawcze udało się Profesorowi ukończyć, zwłaszcza w ostatnim okresie działalności, gdy bez reszty pochłaniały go prace organizacyjne i stopniowo zaznaczał się ubytek sił fizycznych. Jednak jego spuścizna naukowa przedstawia się imponująco. Najbardziej chyba znane szerokiemu gronu czytelników są ujęcia syntetyczne: doskonałe *Dzieje Polski* od 1333 do 1506 r., stanowiące część znanego podręcznika uniwersyteckiego napisanego wspólnie z R. Grodeckim i S. Zachorowskim w 1926 r.⁶, *Czasy andegaweńskie 1370—1386*, za-

⁴ Joannis Długosii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* Varsovie 1964; Jana Długosza, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. 1 (ks. 1 i 2), pod red. J. Dąbrowskiego, Warszawa 1961.

⁵ *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae* Jana Długosza z lat 1445—1480, oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziśzewska, pod kierunkiem J. Dąbrowskiego, t. 1, Wrocław 1961, t. 2, Wrocław 1965.

⁶ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej w dwu tomach*, t. 2 (1033—1506), Kraków 1926.

mieszczono w *Encyklopedii PAU*, t. V⁷, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*⁸, będące pierwszą poważną próbą historiografii polskiej nie tylko syntetycznego, ale i analitycznego potraktowania dziejów tej dzielnicy w okresie osłabienia, a następnie zerwania łączności z Koroną oraz wyjaśnienia przyczyn i skutków tych procesów; *Dzieje Europy od schyłku X do XIV wieku*, stanowiące część IV *Wielkiej Historii Powszechnej*, wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego⁹, na koniec w ramach tej samej serii monumentalna, ponad 1000 stron licząca *Wielka wojna 1914—1918*¹⁰.

Prace monograficzne Profesora tworzą ten dział jego twórczości, w którym wniósł do nauki najwięcej nowych ustaleń. Należy tu wymienić w pierwszym rzędzie klasyczne rozprawy poświęcone dziejom stosunków polsko-węgierskich: *Elżbieta Łokietkówna* (1914), *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.* (1916), *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego* (1918), *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech* (1922), *L'année 1444* (1952). Z innymi kierunkami zainteresowań badawczych związane są takie rozprawy jak: *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku* (1956), *Studia nad początkami państwa polskiego* (1958), *Dawne dziejopisarstwo polskie* (1964). Nie sposób wymienić tytułów wielkiej liczby artykułów i przyczynków zamieszczanych w czasopismach naukowych, wnoszących często ważne korektury do dawniejszych ustaleń lub wskazujących nowe perspektywy i możliwości badawcze.

Ogrom dokonań naukowych jest trudny do ogarnięcia i zmusza przy omawianiu ich wyników do pewnej selekcji. Na pierwszym miejscu uwagę zwracają rezultaty jego badań nad dziejami Węgier i Polski w XIV i XV w. Zainteresowania stosunkami polsko-węgierskimi skrytykowały się wcześniej, bo jeszcze w czasie studiów. Wtedy to w r. 1911 opublikował swą pierwszą rozprawę z tego zakresu — *Kraków a Węgry w wiekach średnich*¹¹. Tematem jej były ekonomiczne, kulturalne i naukowe stosunki Węgier z Krakowem, w zasadzie tylko w obrębie XIV-XV w., bo za początek regularnych związków handlowych obu

stron uznał autor układ z 1324, chociaż obecność Węgrów w Krakowie stwierdził już w XIII w., na dworze Iwona Odrowąża. Wiele miejsca poświęcił strukturze importu i eksportu, przebiegowi dróg handlowych, wpływowi powiązań politycznych na zacieśnienie wzajemnych więzi ekonomicznych. Wydobył i twórczo spożytkował archiwalne dane na temat mieszczan krakowskich, już w końcu XIV w. handlujących węgierską miedzią. Przeprowadził dokładne obliczenia liczby Węgrów studiujących w XV w. na Akademii Krakowskiej i dał barwny obraz ich życia i obyczajów. Ta młodzieńcza praca, chociaż nie oparta jeszcze na archiwalnych materiałach węgierskich, miała charakter pionierski i stanowiła zapowiedź ogromnych możliwości młodego uczonego krakowskiego.

W opublikowanym rok później na łamach „Przeglądu Polskiego”, artykule: *Pochodzenie rodu Amadejów. Karta z dziejów szlachty polskiej obcego pochodzenia*¹², zakwestionował wersję Długosza i idącego za nim Piekosińskiego, jakoby osiadły w Polsce ród Amadejów wywodził się od Felicjana Zacha, znanego z tragedii r. 1330, i udowodnił m.in. przy zastosowaniu metody heraldycznej, że byli to potomkowie palatyna węgierskiego Amadeja Aby, którzy po klęsce pod Rozhanowcami w 1312 znaleźli schronienie na dworze Władysława Łokietka, niegdyś wspieranego przez nich w walce o tron krakowski.

Stosunkom polsko-węgierskim w XVI wieku poświęcona była rozprawka pt. *Małżeństwo Zofii mazowieckiej ze Stefanem Batorym palatynem Węgier*¹³. Z archiwum państwowego w Budapeszcie opublikował Dąbrowski dokument układu małżeńskiego Zofii ze Stefanem i na jego podstawie ustalił datację pierwszych rozmów na ten temat na koniec 1519 lub najpóźniej — Nowy Rok 1520. Sprostował też datację listów Zygmunta I do Anny mazowieckiej, wydanych w Acta Tomicianiana pod r. 1522, na rok 1520 oraz wbrew ustaleniom wcześniejszych badaczy (m.in. Balzera) przesunął datę śmierci Zofii bezpośrednio przed rok 1550.

Jednak zasłużoną renomę wybitnego znawcy stosunków polsko-węgierskich w średniowieczu przyniosła mu dopiero dysertacja doktorska: *Elżbieta Łokietkówna*, wydana w 1914 w Rozprawach AU i w osobnym wydaniu książkowym¹⁴. Był to plon dogłębnych studiów archiwalnych uwieńczo-

⁷ *Encyklopedia Polska*, t. 5, cz. 1, dz. 6: *Historia polityczna Polski*. Cz. 1: *Wiek średni*, Kraków 1920, s. 410—455.

⁸ *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*, t. 1, Kraków 1933, s. 327—562 i odb.

⁹ *Wielka Historia Powszechna*, t. 4: *Wiek średni*, cz. 2, Warszawa 1939, s. 1—485.

¹⁰ *Wielka Historia Powszechna*, t. 7, cz. 1—2, Warszawa 1937, s. 1026.

¹¹ *Rocznik Krakowski*, t. 13: 1911 s. 187—250.

¹² *Przegląd Polski*, R. 46: 1912, t. 184, s. 187—195.

¹³ *Przegląd Historyczny*, t. 17: 1913, s. 257—278.

¹⁴ *Rozprawy AU*, Wyd. Hist.-Filoz., t. 32 (og. zb. 57), Kraków 1914, s. 302—430 i odb.

nych pełnym sukcesem w zastanawiająco krótkim czasie. Mało znaną dotychczas postać polskiej małżonki węgierskiego króla Karola Roberta, matki Ludwika Wielkiego, regentki w czasie jego panowania w Polsce, ukazał w pełnym świetle źródeł historycznych, ujawniając takie cechy jej osobowości jak: energia, zmysł polityczny, niezależność sądu wobec najwyższych autorytetów kościelnych, rzadkie wówczas wśród kobiet wykształcenie i zrozumienie dla spraw kultury, a jednocześnie pobożność, szczodropliwość i nienaganne obyczaje. Autor był wyraźnie zafascynowany postacią Elżbiety, nieco może idealizował jej rządy regencyjne w Polsce, ale wydobył ze źródeł i ustalił mnóstwo nie znanych dotychczas szczegółów, od hipotetycznej daty urodzin poczynając, przez odwołanie funkcjonowania dworu królowej na Węgrzech, na wyjaśnieniu jej roli w Polsce, zwłaszcza w związku ze sprawą Janka z Czarnkowa, i insygniów królewskich kończąc. Wykazał ogromną, nie docenianą dotychczas rolę Elżbiety w przygotowaniu sukcesji andegaweńskiej w Polsce, obalił pokutującą w ślad za Długoszem tradycję o jej pośrednim przyczynieniu się do tragedii Felicjana Zacha, wskazał na jej udział w promocji książąt piastowskich z linii kujawskiej, bytomskiej i opolskiej na Węgrzech, rekonstruując przy okazji powiązania genealogiczne między nimi i wydobywając na światło dzienne fakt istnienia trzech nie znanych dotąd członków tej dynastii.

Niejako uzupełnieniem monografii o Elżbiecie Łokietkównie była ogłoszona w 1916 r. rozprawa pt. *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*¹⁵, w istocie jednak sięgająca do lat osiemdziesiątych XIII w. Również ona wnosi wiele nowych szczegółów i prostuje wcześniejsze ustalenia, np. w kwestii pobytu w Polsce w 1290 r. pretendenta do tronu węgierskiego Andrzeja i okoliczności jego zgładzenia, dat przybycia posiłków węgierskich dla Łokietka w 1291 i układu między Przemysławem II a Wacławem II w sprawie przekazania Czechom ziemi krakowskiej, motywów interwencji węgierskiej w Polsce w 1300 r. Dąbrowski odrzucił dawne hipotezy o pobycie Łokietka w r. 1300 w Rzymie i na Węgrzech, uściślił datę opanowania przez niego Sandomierszczyzny i dowiódł, że masowe przejście możnych małopolskich na jego stronę nastąpiło wcześniej niż sądzili dawniejsi badacze, tj. jeszcze przed śmiercią Wacława II.

Kontynuację badań nad stosunkami polsko-węgierskimi stanowiła monografia: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*¹⁶, która stała się podstawą habilitacji. Wbrew temu, co mógłby sugerować tytuł, treść tej książki zarysowana na szerokim tle ustrojowym, gospodarczym i politycznym Węgier i Polski XIV wieku cofa się wyraźnie poza cezurę roku 1370. Znaczącym osiągnięciem badawczym jest szczegółowe przedstawienie przez autora zabiegów o sukcesję andegaweńską w Polsce. Sprostował on ponadto błędnie podane przez Długosza daty urodzin córek Ludwika i ustalił, że żadna z nich (prócz zmarłej w niemowlęctwie Marii) nie przysłała na świat przed rokiem 1370, co ma kapitalne znaczenie dla oceny polityki andegaweńskiej Kazimierza Wielkiego, gdyż pozwala przyjąć, że król mógł traktować przyszłe rządy Ludwika w Polsce jako przemijający epizod. Jeszcze donioślejsze było ustalenie daty urodzin Jadwigi na koniec 1373 lub styczeń 1374 r., czyniło bowiem od razu bezprzedmiotowym spór o możliwości wejścia księcia Wilhelma w prawa jej małżonka w 1385 r. Wskazał też analogie ustrojowe polsko-węgierskie, zwłaszcza zaś przejmowanie przez polskie społeczeństwo wzorów węgierskich instytucji, ustawodawstwa i wojskowości.

Darząc tytułowego bohatera dużą dozą sympatii, przeprowadził swoistą „rehabilitację” okresu jego panowania w Polsce, wobec ostrych na ogół ocen wcześniejszej historiografii. Nie negując, że program polityczny Ludwika na terenie Polski miał charakter przede wszystkim dynastyczny, podkreślił postępującą w jego czasach unifikację Królestwa, która wyrażała się, jego zdaniem, w zarzuceniu tytułów dzielnicowych, nadaniu centralnego znaczenia urzędowi kanclerza i marszałka, wprowadzeniu urzędów starościńskich do Małopolski i podniesieniu ich rangi w administracji państwowej.

Dogłębnie zanalizował Dąbrowski sytuację wewnętrzną w Polsce za czasów Ludwika. Przecistawiając się ujemnym sądom Janka z Czarnkowa, wysoko ocenił rolę polityczną Zawiszy z Kurozwęk. W nowym świetle przedstawił zabiegi o tron Władysława Białego i kandydaturę Siemowita Młodszego mazowieckiego. Zdaniem krytycznego recenzenta Oskara Haleckiego do najlepszych partii książki należy opis obrony Rusi przed Litwinami i wyprawy przeciw nim Ludwika w 1377 r.: „Przynosi nie tylko szereg nowych danych ze źródeł węgierskich, ale poddaje też wzorowej ana-

¹⁵ Rozprawy AU, Wyd. Hist.-Filoz., t. 34 (og. zb. 59), Kraków 1916, s. 276–326 i odb.

¹⁶ *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370–1382*, Kraków 1918.

lizie wszystkie inne źródła wydobywając z nich znacznie więcej niż poprzedni badacze¹⁷.

Dalsze badania Dąbrowskiego w węgierskich archiwach i bibliotekach przyniosły rezultat w postaci pozycji, która po upływie 68 lat od jej ukazania się nie straciła na wartości naukowej i mimo dalszych studiów, prowadzonych zwłaszcza przez historyków węgierskich i bułgarskich, w swych zasadniczych tezach nie może być zakwestionowana. Jest nią *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech*¹⁸. Doskonała znajomość źródeł węgierskich — rękopiśmiennych, jak i drukowanych — w połączeniu z umiejętnością wnikliwej i krytycznej ich interpretacji, pozwoliły Dąbrowskiemu zweryfikować wiele zakorzenionych sądów i ustalić nowe fakty przy opracowaniu tematu wielokrotnie już wcześniej branego na warsztat przez historyków. Po mistrzowsku zrekonstruował warunki układu między Władysławem a Elżbietą habsburską, częściowo tylko znane ze źródeł. Po raz pierwszy dokładnie określił marszrutę pierwszej wyprawy na Bałkany i zasięg terytorium oddanego przez Turków na mocy pokoju szegedyńskiego. Podobnie jak w poprzednich swych pracach traktował wydarzenia zachodzące na Węgrzech nie w wyizolowaniu, lecz na szerokim tle powszechnodziejowym, w którym dzięki wyjątkowej erudycji poruszał się z ogromną swobodą. Pozwoliło mu to, jako pierwszemu, zbadać dokładnie akcję floty chrześcijańskiej, która, prowadzona przez Wenecjan, okazała się za słaba by przeszkodzić Turkom w przeprawie przez Bosfor. Wierny prawdzie historycznej, z trzeźwym realizmem przeciwstawiał się poglądom tej części dawniejszej historiografii, która pragnęła zdjąć z króla odium za złamanie traktatu szegedyńskiego. Z talentem historyka wojskowości — którym był w znacznej mierze, zważywszy tematy jego wykładów uniwersyteckich i autorstwo *Wielkiej wojny* — przedstawił przyczyny i przebieg klęski warneńskiej. Do sprawy Warny wracał jeszcze kilkakrotnie w artykułach publikowanych w czasopiśmie obcojęzycznych.

Żywe zainteresowanie Jana Dąbrowskiego historią i współczesnością Węgier znalazło wyraz w opublikowaniu przez niego w 1924 książki pt.

*Węgry*¹⁹, gdzie obok zarysu dziejów wiele miejsca poświęcił warunkom geograficznym, stanowi ekonomicznemu, stosunkom narodowościowym, etnograficznym, wyznaniowym i kulturze tego kraju. Drastyczne okrojenie terytorialne Węgier po I wojnie światowej odbierał niemal jako osobistą krzywdę i wysnuwał z tego pesymistyczne prognozyki na przyszłość. Słuszność jego przewidywań potwierdził w wielu punktach przebieg późniejszych wydarzeń.

W 1938 r. ogłosił rozprawkę pt. *Koronacje andegaweńskie w Polsce*²⁰, w której podjął próbę ustalenia zależności między zaginionym polskim "ordo coronandi" z XIV wieku a ceremoniałem koronacyjnym królów węgierskich. Przeprowadził też przekonywającą polemikę z Oswaldem Balzerem, który kwestionował przekaz Długosza o wywiezieniu polskich insygniów koronacyjnych na Węgry w 1370 r. lub z początkiem 1371 i zwrocie ich dopiero w 1412 r.

Chociaż wyniki badań Jana Dąbrowskiego cieszyły się na ogół powszechnym uznaniem w środowisku historycznym, nie zabrakło jednak i głosów krytycznych, zwłaszcza odnośnie do prezentowanych przez niego ocen rządów andegaweńskich w Polsce. Głównym polemistą okazał się Oskar Halecki. W obszernym artykule recenzyjnym pt. *O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce*²¹ zarzucił Dąbrowskiemu przecenianie znaczenia pomocy węgierskiej w walce o Ruś oraz sojuszu andegaweńskiego dla utrzymania integralności Polski, jak również zacieranie przejawów współzawodnictwa i sprzeczności interesów między Polską a Węgrami. Zupełnie nie zgadzał się też z pozytywną oceną rządów Ludwika w Polsce dowodząc, że jeśli kraj miał wówczas osiągnięcia, to nie dzięki królowi, ale wbrew niemu. Roman Grodecki z kolei uważał, że Dąbrowski zbyt krytycznie potraktował kronikę Janka z Czarnkowa jako źródło do czasów andegaweńskich²².

Odpowiadając Haleckiemu, Dąbrowski podtrzymywał swe poprzednie oceny, pisząc m. in.: „przez usta Janka przemawia nie patriota, ale malkontent, człowiek partii. Oceniając krytycznie Janka i jego kronikę, nie mogłem akceptować jego sądu o jego przeciwnikach politycznych, o stron-

¹⁷ O. Halecki, *O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 35: 1921 s. 31—68 (na marginesie pracy J. Dąbrowskiego, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*).

¹⁸ J. Dąbrowski, *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech (1440—1444)*, *Rozprawy Hist. Tow. Nauk. Warsz.*, t. 2, z. 1, Warszawa 1922.

¹⁹ *Węgry*, Kraków 1924.

²⁰ *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 139—158 i odb.

²¹ *Kwartalnik Historyczny*, t. 35: 1921, zob. przyp. 17.

²² R. Grodecki, *Historia polityczna Polski*, cz. 1: *Wiek średni* — recenzja tamże.

nictwie andegawęńskim, które to poglądy podziela prof. Halecki”²³.

W 1939 r. O. Halecki, wbrew ustaleniom Dąbrowskiego próbował nadać nową żywotność dawnej tezie Prochaski, który twierdził, że król Władysław nie zaprzysiągł w 1444 r. pokoju szegedyńskiego, lecz uczynili to tylko Hunyady i Brankowicz, król zaś nie ratyfikował traktatu²⁴. Mimo ogłoszenia w roku następnym przez Francois Palla relacji Cyriaka z Ankony, dostarczającej dodatkowych argumentów na rzecz stanowiska Dąbrowskiego, Halecki obstawał przy swoim twierdzeniu, a nawet próbował wykorzystać zgromadzone przez Palla materiały dla podbudowania własnych tez²⁵. Polemikę z nim podjął Dąbrowski w 1952 wydając rozprawkę *L'année 1444*, przetłumaczoną następnie na język polski i wydaną już po śmierci Profesora w 1966 staraniem J. Garbaczki i K. Pieradzkiej²⁶. W dziełku tym przeprowadził przekonywającą krytykę dwóch źródeł będących punktem wyjścia rozumowania Haleckiego, tj. relacji Andrea de Pallatio i listu senatu do dowódcy floty weneckiej. Opierając się na licznych innych wiarygodnych źródłach (Ducas, Chalkondylas, Eneaszy Sylwiusz, Andreas Pannonijs, Joannes de Turocz, Jean de Wawrin, Długosz i współczesna korespondencja), wykazał raz jeszcze niezbicie, że traktat szegedyński został przez króla 1 VIII 1444 zaprzysiężony, a następnie 4 tego miesiąca zerwany, za co odpowiedzialność spada na papieża Eugeniusza IV i jego legata Juliana Cesariniego. Dyscyplina rozumowania, jasność dowodzenia, poszukiwanie najprostszych rozwiązań zamiast hipotetycznych konstrukcji — te stałe cechy pisarstwa naukowego Jana Dąbrowskiego — znalazły raz jeszcze w tej rozprawce swój doskonały wyraz.

W bezpośrednim związku z badaniami nad stosunkami polsko-węgierskimi, szczególnie w XIV w., zrodziło się zainteresowanie Profesora osobą i dziełem ostatniego Piasta na tronie polskim — Kazimierza Wielkiego. Długoletnie szczegółowe poszukiwania badawcze uwieńczyć miała monografia tego wybitnego monarchy. Niestety,

ogromne zaangażowanie w sprawy organizacyjne i słabnące siły nie pozwoliły tego dzieła ukończyć. Niejako na marginesie związanych z nim studiów powstała w 1956 *Kronika Królestwa Polskiego w XIV w.*²⁷, studium historyczno-prawne poświęcone pojęciu Corona Regni, uosobieniu suwerenności i niezbywalności praw i terytoriów państwa znanemu na Zachodzie w XIII wieku, a zaadaptowanemu w Polsce za pośrednictwem Węgier za Kazimierza Wielkiego. Praca ta, mimo pewnych braków w terminologii prawniczej — co zarzucił autorowi recenzent Konstanty Grzybowski²⁸ — była na gruncie polskim pionierska, uzyskała wysokie oceny za granicą i przedrukowana została w języku niemieckim w 1961 r., w wydawnictwie zbiorowym, pt. *Corona Regni*²⁹.

Szkicowy zarys głównych problemów państwowych z epoki ostatniego Piasta dał Dąbrowski w wydanej w 1964 r. książce *Kazimierz Wielki, twórca Korony Królestwa Polskiego*³⁰. Uwagę skupił głównie na kwestiach wewnętrznych, jak: prawodawstwo, gospodarka, skarbowość, akcje budowlane, kształtowanie się pojęcia Korony Królestwa. Zwrócił uwagę na rocznikarstwo franciszkańskie jako źródło do dziejów Kazimierza Wielkiego, podkreślił znaczenie nieznanego autora kroniki krakowskiej z lat 1202—1377.

Również w 1964 r. ukazało się ostatnie z większych dzieł Profesora — *Dawne dziejopisarstwo polskie*³¹ — będące owocem jego wieloletnich, sięgających okresu II wojny światowej studiów nad polskim kronikarstwem średniowiecznym. Zebrał w nim i omówił krytycznie wszystkie polskie i Polski dotyczące źródła narracyjne: kroniki, roczniki, nekrologi, żywoty świętych, kalendarze i inne pomniejsze pomniki dziejopisarstwa. Ze względu na syntetyczny charakter książki nie wszystkie źródłoznawcze problemy i zagadki zostały rozwiązane do końca, ale i tu wniósł autor swój niemały wkład badawczy, omawiając np. przydatność kronik węgierskich do poznania dziejów Polski i charakteryzując obszernie metodę pisarstwa Długosza, któremu poświęcił szczególnie dużo uwagi, m.in. w związku także z reedycją i rozbiorem krytycznym jego dzieła.

²³ J. Dąbrowski, *Polityka andegawęńska Kazimierza Wielkiego*, Kwartalnik Historyczny, t. 36: 1922, s. 11—40.

²⁴ O. Halecki, *Nowe uwagi krytyczne o wyprawie warneńskiej*, Rozprawy PAU, Wyd. Hist.-Filoz., t. 70, nr 5, Kraków 1939.

²⁵ Tenże, *The Crusade of Varna. A Discussion of Controversial Problems*, New York 1943.

²⁶ *L'année 1444* — Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cl. de Philologie. Cl. d'Histoire et de Philosophie 1951. Supplémentaire n° 6, Cracovie 1952; *Rok 1444. Spór o traktat szegedyński*, Wrocław 1966.

²⁷ *Korona Królestwa Polskiego*, Kraków 1956.

²⁸ K. Grzybowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV w.*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 9, z. 2, 1957, s. 199—331.

²⁹ *Corona Regni. Studien über die Krone als Symbol des Staates im späteren Mittelalter*, hrsg. M. Hellmann, Weimar 1961, s. 379—540.

³⁰ Wrocław 1964.

³¹ Wrocław 1964.

Obok stosunków polsko-węgierskich i związanych z nimi ściśle dokonań Kazimierza Wielkiego, drugą wielką pasją badawczą Profesora, której pozostał wierny przez całe życie, były dzieje Małopolski, a w szczególności ukochanego Krakowa. Być może jej rezultaty w sensie liczebności i objętości publikacji nie były tak imponujące jak wyniki badań nad dziejami Węgier i Polski w późnym średniowieczu, to jednak nie da się zaprzeczyć, że w zakresie organizacji przedsięwzięć badawczych, inspirowania kolegów i uczniów, a także osobistego wkładu naukowego dokonał i w tej dziedzinie niezmiernie wiele. Spod pióra uczniów Dąbrowskiego wyszły już w okresie międzywojennym wartościowe prace dotyczące dziejów Garbar, Kazimierza, Kleparza, kościołów Franciszkanów i Św. Mikołaja, a także handlu Krakowa z Węgrami oraz cudzoziemskich opinii o Krakowie w X-XVI w. Sam Profesor, poczynając od wyżej omówionej młodzieńczej pracy o stosunkach Krakowa z Węgrami, publikował w okresie międzywojennym liczne artykuły o krakowskiej tematyce w „Czasie” i innych czasopismach, a 600. rocznicy objęcia rządów w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego poświęcił w 1933 osobny tom Rocznika Krakowskiego³².

Jednak większe jego prace o przeszłości Krakowa zaczęły się ukazywać dopiero w okresie powojennym. Własne poszukiwania badawcze łączył przy tym nadal z inspirowaniem i organizowaniem większych przedsięwzięć zbiorowych. Jednym z pierwszych był wydany pod jego redakcją w 1946 r. nr 104 Biblioteki Krakowskiej pt. *Kraków pod rządami wroga*. Priorytet tej tematyki w czasie, gdy społeczeństwo i świat naukowy miasta nie ochłodziły jeszcze z grozy okupacji hitlerowskiej, był w pełni zrozumiały. W obszernym rozdziale pt. *Rządy niemieckie w Krakowie* Dąbrowski wnikliwie przedstawił zbrodnicze metody postępowania okupanta wobec Żydów, ludzi nauki, inteligencji i duchowieństwa. Podał też wiele szczegółów odnośnie do spraw pozornie drugorzędnych, ale z punktu widzenia historycznej rejestracji ważnych dla tych, których udziałem nie było przeżycie w Krakowie nocy okupacyjnej, jak życie codzienne mieszkańców miasta i przejawy moralnej degrengolady okupantów. Na taki typ ujęcia wpłynęła niewątpliwie doskonała znajomość źródeł histo-

rycznych i świadomość oczekiwań w nich pokładanych przez przyszłe pokolenia.

Kolejna praca zbiorowa na ten temat, pod redakcją Jana Dąbrowskiego pt. *Kraków w latach okupacji 1939—1945. Studia i materiały*, mogła się ukazać jako tom 31 Rocznika Krakowskiego dopiero w 1957. Redaktor opracował w niej osobiście rozdział pt. *Praca naukowa i uczelnie wyższe w czasie okupacji*. Z informacji tu podanych, mających niejednokrotnie wątek autobiograficzny, wynika, że mimo terroru okupanta i skrajnych zagrożeń, praca naukowa krakowskiego środowiska nie została w latach 1939—1945 ani na chwilę przerwana. Profesor podkreślał rolę PAU w organizowaniu tajnych zebrań naukowych i druku wydawnictw, które były odbijane w drukarni uniwersyteckiej. Dzięki połączonej ze świadomym ryzykiem ofiarności personelu Biblioteki Jagiellońskiej, krakowscy uczeni mogli w zaciszu domowym kontynuować swe badania. Dąbrowski obliczył, że w czasie wojny napisali oni łącznie około 250 większych prac. Z czasem rozwinęło się w sposób podziwu godny tajne kształcenie studentów, łącznie z działalnością komisji do przeprowadzania egzaminów magisterskich. Sam Autor przewodniczył podkomisji historycznej, której zaprezentowano 11 prac. Łącznie tajne kształcenie uniwersyteckie objęło 136 wykładowców i ponad 800 studentów, spośród których np. na Wydziale Filozoficznym 23 uzyskało stopień doktora, a 86 magistra. Dzięki ofiarności i poświęceniu pracowników administracji Uniwersytetu akta i archiwalia uczelni zostały prawie w całości uratowane.

W 1954 r. zredagował i wydał Dąbrowski referaty wygłoszone na wspomnianej wyżej konferencji naukowej pt. *Krakowskie Odrodzenie*³³. Sam opracował w jej ramach bliski mu temat: *Związki początków i rozwoju Odrodzenia w Krakowie z Odrodzeniem na Węgrzech*. Wskazał tu szczególnie mocno na rolę Węgier jako pośrednika w przekazywaniu nowych treści humanistycznych z Włoch do Polski, a w szczególności do Krakowa, poczynając od epoki andegaweńskiej, kiedy to wiodącą funkcję pod tym względem pełniły kancelarie królewskie, a na czasach Macieja Korwina obfitujących w osobiste kontakty humanistów (np. pobyt Kallimacha na Węgrzech) kończąc. Zdaniem Dąbrowskiego przenikające z Węgier do Krakowa w 2. połowie XV w. poglądy neoplaton-

³² *Wawel średniowieczny*, Kurier Literacko-Naukowy, R. 7: 1930, nr 27; *Z dziejów Krakowa*, „Czas”, R. 84: 1932, nr 213; *Wojna o Stwosza*, „Czas”, R. 85: 1933, nr 127; *Kraków i morze*, „Czas”, R. 85: 1933, nr 33; *O dacie zajęcia Krakowa przez Łokietka*, Sprawozdania PAU, t. 41, nr 10 (1937); *Z przeszłości metropolii krakowskiej*, „Czas”, R. 89: 1937, nr 160.

³³ *Krakowskie Odrodzenia. Referaty z konferencji naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z września 1953 r.*, pod red. J. Dąbrowskiego, Kraków 1954.

skie wniosły twórczy ferment w środowisko uniwersyteckie, m.in. inspirując myśl naukową Kopernika. Wiele miejsca poświęcił wpływowi sztuki węgierskiej na krakowską, który zaznaczył się już w dobie fundacji grobowca Kazimierza Wielkiego, a kulminował na przełomie XV/XVI w., kiedy to mecenat królewicza Zygmunta Jagiellończyka przyczynił się do bezpośredniej adaptacji węgierskiej architektury i rzeźby renesansowej w Krakowie. Zaciągnięty wtedy przez Kraków swoisty „dług” kulturowy spleciony został następnie w postaci prac uczniów Wita Stwosza na Słowacji, stosowania w budownictwie tamtejszych miast tzw. polskich attyk, a także masowych studiów w uniwersytecie krakowskim młodzieży węgierskiej przekazującej później rodzinnemu krajowi erasmiańskie treści humanizmu krakowskiego, uczestniczącej twórczo w rozwoju literatury oraz języka węgierskiego.

W 700-lecie uzyskania przez Kraków praw miejskich ukazała się pod redakcją J. Dąbrowskiego kolejna praca zbiorowa pt. *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*³⁴, której pióra swego użyczyli: Józef Mitkowski, Rudolf Jamka, Renata Żurkowska, Krystyna Pieradzka, Marian Friedberg, Danuta Rederowa, Juliusz Demel, Anna Ptaszycka. We wstępie Redaktor szczególnie mocno podkreślił konieczność podjęcia szeroko zakrojonych, kompleksowych badań archeologicznych dla wyjaśnienia zagadek rozwoju wczesnośredniowiecznego Krakowa. Nie negując doniosłości lokacji 1257 r., z jednej strony wskazał na potrzebę dalszych badań zmierzających do lepszego wyjaśnienia jej okoliczności, z drugiej akcentował ciągłość rozwoju miejskiego, w szczególności powiązania genezy miast z istnieniem wcześniej zorganizowanych osad o charakterze rzemieślniczym i handlowym. Za jedną z najbardziej palących potrzeb badawczych uznał zbadanie stanu i rozwoju produkcji rzemieślniczej, jej zasięgu lokalnego i krajowego w różnych okresach dziejów miasta.

Do koncepcji zbiorowego wysiłku badawczego poświęconego historii Krakowa powrócił Dąbrowski raz jeszcze, redagując dzieło pt. *Kraków, jego dzieje i sztuka*, które ukazało się w roku śmierci Profesora — 1965 (autorzy: Helena Blum, Adam Bochnak, Jan Dąbrowski, Juliusz Demel, Danuta Rederowa). Osobiście opracował do niego aż 4 rozdziały. W pierwszym z nich (*Kraków książęcy*) ustalił położenie najstarszych osad krakowskich w X w. oraz zakwestionował mylny pogląd jakoby w owej odległej epoce Rudawa była główną osią

wodną Krakowa pozbawionego dostępu do Wisły. W rozdziale II (*Kraków lokacyjny*) lokację Krakowa potraktował jako długotrwały proces, a jednocześnie polemizował z twierdzeniami o całkowitej niemieckości lokowanego miasta. Rozdział III (*Rozwój Krakowa*) dotyczy w. XIV. Wypracowanie trwałych związków Krakowa z Zachodem Europy przypada zdaniem Dąbrowskiego na czasy Kazimierza Wielkiego. Rozmach budowlany, zainicjowany przez tego monarchę, dorównywał, a nawet przewyższał współczesne przedsięwzięcia tego typu w Wyszehradzie i Budzie. Autor wiele uwagi poświęcił fundacji Uniwersytetu Kazimierzowskiego i jego pierwotnej lokalizacji. W rozdziale IV (*Czasy świetności miasta — XV i XVI w.*) skupił swą uwagę głównie na produkcji rzemieślniczej i aktywności handlowej mieszczan krakowskich. Wydobył na światło dzienne wiele faktów na temat mniej znanych dotychczas gałęzi rzemiosła, jak: produkcja szkła, wyrobów ceramicznych, snycerstwo i hafciarstwo. Podkreślił znaczenie braku zagrożenia zewnętrznego dla rozwoju miasta.

Dzieje Krakowa traktował Dąbrowski w ścisłym powiązaniu z historią szeroko rozumianego regionu — Ziemi Wiślan, w późniejszym okresie Małopolski. W 1958 r. ogłosił w *Roczniku Krakowskim* obszerną rozprawę pt. *Studia nad początkami państwa polskiego*. Wśród jej wątków na plan pierwszy wysuwa się wielka polemika z uznanymi autorytetami naukowymi na temat politycznej przynależności Krakowa i Małopolski w 2. połowie IX i w X wieku. Dąbrowski bardzo poważnie zakwestionował możliwość ściślejszej podległości Ziemi Wiślan Państwu Wielkomorawskiemu i odrzucił reprezentowaną przez większość badaczy tezę o czeskim panowaniu w Krakowie w 2. połowie X w. Podbój Małopolski przez Czechy był, jego zdaniem, niemożliwy ze względu na słabość Przemyślidów, którzy we własnym kraju nie mogli uporać się z rywalizującym państwem Sławnikowiców, a także ze względu na obecność Węgrów na Morawach po r. 955. Powołał się też na relację Ibrahima ibn Jakuba, z której wynika, że państwo Mieszka I było największym z państw słowiańskich, a więc musiało obejmować i ziemię krakowską. W przekonaniu tym umocniła Dąbrowskiego wnikliwa krytyka innych źródeł, jak kroniki Kosmasa, dokumentu *Dagome iudex* i przywileju z 1086 r., który uznał za zupełnie nieprzydatny dla twierdzeń o czeskim charakterze Krakowa w X wieku. Raz jeszcze zdroworozsądkowe rozumowanie Dąbrowskiego, oparte na świetnej znajomości źródeł i kontekstu historycznego, wzięło górę nad skłonnością do budowania efektownych, ale słabo umotywowanych hipotez.

³⁴ Kraków 1957.

Dąbrowski wysoko cenił zasługi swoich poprzedników na polu badań nad dziejami Krakowa. Dał temu wyraz w artykule poświęconym pamięci S. Kutrzeby jako historyka Krakowa³⁵. Jego pracę o handlu tego miasta w wiekach średnich uznał za pionierską pod względem metodycznym, gdyż ściślej interpretacji przywilejów królewskich towarzyszy w niej sumienna analiza transakcji, kontraktów, zapisów i rachunków zawartych w księgach miejskich. Podnosił szczególną wartość pracy: *Finanse Krakowa w wiekach średnich*, jako pierwszej próby scharakteryzowania skarbowości miejskiej, opartej na dokładnym zestawieniu np. pożyczek Krakowa w latach 1412—1500, oraz *Historii rodziny Wierzyńków*, wyświetlającej proces wzajemnego przenikania się mieszczaństwa i rycerstwa.

Jednym z tych krakowskich tematów historycznych, do których J. Dąbrowski kilkakrotnie wracał, były wczesne dzieje Uniwersytetu. Prócz rozważań zawartych w jednym z rozdziałów książki: *Kraków, jego dzieje i sztuka*, dwukrotnie jeszcze zabierał na ten temat głos. W artykule *Czy Uniwersytet Kazimierzowski działał na Kazimierzu* (1959)³⁶ rozpatrzył na podstawie zachowanych źródeł pisanych i prowadzonych od XIX w. wykopisk archeologicznych, sporne zagadnienie lokalizacji i ewentualnej działalności krakowskiej uczelni w najwcześniejszym okresie jej istnienia na Kazimierzu. W konkluzji stwierdził, że istotnie zaczęto tam wznosić budynki uniwersyteckie, ale wskutek wylewów Wisły wkrótce prace przerwano, a XV-wieczna tradycja związków Akademii z Kazimierzem opiera się tylko na jej prawach własnościowych do leżących tam gruntów. Zająć uniwersyteckich nigdy tam nie prowadzono.

Tezy te powtórzył Dąbrowski w opracowanym przez niego rozdziale pierwszym, monumentalnych, jubileuszowych *Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I (1964)³⁷. Zajął się tu szerzej genezą uczelni kazimierzowskiej, rozpatrywaną na tle zarówno rodzimych potrzeb państwowych, jak też

idących w kierunku tworzenia studium generale tendencji środkowoeuropejskich, dla których inspiracją stało się powołanie do życia uczelni praskiej w 1348 r. Początki inicjatyw Kazimierza Wielkiego odniósł do r. 1351, kiedy to król wysłał do Włoch Floriana z Mokrska dla zapoznania się z organizacją uniwersytetów w Padwie i Bolonii. W związku z charakterem Uniwersytetu Kazimierzowskiego, mającego służyć interesom państwa, wskazał Dąbrowski hipotetycznie na możliwość nawiązania do wzorów neapolitańskich, ponieważ uniwersytet założony tam przez Fryderyka II spełniał podobne zadanie. Rolę pośrednika w przekazaniu tego typu wzorów mogli odgrywać wywodzący się z Neapolu Andegawenowie i ich otoczenie. Pełne wykorzystanie źródeł i dyscyplina badawcza czynią i w tym przypadku argumentację Dąbrowskiego w pełni przekonującą.

Powyższa charakterystyka pisarstwa historycznego J. Dąbrowskiego nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Wiele prac i poglądów Profesora nie mogło być na tym miejscu nawet wspomnianych. Należy jednak raz jeszcze podkreślić, że wszystkie płody jego pióra cechuje właściwy mu umiar, rzetelność i klarowność w prezentowaniu najbardziej nawet skomplikowanych problemów historycznych, co powoduje, że lektura jego prac nie sprawia trudności także czytelnikom niekoniecznie związanym profesjonalnie z badaniami naukowymi. O zaletach jego stylu świadczy popularność jego syntez i podręczników, poczytność jego artykułów, zapotrzebowanie na jego publikacje w prasie. Trzeba tu też dodać, że w trudnych czasach stalinowskiego zniewolenia nigdy nie ulegał pokusie marksistowskiego wulgaryzowania historii, co, niestety, stało się udziałem niektórych jego kolegów po piórze. Dziś w 25 lat po jego śmierci widać jasno, że jego twórczość naukowa wytrzymała próbę czasu i zapewne nigdy nie przestanie być wzorem rzetelności badawczej i umiłowania prawdy dziejowej.

³⁵ Stanisław Kutrzeba jako historyk Krakowa, *Kwartalnik Historyczny*, R. 54: 1947, s. 49—57.

³⁶ *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, R. 5: 1959, s. 53—72.

³⁷ *Czasy Kazimierza Wielkiego* [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764*, t. I, pod red. K. Lepszego, Kraków 1964, s. 15—36.

MISCELLANEA

KAROLINA GRODZISKA

KRAKÓW I JEGO OKOLICE W DZIENNIKU PODRÓŻY JANA ROSTWOROWSKIEGO Z 1813 ROKU

Przechowywany w zbiorach Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie rękopis 1783 zawiera jedną z najstarszych relacji z podróży po Galicji. Mowa o *Diariuszu podróży odbytej 1813 r. w Krakowskie, Galicję i Sądecki cyrkuł przez Jana Rostworowskiego*. Autor *Diariusza*, żyjący w latach 1799—1847, znany był w późniejszym czasie jako pisarz, muzyk i poseł na sejm Królestwa Polskiego w latach 1830—1831¹.

Rękopis liczy 157 stron, oprawny jest w twardą tekturową okładkę z czerwonym rombem pośrodku i inicjałami autora wytłoczonymi złotem. Nie jest to autograf Rostworowskiego: nota na stronie 157 świadczy, iż „Zbiór ten [...] przepisany był przez J. M. Pana Drogimira 1814 roku”. Zbiór — bowiem oprócz *Diariusza* w rękopisie znalazły się młodzieńcze utwory Rostworowskiego, pisane tak wierszem jak i prozą, a nawiązujące głównie do dzieł Horacego, Owidiusza, Kochanowskiego, a z pisarzy współczesniejszych — do Voltaire’a, Gottfrieda Augusta Bürgera i Salomona Gessnera.

Diariusz wcześniej został dostrzeżony i doceniony przez badaczy. W okresie międzywojennym wybrane jego fragmenty opublikował Juliusz Zborowski², a w 1970 r. obszernie scharakteryzowała

dziennik Jadwiga Kucianka³, omawiając szczegółowo jego treść i ogłaszając drukiem dwie części tekstu. Obszerną partię *Diariusza*, obejmującą opis Dobrej i jej okolic, wykorzystał Andrzej Zieliński w *Romantycznych wędrówkach po Galicji*⁴. Od początku uwagę zwracały zainteresowania etnograficzne autora relacji, dojrzały i zbliżony do Kolbergowskiego sposób ujęcia tematu, dokładność opisów i obserwacji, wrażliwość, wreszcie płynny i potoczny język. Cechy te warto podkreślić raz jeszcze, jako że autorem *Diariusza* był chłopiec naówczas niespełna czternastoletni, najmłodsze z dzieci Franciszka Ksawerego Rostworowskiego, kasztelana zakroczymskiego, i Izabeli z Małachowskich, wychowywany dotychczas w domu (w Warszawie i w Lesznowoli) przez owdowiałego ojca.

Kłęska Napoleona w Rosji, tragiczny odwrót Wielkiej Armii spod Moskwy i nadciąganie wojsk rosyjskich wzbudziły w Warszawie wiele obaw przed represjami: zbyt żywe były jeszcze wspomnienia oblężenia stolicy i rzezi Pragi w roku 1794. Franciszek Ksawery Rostworowski, którego dwaj synowie służyli w pułku szwoleżerów gwardii cesarskiej, a trzeci w armii Księstwa Warszaw-

¹ E. M. Rostworowski, Jan Nepomucen Rostworowski (1799—1847) [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 32, Wrocław 1990, s. 198—201.

² J. Zborowski, *Zapiski ludoznawcze z 1813 r.*, „Lud”, t. 22: 1923, s. 137—138, oraz tenże, *Ludność góralska w powiatach limanowskim i nowotarskim w 1813 r.*, „Lud”, t. 28: 1929, s. 214—225.

³ J. Kucianka, *Sądeckie Podkarpacie w diariuszu podróży Jana Rostworowskiego z 1813 r.*, *Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Rok I, Seria I, Rzeszów 1970, s. 133—151. Autorka, nie znając publikacji Zborowskiego, ogłosiła te same fragmenty rękopisu.

⁴ *Romantyczne wędrówki po Galicji*, antologia w opracowaniu i ze wstępem Andrzeja Zielińskiego, Wrocław 1987, s. 37—46.

skiego, postanowił wraz z młodszymi dziećmi opuścić stolicę i udać się w bezpieczniejsze miejsce. Wyruszyli 27 stycznia 1813 r. „wystawiając się na niewygody podróży, nieznajomość dróg, przykrą porę roku i wiele innych niedogodności”⁵. Jadąc przez Piotrków Trybunalski, Radomsko, Częstochowę i Olkusz przybyli 12 lutego do Krakowa. Spędzili tu blisko trzy miesiące, opuszczając miasto pod koniec kwietnia: „gdy nieprzyjaciół już się zbliżał do ostatniego kawałka ziemi polskiej, zmuszeni byliśmy porzucić Kraków i szukać schronienia w kraju nieprzyjaciół nam sprzymierzeńców”⁶. Mowa tu o Galicji, chwiejny zaś sojusz Napoleona z jego teściem, cesarzem Austrii Franciszkiem I, był już wówczas zerwany. Trasę dalszej wędrówki rodziny Rostworowskich wyznaczały spokrewnione i zaprzyjaźnione domy Małachowskich i Morsztynów. Jechano więc przez Gdów i Dobczyce do Raciechowic, następnie do Dobrej, zatrzymując się na długie, parotygodniowe pobyty, zwiedzając okolice, odbywając wycieczki na pobliskie szczyty. Do Warszawy wędrowcy wrócili dopiero z końcem marca 1814 roku.

Zainteresowanie budziły dotychczas partie *Diariusza* odnoszące się do wędrówki po Podkarpaciu, mniej natomiast uwagi zwracano na opis Krakowa. Jest on dość ogólnikowy i stanowi wyraźnie słabszą część dziennika, nosząc cechy szkolnej rozprawki. Młody autor opisał położenie miasta, jego mury, zamek królewski, rynek i niektóre ulice — to wszystko na trzech stronach — przystępując później do opisu krakowskich kościołów. Podzielił je na trzy kategorie: najpiękniejsze „w dawnym guście” (katedra, kościół Mariacki, Bożego Ciała i Franciszkanów), najpiękniejsze „w nowym guście” (kościół Św. Anny i ŚŚ. Piotra i Pawła), oraz „kościół w obu gustach, po tych ode mnie wymienionych pierwsze mogące otrzymać miejsce” (czyli kościół Dominikanów oraz Karmelitów na Piasku)⁷. Ta olbrzymia przewaga opisu świątyń nad opisem Wawelu i fortyfikacji, bardziej przecież interesujących dla autora w tym wieku, mogła być spowodowana wpływem podróżującego z Rostworowskimi przyjaciela rodziny, Jana Dekerta, późniejszego biskupa sufragana warszawskiego, jak też prostym faktem, iż jedynym wówczas dziełkiem pełniącym funkcję przewodnika po mieście były *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo kościoły...*, autorstwa Piotra Hiacynta Pruszcza.

Ciekawsze od opisu Krakowa jest przedstawienie jego okolic, przytoczone poniżej *in extenso*, wraz z dwiema notami dotyczącymi mieszkańców podkrakowskich wsi⁸. Do okolic Krakowa autor zaliczył — niezbyt fortunnie — Kleparz, Kazimierz, Stradom i Podgórze, jak też tradycyjnie za okolice miasta uważane: Pieskową Skalę, Krzeszowice, Tenczynek, Bielany, Wolę Justowską, Tyniec, Wieliczkę, Swoszowice i Mogiłę. Trafiają się w opisie nieścisłości i pomyłki, gdzieś tam zaś informacje umieszczone na wyrost, a pochodzące raczej z lekcji geografii niż podyktowane opisywanym widokiem. Potknięcia młodego autora nie deprecjonują jednak tej części *Diariusza*, która pozostaje interesującym źródłem, świadcząc, jak bardzo okolice Krakowa przyciągały wojażerów już z początkiem XIX wieku.

OKOLICE KRAKOWA¹

Dawszy krótki opis miasta tego, przechodzę do opisu okolic Krakowa godnych zwiedzenia, już dla pięknego położenia i widoków, już też żyzności gruntów i wesołej przechadzki.

Od północy miasta jest przedmieście Kleparz, sławne znacznymi targami, przy nim jest ozdobna fara św. Floriana. Od wschodu Wesoła — tak zwane przedmieście — tam jest Ogród Botaniczny i Obserwatorium. Od południa Stradom, znakomity kościołem bernardynów, zamkiem królewskim [sic!] i gmachem celnym. Tu stara Wisła oddziela Kazimierz od Stradomia. Pierwsze było niegdyś [miastem] oddzielnym i murem opasane. Jego kościoły, osobliwie Bożego Ciała i św. Zofii², rzadkiej są piękności. [Miasto] Kazimierz jest teraz Żydowstwem napchane, których tu do 6000 liczą, przychodzi powoli do pięknych kamienic, a dla ciągłego handlu zawsze jest ludne. Za nim idzie Podgórze, porządne miasto, do którego piękny most na arkadach prowadzi. Tu jest wygodny arsenał i koszary dla kawalerii³. Zwane jest Podgórzem dla poziomego z Karpatami położenia,

⁸ Fragmenty te opublikował Juliusz Zborowski w 1923 r., por. przypis 2.

¹ Biblioteka PAN w Krakowie, rękopis 1783, s. 30—41.

² Pomyłka autora: chodzi o kościół Św. Katarzyny, gdyż kościół Św. Zofii, stojący w pobliżu Skalki, popadł w ruinę z końcem XVII w.

³ W chwili powstawania relacji Podgórze, formalnie włączone do Krakowa, stanowiło jego IV gminę, a dawne koszary austriackie służyły armii Księstwa Warszawskiego.

⁵ *Diariusz...*, s. 3.

⁶ *Diariusz...*, s. 42.

⁷ *Diariusz...*, s. 14—20.

które stąd widzieć się dają okryte ciągle śniegami i wiele przydają do pięknego wejrzenia⁴.

Ze strony zachodniej rozciąga się Podzamcze, przedmieście Smoleńsk od rzeczki Smoleni tak zwane: napelnione jest składami drzewa i węgla ziemnego⁵, Ogrodniki piękny kościółek kapucynów mające, dalej Piasek kościołem karmelitów sławny, tudzież dwoma młynami królewskimi na 12 kół, publicznymi łazienkami i garbarniami. Zatem są żyzne ogrody, które stanowią wsie Łobzów, Zwierzyniec i Nowa Wola⁶, mające pulchną ziemię, tak iż z jednego zagona kilka razy rocznie zbierają piękne jarzyny. Ostatnia wieś Łobzów sławna jest pięknym położeniem i gruzami pałacu Kazimierza Wielkiego: po pozostałej reszcie można poznać dawną jego okazałość (sławne jest to miejsce nierządami Esterki, dla której król kazał być to miejsce przyozdobić). Za pałacem rozciągał się gęsty zwierzyniec, z którego tylko duże krzyżowne⁷ pozostały ulice. Na środku stoi wzgórek, w nim znajdują się zwłoki Esterki⁸.

Co do samych okolic Krakowa, te są następujące: od północy jest sześć wiosek, Promnikami zwanych⁹, z których Czarny i Biały Promnik jest najpiękniejszy. Dalej leżą Niegoszowice, do JO Sołtyka należące¹⁰, ozdobnym pałacem, ogrodem i rozmaitymi osobliwościami sławne. Dalej o trzy mile od Krakowa leżą Krzeszowice, o których wyżej wzmianka¹¹. O pół mili stamtąd leżą zamek Tenczynek* i Czerna z klasztorem karmelitów.

⁴ Nazwa Podgórze faktycznie wywodzi się od położenia miasta u stóp góry Lasoty. Kojarzenie nazwy z widokiem na Karpaty, które były „okryte ciągle śniegami”, rozpowszechniło się w połowie XIX w., stanowiąc zresztą lokalny powód do dumy.

⁵ Etymologia sztuczna; jurydyka Smoleńsk leżała na lewym brzegu Rudawy.

⁶ Tu i dalej pod nazwą Nowa Wola należy rozumieć Wolę Justowską.

⁷ To jest: krzyżujące się.

⁸ W rzeczywistości był to kopiec współczesny kopcom Krakusa i Wandy. Jego położenie w sąsiedztwie dworu (wówczas drewnianego), w którym król miał się spotykać z piękną Żydówką, sprawiło że tradycja staropolska nadała kopcowi imię Estery.

⁹ To jest: Prądnik.

¹⁰ Mowa o klasycystycznym dworze w Niegoszowicach (dawny powiat chrzanowski), wzniesionym w pierwszym dziesięcioleciu XIX w. dla księdza Michała Sołtyka (zm. 1814), dziekana kapituły krakowskiej, bratanka biskupa krakowskiego Kajetana Ignacego Sołtyka.

¹¹ Krzeszowice wzmiankował autor opisując trasę z Częstochowy do Krakowa, rkps 1783, s. 10.

* [Przypis autora] Wiadomość o Tenczyńskim zamku. Tę ja wiadomość mam z wyjątku listu dawnego manuskryptu 1559 roku, do Jakuba Miecińskiego od swego brata, paulina z Częstochowy, pisanego. Przytoczę z niego kilka kawałków: Wia-

Oba te miejsca są pomiędzy lasami i skałami położone. Za nimi są zamki: Opatowski¹², Chęciński¹³ i Pieskowej Skały, pierwszy sławny gniazdem familii Tęczyńskich, drugi kopalniami marmurów, trzeci pięknym położeniem i ciekawymi lochami daleko się ciągnącymi. Z tych najznacześniejsze są dwie sale: pierwsza sto blisko stóp długa, a na trzydzieści szeroka, druga nieco mniejsza, od bytności ostatniego naszego króla Augustowską** zwana¹⁴. Te okolice wojażerowie z okolicami Szwajcarii równają.

Od zachodu leży wieś Raków¹⁵, zajmująca od lat sześciu założony smentarz (tak jak u nas Po-

domo ci jest, mój bracie, iż byłem na pisarskim urzędzie. Mając dozór nad zamkiem i piwnicami zamku tego, chodziłem po piwnicach. Razu pewnego, próbując muru, wyjąłem cegłę, za nią drugą, a spostrzegłszy drzwi żelazne przestałem roboty. Nazajutrz pod wieczór z niezbędnymi do tego udawszy się instrumentami próbując odwaliłem całe drzwi. Te mocne były, kute żelazem, jużem chciał mego zaprzęścić zamysłu nie widząc sposobności odwalenia drzwi owych, gdy wtem ujrzałem framuszkę, w której leżał klucz pożądaný. Tym ledwo drzwi otwarłem, stałem przez kilka minut w zadumieniu na widok bogactw tam będących, gdybym ci dał ich opis, poczytałbyś go za fałszywy. Wybrawszy tyle, ilem unieść mógł złota, zamknąłem i zamurowałem to miejsce tym sposobem, jakim był je zastał. Wieczorem udałem się do domu mego, gdzie skarby owe pilnie zachował, a gdy się służby mojej zakończył termin, panu memu podziękowawszy, upatrując w tym zdarzeniu Boskie natchnienie, wstąpiłem do paulinów w Częstochowie. Teraz zaś, gdy mi ten sekret niepotrzebny, tobie go Jakubie powierzam, radzę ci jednak, abyś upamiętałe tych skarbów używał i pamiętał, iż dobrymi uczynkami i życiem cnotliwym możesz sobie wieczną zapewnić szczęśliwość.

Zamek ten już w gruzach będący znajduje się o 1/2 mili od Krzeszowic, należał dawniej do hrabiów Ossolińskich. Co się tyczy tych piwnic, to dotąd egzystują i powszechna jest w okolicy pogłoska o skarbach. To jedynie może w wątpliwość wprawiać, iż zapewne by rząd z podobnych korzystał wieści, gdyby były prawdziwymi.

¹² Pomyłka autora: nie może chodzić ani o Opatów, ani o Ojców, żadne z tych miejsc nie było gniazdem Tęczyńskich.

¹³ Mowa o Chęcinach koło Kielc, słynnych z kopalni marmurów, do których Stanisław August sprowadził z Włoch mistrzów kamieniarskich, podobnie jak do Czernej i Dębника. Stąd też zapewne skojarzenie autora relacji, gdyż trudno uznać Chęciny za okolice Krakowa.

** [Przypis autora] W pierwszej przeszedłszy przez długą naturalną salę, której boki i sklepienie składają się z naturalnych błyskotek (stalactites zwanych), znajduje podróżny dwa pokoje w skale kute, lecz tam trzeba wejść na czworakach. Tam mieszkała niewiasta Salomei nazwisko nosząca, ta przepędziła w tych lochach 7 lat, żywiąc się z kwasty i korzonków, lecz w 1810 [r.] dla przeszkód od żołnierzy doznanych porzuciła swe mieszkanie.

¹⁴ Mowa o jaskini Ciemnej, którą Stanisław August miał zwiedzać w 1787 r.

¹⁵ Pomyłka autora: cmentarz działał już od 1803 r., założony na gruntach Prądnika Czerwonego. Rozpowszechnioną w połowie XIX w. nazwę „Rakowicki” zyskał dzięki temu, że prowadząca doń droga wiodła daleko wsi Rakowice.

wązki, które wiele pomników zawierają), dalej o jedną milę od Krakowa leży wieś Mogiła z wielkim klasztorem i kościołem XX cystersów. Zaraz za wsią stoi pagórek około 120 łokci mający wysokości, na wierzchołku jego stoi kolumna z ciosowego kamienia, gdzie jak mówią pochowano ciało x[iężniczki] Wandy. Za rządu austriackiego przypadkiem gdy tam kopali chłopci dla zrobienia kanapki około kolumny, znaleźli urnę metalową, którą gdy zanieśli do Krakowa na sprzedaż, kupiona była od jednego księdza, który ją otworzywszy znalazł same prochy, które zapewne są pomnikiem Wandy niepoświęconym.

Od południa za Wisłą leży miasteczko wolne Wieliczka w najprzyjemniejszym położeniu i podobne jest do pięknego ogrodu. Sławne jest kopalnię soli, jakiej na całą Europę nie ma. Kto by zechciał opisu wewnętrznych ciekawości tej kopalni, niech zajrzy do Pamiętnika Warszawskiego, R. 1804¹⁶. Niedaleko stamtąd leży wieś Swoszowice, sławna kąpielami siarczanymi.

Od zachodu [leży] wieś Zwierzyniec z pięknym i obszernym kościołem i klasztorem panien norbertanek. Ten jest w czworogran zbudowany z ciosowego kamienia i ze swej struktury podobnym jest do obronnego zamku. Do niej należy góra najwyższa przy Krakowie, św. Bronisławy zwana, z której widok na Kraków jest bardzo pięknym i wspaniałym. Z jednej strony długo zajmuje oko widok Krakowa, Mogiły, Wieliczki i innych okolic Krakowa, z drugiej strony odkrywa się rozległe i śnieżyste Karpaty i celującą w nich Babią Górę i zamki Lanckorone, Szadek¹⁷, Tyniec i lewy brzeg Wisły, z innej strony Bielany wspaniałym szczycące się położeniem, kościołem i lasem. Na wierzchołku góry stoi piękna pustynia z kościółkiem św. Bronisławy tytuł noszącym. Plac jest otoczony fruktowymi drzewami i parkanem, zamieszkane jest to miejsce od 85-letniego starca, który całe swe życie przepędził na chwale Boga. W dzień Zielonych Świątek licznie bardzo się tam lud zgromadza, równie jako i na Emaus. Na jej poziomie leży wieś Nowa Wola pięknym pałacem i ogrodem sławna¹⁸, o milę [zaś] od Krakowa leży nad brzegiem Wisły skalista góra, na której stoi klasztor i kościół OO kamedułów. Na wchodzie do

kościola i pustyni przechodzić trzeba przez obszerny plac stykający się z poważnym Olszowym Gajem, ten otoczony jest piękną, z ciosowego kamienia, galerią. W środku stoi precudnej architektury kościół z ciosowego kamienia. Ten ozdobiony jest trzema ogromnymi wieżami, dachem miedzianym i ciosową galerią kościół u góry okrążającą. Był on 1610 roku od W. Nowodworskiego marszałka sejmowego¹⁹ założonym i ukończonym. Porządek ozdobny, malowania i rzeźby nie były oszczędzone na ozdobienie tego wspaniałego dzieła. Na bokach kościoła są dwa wejścia do pustyni. Ta składa się z 68 domków murowanych, czterema rzędami [zbudowanych], zamieszkałych od tych bogobojnych pustelników. Każdy domek jest otoczony murem, ma za napis "silentium". To bardzo jest ściśle zachowywane, jeden przełożony może mówić z przyjeżdżającymi gośćmi. Za tą pustynią rozciąga się piękny plac bukowy i olszowy, w którym spacer jest jeden z najpiękniejszych. Te Bielany z warszawskimi porównane wielce się od tamtych różnią.

Ciekawy podróżny, krakowskie zwiedzający okolice, nie zapomni zwiedzić Tyńca, na przeciwnym brzegu Wisły położonego. To opactwo benedyktynów i kościół wspaniały, na skale postawione, założone było od Kazimierza Mnicha króla polskiego, który go za swym powrotem z opactwa de St. Cluny na wzór tamtego, lecz z większą wspaniałością wystawił i ubogacił darem 100 wsi²⁰. Z tego to miejsca konfederaci pod dowództwem gen[e]r[al]a franc[uskiego] Louis de Choisy dobyli szturmem na Rosjanach 1771 [r.] krakowski zamek, a tam wycierpiawszy to wszystko, co tylko głód i rozpacz sprawić może, bronili się tam przez dwa miesiące²¹.

Wspomniawszy nieco o Krakowie i jego okolicach, nie pozostaje mi nic więcej, jak dać mały rys o charakterze mieszkańców depart[amentu] tego.

KRAKOWIACY, PROSZOWIACY, SZKALMIERZANIE

Są to mieszkańcy miejsc toż nazwisko noszących. Lud ten jest powszechnie mocny, zdrowy,

¹⁶ Rostworowski odwołuje się do artykułu pt.: *Postrzeżenia nad kopalniami soli w Wieliczce przez p. Bernarda. Wypis z Dziennika fizycznego l'Abbé Rozier*, zamieszczonego w „Nowym Pamiętniku Warszawskim”, t. 8: 1802, s. 340—356.

¹⁷ Nie wiadomo, jaką miejscowość autor miał tu na myśli.

¹⁸ Mowa o willi Justa Decjusza, wówczas jeszcze otoczonej pięknym ogrodem, stanowiącej w pierwszej połowie XIX w. własność rodziny Kuczkowskich.

¹⁹ Kościół i klasztor na Bielanych były fundacją marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego. Budowa trwała od 1606 do 1642 r. Podany przez Rostworowskiego rok 1610 to data zamieszkania na Bielanych zakonników, którzy od 1603 r. rezydowali w położonym na drugim brzegu Wisły Bodzowie.

²⁰ Autor powtarza tu rozpowszechniony w starszej historiografii sąd o pobycie Kazimierza Odnowiciela w Cluny.

²¹ Mowa o Claude Gabrieli de Choisy (1723 — ok. 1800), oficerze francuskim w służbie konfederacji barskiej, uprzednio pułkowniku legii lotaryńskiej. Przydzielony do komendy załogi tyńskiej, 2 lutego 1772 r. przeprowadził ze swym oddziałem skuteczny szturm na Wawel, gdzie następnie bronił się przez 70 dni.

przyswyczajony do pracy, odważny, śmiały, dowcipny w odpowiedziach. Wielką jest jego zaletą, iż jest bardzo do Ojczyzny przywiązany, ucywilizowany, pełen zręczności i do wszystkiego zdatny, szczególnie zaś do wojskowości, tak dalece, iż w dwóch najdalej miesiącach wszystkie musztry i obroty pamięta, tak zaś jest zręcznym, iż równa się w robieniu bronią starym żołnierzom. Z nich osobliwie doświadczony jeździec.

Ubiór ich zwyczajny (kolory różnią te trzy narody: pierwsi noszą granatowe, drudzy białe, trzeci bure sukmany) składa się z koszuli związanej pod szyją, bez kołnierza, wstążką kolorową, spodnie [noszą] skórzane obszerne, obwisłe na buty, dwoma dużymi harcelami²² pod spodem okute. Spodnie spinają pasem skórzanym mosiężnymi nabitym goździami, u którego wisi nóż na rzemyczku i wielka ilość mosiężnych kółek. Sukmana po kolana, u bogatych wyszywana złotem lub srebrem, u uboższych karmazynowym sznurkiem, czapki karmazynowe czworograniaste, czarnym barankiem wąsko obszywane.

KIJACY Z PODGÓRZA, SKAWINIACY

Są [to] mieszkańcy na drugiej stronie Wisły osiedli. Ci kijaków otrzymali nazwisko z powodu, iż wielu z nich rzeźnikami będąc z profesji, do miasta na kijach [towar] noszą i nazad z kupionymi rzeczami toż czynią. Niewiasty zatrudniają się tymże handlem, lubią bardzo oszczędność i gustownie się noszą. Podgórzanie dobrze się mają i zawsze są wesołego humoru. Mężczyźni chodzą w granatowych żupanach pasem zielonym spiętych, czapki mają tegoż koloru, siwym obszyte baranem. Kobiety za największą sobie poczytują ozdobę mieć dużo koralików na szyi.

Skawiniaki, nazwani od miasteczka tegoż co oni nazwiska, prócz roli zatrudniają się zakupywaniem starych koni i na nic niezdatnych, z których zdzierają skóry i dostarczają one fabrykom garbarskim. Miasto Skawina, żyzne mające grunta, stanowi granicę między Polską i Galicją, leży na samym gościńcu cesarskim.

²² Prawdopodobnie przekręcone przez kopistę słowo: hufnal.

ZBIGNIEW JAN BIAŁKIEWICZ

THEATRUM ANATOMICUM (ZAKŁAD ANATOMII OPISOWEJ) PRZY ULICY KOPERNIKA 12 W KRAKOWIE (1869—1871)

Pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia powstała konieczność budowy szpitala z oddziałem klinicznym i pracownią chemii patologicznej¹. Zakupiono w tym celu obszerną działkę wraz z zabudowaniami, położoną naprzeciw głównego gmachu kliniki, należąca do rodziny Statlerów². Feliks Księgarski (1820—1884), wybitny krakowski architekt okresu „przejściowego” — wczesnego i dojrzałego historyzmu, w latach 1869—1871 przebudował i rozbudował te obiekty oraz urządził wnętrza³.

Nieco później w głębi dziedzińca (Kopernika 12) rozpoczęto według projektu Feliksa Księgarskiego budowę „Theatrum Anatomicum” (Zakładu Anatomii Opisowej)⁴. Obok F. Księgarskiego w dokumentach uniwersyteckich, jako prowadzący nadzór nad budową, występują: nadradca budownictwa A. Möser, delegat Namiestnictwa, i Brauneis, adiunkt budownictwa⁵.

M. Moraczewski datuje „Theatrum Anatomicum” na rok 1869⁶. Jedyny rysunek sporządzony przez Księgarskiego (przekrój poprzeczny) nosi tę datę⁷. W odnalezionej ostatnio późniejszej doku-

mentacji (niesygnowanej) nie dostrzegamy istotnych różnic w porównaniu ze szkicem Księgarskiego⁸. Dodano jedynie graniastą nadbudówkę (belweder), nakrytą dachem namiotowym, zmieniono również konstrukcję sali amfiteatralnej, której audytorium wsparto na łukach odcinkowych zamiast półkolistych. Ostatnia przebudowa z roku 1954 niekorzystnie wpłynęła na wygląd budynku⁹.

„Theatrum Anatomicum” (w pierwszej swojej formie) był to duży, jednopiętrowy gmach wybudowany między dziedzińcem a ogrodem, założony na planie wydłużonego prostokąta z 6 ryzalitami, z których dwa środkowe, mieszczące westybul i „teatr”, wyznaczają poprzeczną oś budynku. Ryzalit z „teatrem”, najwydatniejszy, przybiera formę zaokrągloną.

W ten sposób plan gmachu nawiązuje do tradycyjnego układu willi i pałaców podmiejskich znanego od renesansu, rozpowszechnionego zwłaszcza przez Sebastiana Serlia (1475—1554) i Andrea Palladia (1508—1580), którzy dzielili budynki poprzecznie założonymi westybulami i salonami na dwa apartamenty. Ten typ układu przestrzennego rozpowszechnił się w okresie baroku, neoklasycyzmu i historyzmu w całej Europie, w tym i w Polsce. Zaokrąglona forma ryzalitu z „teatrem” nawiązuje natomiast do typu zapoczątkowanego pałacem Vaux-le-Vicomte, zbudowanym przez Louisa Le Vau, a rozpowszechnionego zwłaszcza w XVIII w. we Francji i krajach naśladowujących jej architekturę.

⁸ Archiwum Dyrekcji Anatomii Opisowej, dokumentacja wykonana po r. 1869, niedatowana i niesygnowana.

⁹ APBMK, Dz. VI, L. s. 20, Projekt nadbudowy budynku Anatomii Opisowej Akademii Medycznej przy ul. Kopernika 12 w Krakowie. Zmieniono proporcje fasady, dodając drugie piętro, natomiast na osi zbudowano klasyczny portyk wielkiego porządku, przebudowując równocześnie zewnętrzne schody. Wydłużono znacznie boczne ryzality (od ogrodu), tworząc tym samym dwa skrzydła budynku.

¹ „Czas”, 1869, nr 101, s. 2; „Czas”, 1869, nr 103 s. 2; *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1864 do r. 1887*, s. 10.

² „Czas”, 1869, nr 236, s. 2.

³ Archiwum Państwowe Budownictwa Miejskiego Krakowa (dalej APBMK), Dz. VI, L. s. 29, dok. nr 4, 6; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ) S II-1029 — sprawy budowlane — użytkowanie lokali (1849—1914) — pismo Namiestnictwa z 23 VIII 1867; AUJ S II-1051 — plan sytuacyjny ul. Kopernika.

⁴ AUJ, S II-838. Wydział Lekarski: Anatomia Opisowa, Zakład — dotacja 1850—1938.

⁵ APBMK, Dz. VI, L. s. 29, dok. nr 4.

⁶ M. Moraczewski, „Czasopismo Techniczne”, 1884, s. 68.

⁷ APBMK, Budynki Uniwersyteckie 188, nr 7.

Z drugiej strony należy zdać sobie sprawę z tego, że już w okresie wczesnego historyzmu zmienia się tradycyjny podział na dom mieszkalny, pałac, budynek użyteczności publicznej. Podręcznik architektury z r. 1905, wydany w Stuttgarcie, którego jeden z tomów poświęcony został m.in. budownictwu szpitalnemu, zawiera rozwiązania przestrzenne i funkcjonalne Instytutów Anatomicznych¹⁰. W budynku Instytutu Anatomicznego w Kilonii teatr znajdujący się na osi wyodrębniono prostokątnym ryzalitem¹¹. Trójryzalitowy gmach Zakładu Anatomii we Fryburgu Bryzgowijskim posiada wyodrębniony, osiowo położony, teatr zamknięty półkolem¹². Naroża budynku, a zwłaszcza ściany ryzalitu zaakcentowano pilastrami. Również pod względem układu pomieszczeń gmach ten zbliżony jest do krakowskiego Theatrum Anatomicum. W grupie tej wymienić można jeszcze monumentalny gmach Instytutu Anatomii Uniwersytetu w Wiedniu¹³.

Wewnątrz gmachu krakowskiego najbardziej pod względem formy wyróżnia się kwadratowy westybul. Znajdują się tam cztery wolno stojące tokańskie kolumny, dźwigające, wraz z odpowiadającymi im na ścianach pilastrami, krzyżujące się belkowanie, które wraz z nimi dzieli to pomieszczenie na dziewięć równych kwadratowych przęseł. Prostokątne pola ścian (wyznaczone wspomnianymi pilastrami) zostały wypełnione ślepymi arkadami. Łuki arkad w sąsiednich polach połączono odcinkami gzymsu w ten sposób, że całość przypomina serliany. W przeszle środkowym westybulu znajdują się schody, będące kontynuacją schodów sprzed środkowego ryzalitu fasady. W ten sposób trzy środkowe przeszle westybulu zostały wyraźniej wydzielone od pozostałych przez zróżnicowanie wysokości, a całość westybulu nabrała charakteru trójnawowego. „Nawa” środkowa, prowadząca w górę, wyróżnia się też swoją funkcją komunikacyjną.

Odległą zapowiedzią takiego rozwiązania wejścia jest westybul — atrium w Palazzo Farnese w Rzymie Giuliana da Sangallo (1445—1516). I tam środkowa „nawa” wyróżnia się wysokością i znaczeniem komunikacyjnym, natomiast strop „naw” bocznych został podzielony kolumnami z belkowaniem na pola odpowiadające przeszłom. Bliższe przykłady trójnawowych westybuli z podziałami architektonicznymi występują często

w budynkach monumentalnych. W Wiedniu już w 1. połowie XIX wieku, szczególnie podobnie do krakowskiego, rozwiązano westybul pałacu Rasumofskiego, projektu Luisa Montogera z 1803, z tokańskimi porządkami oraz ze schodami w „nawie” środkowej. Wymienimy też westybul Hauptmünzamt przy Heumarkt, projektu Paula Sprengera z 1835—1838.

Podczas gdy wnętrze krakowskiego budynku wywodzi się z tradycji nowożytniej, ożywionej w XIX w., to elewacje nawiązują do niej głównie proporcjami i ogólnym układem. Zostały podzielone tylko poziomo; pionowy rytm został wprowadzony przez ich ryzalitowanie oraz jednakowe otwory okienne. Drobniejsza rustyka w niższej kondygnacji cokołowej i większe boniowanie w „piano nobile” decydują o względnie surowym charakterze elewacji. Brakuje natomiast porządków, zwłaszcza jednoosiowy występ środkowy pola centralnego ryzalitu fasady, zwieńczony przyczółkiem, nie może być uznany za portyk, tak powszechnie stosowany w okresie nowożytnym i XIX wieku. Od góry zamyka go skromne belkowanie (i wspomniany niewielki przyczółek), którego rozmiary nie wystarczają do osiągnięcia należącego efektu optycznego zamknięcia elewacji, zwłaszcza że dachy były praktycznie niewidoczne z powodu szczupłości miejsca wokół budynku. Wspomniany mankament w znacznym stopniu utrudnia właściwy odbiór wyrazu budowli i stanowi zaskakujący przyczynek do oceny twórczości Książarskiego. Być może architekt liczył się z rychłym powiększeniem placu przed „teatrem” przez wyburzenie stojących tam zabudowań, co pozwoliłoby na spojrzenie na gmach z właściwej perspektywy, ale brak na ten temat jakichkolwiek danych.

„Theatrum Anatomicum” Feliksa Książarskiego jest dobrym przykładem twórczego nawiązania do różnych źródeł nowożytnych, których form użyto do budowli publicznej, a więc o innych funkcjach niż w pierwowzorach. Zaskakującym w tym kontekście niedostatkiem twórczym jest nieuwzględnienie w projekcie elewacji perspektywy, z jakiej gmach miał być oglądany. Trudno bowiem sobie wyobrazić, żęby doświadczony architekt w tym tak interesującym projekcie nie brał pod uwagę zwiększenia placu przed budynkiem „Theatrum”.

¹⁰ *Entwerfen, Anlage und Einrichtung der Gebäude* [w:] *Handbuch der Architektur*, 6, Z. 2, b, Stuttgart 1905, s. 10—38.

¹¹ *Op. cit.*, s. 29, fig. 17.

¹² *Op. cit.*, s. 29—30, fig. 18.

¹³ *Op. cit.*, s. 35—36, fig. 24.

JÓZEF DUŻYK

WAWELSKIE MALOWIDŁA ZYGMUNTA WALISZEWSKIEGO

W odrestaurowaniu wnętrza wawelskich po latach niewoli w okresie dwudziestolecia niepodległości brali udział znani polscy malarze. W 1916 r. kierownictwo odnowienia Wawelu objął Adolf Szyszko-Bohusz, od niego zależał wybór artystów i projektantów oraz strona finansowa przedsięwzięcia, z którą nie było łatwo; wprawdzie w latach 1920—1939 — jak piszą znawcy przedmiotu — „prace nad odnowieniem zamku prowadzono bardzo intensywnie dzięki znacznym funduszom i ofiarności publicznej”¹, jednakże wydaje się, że z pieniędzmi było krucho, co zresztą wynika z listów ludzi związanych z wawelskimi pracami i ze wspomnień Wandy Waliszewskiej.

Prace artystów współczesnych to przede wszystkim plafony i fryzy, a częściowo konserwacja zachowanych dawnych malowideł. 14 III 1931 r. na posiedzeniu komisji artystycznej wyposażenia wnętrza wawelskich, odbytym wspólnie z komisją architektoniczno-konserwatorską, zaproszono do konkursu na dekorację wnętrza m.in.: Leonarda Pękalskiego, Zbigniewa Pronaszkę, Zygmunta Waliszewskiego, Jana Cybisa, Józefa Jareme, Czesława Rzepińskiego, Seweryna Boraczoka². Interesuje nas Waliszewski, mający za sobą dość ciekawe koleje losu (urodzony w Petersburgu w 1897 r.), wychowany w Tyflisie (dzisiejszym Tbilisi), gdzie nb. przeżywa wraz z polską delegacją dyplomatyczną i repatriacyjną w 1920 r. dramatyczne chwile ataku na Poselstwo Polskie i delegację przez tzw. milicjantów czerwonej milicji ludowej, z którego członkowie wraz z samym artystą cudem się ura-

towali³. W Tyflisie w 1920 r. pokazuje swój talent na wystawie (malował też kurtynę do tamtejszego teatru) i wraca do Polski, co ułatwił mu szef misji Tytus Filipowicz. W 1921 r. znajduje się w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Wojciecha Weissa, a następnie w gronie kapistów spędza osiem lat w Paryżu. Przez wszystkich uznawany za malarza nadzwyczaj utalentowanego. Józef Czapski pisał o nim: „Aby określić swoje wrażenie wobec jego ówczesnych prac, nie znajduję innego słowa, jak olśnienie”⁴. Zygmunt Mycielski po śmierci artysty podkreślał jego wielką fizyczną odporność i hart ducha w końcowym ponurym okresie życia, kiedy wskutek choroby Bürgera ucięto mu obie nogi, a zagrożone były i ręce: „Malarz przetrzymał wszystko. Malarz zwyciężył człowieka”⁵. Zygmunt Radnicki w liście do Cybisa pisał, że jego działalność artystyczna wyrasta „do rzędu naprawdę wielkiego wyczynu — wielkiego bohaterstwa”⁶.

Niełatwo było współczesnym twórcom dekorować dawne wnętrza wawelskie. W polemikach na ten temat Mieczysław Skrudlik, oceniając krytycz-

¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, Część I: *Wawel*, pod red. J. Szablowskiego, Tekst, Warszawa 1965, s. 12—13.

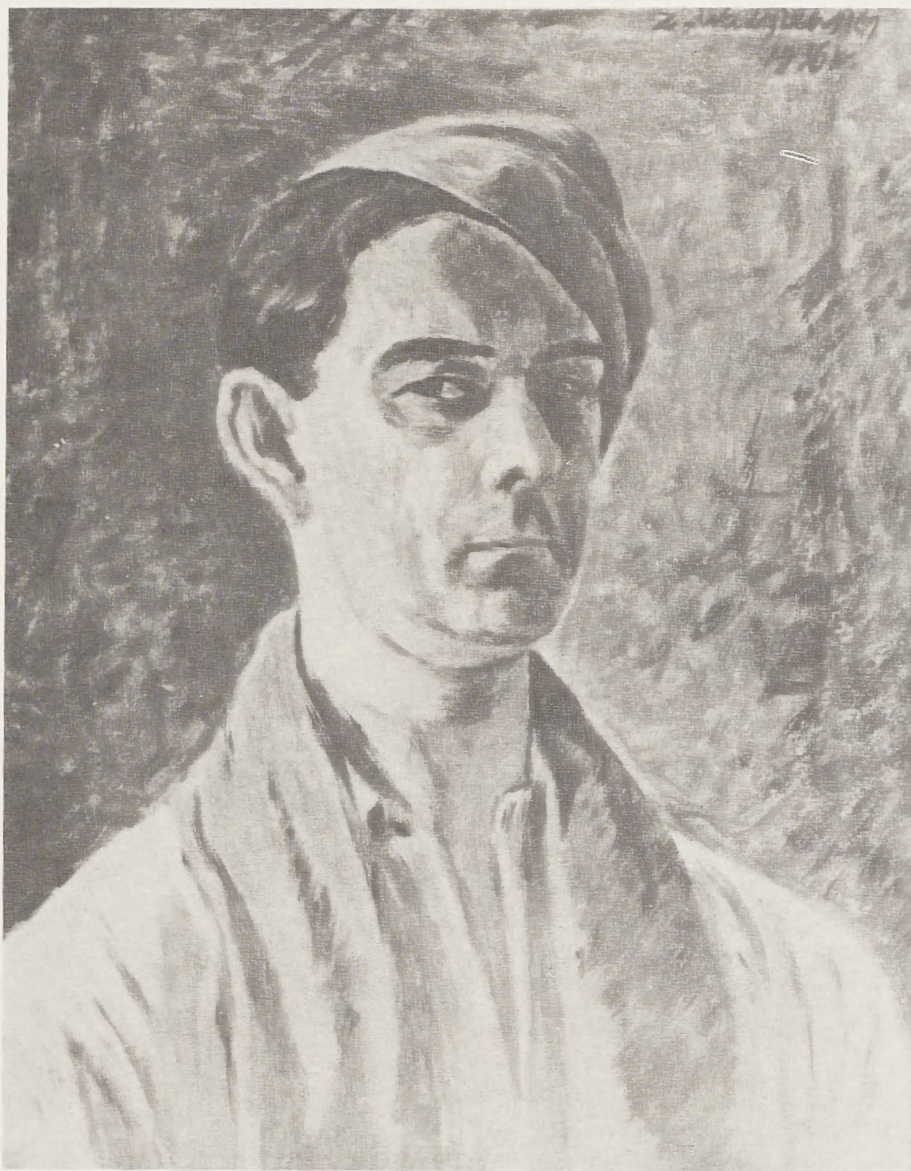
² *Nowe malowidła w Zamku Królewskim na Wawelu*, „Sztuki Piękne”, 1934, s. 425.

³ Władysław de Bondy, *Wspomnienie o Waliszewskim*, raczej nie drukowane (Polska Bibliografia Sztuki nie wykazuje w ogóle tej pozycji), przesłane prawdopodobnie do redakcji „Głosu Plastyków” w maju 1937 r., cały maszynopis pokreślony i poprawiony. „Milicjanci czerwonej milicji ludowej” strzelali do członków delegacji, której przewodniczył Tytus Filipowicz, późniejszy ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych. Delegację za ten mogący się skończyć tragicznie incydent przeprosił minister spraw zagranicznych Gruzji Gegeczkori i prezydent miasta Tyflisu. Maszynopis w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 10503.

⁴ Cytuję za M. Masłowski, *Zygmunt Waliszewski*, Warszawa 1962 s. 9. — Sporo miejsca poświęca Waliszewskiemu Józef Czapski w wyborze esejów pt. *Patrzac*, Kraków 1983.

⁵ Z. Mycielski, *O Zygmuncie Waliszewskim*, „Arkady”, 1936, s. 606.

⁶ *Korespondencja Jana Cybisa*, rkpis Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 10497.



1. Zygmunt Waliszewski, *Autoportret w czerwonej czapce* (według: Zygmunt Waliszewski...)

nie plafony Jaremy, Pronaszki i Adwentowicza podkreślał, że ich kompozycje są „bezstylowe, obojętne, obce, niepotrzebne”, a

Wawel nie jest folwarkiem p. Szyszko-Bohusza, lecz własnością narodu, odbudowywaną wysiłkiem społeczeństwa i państwa. W tych warunkach, w ciężkich latach kryzysu,łożenie pieniędzy na eksperymenty, których skandaliczny rezultat nie trudno było przewidzieć — nie jest bynajmniej mecenasowaniem⁷.

W tej sytuacji często musiało dochodzić do nieporozumień i wahań. Waliszewski i Cybis mieli wykonywać dekoracje wnętrz Kurzej Stopki. Ostatecznie Cybis odpadł i plafon oraz fryzy wykonał

Waliszewski, choć „szkic naturalnej wielkości” Cybisa podobał się pono Bohuszowi⁸.

20 I 1931 r. Cybis do Hanny Rudzkiej-Cybisowej pisze:

Projekt wawelski Zygi widziałem. Nie jest zły. Ale nie jest po malarsku (ani nawet treściowo) tak rozstrzygnięty, jak powinien być. Na szczęście Zydze się opatrzył: daje mi go z własnej woli i ochoty jako materiał do mojego projektowania i malarskiego przerobienia. Mam nadzieję, że zaprojektujemy w sumie coś porządnego⁹.

6 I 1932 r. donosi: „Projektu na Wawel nie chciał pokazać, mówi, że zły”¹⁰.

⁸ Listy Jana Cybisa do Hanny Rudzkiej-Cybisowej, rkps Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 10499.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

⁷ M. Skrudlik, *Dekoracja malarska plafonów*, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1934, nr 31.

Na posiedzeniu sądu konkursowego 13 VIII 1931 r. na dziewięciu głosujących projekt Waliszewskiego otrzymał pięć głosów, Cybisa cztery. Wówczas kierownictwo powierzyło wykonanie plafonów Jaremi, Pękalskiemu, Pronaszce, Adwentowiczowi, Waliszewskiemu i Cybisowi, „wybitnym w mym poczuciu indywidualnościom młodszego pokolenia plastyków”¹¹ (z relacji Tadeusza Cybulskiego). Po wykonaniu pierwszych dekoracji profesor Uniwersytetu Lwowskiego Leon Piniński stwierdzał: „W odnowieniu komnat wawelskich nie było ani należytego poszanowania zabytkowego znaczenia dawnego Królewskiego Zamku, ani dobrego smaku”¹².

Waliszewski dekoracje wykonał w 1935 r. i wiosną 1936, a więc niedługo przed śmiercią, która zaskoczyła go w Krakowie w nocy z 4 na 5 X 1936 r. Wspomina żona, że była to praca ponad jego siły.

Wciągano go dźwigiem na rusztowania pod plafonem i tam, leżąc, malował. Rzemieślnicy pracujący na dole po ukończeniu pracy zazwyczaj ściągali go na dół. Raz jednak tak się „zamalował”, że nie zauważył ich odejścia. [...] długo trwało, zanim z dalszych komnat ktoś przybiegł i uruchomił dźwig. Można sobie wyobrazić, co czuł na tych wysokościach, pod swoim radosnym plafonem, sam, zdany na łaskę ludzi¹³.

Roman Gineyko wspominał, że „zniesiono go raz z rusztowania omdłego”¹⁴.

W pokoju Kurzej Stopki powstało na plafonie pięć obrazów przedstawiających alegorię Muzyki oraz putta wśród instrumentów muzycznych, a na fryzie instrumenty muzyczne¹⁵. Wyjątkowo chyba w przypadku Waliszewskiego oceny jego dzieła były zgodne, a w wielu wspomnieniach pośmiertnych podkreślano mocno jego rangę artystyczną.

Roman Gineyko pisał:

Sądzę, że to najlepszy plafon na zamku wawelskim. W Warszawie widziałem go w pracowni Zygi w fazie jeszcze niedokończonej. Dzisiaj związany z obiciem sali wawelskiej, ma stłumione, przygaszone barwy: — z całą szlachetnością i mocą zagrały w nim różę i czerwienie. Wokół salki ozdobił Waliszewski fryz instrumentami muzycznymi. Ileż humoru w tych gitarach i skrzypcach¹⁶.

J. E. Skiwski:

Plafon na zamku wawelskim, ostatnie dzieło Waliszewskiego, daje może najdoskonalsze pojęcie o istocie malarstwa.

¹¹ *Nowe malowidła...*, s. 425.

¹² *Ibidem*, s. 426.

¹³ W. Waliszewska, *O Zygmuncie Waliszewskim. Wspomnienia i listy*, Kraków 1972, s. 30.

¹⁴ R. Gineyko, *Nad trumną Z. Waliszewskiego*, „Prosto z mostu”, 1936, nr 45.

¹⁵ *Katalog zabytków sztuki...*, s. 58.

¹⁶ Gineyko, *op. cit.*

Uderza w nim wielka i zupełnie naturalna zamaszystość gestu człowieka wychowanego wśród wielkich przestrzeni, nadmiar sił przelewających się jakby przez paletę; demoniczność, wyrażona na przykład w drapieżnej papudze lecącej ku rozśpiewanym w szalonej przesadzie gestu postaciom z piekielną zajadłością jakiegoś skomplikowanego potworka ze szkoły Louvain¹⁷.

K. Krzymuska:

Malowany na krótko przed śmiercią na plafonie Kurzej Stopki na Wawelu „Koncert świecki” przedstawia bardzo swojską, plebejską prawie apoteozę muzyki, wywiedzioną z ducha barokowego¹⁸.

Wawelskie perypetie, niepokoje, dyskusje, kontakty z Szyszko-Bohuszem i J. K. Polkowskim, a także sprawy finansowe najlepiej oddają fragmenty listów Waliszewskiego do Cybisa, które poniżej przytaczam, modernizując pisownię i interpunkcję. Wiadomo ze wspomnień żony, że „pisał na ogół nieortograficznie, a nazwy obce pisał tak jak Rosjanie (gdyż chodził do szkół rosyjskich) fonetycznie. [...] Ortografii nigdy się nie nauczył, nie zaprzętał sobie tym głowy”¹⁹. Publikowane listy staną się z pewnością ważnym dokumentem jednego fragmentu pracy na Wawelu naszych artystów.

Krzeszowice, 25 VII [1931]

Kochany Janie,

[...] Dziś z rana otrzymałem również od Polkowskiego dwa plany plafonów 1:20 i 1:5 „Kurzej Stopy”.

Przyznam się, że jak otrzymałem te plany, to mię ogarnął respekt przed tą pracą tym bardziej, że siedzę wciąż prawie bez ruchu u siebie w pokoju, a do tego musiałbym jednak znów na Wawelu (a teraz nie mogę, aby jechać tam) pobywać, a i w ogóle poruszać się, aby powietrza do tak odpowiedzialnej pracy nabrać. Tu, pomimo grzeczności i życzliwości mych gospodarzy, nie czuję się najlepiej (między nami!) i brakuje mi prawdziwie wolnego powietrza²⁰.

Mam nadzieję, że w sierpniu, kiedy chciałbym się na jakiś czas wybrać do Krakowa, że będziesz może mógł też przyjechać, to naprawdę byłoby ważne i pożądane dla naszej pracy przyszłej na Wawelu.

¹⁷ J. E. Skiwski, *Wspomnienie o Zygmuncie Waliszewskim*, „Pion”, 1936, nr 49.

¹⁸ K. Krzymuska, *Zygmunt Waliszewski*, Warszawa 1984, s. 39.

¹⁹ Waliszewska, *op. cit.*, s. 66.

²⁰ W Krzeszowicach korzystał z gościnności Potockich, zanim otrzymał lokum w Krakowie. „Zaproszenie to zaaranżował podobno właśnie Tadeusz Cybulski [...]”, Waliszewska, *op. cit.*, s. 200.

Niestety, sam pieniędzy nie mam dosyć i pewnie nie mógłbym Ci przesłać na drogę, ale kiedy już będę w Krakowie (nie wiem też, gdzie bym jeszcze tam się zatrzymał), to postarałbym się, abyś mógł na jakiś czas zatrzymać się u kogoś ze znajomych, tak abyś nie był niczym skrępowany. Może mi się to uda, a wtenczas byłoby najlepiej gdybyś mógł przyjechać, wybralibyśmy się wtenczas jeszcze na Wawel do Kurzej Stopki i byśmy już coś ostatecznie uradzili. Obecnie ja chciałbym się na razie zabrać do projektu, choć brulionowego, i wybieram na razie ten mniejszy kwadratowy plafon, którego proporcja mię więcej pociąga, a wymiary mniej straszą. Jeżeli byś miał czas, byłoby dobrze, abyś też coś choć szkicował do plafonu, tym łatwiej byłoby się nam potem porozumieć. Czekam też na razie od Ciebie listu, bo Polkowski w paru słowach wspomina mi przy tych przesłanych wymiarach plafonu, że: „po porozumieniu się z p. Cybisem, przesyłam plan itd. itd.”. Otóż może się coś jeszcze od niego dowiedziałeś o terminie tej pracy (pro[j]ekty kiedy?), zatem ważne dla mnie przynajmniej, co to było w tej Kurzej Stopce, czy Królowa Jadwiga tam się modliła, czy Walizeusz robił kochanie?? to jednak ważne mi się wydaje i dlaczego się nazywa Kurza Stopka? Czy tylko, bo architektonicznie zewnątrz podobna??

Proszę Cię, napisz, jak to potrafisz solennie, o tym wszystkim co w tej materii wiesz, poza tym może o tym, jak sam obecnie się na tę pracę zapatrujesz, czy może jak ją sobie wyobrażasz? Ja chcę szkicować na razie gwaszą mały pro[j]ekcik tego mniejszego plafonu i głównie barwną kompozycję, temat wezmę prawie absurdalny na razie, aby tylko móc popracować, a potem jak temat by się znalazł jakkolwiek bądź stosowny, to bym połączył. [...]

*

Krzeszowice, 8 X 1931

[...] Dwa dni temu byłem na Wawelu i przyglądałem się bliżej i dokładniej obu salkom Kurzej Stopy. Ostatnio też sporo w związku z ewentualną pracą pomyślałem i grzebałem się w różnych materiałach co do tej dekoracji. Pro[j]ektuję obecnie (gwaszą) plafon do tej większej salki. (Temat raczej religijny, ale jeszcze niewyraźny). Dużo byłoby z tym różnych możliwości i trudności, o których chciałbym z Tobą pomówić bliżej. Chciałem też osobiście pomówić z Szyszko Bohuszem, aby wyjaśnić pewne kwestie co do tej ewentualnej pracy, ale go nie ma obecnie w Krakowie. Za-

cząłem też starać się co do jakiegoś lokalu, pracowni czy po prostu pokoju, który by był nam potrzebny i dla tej pracy. Może Bohusz by nam pomógł dać coś na samym Wawelu lub przy Wawelu. Bo uważam, że byłoby pożądanym pracować tam na miejscu. Co do wypłaty dalszej raty (sam forsy b[ardzo] potrzebuję) za pierwsze nasze projekta, nic nie mogłem się dowiedzieć, bo w zarządzie nikogo nie było, jak byłem na Wawelu, a p. Cybulski powiada, że nic nie wie w tej sprawie, mówił mi tylko, że Józ[ef] Jarema pisał do niego, że ma dla mnie jakieś moje pieniądze?!²¹. Dziwi mię to i czy to, może, nie z tych za pro[j]ekta, które może jemu przesłano, w każdym razie nie rozumiem dlaczego mi je nie przesłał, sądzi chyba, że jak mieszkam w pałacu, to mi pieniądze nie mogą być potrzebne! [...]

*

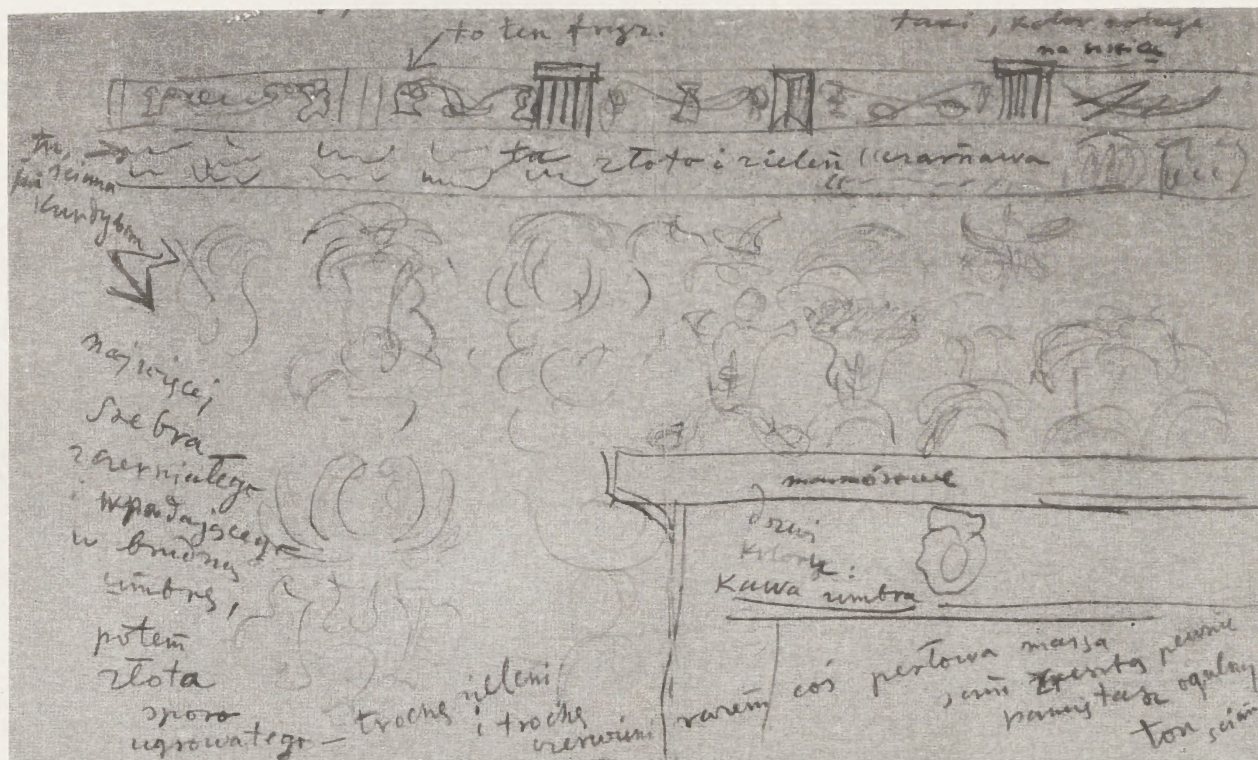
[b.m.], 28 X 1931

Drogi Janie,

Nie odpisałeś mi po moim liście o pro[j]ektach i nie wiem, co teraz myślisz i jak się zapatrujesz na to, co pisałem, a również, co porabiasz ostatnimi czasami??

Otóż pertraktowałem już z Szyszką przez P. Cybulskiego w sprawie jakiego bądź lokum dla nas w Krakowie w połączeniu z tą przyszłą pracą, z początku nie chciał słyszeć, stopniowo daje się namówić, w przyszły poniedziałek jadę na rendez-vous z Szyszką i mam z nim wszystko obmówić, wiozę też już wykończony pro[j]ekt (co jest koniecznym jako zachęta!) tej podłużnej salki, nad którym solennie popracowałem. Pro[j]ekt i pomysły i wykonany jest poważnie i dobrze, i myślę, że Bohusz zobaczywszy go zaakceptuje i będzie ze mną pertraktował co do wykonania go, o Tobie będę jednocześnie mówił. Poproszę o pokój przy Wawelu, w którym mógłbym zamieszkać i w którym również i Ty mógłbyś na czas robót zamieszkać, prócz tego będzie sprawa pracowni, ewentualnie jednej z nie wykończonych sal na Wawelu, ale to będzie jeszcze zależało od tego,

²¹ Jedna z dziennikarek, rozmawiając z Waliszewską na temat zarobków artysty „z niedowierzaniem przyjęła wiadomość, że Waliszewski nie zarabiał ani dużo, ani stale, i że bywały długie okresy, kiedy nie zarabiał nic w ogóle. [...] Jej zdumienie nie miało granic, gdy dowiedziała się, że Waliszewski za plafon miał otrzymać 4500 złotych, w czym mieściły się już wszystkie koszty tej pracy [...] parę lat po wojnie pewna młoda historyczka sztuki [...] przypomniała mi, że znalazła w książkach kancelaryjnych pozycję, z której wynikało, że nie dano Waliszewskiemu całej sumy i że pozostało jeszcze nie wypłaconych 400 złotych!”, Waliszewska, *op. cit.*, s. 79–81.



2. Fragment listu Zygmunta Waliszewskiego do Jana Cybisa

jak będziesz malować, bo co do mnie to chcę prosić, o ile by było możliwym, aby mi strop zagruntowano bezpośrednio na murze pod temperą, wtenczas praca odbywałaby się na miejscu na rusztowaniu.

Teraz powiem również Szysze, że Ty pracujesz obecnie nad pro[j]ektem do kwadratowej salki i proszę Ciebie w chwilach wolnych, abyś zajął się tym poważnie.

Zrób co chcesz, ze swojej strony radzę Ci tylko, że może lepiej by tam było figur nie dawać (bo jest stosunkowo mały plafon), zresztą co sam naturalnie będziesz chciał i uważał za lepsze i gamę kurdybanu, którym ściany są tam obite. Otóż: rysunek mniej więcej taki, kolor notuję na szkicu [fot. zob. wyżej].

Podaję Ci przypomnienie tego kurdybanu, albowiem najważniejsze, aby była całość z ścianami, czyli zgrane, a potem może być jakie chcesz! [...]

Boję się, że Szyszko może zażądać mniej więcej określonego z mej strony honorarium, jakie bym chciał, a o Tobie nie będę mógł nic decydującego odpowiedzieć, w ostatecznym razie gdyby cenę trzeba było ustalić, dowiedziawszy się co brał Pękalski i Pankiewicz, oznaczyłbym cenę, powiem, że prawdopodobnie mniej więcej to samo co i ja byś liczył, ile by było koniecznym oznaczenie. W każdym razie napiszę Ci jeszcze po poniedziałku co się dowiedziałem i co by mi się udało tam załatwić; szkoda, że Ciebie nie ma w Krakowie,

no ale co robić, w Warszawie wtenczas o tym bliżej pomówimy, a w każdym razie pracuj nad tym pro[j]ektem, bo to by było konieczne. [...]

*

[W liście z dnia 31 X 1931 r. pisze do Cybisa o wynikłych między nimi nieporozumieniach, związanych zarówno z projektem plafonu, jak i staraniami Waliszewskiego o mieszkanie w Krakowie, gdy przyjdzie zająć się malowaniem, czego Cybis nie jest mu w stanie załatwić. W Krakowie w czasie prac musi zamieszkać i jeżeli stara się o to, nie oznacza to, iż lekceważy Cybisa, ale też zależy mu na tym, aby i on go nie lekcewał i rozumiał:]

[...] ja mogę, pomimo że niby mam gdzie tu w Krzeszowicach mieszkać i jeść (niestety, jestem na łaskawym chlebie, a sam, przypuszczam, że wiesz jak to jest) mieć życiowe trudności i być po prostu zmuszonym na przykład przenieść się do Krakowa, więc myślę, że mi przecież tego nie możesz mieć za złe, że robię co mogę, aby lokum uzyskać. Jak będę mówił z Bohuszem, to będę mówił o sobie i o Tobie, tylko razem, jak Ci to już pisałem. Pro[j]ekt jest i pozostaje zawsze tylko pro[j]ektem, w pewnych zasadniczych rzeczach co do samego pro[j]ektu listownie przecież starałem porozumieć się z Tobą i właściwie w b[ardzo] wielu, a nawet prawie we wszystkich kwestiach się zgadzaliśmy; również i Ty, a więc cóż to ma jedno

do drugiego, pro[j]ektuj „swoją salkę”, a dopiero na miejscu będziemy naprawdę się porozumiewać bliżej i rzeczowiej. Sam zupełnie szczerze nie wiedziałem, że zrobię teraz jaki pro[j]ekt, a jeżeli zrobiłem, to czemuż go nie pokazać! Pro[j]ekt jest tylko pewna idea udekorowania, a od pro[j]ektu do wykonania to jeszcze bardzo daleko. [...]

[W sprawie honorarium zadecydują obaj, a do pracy bez Cybisa nie przystąpi].

*

Kraków, 21 XI 1931

[Żałuje, że nie spotka się z Cybisem w Warszawie, aby naradzić się w sprawie plafonów. Mieszka obecnie u Cybulskich; z pieniędzmi bardzo ciężko, ledwo starcza na opłacenie pokoju i „wyżycie przez miesiąc”].

[...] Co do Wawelu, proszę i „naciskam” P. Cybulskiego jak tylko mogę (ponieważ on jest z Szyszką-B[ohuszem] w przyjaźni od dawna), ale Stary Szyszko, jak dotychczas, kiwa głową, pomrukuje i podaje główny argument „brak funduszków”. Ja również zgadzam się z Tobą w zupełności, że jeżeli „nie mają funduszków”, to niech nam tylko dadzą pracę, możliwość skromnej egzystencji i możliwość wykonania tej pracy, a my poczekamy na wypłatę, zadawalniając się wypłatą częściową rat. Tak też prosić będę, aby Cybulski powiedział Bohuszowi, ale na razie Szyszki nie ma w Krakowie, wyjechał zdaje się że do Warszawy. Na razie więc nic więcej sam nie wiem i ze wszystkim czekałbym na Ciebie, ale boję się też, że nasza sytuacja co do otrzymania tej pracy może się tak i zwlekać, a za jakie pieniądze żyć tymczasem będziemy [...]

Tu siedzę właściwie jak więzień, dobrze jeszcze, że pocziwy Cybulski pozwolił mi korzystać czasem z jego atelier [...]

*

[b.m. i r., 1931?]

Janie!

Salkę na „Kurzej Stopce” tak samo jak i ja, o ile do pracy ostatecznie dojdzie, będziesz malo-

wał. Honorarium najprawdopodobniej, o ile ja sobie to przedstawiam, otrzymamy zupełnie równe, powiedz mi o cóż Ci jeszcze chodzi, o jakie niedokładności w moim postępowaniu lub o jakie formalności?! Pozwólże mi pozostawać człowiekiem-artystą, nie uwłaczaj mi, proszę, moich nerwów i mego pośpiechu, które mam z natury, i pamiętaj, że to jest to samo co bym Tobie zarzucał i Twoją powolność i ciężkość. Jesteśmy dwoje, na to nie ma rady, a co do „jednolitej koncepcji” to już myślę, że się porozumiemy i pogodzimy ostatecznie w pracy, na miejscu.

Jeszcze dodaję, co też tak i powiem Szyszce Boh[uszowi] przy pokazaniu mego pro[j]ektu, że pro[j]ekt mój, który wykonałem, jest tylko pewną ideą, raczej tematem, który dekorujemy, tej podłużnej salki, który bym dopiero na miejscu i w porozumieniu się z Tobą mógł wykonywać (ponieważ malować mamy razem, a w każdym razie obok te dwie salki) i który zawsze mogę i będę nawet prawdopodobnie musiał w tonie, a nawet może w założeniu w razie potrzeby stosownie przerabiać i zmieniać przy wykonaniu. Ostateczne ustalenie również poczeka na Ciebie i na nasze wspólne porozumienie i nic bez Ciebie decydować nie będzie się ostatecznie!

*

Kraków, 13 VI 1936

Kochany Janie,

Tylko co odebrałem Twój list, jest wieczór, pakuję się jutro, z samego rana jadę do Trembowli i dalej, tak że na Wawelu nie będę już mógł być. Pro[j]ektów do sali kawaler[ii] jeszcze nie widziałem, nie są też jeszcze wystawione na pokazie, o ile słyszałem. Rzepińskiego jako malarza na tle polskim bardzo cenię od czasu jego prac, które ostatnimi czasy widziałem w Warszawie i szczerze bym poparł jego pro[j]ekt, gdyby nie to, że wyjeżdżam, choć wątpię czy aż tak znów liczą się tam na Wawelu z moją opinią. [...] ²².

²² Przytoczone listy znajdują się w korespondencji Jana Cybisa, rkps Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 10497.

JANUSZ BOGDANOWSKI

KRAKOWSKIE SYMPOZJUM KBWE (28 MAJA—7 CZERWCA 1991)

Temat Sympozjum KBWE¹ dotyczący dziedzictwa kultury, podjęty w Krakowie, stanowił nie tylko wyróżnienie dla naszego kraju, ale też uznanie dla tradycji kulturalnych miasta. Tu stwierdzić wypadnie, iż Kraków nie zawiódł zarówno wyjątkową krajobrazową scenerią zabytków, wydobytą przez piękną pogodę, jak też rozmiarem i różnorodnością imprez kulturalnych w panoramie, od wystaw po przedstawienia teatralne i koncerty.

W samym zaś Sympozjum i jego obradach krakowskie środowisko kultury i nauki odegrało niemałą rolę. Tak więc w delegacji polskiej pod przewodnictwem (Head of Delegation) ministra kultury i sztuki Marka Rostworowskiego — krakowianina, obok drugiego przewodniczącego z Warszawy prof. Aleksandra Gieysztora (Depute Head of Delegation), w gronie 30 osób z całego kraju znalazło się aż 9 krakowian. Warto zwrócić też uwagę, iż dziesiąty, prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, uczestniczył w Sympozjum jako delegat Stolicy Apostolskiej.

Uroczyste otwarcie Sympozjum nastąpiło w świeżo konserwowanej części Teatru im. Słowackiego, co stanowiło dla obrad znakomitą oprawę. Wystąpienia kolejno premiera Krzysztofa Bieleckiego i ministra Marka Rostworowskiego, który przedstawił swą piękną, na miarę eseju wypowiedź „Le Firmament Culturel”, rozpoczęły obrady. Toczyły się one potem dzień po dniu w dwóch grupach studialnych. W grupie A — związanej z kulturą niematerialną, gdzie polskie stanowisko prezentował, zwracając uwagę na potrzeby i zakresy europejskiej współpracy kulturalnej, prof.

Jacek Woźniakowski. W grupie zaś B — związanej z kulturą materialną — stanowisko polskie przedłożył prof. Janusz Bogdanowski, stawiając po raz pierwszy na forum międzynarodowym sprawę konieczności ochrony krajobrazu kulturowego. Zaznaczyć wypada, iż oba te stanowiska znalazły wyraz w wielu punktach końcowego *Dokumentu krakowskiego sympozjum*.

Włączając działalność dra Jacka Purchli na rzecz Ośrodka Kultury Międzynarodowej, odnotujmy w tym miejscu, iż aż trzech członków Towarzystwa MHiZK brało aktywny udział w krakowskim Sympozjum. Przyczynili się oni istotnie, obok reprezentanta MSZ dr Ryszarda Żółtanieckiego, prof. Stanisława Nahlika z UJ, prof. Andrzeja Tomaszewskiego (ICROM) z Rzymu, do uformowania treści i postaci niżej omawianego *Dokumentu*. Tu też trzeba dodać, iż w jego oryginalnym, angielskim brzmieniu w tytule uhonorowano polską delegację, wnoszącą zasadniczy wkład w jego sformułowanie².

Warto podkreślić, iż ogólnie uznano, że tekst *Dokumentu* tak mozolnie i pieczołowicie przygotowywany — również dzięki wyłonieniu się *ad hoc* z grona wielojęzycznych delegacji czegoś, co określono mianem „Kręgu Przyjaciół Krakowa” — jest: „jasny, pełny, zwięzły i precyzyjny”. To, wraz z przyjęciem dokumentu bez zastrzeżeń, było niemałym osiągnięciem. Podkreślił to minister kultury i sztuki. Dyrektor departamentu MSZ stwierdził zaś, iż „Sympozjum krakowskie zakończyło się sukcesem”, przy czym nie była to tylko nasza, lecz ogólnie wyrażana opinia. Wyrazem tego może być wypowiedź ministra Jeana Wagnera (Luksem-

¹ Po polsku: KBWE — Komitet Bezpieczeństwa i Współpracy Europy. Krakowskie sympozjum na temat dziedzictwa kulturalnego; w oryginalnym brzmieniu CSCE — Conference on Security and Co-operation in Europe. Symposium on the Cultural Heritage in Cracow.

² W pełnej postaci tytuł brzmi: CSCE. Symposium on the Cultural Heritage, Cracow 1991. Proposal Submitted by the Delegation of Poland. Document of the Cracow Symposium on the Cultural Heritage of the CSCE Participating States, Kraków 1991.

burg — Rada Europy), iż zdaniem delegatów, Sympozjum krakowskie przejdzie do historii jako — i to ważne — „nowa jakość w działaniu KBWE”. Stąd też nieoficjalne, lecz szeroko powtarzane sformułowanie³ — „Magna carta kultury” dla krakowskiego *Dokumentu*.

Dokument krakowskiego sympozjum na temat dziedzictwa kulturalnego państw uczestniczących w KBWE został u nas opublikowany w sześciu wersjach obcojęzycznych: niemieckiej, angielskiej, hiszpańskiej, francuskiej, włoskiej i rosyjskiej, osobno w wersji polskiej⁴ i jeszcze raz w wersji angielskiej⁵. Nie byłoby więc celowe przytaczanie go tutaj w pełnym brzmieniu. Warto wszakże zwrócić uwagę na te jego elementy, które mają odniesienia do Krakowa.

Podkreślmy najpierw, że *Dokument* stoi na gruncie „poszanowania różnorodności kulturowej”, a regionalne elementy kultury uważa za wyraz „bogactwa wspólnej tożsamości kulturowej państw uczestniczących” w krakowskim Sympozjum. „Jego zachowanie i ochrona przyczynia się do budowania demokratycznej, pokojowej i zjednoczonej Europy”. Wyznacza to wysoką rangę na jednoczącym się kontynencie poszczególnym ośrodkom o własnym autentycznym i bogatym dziedzictwie kulturowym. Należy to w pełni odnieść także do Krakowa, tym bardziej że państwa uczestniczące w Sympozjum przyjęły „definicje własności archeologicznej, dziedzictwa kulturalnego i dziedzictwa architektonicznego”, zawarte w dokumentach Rady Europy i UNESCO. Stwierdzenie to, zawarte w punkcie drugim uzupełniono w punkcie 12 potrzebą ich możliwie szerokiej dokumentacji. Dodano również do tego — jako nowość — konieczność włączenia do tego zasobu krajobrazu kulturowego. To bowiem dopiero razem „w ich obecnej postaci jest jednym z najważniejszych składników dziedzictwa kulturalnego, który można przekazać przyszłym pokoleniom”. Na liście UNESCO właśnie Kraków znajduje się wśród najwyższej rangi obiektów zabytkowych świata.

Wynika stąd dla Krakowa powinność pełnej i stałej dokumentacji „terenów, konstrukcji, krajobrazów kulturowych, kulturowych przedmiotów i systemów, łącznie z pomnikami historii, religii i kultury w ich obecnej postaci”, a także

przywracania i konserwacji dziedzictwa kulturalnego tam, gdzie zostało ono naruszone, a to przez odpowiednią „politykę kulturalną, ekologiczną, regionalną i planowanie urbanistyczne”.

Dziedzictwo kulturalne w rozumieniu *Dokumentu* jest dobrem wspólnym ludzkości, dlatego musi być odpowiednio udostępniane, także osobom niepełnosprawnym, co jest szczególnie ważnym — dla zaniedbanego pod tym względem Krakowa — akcentem. *Dokument* nakłada powinność propagowania wartości dziedzictwa kulturalnego tak materialnego, jak i niematerialnego, wskazując w tym względzie na rolę czynników pozarządowych, a więc stowarzyszeń. Winno to więc być obowiązkiem także Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Dalej wymóg udostępniania materiałów źródłowych, w tym również archiwalnych, tworzenia banku danych i odpowiedniego systemu wymiany informacji muszą być odczytane w Krakowie jako konkretna i podstawowa konieczność zapewnienia należytych warunków pracy krakowskiemu Archiwum Państwowemu, które dawno osiągnęło już kres możliwości działania. Wyłania się tu także obowiązek podjęcia wydawnictw źródłowych dotyczących miasta, który zapewne nie ominie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Na Krakowie przede wszystkim spocznie wynikający z *Dokumentu* dla Polski obowiązek kształcenia specjalistów dla ochrony tak szeroko rozumianego dziedzictwa kulturalnego, zwłaszcza — jak to zaakcentowano — w zawodach zanikających, a także wymiany stażystów i pracowników oraz doświadczeń z innymi, zagranicznymi ośrodkami o podobnym wymagającym ocalenia dziedzictwie. Temu ma służyć zakładana w Krakowie pod patronatem ICOMOS (International Council on Monuments and Sites) uczelnia Międzynarodowe Centrum Kształcenia Konserwatorskiego.

Do Krakowa odnosi się sformułowana w dokumencie powinność ochrony lokalnego folkloru, a także jego pielęgnowania, eksponowania i tworzenia związanej z nim naukowej dokumentacji. Z tym łączy się zalecenie „polepszenia warunków przechowywania nietrwałych dóbr kultury, takich jak: papier, taśmy filmowe, nagrane materiały dźwiękowe”, jakkolwiek z *Dokumentu* wynika, iż powinny one być przedmiotem specjalnych narodowych „programów ochrony”.

Bardzo istotna dla Krakowa jest deklaracja, że państwa uczestniczące będą działać w skali urbanistycznej „na rzecz odnowienia, zachowania i ożywienia historycznych centrów miejskich oraz zachowania i ochrony miejsc zabytkowych przed

³ Użyte przez zagraniczną prasę (np. Deutsche Tribune, nr 39, 1991).

⁴ „Sprawy Międzynarodowe”, 1991, nr 7—8, s. 137—144.

⁵ *Final Document and Proposals Submitted by the Delegations of the Participating States*, wyd. International Cultural Centre, Cracow 1991, s. 54—61.

zniszczeniem spowodowanym zwiększającym się napływem turystów”. I jako nie mniej ważne odczytać należy uznanie wagi „zachowania publicznych i prywatnych parków oraz historycznych ogrodów jako wytworów ludzkości i natury ze względu na ich wartości historyczne, botaniczne, społeczne oraz elementy dekoracyjne i architektoniczne”.

Za wymóg oczywisty uznać należy ustalanie priorytetów w zakresie ochrony dziedzictwa kulturalnego i troskę o to, aby dziedzictwu temu nie szkodził „współczesny wkład”, który należy rozumieć jako współczesną sztukę, architekturę i planowanie regionalne oraz urbanistyczne, wraz z dającym im wyraz krajobrazem kulturowym. Warto tu przypomnieć, iż idee te kształtowali już na przełomie stuleci znani uczeni i działacze krakowscy Stanisław Tomkowicz i Marian Raciborski.

W paru miejscach *Dokument* zwraca uwagę na zagrożenia ekologiczne dla dziedzictwa kulturalnego. Traktuje je jako sprawę wspólną świata cywilizowanego i jest to dla Krakowa punkt widzenia bardzo istotny. Warto więc zacytować w całości odnośną myśl (art. 35):

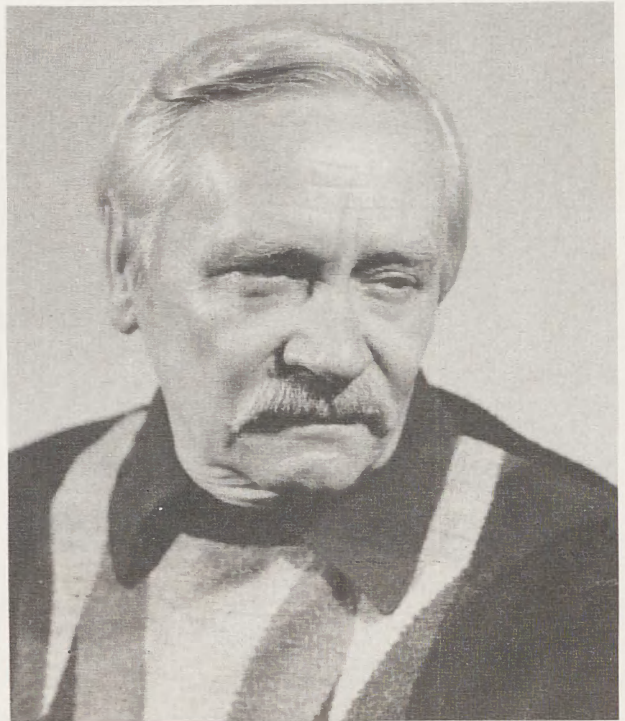
„Państwa uczestniczące uważają, że podjęcie zespolonych kroków na rzecz ochrony wspólnego dziedzictwa kulturalnego przed wpływami szkodliwymi ze strony środowiska jest konieczne. W tym celu myślą o tworzeniu i łączeniu sieci gromadzenia danych i koordynacji badań. Będą dążyć do koordynowania decyzji i podejmowania bezpośrednich kroków w celu zmniejszenia wpływów zanieczyszczeń powietrza i innych form degradacji środowiska oddziałującego na wspólne dziedzictwo kulturalne”.

NEKROLOGIA

HENRYK HERMANOWICZ (1912—1992)

Henryk Hermanowicz należał do tego pokolenia fotografików, którzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego swój wysiłek artystyczny poświęcili przede wszystkim utrwalaniu w fotografii piękna ojczystego pejzażu i architektury. Urodzony 20 X 1912 r. w Wilnie, miał to szczęście, że terminował u najwybitniejszego mistrza fotografii, Jana Bułhaka, od którego nauczył się nie tylko techniki fotografowania, ale i przejął zainteresowania dla pejzażu Polski. W wywiadzie, którego udzielił Gustawowi Russowi dla pisma „Gościniec” w 1980 r. mówił, że na fotografiach Bułhaka, ilustrujących Polskę, uczył się „sposobów ujęcia tematów architektonicznych i krajobrazowych, oświetlenia i kompozycji”. Związany nie tylko z rodzinnym Wilnem, ale i z Krzemieńcem, duży sukces odniósł w mieście autora *Balladyny*, gdzie rozpoczął pracę w Uczniowskiej Pracowni Fotograficznej Liceum Krzemienieckiego, prowadzonej przez Stanisława Sheybala, a urzekający pejzaż malowniczego miasta zachęcił go do wydania wraz z żoną w 1939 r. wyboru wierszy i listów Słowackiego w bibliofilskiej książeczce *Piękne rodzinne miasto Juliusza Słowackiego*, ilustrowanej jego oryginalnymi fotografiami. Kilkadziesiąt zdjęć zamieścił w albumie opracowanym przez K. H. Groszyńskiego *Miasto wielkiej tęsknoty*. Po zamknięciu Liceum przez sowieckiego okupanta, współpracował jeszcze z Muzeum Krzemienieckim i prowadził z Sheybalem zakład fotograficzny, zbierając sporo dokumentów z lat grozy w Krzemieńcu. Opuszczenie Krzemieńca i wojenna tułaczka przyniosły utratę fotograficznego dorobku.

Oderwany od ukochanych stron, całą miłość przelał na Kraków, który po Wilnie i Krzemieńcu stał się jego miastem najukochańszym. Osiadł pod Wawelem, pracując początkowo u Józefa Rosnera oraz uczęszczając na zajęcia w Instytucie Filmo-



wym, a po jego ukończeniu działał jako operator filmowy w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi i współpracował jako fotoreporter, m.in. z „Przekrojem” i „Turystą”. Serdecznie zaprzyjaźnił się z dwoma znakomitymi poetami: Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim i Władysławem Broniewskim, któremu ilustrował w 1964 r. liryczne wiersze w albumie *Nad Mazowsza równiną otwartą* (drugie wydanie w 1971). W latach 1947—1949 zajmował się z zapałem organizowaniem Liceum Warmińsko-Mazurskiego im. Tadeusza Czackiego w Szczytnie, które miało być spadkobiercą idei wychowawczych i patriotycznych Liceum Krzemienieckiego, co jednak nie znalazło poparcia u władz, które zlikwidowały placówkę. Wrócił do Krakowa, pozostając tu już do końca życia i po

święcąc miastu szczególną uwagę w swojej pracy artystycznej, utrwalając jego piękno, publikując w latach 1958—1982 sześć wydań albumu *Kraków — cztery pory roku*. Słusznie podkreślał w przedmowie Jerzy Banach, że nie jest to „katalog fotografii zabytków dawnej stolicy, lecz opowieść o jej uroku odwiecznym i trwałym, a zmiennym tylko dzięki światłu, opowieść, którą zawdzięczamy oku i sercu artysty”. Był lirykiem aparatu fotograficznego, a jego zdjęcia świadczyły nie tylko o mistrzostwie, ale i o innym, niestereotypowym spojrzeniu na pomniki sztuki i romantyczne zakątki miasta, że dopiero oglądając je można było dostrzec piękno, obok którego wcześniej przechodziło się nieraz obojętnie. Często też albumy propagowały piękno Krakowa poza granicami kraju. Oryginalnym tematem stały się również dla Hermanowicza nocne zdjęcia miasta, co ukazał i w swym wielkim albumie i w osobno wydanej publikacji *Kraków w nocy*, czy też w folderach.

Był autorem wielu wspaniałych albumów, ilustrował wiele książek. Oprócz wspomnianego wyżej albumu, opublikowanego przez Wydawnictwo Literackie, wydał inne albumy o Krakowie i ziemi krakowskiej, ilustrował teksty o mieście, jego zabytkach i historii, publikowane przez oficyny miejscowe i warszawskie (np. *Kraków, Ziemia krakowska, Kraków — klejnot Polski, Kraków i jego Uniwersytet, Muzyka w starym Krakowie, Wit Stwosz — ołtarz, Hejnał mariacki* Jerzego Dobrzyckiego, *Muzeum Farmacji* itd., a także przygotował do druku *Planty w Krakowie* oraz *Kraków o zmierzchu*). Jego krakowskie zdjęcia, jak i te

z bliższych czy dalszych okolic miasta, pozostaną na długo w naszej pamięci i w skarbnicy polskiej fotografii, ocalając w niejednym wypadku wygląd zabytków już nie istniejących. Wydał wiele albumów (niektóre z własnymi tekstami lirycznymi i pełnymi zamyślenia nad cudami przyrody), m.in.: *W krainie skał i zamków, Dolina Prądnika, Brzegami Popradu, Nad jeziorami polskich Tatr, Tarnów, Ziemia żywiecka, Wieliczka, Dolinki podkrakowskie*. Ostatnim opublikowanym przez niego albumem były wspaniałe *Tatry z wierszami i prozą artystyczną* Jalu Kurka (KAW 1988), sfotografowane aparatem zakochanego w ich uroku artysty.

Był członkiem czynnym PTTK (działał w pracach Komisji Opieki nad Zabytkami), członkiem honorowym Klubu Fotografów Duńskich, został uhonorowany Złotą Odznaką PTTK, Złotą Odznaką za Opiekę nad Zabytkami oraz wieloma odznaczeniami i nagrodami, m.in.: tytułem Honorowego Fotografa Krajoznawcy Polski, odznaką jubileuszową Uniwersytetu Jagiellońskiego, Medalem ZPAF, nagrodą artystyczną Krakowa za rok 1974, tytułem Excellence FIAP Międzynarodowej Organizacji Fotograficznej. Należał do członków założycieli Związku Polskich Artystów Fotografików, brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju, a także za granicą.

Człowiek wielkiego serca, uczynny, zakochany do niepamięci w Krakowie, w którym znalazł wieczne schronienie i odpoczynek. Zmarł w Krakowie 31 maja 1992 r.

Józef Dużyk

WOJCIECH MARIA BARTEL (1923—1992)

Zmarły 2 września 1992 roku w Krakowie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego doktor habilitowany Wojciech Maria Bartel był potomkiem starej rodziny krakowskiej, osiadłej w mieście od schyłku XVIII wieku. Jan Kanty, senator Wolnego Miasta, właściciel majątku ziemskiego w Rachwałowicach, zmarł 28 czerwca 1844, Józef, kupiec i radca Wydziału Miejskiego — 11 października 1868, Marcelli — dziadek śp. Wojciecha — 5 czerwca 1892.

Wojciech M. Bartel urodził się w Krakowie 27 grudnia 1923 roku jako syn Władysława Mariana, prawnika, prokurenta bankowego (zm. 5 lipca 1968) i Zofii z Puchalskich. Sześcioklasową szkołę powszechną ukończył w Krakowie (1935), po czym został przyjęty do III Państwowego Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego. W 1939 roku otrzymał świadectwo ukończenia 4 klas szkoły średniej (tzw. mała matura). We wrześniu 1939 zgłosił się ochotniczo do 10 pp. W dniu 18 września 1939 został wzięty do niewoli, ale niebawem udało mu się wrócić do Krakowa. Nie dane mu było wszakże kontynuowanie nauki w gimnazjum Sobieskiego, które zostało zamknięte przez okupanta już w listopadzie tego roku. Przyszły profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął pracę jako magazynier w sklepie tytoniowym, a od marca 1940 był robotnikiem w stolarni Miejskiej Kolei Elektrycznej. W jesieni 1940 roku wznowił naukę w Szkole Handlowej, a następnie zapisał się na roczny kurs spółdzielczości. W latach 1942—1944 pracował w statystycznym dziale Urzędu Pracy, przerabiając równocześnie w tajnym nauczaniu I i II klasę liceum humanistycznego. Egzamin dojrzałości złożył 2 grudnia 1944 roku. Po wyzwoleniu Krakowa zapisał się na Wydział Prawa. Regularnym studiom przeszkodziła kilkumiesięczna służba w wojsku, trwająca do października 1945 roku. Studia na Wydziale Prawa ukończył w czerwcu 1949, uzyskując stopień magistra. Z Uniwersytetem Jagiellońskim związał się w tym samym roku już na stałe, do końca życia, zaangażowany jako asystent przy Katedrze Historii Państwa i Prawa, zwanej wówczas Katedrą Powszechnej Historii Ustrojów i Prawa. Na stano-



wisko adiunkta został powołany 1 października 1955 roku. Stopień doktora nauk prawnych uzyskał w 1959 na podstawie opublikowanej drukiem rozprawy pt. *Ustrój władz cywilnych powstania Kościuszkowskiego* (Wrocław 1959). Promotorem był prof. Adam Vetulani. Wdzięczną pamięć o swoim ówczesnym mistrzu zachował Bartel do końca życia.

Już w pierwszym dziesięcioleciu pracy naukowej wykazywał zainteresowania badawcze dotyczące zagadnień państwa i prawa w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych. Do doktoratu przedstawił 13 prac ogłoszonych drukiem i 6 przygotowanych do druku. Szczególnie trzeba tu wymienić dwie pozycje odnoszące się do Wolnego Miasta Krakowa: *Różne wersje aktów rewolucji krakowskiej 1846 roku* (Kwartalnik Historyczny, t. LXIII/2:1956) oraz *Rewolucja krakowska 1846 roku na tle niektórych polskich koncepcji społeczno-politycznych lat 1831–1846* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 9: 1957, z. 1).

W roku akademickim 1960/61 stypendium uzyskane z British Council umożliwiło Bartłowi studia w Londynie w University College. Podjął wówczas badania nad historią średniowiecznego państwa i prawa Anglii i z tego też zakresu przygotował pracę habilitacyjną pt. *Ochrona wolności osobistej na tle rozwoju państwowości anglosaskiej Brytanii (do roku 1066)*. Praca ukazała się drukiem w Zeszytach Naukowych UJ, nr 120, jako 23 zeszyt Prac Prawniczych. Recenzenci podkreślali, że Autor, przebadawszy wszechstronnie przeobrażenia społeczno-ekonomiczne i ustrojowe anglosaskiej Brytanii, zarysował w sposób wyjątkowo jasny i przejrzysty, jak na okres wczesnego średniowiecza, system ochrony wolności osobistej, również ulegający przemianom. Wszystkie tezy Autora — jak zaznaczano — oparte zostały na wnikliwej analizie imponującego materiału źródłowego. Jest to tym bardziej warte podkreślenia, że wedle powszechnie panującej opinii, historyk średniowiecza daje sobie na ogół dobrze radę z materiałami nowożytnymi, ale nowożytnik rzadko potrafi prawidłowo analizować źródła średniowieczne. Kolokwium habilitacyjne dra Bartla odbyło się 13 grudnia 1965 roku. Na uwagę zasługuje fakt uchwalenia szerokiego zakresu habilitacji: z historii powszechnej państwa i prawa oraz historii państwa i prawa polskiego, co niewątpliwie świadczyło o dużym uznaniu dla wcześniejszych osiągnięć naukowych habilitanta.

W tym samym okresie Bartel współpracował z Janem Kosimem i Władysławem Rostockim nad przygotowaniem do druku wydawnictwa źródłowego, w ramach serii wydawanej pod redakcją prof. Adama Vetulaniego, *Pomników Prawa Polskiego*. Czterotomowe *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akta normatywne i władzy najwyższej* ukazało się w latach 1964—1969, stanowiąc odtąd niezastąpioną podstawę do badań nad historią Księstwa w latach 1807—1913 i jego miejscem w systemie państw europejskich ery napoleońskiej.

Lata następne zaznaczyły się wyraźnym ukierunkowaniem na historię nauki, zwłaszcza nauk prawnych. W syntetycznym zarysie *Dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego przed reformą Kollatajowską* (Krakowskie Studia Prawnicze, R. III: 1970) nie ograniczył się jedynie do prekursorów wieku Oświecenia, ale sięgnął do samych początków Akademii Krakowskiej. *Dzieje nauk prawnych w Polskiej Akademii Umiejętności* były tematem wystąpienia Bartla w roku 1973 na jubileuszowej sesji poświęconej dziejom PAU. Omówił wówczas naukową działalność Komisji

Prawniczej, która „nigdy nie przestała być [...] warsztatem pracy naukowej w narodzie, fachową pracownią nauk prawnych”.

Pod wpływem prof. Adama Vetulaniego zainteresował się także dziejami Wydziału Teologicznego. Świadczą o tym wyraźnie artykuły ogłoszone na łamach *Analecta Cracoviensia* (1961, 1971): *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego na przełomie dwóch wieków (od połowy XIX do końca I wojny światowej)* oraz *Przyczynek do dziejów Wydziału Teologicznego UJ jako ośrodka naukowego Metropolii Krakowskiej za czasów II Rzeczypospolitej (1918–1939)*. Od 1971 roku związał się na stałe z Papieskim Wydziałem Teologicznym, przeobrażonym w 1981 roku w Papieską Akademię Teologiczną, stając się następcą prof. Adama Vetulaniego. W okresie, kiedy na bliższe związki z Kościołem władze PRL patrzyły co najmniej podejrzliwie, prof. Bartel wykazywał, tak charakterystyczną dla siebie, spokojną odwagę człowieka wierzącego, nie kryjącego swoich przekonań.

Nie zaniedbywał jednak badań nad dziejami Krakowa, zwłaszcza nad okresem Rzeczypospolitej Krakowskiej. Zawdzięczamy Mu zwięzłe, ale wszechstronne opracowanie ustroju i prawa Wolnego Miasta Krakowa (Kraków 1976, Biblioteka Krakowska, nr 116). Trudno również pominąć lapidarne ujęcie tegoż problemu w trzecim tomie *Historii państwa i prawa Polski* (Warszawa 1981). Liczne życiorysy prawników, głównie krakowskich, opublikował na łamach *Polskiego słownika biograficznego*.

Tematykę badawczą stopniowo rozszerzył na całą Galicję. Za poważne osiągnięcie naukowe uznać trzeba rozprawę poświęconą galicyjskiej Radzie Szkolnej Krajowej. Praca ta, referowana na posiedzeniu naukowym w Wiedniu, wzbudziła zainteresowanie tamtejszych specjalistów od dziejów zaboru austriackiego (druk: *Zeszyty Naukowe UJ*, 593, *Prace Prawnicze*, 86).

Nominację na profesora nadzwyczajnego uzyskał Bartel dopiero w 1977 roku; na uzwyczajnienie czekał aż do 1991 roku, choć wcześniej przez dwie kadencje, w latach 1981/82 do 1986/87, sprawował funkcję dziekana Wydziału Prawa. W 1983 roku powierzono prof. Bartłowi stanowisko kierownika nowo utworzonego Zakładu Historii Prawa Kościelnego. W latach osiemdziesiątych często brał udział w międzynarodowych konferencjach historyków prawa. Na krótkoterminowe pobyty wyjeżdżał do Anglii, Holandii, Szwecji, Szwajcarii, Włoch i Austrii. Wśród opracowanych referatów bodaj jednym z najciekawszych jest wygłoszony na

zjeździe w Canterbury odczyt pt. *Knowledge of the English Criminal Law in Poland at the Turn of the Eighteenth and Nineteenth Centuries (The Political Context of Law, London and Ronceverte 1987)*.

Profesor Bartel nie ograniczał się wszakże tylko do działalności naukowo-badawczej i dydaktycznej. Od czasów swoich studiów był zawsze czynny społecznie, o czym świadczy chociażby prezesura w Towarzystwie Biblioteki Słuchaczy Prawa, sprawowana, niestety, pod sam koniec istnienia tej zasłużonej organizacji studenckiej, zlikwidowanej przez władze w 1951 roku. Zawsze było Mu bliskie Polskie Towarzystwo Historyczne. Był sekretarzem Oddziału Krakowskiego w latach 1957—1959 i 1964/65, później awansował na wiceprezesa, następnie przez wiele lat był członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej, a w bieżącej kadencji jej przewodniczącym.

Od 1963 roku należał także do Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, startując w roku 1963/64 jako niezwykle sumienny sekretarz, którą to funkcję pełnił do 1966. Od roku 1967 był członkiem Komisji Rewizyjnej, a po śmierci prof. Karola Estreicherera w 1984 roku został wybrany przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki; organizacji społecznej istniejącej w Krakowie pod nieco zmienioną nazwą od 1820 roku. Już wcześniej, bo 25 listopada 1970 roku Profesor Bartel wygłosił na sesji naukowej, poświęconej 150-leciu istnienia Komitetu, referat pt. *Kościuszkowskie w Krakowie*.

W akcji odczytowej Towarzystwa Miłośników był zawsze chętnym i chętnie słuchanym prelegentem. Nie tylko wielokrotnie przybliżał słuchaczom postać Tadeusza Kościuszki, ale także sylwetki wybitnych profesorów UJ, zwłaszcza prawników. O Michale Bobrzyńskim mówił w 1971 roku, o Stanisławie Estreicherze w 1976.

Warto jeszcze wspomnieć odczyt z 15 listopada 1979, poświęcony postaci Adama Stefana Sapiehy, metropolity krakowskiego i jego związkom z Uniwersytetem. O Uniwersytecie Jagiellońskim mówił zawsze bardzo chętnie i to zarówno o jego początkach, jak i o roli jaką odegrał u progu odzyskania niepodległości.

Cieszył się śp. Profesor W.M. Bartel powszechnym szacunkiem nie tylko w Krakowie. Najlepszy dowód, że w Krakowskim Sympozjum KBWE (28 maja — 7 czerwca 1991) uczestniczył jako oficjalny delegat Stolicy Apostolskiej.

Uroczystości żałobne po śmierci śp. Profesora W.M. Bartla odbyły się 8 września 1992 roku w kościele Mariackim, tak drogim sercu Zmarłego. Koncelebrowaną Mszę świętą odprawili profesorowie Papieskiej Akademii Teologicznej pod przewodnictwem JM Rektora księdza biskupa Wacława Świerżawskiego. On też, w imieniu chorego kardynała Franciszka Macharskiego, wygłosił piękną homilię poświęconą głęboko religijnej postawie Zmarłego. Podkreślił, że każdy swój pracowity dzień rozpoczynał śp. Profesor od uczestnictwa we Mszy świętej w Mariackiej bazylice.

W głębokim skupieniu, złączeni wspólnym żalem, uczestniczyli w żałobnej ceremonii liczni przyjaciele i znajomi, a nawet kwiaciarki z Rynku, mające dobrze w pamięci jego charakterystyczną postać. Na cmentarzu Rakowickim odprowadził trumnę do grobowca rodzinnego były rektor Papieskiej Akademii Teologicznej ks. arcybiskup Marian Jaworski. W imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego przemówił nad grobem JM rektor Andrzej Pelczar, w imieniu Wydziału Prawa dziekan prof. Jacek Majchrowski, w imieniu przyjaciół — prof. dr Stanisław Grodziski, wreszcie prof. dr Jerzy Wyrozumski pożegnał Zmarłego w imieniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Z Jego śmiercią środowisko naukowe krakowskie poniosło wielką stratę. Odszedł humanista wielkiego formatu, wielkiego serca i nieposzlakowanego charakteru. Mądrość, dobroć i moc ducha złożyły się na osobowość Zmarłego w zadziwiającą harmonijną całość. I tu tkwił urok Jego postaci. Bezpośredniość, prostota i skromność podbijały serca, cywilna odwaga budziła szacunek, a pogoda i poczucie humoru rozjaśniały szarość bytowania ludzi przebywających w Jego pobliżu. Potrafił im przekazać coś jeszcze — głęboki spokój wewnętrzny, tak dlań charakterystyczny. Umiał bezwiednie rozsiewać wokół siebie niezwykłą atmosferę spokoju, za co Mu zawsze będziemy wdzięczni.

Janina Bieniarzówna

KRONIKA

JERZY DUDA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1990 — MARZEC 1992

Pomiędzy marcem 1990 i marcem 1992 upłynęły dwa lata działalności, które zgodnie ze statutem Towarzystwa zakończono walnymi zgromadzeniami: 27 marca 1990 roku i 12 marca 1991 roku. Obrady tradycyjnie rozpoczynały się referatami naukowymi. W trakcie pierwszego 107 członków Towarzystwa wysłuchało wykładu na temat „Problemów konserwatorskich i ekspozycyjnych zamku królewskiego na Wawelu”, wygłoszonego przez doc. dr. hab. Jana Ostrowskiego, dyrektora Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu; w trakcie drugiego w obecności 116 członków Towarzystwa prof. dr hab. Mirosław Frančić wygłosił referat pt. „Przed stuleciem obchodów majowych w Krakowie 1891 roku”. Również zgodnie z tradycją, powstaniem i minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa. W latach 1990—1991 odeszli od nas: Walerian Dobromirski, Michał Machowski, Jerzy Niemcewicz, Adam Papée, Adam Przyboś, Stanisław Rutkowski, Antoni Sanojca, Janina Tymińska, Ewa Waga, Mieczysław Witek. W latach 1991—1992 odeszli: Stanisław Kawenicki, Walenty Kołodziejczyk, Władysław Koper, Irena Kupczyńska, Stanisław Reczyński.

W czasie obrad Walnego Zgromadzenia w dniu 27 marca 1990, którym przewodniczył prof. Lucjan Jarczyk, wręczono nagrodę im. dr. Jana Zygmunta i Marii Roblów laureatowi — dr. Jackowi Purchli, wiceprezesowi Towarzystwa, współredaktorowi Rocznika Krakowskiego, pełniącego funkcję wiceprezydenta miasta Krakowa. W uzasadnieniu decyzji członkowie Wydziału na posiedzeniu w dniu 28 II 1990 podkreślali wkład pracy Laureata w badania nad dziejami i sztuką Krakowa, a szczególnie jego dziewiętnastowieczną architekturą, oraz zasługi dla Towarzystwa i Rocznika Krakowskiego.

Na każdym ze zgromadzeń sekretarz Towarzystwa składał sprawozdanie z działalności merytorycznej, a skarbnik z działalności finansowej. Każdorazowo Komisja Kontrolująca przedkładała Walnemu Zgromadzeniu sprawozdanie oraz poddawała pod głosowanie wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi. Na obu zgromadzeniach absolutorium zostało udzielone jednogłośnie.

Wypełniono również statutowy obowiązek wyboru 1/3 członków Wydziału. W dniu 27 marca 1990 r. wybrani zostali

na trzyletnią kadencję: prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Lech Kalinowski, dr Anna Mitkowska, doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, art. fot. Leszek Dziedzic, Edwarda Pietruszkowa, Jadwiga Wiktor. Do Komisji Kontrolującej — ustępującej corocznie w pełnym składzie — wybrani zostali: mgr Stanisław Synowiec, mgr Leszek Rzeszowski, mgr inż. Jerzy Senowski, mgr Maria Christiani, mgr inż. Jerzy Duda.

Władze ukonstytuowały się 30 marca 1990 r. w następującym składzie: prezesem został prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami — dr Andrzej Fischinger i dr Jacek Purchla, skarbnikiem — Edwarda Pietruszkowa. Na prośbę mgr Grażyny Lichończak o zwolnienie jej z funkcji sekretarza Towarzystwa z przyczyn rodzinnych, Wydział wyraził zgodę. Równocześnie prezes Towarzystwa złożył serdeczne podziękowanie Grażynie Lichończak za dotychczasową pracę i ogromne zaangażowanie w działaniach na rzecz Towarzystwa. Na przewodniczącego Komisji Kontrolującej wybrany został mgr Leszek Rzeszowski. Sprawa wyboru sekretarza Towarzystwa podjęta została na kolejnym posiedzeniu Wydziału w dniu 25 maja 1990 r. Nowym sekretarzem został mgr inż. Jerzy Duda, który objął stanowisko we wrześniu 1990 r.

12 marca 1991 roku na trzyletnią kadencję wybrani zostali: prof. dr hab. Wojciech Maria Bartel, prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, mgr Zbigniew Beiersdorf, mgr inż. Jerzy Duda, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, doc. dr hab. Michał Rożek. Do Komisji Kontrolującej wybrani zostali: mgr Grażyna Lichończak, mgr Olga Dyba, mgr Maria Christian, mec. Stanisław Synowiec, mgr Leszek Rzeszowski. Władze Towarzystwa ukonstytuowały się na posiedzeniu Wydziału 26 marca 1991 r. w następującym składzie: prezesem został prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami — dr Andrzej Fischinger i dr Jacek Purchla, sekretarzem mgr inż. Jerzy Duda, skarbnikiem Edwarda Pietruszkowa. Przewodniczącym Komisji Kontrolującej został mgr Leszek Rzeszowski. Wybrano także przewodniczących Komitetów i Komisji działających w ramach Towarzystwa.

W trakcie walnych zgromadzeń formułowano wnioski określające kierunki działań zarządów Towarzystwa oraz odnoszące

się do żywotnych interesów Krakowa. 27 marca 1990 r. uchwalono następujące wnioski:

— Walne Zgromadzenie zaleca Wydziałowi Towarzystwa dalsze współdziałanie z Obywatelskim Komitetem Ratowania Krakowa w kwestiach żywotnych dla miasta, zwłaszcza wobec zagrożenia jego substancji zabytkowej w obecnej sytuacji szybkich, wszechstronnych i gruntownych przemian,

— Walne Zgromadzenie popiera inicjatywę i ideę (powstałego niedawno z woli miejscowych inżynierów „nietechnokratów”) Krakowskiego Towarzystwa Ochrony Zabytków Techniki,

— Walne Zgromadzenie Towarzystwa popiera uchwałę Walnego Zebrania Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w sprawie działań podjętych przez dr. Jerzego Bukowskiego — przewodniczącego Komitetu, w obronie dobrego imienia jego, Komitetu i Towarzystwa,

— Walne Zgromadzenie zaleca Wydziałowi dalszy udział w staraniach o przywracanie tradycyjnych nazw ulic w Krakowie,

— Walne Zgromadzenie — przyjąwszy z satysfakcją przedstawiony przez prof. Wojciecha Bartła, przewodniczącego Komitetu Opieki nad Kopcem Tadeusza Kościuszki, projekt zorganizowania w bastionie nr 5, w forcie wokół kopca, wystawy kościuszkowskiej — upoważnia Wydział Towarzystwa i Komitet do podjęcia negocjacji z Krakowską Fundacją Komunikacji Społecznej, również tym obiektem zainteresowaną. Równocześnie uważając Kopiec Naczelnika Tadeusza Kościuszki za „sanktuarium narodowe”, wyjątkowe miejsce narodowej pamięci, Zgromadzenie wyraża nadzieję, iż spór o bastion nr 5 zostanie rozstrzygnięty pomyślnie dla słusznej inicjatywy ww. Komitetu.

Walne Zgromadzenie 12 marca 1991 r. przyjęło następujące uchwały:

— Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa domaga się dokonania restrukturyzacji produkcji najbardziej szkodliwych dla mieszkańców i zabytków Krakowa wydziałów surowcowych Huty im. Tadeusza Sendzimir,

— W związku z gwałtownie nasilającą się w ostatnim okresie dewastacją najstarszej części Śródmieścia Krakowa poprzez żywiołowe i niekontrolowane zmiany estetyczne i przebudowy parterów wielu zabytkowych kamienic — Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zwraca się do Władz Miasta w sprawie zdecydowanego powstrzymania tych zjawisk oraz zapewnienia stałej, pełnej ochrony zabytkowej substancji Krakowa.

— W związku ze zbliżającym się stuleciem istnienia Towarzystwa Wydział TMHiZK winien już teraz podjąć przygotowania związane z uczczeniem nadchodzącej rocznicy.

Uchwały dotyczące ogólnych problemów Krakowa przesłane zostały stosownymi pismami do władz miasta, inne realizowane były przez Wydział Towarzystwa.

W ciągu minionych lat Wydział Towarzystwa obradował 18-krotnie, po 9 razy w każdym z okresów sprawozdawczych. Posiedzenia odbyły się w budynku Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12 w roku 1990 w dniach: 30 marca, 25 maja, 26 czerwca, 24 września, 13 listopada, 17 grudnia; w roku 1991: 28 stycznia, 27 lutego, 12 marca, 26 marca, 30 kwietnia, 27 czerwca, 30 września, 8 listopada, 16 grudnia; w roku 1992: 20 stycznia, 17 lutego oraz 16 marca. Liczba posiedzeń Wydziału była zgodna z założeniem statutu. W posiedzeniach brało udział średnio 16 członków Wydziału, co pozwoliło podejmować proponowane uchwały. Z każdego posiedzenia sporządzano protokół. Głównymi tematami posiedzeń były sprawy zagospodarowania for-

tów wokół kopca Tadeusza Kościuszki; problemy związane z wydawnictwami Towarzystwa, szczególnie sprawy odrobienia zaległości w wydawaniu kolejnych tomów Biblioteki Krakowskiej; sprawa działalności Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Szczególnym problemem poruszonym na posiedzeniach Wydziału były informacje dotyczące sprawy sądowej przeciwko p. Waksmundzkemu, a także pomówień członków Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego; sprawy: przejścia kamienicy od Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przy ul. Św. Jana 12, siedziby Towarzystwa i wynajęcia części pomieszczeń Ośrodkowi Kultury Austriackiej oraz Konsulatowi; postępu robót przy remoncie tej kamienicy; realizacji statutowych zadań Towarzystwa oraz działalności konserwatorskiej i opieki nad zabytkami.

W ramach kolejnych, czerwcowych DNI KRAKOWA, odbyły się dwie sesje naukowe. 22 i 23 czerwca 1990 r. zorganizowano 11 sesję pt. „Przeszłość i przyszłość zabytkowego Krakowa”, w czasie której wygłoszono następujące referaty:

- 1) doc. dr hab. Jan Rączka — O autentyzm struktury urbanistycznej Krakowa.
- 2) prof. dr hab. Janusz Bogdanowski — Krajobraz i zielen w urbanistyce Krakowa.
- 3) dr Andrzej Fischinger — Dobre i złe przemiany w architekturze Krakowa.
- 4) dr Jacek Purchla — XIX-wieczny Kraków jako problem konserwatorski.
- 5) prof. dr hab. Jan Małecki — Nazewnictwa jako zabytek historyczny.
- 6) mgr Bogusław Krasnowolski — Wizja konserwatorska Krakowa.
- 7) mgr Zbigniew Beiersdorf, Mikołaj Kornecki — Założenia i strategia realizacji konserwatorskiej wizji Krakowa.
- 8) mgr inż. arch. Janusz Smólski — Perspektywiczny program ochrony zespołów zabytkowych Krakowa.
- 9) mgr Janusz Sepioł — Autentyzm i kreacja — zabytek w rękach architekta.
- 10) mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk — Z dziejów troski konserwatorskiej TMHiZK o dzisiejszy Kraków.

W ramach sesji odbyła się także wycieczka do wybranych zabytków urbanistyki i architektury XIX-wiecznego Krakowa.

14 i 15 czerwca 1991 r. zorganizowano 12 sesję naukową pt. „Kraków w czasie II wojny światowej”. Wygłoszono następujące referaty:

- 1) dr Andrzej Sowa — Kraków pod okupacją hitlerowską — stan badań.
- 2) dr Czesław Brzoza — Kraków u progu II wojny światowej.
- 3) doc. dr hab. Andrzej Pankowicz — ZWZ AK w życiu podziemnego Krakowa.
- 4) prof. dr hab. Andrzej Kopf — Księgarnia Stefana Kamińskiego jako ośrodek pracy konspiracyjnej.
- 5) dr Jerzy Ronikier — RGO w świetle pamiętnika Adama Ronikiera.
- 6) dr Grzegorz Mazur — Likwidacja struktur AK w 1945 r. Szczególnym powodzeniem cieszyła się wycieczka przygotowana przez wiceprezesa Towarzystwa dra Andrzeja Fischingera pt. Wawel w czasie okupacji.

Okres dwóch ostatnich lat był szczególnie bogaty w wydarzenia związane z siedzibą Towarzystwa, czyli kamienicą przy ulicy Św. Jana 12. Kilkadziesiąt ostatnich lat wspomniany budynek, hipoteczna własność Towarzystwa, użytkowany był przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Do własnego budynku Towarzystwo wprowadziło się tylko do części parterowej

w 1975 r., a dopiero w 1989 r. nadszedł stosowny czas negocjacji z Muzeum Historycznym w sprawie opuszczenia przez tę instytucję kamienicy. Wobec jednostronnej decyzji Muzeum o opuszczeniu jej w trybie natychmiastowym, 31 marca 1990 r. Towarzystwo przejęło swoją hipoteczną własność mimo dramatycznej sytuacji finansowej wynikającej z konieczności finansowania kosztów utrzymania oraz podjęcia pilnych prac zabezpieczających i remontowych, będących rezultatem niewłaściwej eksploatacji przez poprzedniego użytkownika. Dzięki wysiłkom i negocjacjom prowadzonym wielokierunkowo, między innymi z Urzędem Miasta, dyrektorem Instytutu Austriackiego w Krakowie oraz Społecznym Komitetem Odnowy Zabytków Krakowa, zaistniały sprzyjające warunki do podjęcia remontu kamienicy. Pomieszczenia na I i II piętrze (wraz z oficyną) zostały wynajęte przez Konsulat Generalny Austrii. Za uzyskane z wynajmu pomieszczeń pieniądze oraz dofinansowanie, między innymi z Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa, Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, Wojewódzkiego konserwatora zabytków, od kwietnia 1990 r. do marca 1991 r. wykonano szereg prac zabezpieczających oraz wyposażono budynek w urządzenia techniczne. Odnowiono wnętrze kamienicy wraz z oficyną na I i II piętrze oraz elewację. Zabezpieczono ją przed dalszym pękaniem. Zabezpieczono również i odnowiono oficynę boczną z gankami komunikacyjnymi. Dokonano także napraw dachu i strychu oraz przebudowano świetlik dachowy. Budynek wyposażono w nowe stylowe oświetlenie, wybudowano nowe przyłącze gazowe. Wykonano także zabiegi konserwatorskie przy schodach prowadzących na piętro. Odnowiono tablicę pamiątkową dr. Klemensa Bąkowskiego, znajdującą się w przedsionku kamienicy. Wobec przygotowania projektu zmiany systemu ogrzewania budynku, zakupiono nowy kocioł gazowy z automatyczną regulacją. W roku 1991 zagospodarowano podwórzec, wybudowano zadaszenie oraz przeprowadzono remont stylowej obudowy schodów, zmodernizowano także kanalizację wodno-ściekową. Prace remontowe i konserwatorskie prowadziła firma Aleksandra Włodka i Leopolda Płonki z Krakowa, pracująca w ramach spółdzielni budowlano-remontowej BUDMET. Roboty wykonywane były pod fachowym nadzorem doc. dr. hab. inż. Zbigniewa Janowskiego.

W 1991 r. renegocjowano umowę najmu I i II piętra z Konsulatem Generalnym Republiki Austriackiej, uzyskując dodatkowe pieniądze z przeznaczeniem na bieżącą działalność. Wynajęto również jedno z pomieszczeń parteru na cele Wydawnictwa i Drukarni „Secesja”.

Znaczącym wydarzeniem dwu ostatnich lat działalności Towarzystwa było reaktywowanie na wniosek prof. dr. hab. Wiesława Bienkowskiego Komisji Informacyjnej, działającej aktywnie w latach 1967—1980. Zorganizowano dwie konferencje prasowe. Pierwszą, z inicjatywy przewodniczącego Komitetu Opieki na Kopcem Józefa Piłsudskiego dr. Jerzego Bukowskiego, zorganizowaną przed obchodami Święta Niepodległości 8.11.1991 r. Drugą zorganizowano 24.01.1992 r. z udziałem Prezydium Towarzystwa oraz redaktorów reprezentujących prasę codzienną, w tym: „Gazetę Krakowską”, „Nową Europę” oraz przedstawicieli Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia, Kroniki Krakowskiej Ośrodka Telewizji i Polskiej Agencji Prasowej. Konferencję prasową wykorzystano do prezentacji Towarzystwa, jego celów, przybliżenia działalności, zamierzeń i planów na przyszłe lata. Tematyka obu konferencji znalazła swe odbicie na łamach krakowskiej prasy oraz w programie radiowym.

Towarzystwo prowadziło działalność naukową na zlecenie Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytutu Sztuki PAN

w Warszawie. Pod kierunkiem dr. Krystyny Ronikierowej 12-osobowy zespół realizował prace badawcze w zakresie plastyki i muzyki oraz poszukiwał źródeł do badań dziejów Krakowa. Zysk z tej działalności wzbogacał fundusze, przeznaczone na statutową działalność Towarzystwa. Prace zespołów zakończone zostały 31.12.1991 r.

Jak co roku, Towarzystwo uczestniczyło w wielu stałych imprezach, które współorganizuje, wspiera finansowo lub swoim autorytetem. Do imprez tych zalicza się akcje zdobywania Odznaki Przyjaciela Krakowa, konkursy na najpiękniejszą szopkę krakowską, konkursy fotograficzne „Ocalić od zapomnienia”, kwesty na cmentarzu Rakowickim. Prezes Towarzystwa i członkowie Wydziału uczestniczyli w obchodach Dni Kolbergowskich w Przysusze, gdzie działa Towarzystwo zaprzyjaźnione z naszym, w konferencji Towarzystw Regionalnych, w uroczystym wręczeniu nagród „Echa Krakowa” za najlepszą książkę (w 1990 r. Towarzystwo było jednym z laureatów konkursu za Rocznic. Krakowski).

W ramach akcji Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa ogłoszono w latach 1990—1991 jedenaście odczytów, w latach 1991—1992 trzynaście odczytów.

W 1990 r. w konkursie na najpiękniejszą szopkę krakowską Towarzystwo brało udział w jury, a w 1991 r. przekazało organizatorowi, to jest Muzeum Historycznemu Miasta Krakowa, jeden milion złotych na nagrody. W jury zasiadał wiceprezes Towarzystwa dr. Andrzej Fischinger.

W 1991 r. Towarzystwo zorganizowało kolejny, już XIV konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia”. Otwarcie wystawy pokonkursowej nastąpiło 14 marca 1991 r.

Dorocznym zwyczajem przedstawiciele Towarzystwa, Edwarda Pietruszkowa i mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk, uczestniczyli 1 listopada 1990 i 1991 roku w kweście na rzecz ratowania cmentarza Rakowickiego. Przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli także w uroczystościach poświęcenia Krzyża Pamięci Narodowej w dniu 19 V 1990 r.

Towarzystwo MHiZK przyjęte zostało do Federacji Towarzystw Europa Nostra, a członkowie Wydziału reprezentowali go w wielu ciałach społecznych, organizacjach i władzach samorządowych. Między innymi prof. dr. hab. Jerzy Wyrozumski, prezes Towarzystwa, jest równocześnie przewodniczącym Rady Muzealnej Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, członkiem Rady Muzealnej Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, członkiem Rady Naukowej Biblioteki PAN w Krakowie, sekretarzem Wydziału II PAU, wiceprezesem organizacji „Patria Polonorum” w sekcji Europa Nostra; dr. Jacek Purchla piastował stanowisko wiceprezesa miasta, a obecnie jest Dyrektorem Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie; prof. dr. hab. Janusz Bogdanowski jest przewodniczącym Rady Ochrony Zabytków przy ministrze kultury i sztuki, także przewodniczącym Komisji Urbanistyki i Architektury PAN; prof. dr. hab. Tadeusz Chrzanowski jest przewodniczącym Stowarzyszenia Historyków Sztuki oraz przewodniczącym społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Członkami tego Komitetu są również dr. Andrzej Fischinger, prof. dr. hab. Wojciech M. Bartel, prof. dr. hab. Lech Kalinowski, prof. dr. hab. Jerzy Wyrozumski. Prof. dr. hab. Wiesław Bienkowski jest członkiem Rady Muzealnej Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Rady Muzealnej Muzeum Etnograficznego, komitetu redakcyjnego *Polskiego słownika biograficznego* i Archiwum PAN.

Sekretariat Towarzystwa po reorganizacji jego pracy w 1990 r., prowadzony przez p. Irenę Szulc, jest czynny w każdy roboczy dzień w ustalonych godzinach. Prowadzi się tutaj bogatą korespondencję, ewidencję członków Towarzystwa, wraz z ich obsługą, do której należy: przyjmowanie składek

członkowskich, wydawanie legitymacji, sprzedaż wydawnictw, oraz przygotowuje materiały na posiedzenia Wydziału, dokonuje zakupów, gromadzi i rejestruje materiały wydawnicze itp.

W celu usprawnienia pracy sekretariatu zakupiono z wygo-spodarowanych środków finansowych Towarzystwa kserokopiarkę. Obniży to znacznie koszty prac poligraficznych.

W 1991 r. sporządzono zaktualizowaną listę członków Towarzystwa, która została wydrukowana w tomie 57 Rocz-nika Krakowskiego i rozprowadzona przed walnym zgroma-dzeniem 12 marca 1991 r. Sekretariat na wniosek Wydziału Towarzystwa zorganizował zbiórkę książek dla Koła Młodego Historyka, Zespołu Szkół Budowlanych w Pabianicach, które zwróciło się do Towarzystwa z prośbą o pomoc w kom-pletowaniu biblioteki. Uzyskano w ten sposób kilkanaście tytułów, które wraz z wybranymi wydawnictwami Towarzy-stwa zostały oficjalnie przekazane przedstawicielom szkoły.

W okresie sprawozdawczym w Towarzystwie pracowały 3 stałe Komitety oraz 4 stałe Komisje. Poza tymi komisjami tworzone były doraźne w celu rozwiązywania aktualnych problemów. Powołano komisje do opiniowania projektów godła Towarzystwa i stosownej tablicy informacyjnej na elewa-cji budynku przy ulicy Św. Jana 12 oraz komisję, której zadaniem było rozstrzygnięcie konkursu „Ocalić od zapom-nienia”. Prace komitetów i komisji są bardzo ważnym elemen-tem działalności Towarzystwa, stąd też wymagają osobnego omówienia.

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM KOŚCIUSZKI kie-rowany był przez prof. dr. hab. Wojciecha M. Bartla. Prace Komitetu koncentrowały się głównie na rozwiązywaniu pro-błomów mających na celu zabezpieczenie masywu kopca i kap-licy błogosławionej Bronisławy, popularyzację tego zabytkowe-go obiektu oraz na działaniach na rzecz założenia Muzeum Kościuszkowskiego w przyległych do kopca obiektach fortecz-nych.

Dzięki funduszom uzyskanym z Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa przystąpiono do realizacji programu wzmocnienia konstrukcji kopca, opracowanego przez profesorów Politechniki Krakowskiej: Stanisława Datkę i Juliana Pałkę. Kosztem 300 milionów złotych specjalistyczne Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni z Lubina wykonało montaż 42 kotew w dolnej partii stożka, a następnie kosztem 600 milionów złotych kontynuowano te prace w następnych odcin-kach obwodu kopca. W 1991 r. zakończono prowadzenie prac zabezpieczających na stożku, podpisując protokół zdaw-co-odbiorczy, w którym odnotowano dostrzeżone mankamen-ty i braki.

Wobec zagrożenia kaplicy bł. Bronisławy wilgocią i grzy-bem zwrócono się z prośbą do prof. dr. hab. Bolesława Smyka, kierownika Katedry Mikrobiologii AR—ASP w Krakowie, o przeprowadzenie badań i sporządzenie ekspertyzy. Została ona wykonana w lipcu 1990 r. i złożona w Zarządzie Rewalory-zacji Zespołów Zabytkowych Krakowa.

W 1991 r. w związku ze 174 rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki, Komitet zorganizował w auli Collegium Novum sesję naukową pt. Krakowskie boje o „Panoramę Racławicką”. Głównym referentem był prof. dr hab. Franciszek Ziejka. Przy tej okazji, nawiązując do tradycji, oo. kapucyni odprawili na prośbę Komitetu w dniu 14 X 1991 mszę świętą. Popularyzacji obiektu służy folder z obcojęzyczną wkładką. W 1991 r. kopiec odwiedziło około 320 000 osób.

Sprawą pierwszorzędnej wagi, której Komitet poświęcał wiele uwagi, były zagadnienia związane z założeniem muzeum Kościuszkowskiego w przyległych do kopca obiektach fortecz-nych. Prowadzono ożywione rozmowy z Zarządem Miasta, nawiązując do podjętych wcześniej ustaleń w tej materii.

Pracami KOMITETU OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO kierował dr Jerzy Bukowski. Zgodnie z re-gulaminem kontynuowano prace związane z odnową kopca oraz kultywowano tradycje patriotyczno-niepodległościowe. Prace wykonane dla odnowy kopca i pawilonu stały się widoczne za sprawą znacznego dofinansowania w 1991 r., przyznanego przez nowo wybrane władze samorządowe. Po raz pierwszy w swej 11-letniej historii Komitet uzyskał jeden mld zł, co pozwoliło zintensyfikować prace na stożku kopca.

W latach 1990—1991 prowadzono prace pielęgnacyjne i konserwacyjne oraz przygotowywano kopiec do rekonstrukcji zwieńczenia. W tym celu zakupiono granitowy blok do osadze-nia go na szczycie. Otrzymano na ten cel dotację w wysokości 30 mln zł od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. Prowadzono również pod kopcem kwestę, uzys-kując kwotę 858 588 zł. W wyniku prac, realizowanych w latach 1991—1992 przez firmę instalacyjno-budowlaną inż. Jana Szym-czucha, kopiec uzyskał w zasadniczym kształcie przedwojenną bryłę. Prowadzono również prace przy zwieńczeniu, według projektu wykonanego społecznie przez inż. W. Śliwczyńskiego. Zakończono te prace 8 X 1991 r. osadzeniem na szczycie masztu i granitowej płyty z Krzyżem Legionowym, będącej wierną repliką przedwojennej, usuniętej przez wojsko w 1953 r. Fundusze przyznane przez Zarząd Miasta Krakowa zasilila Dyrekcja Miejskiego Parku i Ogrodu Zoologicznego, wygos-podarowując z własnego budżetu dalsze 1,6 mld zł, co umoż-liwiło wykonanie prac porządkowych wokół kopca i pawilonu.

Wiele słów uznania i podziękowania należy się ludziom i dyrektorom firm, które społecznie angażowały się w prace, zmierzające do przywrócenia temu miejscu dawnej świetności. Dzięki staraniom p. Tadeusza Rózkiewicza i p. Wątorskiej Krakowska Fabryka Kabli i Maszyn Kablowych wykonała społecznie i przekazała Komitetowi 1300 mb kabla energetycz-nego. Posłużył on do wymiany starej linii, dzięki czemu można ogrzewać pawilon piecami akumulacyjnymi oraz podłączać nowe urządzenia elektryczne. Prace przy montażu kabla wyko-nała społecznie młodzież szkolna, wojsko i członkowie OHP. Również prace fachowe wykonywane były społecznie. Maszt i płytę granitową na szczycie kopca osadzili piloci helikoptera z 37 Pułku Śmigłowców Transportowych w Łączy. W Za-kładzie Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Bogdanowskiego rozpoczęto prace przygotowawcze do opracowania planu zagospodarowa-nia otoczenia kopca.

Tradycje patriotyczno-niepodległościowe kultywowano po-przez różne imprezy, które były organizowane, współorganiz-o-wane lub inspirowane przez Komitet, w tym między innymi:

- opłatek w klasztorze oo. Dominikanów i Święcone w pawilonie pod kopcem,
- uroczystości religijno-patriotyczne w katedrze wawelskiej z okazji rocznic związanych z Marszałkiem, tj. 19 III, 12 V, 6 VIII, 5 XII, ponadto uroczystości 3 V, 15 VIII i 11 XI,
- marsz szlakiem I Kompanii Kadrowej Kraków—Kielce.
- cykl wieczorów katyńskich z udziałem chórów i aktorów scen krakowskich oraz wykładów poświęconych rocz-nicy bitwy warszawskiej,
- spotkanie jubileuszowe z okazji X rocznicy powstania Komitetu. Spotkanie zaszczycili swą obecnością: woje-woda, przedstawiciele władz miasta i Zarządu Regionu „Solidarność”. Z tej okazji Komitet otrzymał listy gratu-lacyjne od przewodniczącego RM Krakowa i przewod-niczącego ZR NSZZ „S” Małopolska.

Do szczególnych uroczystości zaliczyć należy poświęcenie przez ks. Kardynała Franciszka Macharskiego 19 V 1990 r. Krzyża Pamięci Narodowej.

Delegacja Komitetu z wnuczką płk. Herzoga, panią Alicją Kwapien, wzięła udział w uroczystym odsłonięciu pomnika „Czwórki” w Kielcach. Komitet wraz ze Związkiem Piłsudczyków z Warszawy i Towarzystwem im. J. Piłsudskiego był współorganizatorem, Ogólnopolskiego Zjazdu Piłsudczyków (9—11 XI 1991), w którym wzięło udział 157 osób z wielu organizacji piłsudczykowskich z całego kraju oraz delegat Instytutu Józefa Piłsudskiego z Nowego Jorku. Postanowiono stworzyć Federację Piłsudczyków, do której akces zgłosiło 11 organizacji oraz reaktywować Instytut Józefa Piłsudskiego w kraju i odtworzyć Muzeum Czynu Niepodległościowego w Warszawie. Kulminacyjnym punktem zjazdu było uroczyste odsłonięcie i poświęcenie granitowej płyty z Krzyżem Legionowym, umieszczonej w pałdzierniku na szczycie kopca. Ksiądz infułat Małysiak odprawił u podnóża kopca połową mszę świętą połączoną ze złożeniem ziemi spod Charkowa, pobranej w miejscu, w którym NKWD zamordowało polskich oficerów z obozu w Starobielsku.

Zdarzeniem o wyjątkowym znaczeniu, i to nie tylko dla Komitetu, było przybycie na kopiec córek Marszałka — Pań Jadwigi Piłsudskiej i Wandy Piłsudskiej-Jaraczewskiej.

KOMITET OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ, pod przewodnictwem prof. dr. hab. Tadeusza Chrzanowskiego, odbył 16 spotkań, na których rozważano problematykę leżącą w polu zainteresowań, podejmowano szereg inicjatyw, które przedstawiono prezydentowi Krakowa. Do najważniejszych zaliczono:

- powołanie wspólnej komisji polsko-żydowskiej dla opracowania jednolitej, spójnej koncepcji zagospodarowania Kazimierza oraz utworzenie przy prezydencie bądź konserwatorze komórki, w której zbiegałyby się wszystkie nici związane z inicjatywami dotyczącymi Kazimierza,

- usytuowanie przy ul. Szerokiej kilkunastu tablic informujących o historii żydowskiego miasta Kazimierz, Komitet zadeklarował opracowanie tekstu,

- umieszczenie na lub w pobliżu resztek murów getta w Podgórzu kilkunastu tablic o jego historii,

- umieszczenie na obecnej cerkwi przy ul. Szpitalnej tablicy informującej, iż przed wojną w tym budynku mieściła się synagoga.

Komitet interweniował również u władz miasta w sprawie uporządkowania cmentarza przy ul. Miodowej, gdzie dzięki inicjatywom bł. p. Maurycego Wienera rozpoczęto prace porządkowe. Zaproponowano także zrobienie filmu dokumentalnego o Krakowie. Propozycję przedstawiono w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Komitet współpracował ze Związkiem Krakowian w Izraelu, gościł na swoich zebraniach pp. Jakuba Liehermana i Ryszarda Loewa, współorganizował spotkanie z kompozytorką, malarką i poetką Rachelą Knobler, pochodzącą ze Słomnik, wychowanką Liceum Hebrajskiego w Krakowie. Przekazano także zdjęcia dotyczące Żydów i ich życia w okupowanym Krakowie p. Rafałowi Scharfowi z Londynu w związku z przygotowywaniem wydawnictwa na ten temat.

Działalność Komitetu wychodziła poza Kraków. Przedstawiciele Komitetu dokonali wizji lokalnych na cmentarzach żydowskich w Olkuszu, Proszowicach i Nowym Targu, gdzie wzięli udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej. Komitet był koordynatorem i pośrednikiem akcji. Współpracowano ze Specjalnym Ośrodkiem Szkoleniowo-Wychowawczym w Bożęcicach (Wielkopolska), który opiekuje się żydowskim cmen-

tarzem w Koźminie. Przekazano na jego renowację 500 tys. zł, a przedstawicielka Komitetu p. Joanna Brańska brała udział w opracowaniu koncepcji renowacji.

KOMISJA ODCZYTOWA, kierowana przez dr. hab. Annę Mitkowską wspólnie z dr. Mieczysławem Rokoszem, zorganizowała 56 spotkań: 23 w latach 1990/1991 i 33 w latach 1991/1992, z odczytami na temat przeszłości Krakowa, wielkich wydarzeń w jego dziejach, sztuki i kultury działań konserwatorskich, a także dziejów przemysłu krakowskiego i ochrony zabytków techniki. Spotkania odbywały się regularnie w lokalu Towarzystwa o godz. 18. Spotkania te są już stałym elementem kulturowym Krakowa i coraz liczniej zaszczycają je obecnością mieszkańcy Krakowa. Frekwencja na spotkaniach rośnie, średnio wynosi około 30 osób, chociaż zdarzało się, że mała salka z trudem mieściła chętnych do wysłuchania ciekawego referatu.

Osiągnięto znaczny sukces w upowszechnianiu wtorkowych odczytów za sprawą dobrej akcji propagandowej. Odczyty anonsowane są we wszystkich krakowskich dziennikach. Cieszy duży udział w spotkaniach młodzieży studenckiej.

Już po raz 17 i 18 Towarzystwo włączyło się do akcji Koła Grodzkiego PTTK i redakcji „Echa Krakowa” pt. Zdobywamy Odnakę Przyjaciela Krakowa, organizując dla uczestników najwyższego stopnia, ubiegających się o Odznakę Złotą z Pawim Piórem, cykl 24 wykładów. Odbywały się one od 16 grudnia 1990 do 24 marca 1991 oraz od 20 grudnia 1991 do 22 marca 1992 w niedzielę, w auli Kolegium Witkowskiego przy ul. Gołębiej 13. Frekwencja na wykładach była bardzo duża, niekiedy ponad 120 osób.

Pracami KOMISJI KONSERWATORSKIEJ kierował mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk. Przebiegały one w tradycyjnych trzech kierunkach. Skupiały się na działaniach typu opiniotwórczego, wystąpieniach opiniotwórczo-interwencyjnych i doraźnych interwencjach konserwatorskich. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak działalność w zakresie prac ratunkowych, remontowo-konserwatorskich oraz adaptacyjnych prowadzonych w budynku Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12, omówiona wyżej w sprawozdaniu.

Przedstawiciele Komisji, która była inicjatorem prac remontowych i konserwatorskich, uczestniczyli w specjalistycznych zespołach nadzoru przy remoncie kościoła Św. Wojciecha. Nadzorowano także prace tzw. drugiego etapu prowadzone we wnętrzu kaplicy bł. Wincentego Kadłubka oraz wokół kościoła. W polu zainteresowań Komisji był także remont konserwatorski kościoła Św. Józefa w Podgórzu. Przedstawiciele komisji konsultowali prace prowadzone przez p. Marka Kawczyńskiego, który jest od wielu lat ekspertem Komisji.

W ramach Komisji działa sekcja fotograficzna, która dokumentowała remont kamienicy od momentu przejęcia jej od Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Zdjęcia przekazywano do właściwych organów i służb konserwatorskich oraz złożono w archiwum Towarzystwa. Sekcja przygotowała także zestaw fotografii elewacji domu przy ul. Św. Jana 12, Pałacu Sztuki oraz pałacu Kmitów (ul. Floriańska 13), który został przekazany przez prezesa prof. dr. hab. Jerzego Wyrozumskiego i zgłoszony do udziału w konkursie międzynarodowej organizacji Europa Nostra.

Komisja prowadziła ożywioną działalność opiniotwórczo-interwencyjną. Opracowano i przekazano do Komisji Ochrony i Rewaloryzacji RM Krakowa opinie na temat „Założeń do programu ochrony i rewaloryzacji zespołów i obiektów zabytkowych Krakowa i województwa krakowskiego na lata 1990—2000”; interweniowano w sprawie przyznania terenu Szkole Podstawowej nr 1; w sprawie umieszczenia history-

cznej tablicy na wieży ratuszowej; interweniowano także w sprawie funduszy na konserwację kościoła Św. Wojciecha oraz w sprawie przebiecia komunikacyjnego w budynku przy ul. Św. Marka.

Komisja, reprezentowana przez członków Wydziału w osobach prof. prof. Janusza Bogdanowskiego, Jerzego Wyrozumskiego, dr. Andrzeja Fischingera i mgr. inż. Stanisława Jacka Kołodziejczyka, brała udział w zebraniach komisji powołanej przez SKOZK do kontroli wykonania i oceny jakości prac przy Barbakanie, kościele Św. Katarzyny oraz Collegium Maius. Członkowie Komisji brali też udział w wizji lokalnej 7 XII 1990 r. i w pracach specjalistycznych komisji zwołanych przez Miejskiego Konserwatora Zabytków w związku z podpaleniem atelier „Foto-Najder” przy ul. Karmelickiej 21.

Współpracowano z Komisją Odczytową, kontynuując cykl tematów konserwatorskich w ramach posiedzeń naukowych Towarzystwa.

KOMISJA WYDAWNICZA, której przewodniczyła prof. dr Janina Bieniarzówna, ma znaczne zasługi w odrabianiu zaległości w ogłaszaniu drukiem prac zakwalifikowanych do publikowania. Dotyczy to serii Biblioteki Krakowskiej, jak i Rocznika Krakowskiego, którego redakcja spoczywała w rękach prof. dr. hab. Jana Małeckiego i dr. Jacka Purchli. Prof. dr hab. Jan Małecki jest także redaktorem serii wydawniczej noszącej tytuł Rola Krakowa w Dziejach Narodu, w której ukazują się referaty kolejnych sesji naukowych Towarzystwa.

W okresie sprawozdawczym ukazały się: Rocznik Krakowski nr 56 i 57 (ostatni, z aktualną listą członków Towarzystwa, był już do kupienia przed walnym zgromadzeniem w 1992 r.); dwa tomy Biblioteki Krakowskiej, nr 126, Anny Grucy *Księgozbiór Stanisława Wyspiańskiego*, i nr 127, Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego *Kraków w naszej pamięci*, wydane przez Wydawnictwo i Drukarnię „Secesja” w Krakowie. Na kolejny tom, nr 128, Renaty Żurkowej *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVIII wieku* zakupiono papier.

Ukazały się również drukiem materiały sesji — nr 8: *Kraków w I wojnie światowej* oraz nr 9: *Kraków sarmacki*.

Prace redakcyjne nad kolejnymi Rocznikami Krakowskimi i tomami Biblioteki Krakowskiej postępują bez zakłóceń.

Prace KOMISJI ARCHIWALNEJ, którą kieruje doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, nieco osłabły z przyczyn obiektywnych. W trakcie opracowywania są zbiory fotograficzne pochodzące z kolejnych konkursów „Ocalić od zapomnienia”. Udostępniono wybrane fotografie Polskiemu Klubowi Ekologicznemu, który wykorzystał je w książce *Kłęska ekologiczna Krakowa*, Kraków 1990.

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa liczyło 1 III 1991 roku 533 członków zwyczajnych oraz 4 członków honorowych. W ciągu roku złożono 31 wniosków o przyjęcie do Towarzystwa. Wydział przyjął 30 osób.

1 III 1992 roku Towarzystwo liczyło 556 członków zwyczajnych i 4 członków honorowych.

WYKAZ REFERATÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI ODCZYTOWEJ (3 IV 1990—5 III 1991)

1990

- 1) 3 IV — dr Wojciech Bałus, Twórczość architektoniczna Jana Sas-Zubrzyckiego na tle architektury Krakowa przełomu XIX i XX wieku
- 2) 24 IV — mgr Grażyna Lichończak, Wojciech Jastrzębiec — duchowny i mąż stanu
- 3) 8 V — mgr Adam Wójcik, Z ostatnich prac konserwatorskich w kościele Św. Wojciecha
- 4) 15 V — mgr Szczepan Świątek, Archiwalia do dziejów techniki w Krakowie XIX i pierwszej połowie XX wieku
- 5) 22 V — dr Zbigniew Pianowski, mgr Jan Firlet, Sprawa pochówku Stanisława Augusta Poniatowskiego, Warszawa czy Kraków?
- 6) 29 V — mgr Zbigniew Baran, Kult św. Jana Kantego w Krakowie
- 7) 5 IV — mgr Aleksander Litewka, Gmina Miasta Krakowa w latach 1945—1950
- 8) 12 VI — dr Mieczysław Rokosz, Korona królewska — treść symbolu
- 9) 30 X — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Nowe spojrzenie na bunt wójta Alberta
- 10) 6 XI — O. doc. dr hab. Marian Kanior, Kult maryjny w klasztorze ss. Benedyktynki w Staniątkach
- 11) 20 XI — mgr Szczepan Świątek, Banki krakowskie w latach 1869—1948
- 12) 27 XI — mgr inż. Jerzy Duda, Od Pruszcza do „kolegi LH”, czyli przewodnik po dawnych przewodnikach po Krakowie

- 13) 4 XII — doc. dr hab. Krzysztof Baczkowski, Jan Dąbrowski — w stulecie urodzin
- 14) 11 XII — dr Mieczysław Rokosz, Na obrzeżu średniowiecznego Krakowa—Grodzisko koło Skąły
- 15) 18 XII — mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk, Wieczór pamięci Profesora Józefa Lepiarczyka (w piątą rocznicę śmierci)

1991

- 16) 15 I — prof. dr hab. Jerzy Haber, Niszczenie kamienia w Krakowie
- 17) 22 I — dr Andrzej Fischinger, Problemy konserwatorskie Wawelu
- 18) 29 I — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Konserwacja czy rekompozycja Krakowa
- 19) 5 II — doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, Krakowanie na odsiecz Lwowa 1918—1919
- 20) 12 II — mgr Jacek Dębicki, Piękna Madonna z Krużlowej a środowisko rzeźbiarskie Krakowa
- 21) 19 II — mgr Olga Dyba, Zabytki techniki w Krakowie
- 22) 26 II — doc. dr hab. Jan Samek, Złotnictwo włoskie w Krakowie
- 23) 5 III — mgr Zbigniew Beiersdorf, arch. M. Łukacz, Spojrzenie na Kraków po sześciu miesiącach działania miejskiego konserwatora

**WYKAZ REFERATÓW WYGŁOSZONYCH
W RAMACH AKCJI ODCZYTOWEJ
(12 III 1991—24 III 1992)**

1991

- 1) 12 III — prof. dr hab. Mirosław Frančič, Z krakowskich tradycji Konstytucji 3 Maja. Obchody stulecia (zebranie walne)
- 2) 19 III — dr inż. arch. Ewa Heczko-Hyłowa, Krowodrza, Czarna Wieś, Półwie Zwierzynieckie — dawniej i dziś
- 3) 9 IV — mgr Kazimierz Traciewicz, Homo cracoviensis (o profesorze Adamie Krzyżanowskim)
- 4) 16 IV — mgr Henryk Świątek, Rzeźba tzw. Jaszczura na tle epoki przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych
- 5) 23 IV — mgr Ojcumiła Sieradzka, Architektura średniowieczna kościoła Św. Krzyża w Krakowie
- 6) 7 V — mgr inż. Jerzy Duda, Technika w Krakowie
- 7) 14 V — mgr Szczepan Świątek, Z dziejów Solvaya w latach 1906—1945
- 8) 21 V — doc. dr hab. Andrzej Rudnicki, Komunikacja w Krakowie — konflikty i perspektywy rozwiązań
- 9) 28 V — dr Paweł Pencakowski, Ośmioboczne wieże krakowskie. Dzieje motywu
- 10) 4 VI — doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, Opowieść o Marii i Józefie Ostafińskich
- 11) 11 VI — dr inż. arch. Wojciech Kosiński, Czy upiększenie Krakowa jest możliwe?
- 12) 15 X — prof. dr hab. Franciszek Ziejka, Krakowskie boje o „Panoramę Raclawicką”
- 13) 22 X — doc. inż. Karol Jahoda, Kraków górniczy
- 14) 29 X — dr arch. Piotr Patoczek, Mała architektura Krakowa
- 15) 5 XI — dr Irena Paczyńska, Akcja specjalna — wysiedlenie z Krakowa w 1951 roku
- 16) 12 XI — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Zabytki Krakowa — ochrona czy konserwacja?
- 17) 19 XI — dr Tomasz Węclawowicz, Kościół Mariacki w XIV wieku. Zagadnienie mecenatu artystycznego Mikołaja Wierzyńka Starszego

- 18) 26 XI — dr Marta Godłowska, Najdawniejsze dzieje Krakowa
- 19) 3 XII — prof. dr hab. Wojciech Roeske, Cracovia metropolis pharmaciae apud Polonos
- 20) 10 XII — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Kraków przedlokacyjny
- 21) 17 XII — mgr inż. arch. Mirosław Holewiński, Koszary na Kleparzu

1992

- 22) 7 I — dr Leszek Ekier, dr Krystyna Johym, mgr Anna Stabrawa — objaśnili ekspozycję Muzeum Farmacji w Krakowie
- 23) 14 I — dr Tomasz Węclawowicz, Kraków — Ziemia Krakowska w nowym podziale terytorialnym Polski.
- 24) 21 I — dr Kazimierz Olszański, Wojciech Kossak
- 25) 28 I — dr Bożena Wyrozumska, Czy Jan Olbracht wygnał Żydów z Krakowa?
- 26) 4 II — dr Tadeusz Przybylski, Z krakowskich miscellaneów muzycznych w latach 1780—1980
- 27) 11 II — dr Paweł Pencakowski, Malowidła na sklepieniach zakrystii mariackiej.
- 28) 18 II — dr hab. Jacek Purchla, Rola twierdzy w rozwoju Krakowa w okresie autonomicznym
- 29) 25 II — inż. arch. Waldemar Niewalda, Dom Długosza w świetle ostatnich badań i prac konserwatorskich
- 30) 3 III — prof. dr hab. Jan Samek, Insygnia Uniwersytetu Jagiellońskiego
- 31) 10 III — prof. dr hab. Wacław Urban, Dwie szkoły kazimierskie w XVI wieku
- 32) 17 III — dr Zbigniew Baran, Kaznodziejstwo wawelskie w czasach zaborów
- 33) 24 III — dr Urszula Perkowska, Kobiety w organizacjach akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego do 1939 roku

**WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI
„ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”
(16 XII 1990—17 III 1991)**

- 1) 16 XII 1990 — doc. dr hab. Michał Rożek, Tu wszystko jest Polską
- 2) 6 I 1991 — dr Jerzy Bukowski, Kopiec Niepodległości im. Józefa Piłsudskiego
- 3) 27 I 1991 — mgr inż. Jerzy Duda, Od Pruszcza do „kolegi L.H.” czyli przewodnik po dawnych przewodnikach po Krakowie

- 4) 3 II 1991 — prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, Wolne miasto Kraków — jego dzieje i ustrój
- 5) 10 II 1991 — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w kulturze polskiej XIX wieku
- 6) 17 II 1991 — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Współczesne problemy krakowskich zabytków

- 7) 24 II 1991 — red. Stanisław Dąbrowa-Kostka, Co wiemy o roku 1945 w Krakowie
 8) 3 III 1991 — mgr Ryszard Kotarba, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich — Instytut Pamięci Narodowej — Dotychczasowa działalność i nowe zadania

- 9) 10 III 1991 — dr Czesław Brzoza, 3 Maja 1946 w Krakowie
 10) 17 III 1991 — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Z dziejów Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

**WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI
 „ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”
 (29 XII 1991—22 III 1992)**

1991

- 1) 29 XII — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Złoty wiek Uniwersytetu Krakowskiego

1992

- 2) 5 I — prof. dr hab. Janina Bieniarzówna, Cudzoziemcy w Krakowie
 3) 12 I — prof. dr hab. Jan Małecki, Kraków — mały Rzym
 4) 19 I — dr Tomasz Węclawowicz, Kościół Mariacki w XIV w. Zagadnienie mecenatu Mikołaja Wierzyńska Starszego
 5) 26 I — dr Jerzy Bukowski, Dzieje Kopca Niepodległości im. Józefa Piłsudskiego
 6) 2 II — dr Kazimierz Olszański, Jerzy Kossak
 7) 9 II — prof. dr hab. Wojciech Bartel, Wolne miasto Kraków — jego dzieje i ustrój
 8) 16 II — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Krakowska sztuka ogrodowa
 9) 23 II — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w kulturze polskiej i europejskiej
 10) 1 III — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Uformowanie się krakowskiego „trójmiasta” w średniowieczu
 11) 8 III — dr hab. Jacek Purchla, Architektura Krakowa na przełomie XIX i XX wieku
 12) 15 III — doc. dr hab. Michał Rożek, Wielkopostne tradycje Krakowa
 13) 22 III — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W ROKU 1992

I. *Członkowie honorowi*: prof. dr Henryk Barycz, prof. dr Janina Bieniarzówna, dr Stanisław Buratyński, dr Jan Robel,
mgr Stanisław Synowiec

II. *Wydział. Prezes*: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. *Wiceprezesi*: dr Andrzej Fischinger, doc. dr hab. Jacek Purchla. *Sekretarz*:
mgr inż. Jerzy Duda. *Skarbnik*: Edwarda Pietruszkowa

Członkowie: prof. dr hab. Wojciech Maria Bartel, mgr Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski, Leszek Dziedzic, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, prof. dr hab. Jan M. Małecki, doc. dr hab. arch. Anna Mitkowska, doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, dr Mieczysław Rokosz, prof. dr hab. Michał Rożek, mgr Kazimierz Traciewicz, Jadwiga Wiktor

III. *Komisja Rewizyjna. Przewodniczący*: mgr Maria Christian. *Członkowie*: mgr Leszek Rzeszowski, mgr Olga Dyba, mgr Grażyna Lichończak, mgr Bogusława Siwadłowska

IV. Członkowie zwyczajni

Kazimierz Alda
Tomasz Andrusikiewicz
Henryk Arodź
Władysława Babińska
Janusz Bac
Wanda Baczowska
Krzysztof Baczowski
Zdzisław Badowski
Katarzyna Bałus
Zbigniew Baran
Marian Barbach
Mieczysław Barbacki
Antoni Barszcz
Wojciech M. Bartel
Grzegorz Bartosik
Rafał Barycz
Ewa Basiura
Krystyna Basiura
Roman Bąkowski
Zdzisław Beczkowicz
Kazimierz Bednarski
Zbigniew Beiersdorf
Władysław Berbelicki
Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
Barbara Bieńkowska
Wiesław Bieńkowski
Seweryn Biernacki
Julia Zofia Bigaj
Marek Bilikiewicz

Edward Błaż
Elżbieta Błażewska
Antoni Błażowski
Helena Błotnicka
Roman Bobicki
Małgorzata Bobka
Bolesław Bocheński
Janusz Bogdanowski
Sylvia Borek
Andrzej Borzęcki
Stanisław Broniewski
Maria Buczak
Jerzy Bukowski
Rafał Bukowski
Anna Bulanda
Irmína Butkiewicz-Mazurkiewicz
Józef Chmielewski
Zenon Chmielewski
Jerzy Chmielowiec
Joanna Christian
Maria Christian
Tadeusz Chrzanowski
Zbigniew Chudzikiewicz
Witold Cieszkowski
Jan Cieślak
Antoni Cieślak
Rafał Cmunt
Krystyna Cyrulik
Stanisław Cyrulik

Zbigniew Czaderski
Danuta Czapczyńska
Roman Czapliński
Danuta Czechmanowska
Anna Czechowska
Krzysztof Czyżewski
Antoni Leon Dawidowicz
Zygmunt Dawidowicz
Witold Dąbkowski
Antoni Dłużeń
Izabela Dobosz
Jadwiga Dobromirska
Kazimierz Dominik
Jerzy Duda
Szymon Duda
Olga Dyba
Lesław Dykacz
Czesław Dylowicz
Leszek Dziedzic
Jan Dziura
Janusz Ebenberger
Katarzyna Fabijanowska
Witold Fajertag
Stanisław Fałat
Piotr Fesser
Konrad Figiel
Maria Filar
Tadeusz Fischer
Teresa Fischer

Andrzej Fischinger
 Andrzej Fiszer
 Anna Fiszer
 Jacek Fitt
 Artur Stefan Flisniak
 Zdzisław Florkowski
 Wojciech Formański
 Krystyna Franaszek
 Krystyna Frycz
 Elżbieta Frydecka
 Anna Frysztak
 Henryk Gaertner
 Ludwika Gaertner
 Zdzisław Gajda
 Józef Gajkowski
 Krzysztof Galos
 Joanna Gałach
 Stanisława Gałęzowska
 Maciej Gawlikowski
 Janusz Gądek
 Ryszard Gepfert
 Zofia Gepfert
 Jerzy Germak
 Wiesław Gęsicki
 Wojciech Adam Giebuta
 Mieczysław Gil
 Halina Ginter
 Maria Godfryt
 Maria Gorzechowska
 Maria Górecka
 Adam Górski
 Stanisław Górski
 Tadeusz Grabka
 Alicja Gradowska
 Julian Granatowski
 Franciszek Grelecki
 Władysław Grodecki
 Anna Gruca
 Marian Grzegorzewski
 Paweł Grzesik
 Roman Grzesiok
 Janina Grzesiowska-Skowrońska
 Teresa Grzęda
 Wiesław Grzęda
 Janusz Grzyska
 Lidia Gulczyńska
 Janusz Guzik
 Hanna Haberowa
 Danuta Hajduk
 Stanisław Hajduk
 Zofia Hajnos
 Władysław Hardek
 Jan Helfer
 Tomasz Hellner
 Roman Hnatowicz
 Mirosław Holewiński
 Henryk Hordt
 Ryszard Iwański
 Andrzej Izdebski
 Władysław Jachniak
 Janina Jackowska
 Jan Jagoda
 Jerzy Jajte-Pachota
 Krystyna Jakóbiak
 Józef Janeczko

Jadwiga Janotka
 Józef Janowski
 Ryszard Janowski
 Lucjan Jarczyk
 Stanisław Jarosz
 Bolesław Jasiński
 Marek Jaskóła
 Władysław Jaśko
 Andrzej Jędras
 Krystyna Jędras
 Renata Juraszczyk
 Stanisław Kadłubkiewicz
 Wiesław Kaczorowski
 Janina Kalabińska
 Lech Kalinowski
 Ziemowit Kalinowski
 Leszek Kałkowski
 Janusz Kamocki
 Katarzyna Kania
 Marian Kanior
 Elżbieta Karatnicka
 Halina Karbownicka
 Adolf Karczyński
 Elżbieta Karkoszka
 Helena Kaszkin
 Jerzy Katlewicz
 Jarosław Kazubowski
 Joanna Kaźmierczak
 Maria Kędzior
 Bogumiła Helena Kietrzykowska
 Antoni Kiser
 klasztor oo. Kapucynów
 Jan Klima
 Jacek Klimkiewicz
 Władysław Klinowski
 Zdzisław Kliś
 Teresa Henryka Kluźniak
 Józef Kmita
 Adam Koczanowski
 Józef Kokoszka
 Stanisław Jacek Kołodziejczyk
 Walenty Kołodziejczyk
 Marek Koncewicz
 Adam Kończyk
 Władysław Koper
 Piotr Korczyński
 Jan Kordys
 Stanisław Korta
 Renata Korzeniowska
 Stanisław Korzeniowski
 Stanisław Kostkiewicz
 Anna Kostuch
 Stanisław Kościów
 Jerzy Kowalczyk
 Anna Kowalska-Lewicka
 Stanisław Kowenicki
 Karol Kozina
 Michał Koziół
 Jan Kracik
 Piotr Krakowski
 Robert Kramaric
 Beata Kramarska
 Przemysław Kramarski
 Maria Kreiner
 Jan Krukowski

Jan Krupski
 Jadwiga Krusz-Hellebrandt
 Maria Krzesielska
 Teresa Kulerz
 Ryszard Kunc
 Irena Kupczyńska
 Bogusława Kuras
 Krystyna Teresa Kuszewska
 Alicja Kwapien
 Antoni Kwarciak
 Teresa Kwiatkowska
 Andrzej Labocha
 Jadwiga Lach
 Jan Laurynów
 Swiatosław Lenartowicz
 Krzysztof Lenczowski
 Antoni Lenkiewicz
 Stanisław Leo
 Aleksandra Lerner
 Aleksandra Leszczyńska
 Grażyna Lichończak
 Tadeusz Lidwin
 Elżbieta Ligęza-Salamon
 Leokadia Lisiecka
 Helena Ludkowska
 Hubert Lupczyk
 Antoni Łapajerski
 Andrzej Łaszczynski
 Marek Łażewski
 Stanisław Łodygowski
 Jan Łukasik
 Czesław Łukaszewski
 Józef Łuszczak
 Irena Machowska
 Jadwiga Machowska
 Michał Maćkowski
 Edmund Malaga
 Władysław Malec
 Zenon Malik
 Alicja Małecka
 Jan Małecki
 Adam Małkiewicz
 Anna Mańkowska
 Józef Marcinek
 Małgorzata Marcinek
 Grażyna Marciniszyn
 Józef Marciniszyn
 Zygmunt Marcinkiewicz
 Jacek Marek
 Wojciech Markowski
 Julian Maślanka
 Joanna Matejkiewicz
 Liwiusz Matus
 Anna Matusik
 Bolesław Maziarski
 Owidiusz Mazurkiewicz
 Maciej Mączyński
 Bohdan Mielowski
 Kazimierz Międzybrodzki
 Stefan Migdał
 Zofia Mikulska-Jeleńska
 Janina Milanicz
 Tadeusz Milewski
 Mariusz Milicz
 Janusz Miliszkiewicz

Juliusz Miliszkiewicz
 Jacek Miłobędzki
 Barbara Miszczyk
 Maciej Miśkowiec
 Anna Mitkowska
 Irena Mitkowska
 Zofia Mitkowska
 Stanisław Andrzej Mitkowski
 Wojciech Mitkowski
 Andrzej Mleczko
 Ludwik Mnich
 Józef Moczko
 Stanisław Mokrzyński
 Tadeusz Mondkiewicz
 Anna Morańska
 Edward Morek
 Krzysztof Morstin
 Andrzej Moskwiak
 Stanisław Mossakowski
 Stanisław Mrowiec
 Katarzyna Musiał
 Jan Musiałek
 Jerzy Nadhera
 Maria Nakonieczna
 Ryszard Nakonieczny
 Marek Nawara
 Stanisław Nawara-Gaczol
 Janina Nawrocka
 Ryszard Nielubowicz
 Dariusz Nowacki
 Kazimierz Nowacki
 Stanisław Nowacki
 Bogdan Nowak
 Zdzisław Nowak
 Krzysztof Nowakowski
 Krzysztof Nylec
 Andrzej Obruśnik
 Urszula Oettingen
 Andrzej Okręgliński
 Ludomir Olkuśnik
 Barbara Olszewska
 Kazimierz Olszewski
 Michał Olszewski
 Opactwo Cystersów
 Tadeusz Orkisz
 Witold Ostrowski
 Anna Paczkowska
 Bogdan Pająk
 Grażyna Pająk
 Leszek Pająk
 Ludwika Bożena Pająk
 Karolina Julia Pająkówna
 Andrzej Pajowski
 Maciej Pakowski
 Adam Panasiewicz
 Piotr Panasiewicz
 Andrzej Pankowicz
 Stanisław Papierz
 Anna Papierzowa
 Józef Partyka
 Jan Pasiecznik
 Wiesław Paszkowski
 Anna Pawłowska
 Janina Pawłowska
 Krystyna Pawłowska

Zofia Pawłowska
 Janusz Pazder
 Serafin Październiak
 Paweł Pencakowski
 Urszula Perkowska
 Wojciech Pęgiel
 Ewa Piątek
 Grażyna Piątek
 Alicja Piech
 Zenon Piech
 Anna Piechowicz
 Tadeusz Pieniążek
 Eugeniusz Pietruszka
 Stanisław Pietruszka
 Edward Pietruszkowa
 Agnieszka Piękoś
 Rudolf Pigulla
 Andrzej Pilichowski-Ragno
 Krystyna Piotrowska
 Irena Piotrowska-Wesołowska
 Antoni Piotrowski
 Grażyna Piskorzewska
 Stanisław Piwowarski
 Piotr Pochwański
 Artur Pociąg
 Agnieszka Podkanowicz
 Maria Podłodowska-Reklewska
 Jacek Polak
 Maria Poniedziałek
 Romuald Poniedziałek
 Xenia Popowicz
 Halina Potocka-Matiasz
 Janina Poziomek
 Karol Preiss
 Andrzej Przewoźnik
 Aleksandra Przybosiowa
 Ewa Przyboś
 Tadeusz Przybylski
 Bolesław Przybyszewski
 Apollonia Ptak
 Zbigniew Puczek
 Jacek Purchla
 Adam Pyka
 Barbara Radwańska
 Mirosława Radwańska
 Jerzy Radwański
 Zofia Rakisz
 Eustachy Rakoczy
 Barbara Rauszer
 Edmund Rączka
 Jan W. Rączka
 Mariusz Rączka
 Stella Reczyńska-Latacz
 Stanisław Reczyński
 Jerzy Reiser
 Roman Rewilak
 Tadeusz Riedel
 Mieczysław Rokosz
 Wanda Rolewicz
 Krystyna Ronikier
 Andrzej Rostworowski
 Tadeusz Roszkiewicz
 Andrzej Rozmarynowicz
 Michał Rożek
 Marek Róg

Rafał Róg
 Franciszek Rusak
 Tadeusz Ruszkowski
 Mirosław Rutkowski
 Małgorzata Ryba
 Zbigniew Ryba
 Andrzej Rygiel
 Krystyna Rykarska
 Zygmunt Ryznerski
 Leszek Rzeszowski
 Teresa Sadecka
 Izabella Samek
 Jan Samek
 Józef Satora
 Irena Sawicka-Szulc
 Tadeusz Sawicki
 Jerzy Senowski
 Kazimierz Siekierski
 Aleksandra Siemienieć
 Ojcumila Sieradzka
 Bogusława Siwadłowska
 Agnieszka Skaza
 Dominika Skaza
 Eugeniusz Skaza
 Maciej Skaza
 Waldemar Skołucki
 Tadeusz Skorut
 Sławomir Skowron
 Stanisław Skrzynowski
 Marek Skrzyński
 Małgorzata Słowik
 Jacek Smagowicz
 Wanda Smółska-Szatybelko
 Piotr Solarz
 Anna Stabrawa
 Teresa Stanisławska-Adamczewska
 Jan Stawarz
 Andrzej Stawiarski
 Eufemia Halina Stec
 Piotr Stępień
 Władysław Stróżewski
 Tomasz Strutyński
 Adam Strzałkowski
 Franciszek Studziński
 Józef Suchanik
 Jadwiga Suchodolska
 Tadeusz Suss
 Kazimiera Susuł
 Franciszek Synkiewicz
 Andrzej Syroka
 Dominik Syryjczyk
 Jacek Szablowski
 Tadeusz Szafranek
 Jan Szarski
 Władysław Szczebak
 Maria Szczęśniak
 Wacław Szefer
 Wacława Szelińska
 Marian Szeliński
 Zdzisław Szewczuk
 Janusz Szlagowski
 Jan Szopa
 Anna Maria Szulc-Sawicka
 Mieczysław Szuwalski
 Tomasz Szymański

Emanuel Ślepowron Repczyński
 Włodzimierz Śliwczyński
 Jerzy Śliwiński
 Franciszek Ślusarczyk
 Józef Śmietana
 Sławomir Śmielek
 Witold Tomalka
 Jacek Torbicz
 Kaziemierz Traciewicz
 Daniel Jerzy de Tramecourt
 Ignacy Trybowski
 Anna Tukałło
 Ewa Tukałło
 Witold Tukałło
 Mieczysław Turek
 Wojciech Turek
 Krystyna Twardosz
 Julia Tyrka
 Róża Tyrowicz
 Jan Ubik
 Tadeusz Ulewicz
 Jacek Urban
 Jan Urban
 Anna Walaszczyk
 Marek Walczak
 Łukasz Walczy
 Zofia Walczy
 Zbigniew Walczyński
 Bogusław Wall
 Stanisław Waltoś

Anna Walusiak
 Ryszard Wasztyl
 Maria Wątorska
 Jerzy Wesołowski
 Władysław Węglarz
 Jerzy Węgrzynek
 Jadwiga Wieczorek
 Zenon Józef Wieczorkowski
 Jan Wierzbicki
 Paweł Wierzbicki
 Stefania Wierzejewska
 Leszek Wierzejewski
 Bogumiła Helena Wietrzykowska
 Andrzej Więcek
 Artur Więcek
 Józef Więcek
 Jolanta Więckowska
 Jadwiga Wiktor
 Paweł Winiarski
 Tomasz Winiarski
 siostry Wizytki
 Władysław Włoch
 Przemysław Włodek
 Romuald Włodek
 Tomasz Włodek
 Lesław Wojtawicki
 Tadeusz Wojtkowiak
 Janina Wojtych
 Joanna Wolańska
 Mieczysław Woliński

Jerzy Wolny
 Alicja Woltyńska
 Anna Woźniakowska
 Antoni Woźniakowski
 Maria Woźnicka
 Błażej Wójcicki
 Czesław Wrona
 Bożena Wyrozumska
 Jerzy Wyrozumski
 Piotr Wysocki
 Wojciech Wzorek
 Kazimierz Zając
 Ewa Zamorska
 Andrzej Zapałowski
 Marek Zarosa
 Jan Zawadzki
 Tadeusz Zawistowski
 Władysław Jakub Ząbek
 Józefa Zborowska
 Bronisław Zduń
 Marek Zgórniak
 Władysław Zielski
 Robert Ziemkiewicz
 Józef Ziob
 Wilhelm Ziółkowski
 „Znak” Wydawnictwo
 Marian Zym
 Danuta Żabska-Opiekunowa
 Jarosław Żółciak
 Katarzyna Żółciak

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracował Jan Godyń

- Adwentowicz Lucja 156, 157
Albani, hrabina 95
Aleksander II, cesarz rosyjski 105
Alfieri Vittorio 106
Alma-Tadema Lawrence 106, 115
Amadej Aba 139
Amadejowie, rodzina 139
Andegawenowie, dynastia 145
Andrea de Pallatio 142
Andreas Pannonius 142
Andriolli Elwiro Michał 104, 106
Andrzej, aptekarz krakowski 42, 52
Andrzej, pretendent do tronu węgierskiego 140
Askenazy Szymon 93
Asnyk Adam 94, 99
Auersperg Karol 76
August zob. Oktawian August
Augustus, jeden z budowniczych kościoła Św. Andrzeja 8
A. V. zob. Venturi Adolfo
- Baczkowski Krzysztof 135, 176
Baden-Powell Robert Stephenson 121, 126, 134
Badowski Adam 116
Bągiński Henryk 121, 125, 128, 129, 131—134
Balicki Karol 78
Balzac Honoré de 102
Balzer Oswald 141
Bałus Wojciech 176
Banach Jerzy 6, 13, 14, 71, 75, 80, 88, 166
Baran Franciszek 125
Baran Zbigniew 91
Baran Zbigniew 176, 177
Barbara Zapolya, królowa polska, żona Zygmunta I Starego 34
Bardel Maciej 131
Bartel Jan Kanty 167
Bartel Józef 167
Bartel Marcelli 167
Bartel Władysław Maria 167
Bartel Wojciech Maria 161, 167—169, 171—174, 177, 178
Bartel z Puchalskich Zofia 167
Barycz Henryk 35, 99
- Batory Stefan, palatyn Węgier 139
Bażanka Kacper 66
Bąkowski Klemens 23, 173
Beiersdorf Zbigniew 171, 172, 176
Berniard 150
Białkiewicz Zbigniew Jan 153
Białostocki Jan 95, 97, 98
Bibulska Helena 132
Bieda, nauczyciel 129
Biedrzycki W. 130—132
Biega Stanisław 126, 128
Bielak Franciszek 123
Bielecki Jan Krzysztof 161
Bieleś Czesław 123
Bieniarzówna Janina 20, 169, 176, 178
Bieńczyk Marek 101
Bieńkowski Wiesław 171, 173, 177, 178
Bilewscy, bracia 89
Birkenmajer, instruktor harcowski 133
Biskupski Bolesław 128
Blum Helena 144
Błażejowski W. 121, 128, 130
Bochnak Adam 55, 56, 96, 144
Bobrzyński Michał 169
Bode Wilhelm 97
Bodzioch C. 26
Bogdanowski Janusz 163, 171—174, 176—178
Bogucki J. 92
Bogusz Michał 61
Boime Albert 114
Bojarski Józef 177
Bolesław Chrobry, król polski 133
Bołoz-Antoniewicz Jan 92
Bona Sforza d'Aragona, królowa polska 34, 35, 42
Bondy Władysław de 155
Boner Jan 56
Boraczok Seweryn 155
Borejsza Jerzy Wojciech 93
Borelowski Kazimierz 125
Borowiejska-Birkenmajerowa Maria 78, 83
Borowski Andrzej 38
Borusiewicz-Lisowska M. 27
Bouffał Bronisław 126
Brandstaetter Roman 101
- Branicka Anna Ksawerowa 99
Brankowicz Jerzy 142
Brańska Joanna 175
Braun Georg 80
Brauneis, adiunkt budownictwa 153
Briulłow Karł P. 118
Brodowski Józef 20, 83
Brogilie 97
Broniewski Władysław 165
Brytanik (Tiberius Claudius Caesar Britannicus), syn cesarza rzymskiego Klaudiusza i Mesaliny 108
Brzoza Czesław 172, 178
Buczyński Jan 64
Bugajski J. 122
Bujak Franciszek 135, 136
Bujwid Odo 121
Bukowski Jerzy 172—174, 177, 178
Buloz Francis 93
Bułhak Jan 165
Buonaccorsi Filippo zob. Kallimach
Bürger Gottfried August 147
Burckhardt Jakob 97, 99
Buszewiczowa Elwira 28, 35, 37, 38
Bystron Andrzej 125
Bystron Jan Stanisław 123
Byszewski Zygmunt 131
- Callegari Ettore 108
Canina Luigi 115
Celtis Konrad (właśc. Konrad Pickel) 32, 33, 36, 37, 39
Cenar Edmund 122
Cesarini Giuliano 142
Cezar Juliusz 110
Chalkondylas (Chalkondilis Dimitrios) 142
Chateaubriand François René de 110
Chmiel Adam 74, 81
Choisy Claude Gabriel de 150
Christian Maria 171
Christophorus Italicus de Ferrara 42, 52
Chrzanowski Tadeusz 63, 68, 173, 175
Chrzaszczyński Władysław 131
Chudziec Stanisław 48
Chudzińscy, rodzina 51
Ciechomski 107

- Ciepły Zygmunt 129
 Cierniak Jędrzej 130
 Cierniakowa Zofia 124, 130, 134
 Cieszkowski August 91, 99
 Ciołek Stanisław 31
 Cios Marek 91
 Cmunť Rafał 179
 Cornaro Katarzyna 113
 Cossa Pietro 108
 Couture Thomas 114, 118
 Creizenach Wilhelm 99
 Curtius Ernst Robert 31
 Cybis Jan 155—160
 Cybulscy, rodzina 160
 Cybulski Tadeusz 157, 158, 160
 Cymerman zob. Zimmerman Jerzy
 Cyriak z Ankony 142
 Cywiński Stanisław 123
 Czacki Tadeusz 165
 Czapliński Emil 134
 Czapski Józef 155
 Czarniecki Stefan 127, 130, 131
 Czartoryscy, rodzina 93
 Czartoryska Marcelina 93, 94
 Czartoryski Adam 93
 Czartoryski Marceł 94
 Czerwiński Sławomir 125
- Dante Alighieri 94
 Dantyszek Jan 34, 39
 Dariusz, król perski 74
 Daszyńska B. 56
 Daszyńska-Golińska Zofia 123
 Datko Stanisław 174
 Dąbrowa-Kostka Stanisław 178
 Dąbrowska E. 136
 Dąbrowski Henryk 131, 132
 Dąbrowski Jan 125, 135—139, 140—145, 176
 Decjusz Just 150
 Dekert Jan 148
 Dembowski Ignacy 132
 Demel Juliusz 78, 83, 144
 Dennie John 98
 Dębicki Jacek 176
 Dioklecjan, cesarz rzymski 110
 Długosz Jan 42, 138—142, 177
 Długosz Stanisław 130
 Długoszowski W. 127, 131, 133
 Dmowski Roman 125
 Dobromirski Walerian 171
 Dobrowolski Jan M. 125, 134
 Dobrowolski Tadeusz 19, 25, 74
 Dobrzycki Jerzy 166
 Domeyko Ignacy 91
 Drahonowska Olga 129
 Drewnowski Karol 125
 Drogimir, kopista 147
 Ducas 142
 Duda E. 122
 Duda Jerzy 171, 176, 177
 Dudryk Antoni 126
 Dulowska Helena zob. Pigoniowa Helena
- Dunikowski Ksawery 25
 Dużyk Józef 105, 106, 110, 112, 114, 155, 165, 166
 Dyba Olga 171, 176
 Dzieduszycki Wojciech 113, 117
 Dziedzic Leszek 171
- Ekielski Władysław 5—7, 24
 Ekier Leszek 177
 Elżbieta Łokietkówna, królowa węgierska 136, 139, 140
 Elżbieta Rakuszanka, królowa polska, matka Zygmunta I Starego 141
 Eneaszy Sylwiusz 142
 Enderle Ignacy 82
 Essenwein August 22, 24
 Estera (Esterka) 149
 Estreicher Karol 35
 Estreicher Karol, wnuk Karola 10, 94, 97, 99, 169
 Estreicher Stanisław 82, 136, 169
 Eugeniusz IV, papież 142
 Evert Ludwik Józef 139
- Fabiańczyk Krzysztof 64
 Falimirz Stefan 46, 47
 Feuerbach Ludwig 115
 Filipowicz Tytus 155
 Firlet Jan 176
 Fischer, właściciel firmy 89
 Fischinger Andrzej 171—173, 176
 Flaubert Gustave 113
 Florian z Mokrska 145
 Flötner Piotr 56
 Fornarina 98
 Fontana Baltazar 65
 Franćić Mirosław 171, 177
 Franciszek I, cesarz austriacki 148
 Franciszek z Asyżu św. (właśc. Giovanni Bernadone) 93
 Friedberg Marian 8, 144
 Friedlein, właściciel firmy 89
 Fritzdówna Jadwiga 125
 Frycz Jerzy 13, 23
 Fryderyk II, król Sycylii, Niemiec, cesarz rzymsko-niemiecki 145
 Furmańczyk, nauczyciel 129
 Fusk Witold 123, 125
- Gacek Feliks 127
 Galen(us) Claudius 46
 Gałczyński Konstanty Ildefons 185
 Gansiniec Ryszard 51
 Garbacik Józef 142
 Gatty-Kostyal Marek 45, 53
 Gautsch, austriacki minister oświaty 91
 Gawerski Andrzej 93
 Gawęda Stanisław 138
 Gawlik Zygmunt 15, 26, 29
 Gąsiorowski Janusz 128, 130, 131, 134
 Gąsiorowski Witold 127
 Gebethner Gustaw 89
 Gegeczkori, minister spraw zagranicznych Gruzji 155
 Gembicki Piotr 55
- Germanik, wódz rzymski 110, 113
 Gérôme Jean Léon 111, 113
 Gessner Salomon 147
 Gibbon Edward 110, 113, 118
 Gierczyński R. 124
 Gieysztor Aleksander 161
 Gineyko Roman 157
 Girtler Kazimierz 87
 Głogowski Jerzy 11
 Głowacki Bartosz 132, 133
 Głowacki Witold 51
 Gnoli C. 108
 Godlewski Emil 121
 Godlewski Mściław 94
 Godłowska Marta 177
 Goethe Johann Wolfgang 102
 Goffin A. 97
 Górski Konstanty Maria 94, 97, 102
 Grabowski Ambroży 71, 74—76, 78—82, 87
 Grodecka E. 123, 124
 Grodecki Roman 138, 141
 Grodyński Jerzy 122, 125, 127, 129, 130
 Grodziska Karolina 147
 Grodziski Stanisław 169
 Gross, właściciel firmy 89
 Grottger Artur 117
 Groszyński K.H. 165
 Gruca Anna 176
 Gruszczyna Michał 61
 Gruszka Józef 123
 Grygorowicz A. 5, 8
 Gryglewski Aleksander 17, 84
 Grzegorz, aptekarz krakowski 42, 52
 Grzegorz z Sambora (Samborczyk) 36, 39
 Grzybowski Konstanty 142
 Guizot François 116, 117
 Guldensternowie, rodzina aptekarska z Gdańska 51
 Guła Zbigniew 122
 Guzdek Władysław 134
- Haber Jerzy 176
 Hadeliusz Jan 37, 39
 Hadrian VI, papież 94
 Halecki Oskar 140—142
 Hankis Dominik, syn Jerzego I, snycerz krakowski 68
 Hankis Jakub, syn Jerzego I, snycerz krakowski 68
 Hankis Jan, ojciec Jerzego (II), 68
 Hankis Jerzy (I), snycerz krakowski 68
 Hankis Jerzy (II), syn Jana, snycerz krakowski 68
 Hankis Mateusz 68
 Hankis Michał, syn Jerzego (I), snycerz krakowski 68
 Hankisowie, rodzina 69
 Hausner Wojciech 121, 133
 Hawelka Antoni 89
 Haykowski Michał 128, 129
 Heczko-Hyłowa Ewa 177
 Heine Heinrich 101
 Hellmann M. 142
 Helczyński Bronisław 125
 Hendel Zygmunt 19

- Heringh Maciej 8
 Hermanowicz Henryk 165, 166
 Herzog, pułkownik 175
 Hipokrates 41
 Hnatowicz Roman 180
 Hoesick Ferdynand 91—97, 99, 101
 Hogenberg Franz 80
 Holewiński Mirosław 177, 180
 Holoubek Gustaw, nauczyciel 129, 130
 Homer 94
 Horacy zob. Horatius Flaccus Quintus
 Horak A. 129
 Horatius Flaccus Quintus 147
 Hornung Zbigniew 65
 Hunyady János 142
- Ianicius zob. Janicki Klemens
 Ibrahim ibn Jakub 144
 Iohannes, zakonnik 5
- J. B. zob. Banach Jerzy
 Jacobus Gallicus 42, 52
 Jadwiga, królowa polska 132, 140, 158
 Jagiellonowie, dynastia 22, 35
 Jahoda Karol 177
 Jakimowicz I. 92
 Jakubowski M. 122
 Jakubowski Jan Zygmunt 109
 Jamka Rudolf 144
 Jan Kanty św. 176
 Jan I Olbracht, król polski 177
 Jan III Sobieski, król polski 122, 135, 167
 Jan z Ludziska 31
 Jan z Wiślicy 33, 34, 39
 Janicki (Ianicius, Janicjusz) Klemens 34, 38, 39
 Janko z Czarnkowa 140, 141
 Janowski Zbigniew 173
 Jantoszek Jan (alias Przybysławczyk) 68
 Jarczyk Lucjusz 171
 Jarema Józef 155—158
 Jastrzębiec Wojciech 176
 Jawornicki, właściciel firmy 89
 Jaworski Marian 169
 Jean de Wawrin 142
 Jelicz Antonina 32
 Jerzy z Tyczyna 35
 Jeżeniecki Michał 34, 35, 37
 Jeżewska Kazimiera 33
 Jędrkiewicz Edwin 33
 Joannes de Turocz 142
 Johym Krystyna 177
 Jordan Henryk 121, 122, 134
 Juliusz II, papież 94—99
- Kaczyński 127
 Kadłubek zob. Wincenty zw. Kadłubkiem
 Kalinowski Lech 91, 96, 171, 173, 179
 Kallimach (właśc. Filippo Buonaccorsi) 32, 34, 39, 143
 Kamiński Aleksander 123, 130, 131
 Kamiński Stefan 172
 Kanior Marian 176
 Kantak Kamil 15
- Kapliński Leon 93
 Karol V, król hiszpański, cesarz rzymsko-niemiecki 113
 Karol Robert, król węgierski 140
 Kastory Ludwik 93, 94, 97
 Kaulbach Wilhelm von 108—111, 113, 119
 Kawalec Romuald 127
 Kawalka T. 129
 Kawczyński Marek 175
 Kawecki Stanisław 81
 Kawenicki Stanisław 171
 Kazimierz I Odnowiciel, książę polski 150
 Kazimierz III Wielki, król polski 12, 42, 138, 140, 142—145, 149
 Kącka Dorota 15, 16
 Kętrzyński Wojciech 118
 Kielar Jakub 125
 Klaczko Julian 91—102, 104
 Klemens VII, papież 94
 Klemensiewicz Jadwiga 52
 Kłoczyński Marcin 14
 Kmitowie, rodzina 175
 Knobler Rachela 175
 Kochanowski Jan 31, 36, 38, 39, 147
 Kohl J. G. 88
 Kolberg Oskar 147, 173
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 171—173, 176
 Kołodziejczyk Walenty 171
 Kołomłocki Władysław 132, 134
 Konopnicka Maria 98
 Konrad, aptekarz krakowski 52
 Konrad z Dornburgu 42
 Kontkowski Lech 24, 25
 Koper Władysław 171
 Kopera Feliks 65, 99
 Kopernik Mikołaj 153
 Kopf Andrzej 172
 Korneccy, rodzina 68, 69
 Kornecki Mikołaj 63, 68, 172
 Kornecki Piotr 68
 Korwin Wawrzyniec (Rabe) 33, 39
 Korzon Tadeusz 110
 Kosch Stanisław 91
 Kosim Jan 168
 Kosiński Wojciech 177
 Kosmas, kronikarz średniowieczny 144
 Kosmowska Janina 44, 50—52
 Kossak Jerzy 105, 178
 Kossak Wojciech 177
 Kościuszko Tadeusz 72, 130, 133, 134, 167, 169, 172, 174
 Kotarbiński Wilhelm 116
 Kozakiewicz Łukasz 71, 78, 80—83, 88, 90
 Kozicki Władysław 94
 Kozłowski Maciej 123
 Koźmian Stanisław 93, 100, 102
 Krasieński Adam 91
 Krasieński Zygmunt 116, 117
 Krasnowolski Bogusław 172
 Kraszewski Józef Ignacy 104, 110, 113, 116—119
- Krautheimer R. 13
 Krawczuk Aleksander 101
 Kremer Karol Roman 78
 Krókowski J. 34
 Kruczkiewicz Bronisław 33, 35
 Kryłowski Józef 23
 Kryński S. 113
 Krzemiński Stanisław 108, 111, 113
 Krzycki Andrzej 34, 35, 39
 Krzymuska K. 157
 Krzyżanowski Adam 177
 Krzyżanowski Stanisław 136, 137
 Krzyżanowski Wacław 21
 Kserkses I, król 74
 Książarski Feliks 153, 154
 Kubalski Edward 127
 Kucianka Jadwiga 147
 Kuczkowscy, rodzina 150
 Kulicki Karol 61
 Kumaniecki Kazimierz 32
 Kuncz Baltazar 56, 67, 69
 Kuncz Jan, ojciec Baltazara 67
 Kupczyńska Irena 171
 Kurek Jalu 166
 Kurtzman Karol 125
 Kuta, harcerz 133
 Kutrzeba Stanisław 136, 141, 145
 Kwapien Alicja 175
- Lachs Jan 45, 51
 Lameński Lechosław 23
 Lanckoroński Karol 93, 97, 100—102
 Lange Antoni 127
 Langierówna Zofia zob. Cierniakowa Zofia
 Laurynów, nauczyciel 129
 Le Vau Louis 153
 Lenartowicz Teofil 118
 Leon X, papież 94
 Leonhard Bolesław 122, 127, 130, 131
 Lepiarczyk Józef 8, 10, 93, 176
 Lepszy Kazimierz 145
 Lepszy Leonard 61
 Lessing Gotthold Ephraim 111
 Leszek Czarny, książę polski 41, 52
 Levy Salomon 97
 Lewandowski Stanisław R. 118
 Lewicki B. W. 126
 Libelt Karol 114
 Libera Zdzisław 91
 Lichończak Grażyna 171, 176
 Lieberman Jakub 175
 Litewka Aleksander 176
 Loew Ryszard 175
 Lope de Vega zob. Vega Carpio Félix
 Lope de
 Louis Wawel Józef 49, 51, 80, 87
 Lubodziecki Zygmunt 125
 Ludwik II, książę bawarski 113
 Ludwik Filip, król francuski 118
 Ludwik I Wielki (Ludwik Węgierski), król węgierski 136, 139, 140
 Lutosławski Wincenty 123, 124
 Lutze E. 9

- Łapicki J. 114
 Łazarski Józef 44, 52
 Łepkowski Józef 55
 Łoś Jan 136
 Łoziński Jerzy Z. 15, 60
 Łukacz Marek 176
 Łuszczkiewicz Władysław 82, 89
- Macer Floridus 46
 Macharski Franciszek 169, 175
 Machowski Michał 171
 Maciej Korwin, król węgierski 143
 Maciejowski Samuel 55, 69
 Maćkowski Zdzisław 131
 Mainardi P. 115
 Majchrowski Jacek 169
 Majewski Jan 132
 Majkowska Rita 91
 Makart Hans 106, 112, 113, 119
 Małachowscy, rodzina 148
 Małecki Jan M. 20, 172, 176, 178
 Małkowski Andrzej 121, 123, 124, 126—131, 134
 Małysiak, ksiądz infułat 175
 Marek Aureliusz, cesarz rzymski 110
 Marewicz J. 130—132
 Maria, córka Ludwika I Wielkiego 140
 Maruchowicz Jan 68
 Masłowski Maciej 155
 Matejko Jan 22, 91, 92, 97, 104, 113
 Max Gabriel 109, 110
 Mazanowski Antoni 123
 Mazur Grzegorz 172
 Mazurek L. 127
 Mączyński Z. 24
 Mączyński Franciszek 25, 29
 Mecherzyński Karol 33
 Merian Matthäus 6, 7, 12, 13
 Michalski Jan 139
 Michał Anioł zob. Michelangelo Buonarroti
 Michałowska Teresa 31, 32, 36, 38
 Michałowski Ludwik 94
 Michelangelo Buonarroti 94, 95, 98
 Michoński Stefan 127
- Mickiewicz Adam 38, 92, 96
 Meciński Jakub 149
 Mieszko I, książę polski 144
 Mikołaj z Polski 41, 51
 Mikułowski-Pomorski Jerzy 176
 Miłobędzki Adam 15, 17, 18, 20
 Miodońska-Brookes Ewa 97
 Mirika Jowian (?) 32
 Misiąg-Bocheńska Anna 61
 Mischuk Marian 121, 128
 Mitkowska Anna 171, 175
 Mitkowski Józef 144
 Młynarski Michał 125
 Mniszech Andrzej 93
 Modest zob. Zubrzycki-Sas Jan Karol
 Mojmir Herman 127, 130, 132—134
 Moller (Möller) Fabian 63, 69
 Montoger Luis 154
- Moraczewski Maciej 21, 153
 Morawska Konstancja 94, 99, 100
 Morawski Kazimierz 35, 37, 93, 94, 99, 101
 Morsztyn Andrzej 66
 Morsztynowa Zofia 66
 Morsztynowie, rodzina 148
 Morzkowska Antonina 98
 Möser A. 153
 Muszkowski Jan 12, 78
 Münch Henryk 82
 Mycielski Zygmunt 155
 Myszkowscy, rodzina 15
 Myszkowski Piotr 36
 Myśliński J. 132
- Naganowski Edmund 126, 128
 Nahlik Stanisław 161
 Najder 176
 Namysłowski Władysław 87
 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 147, 148
 Naso Publius Ovidius zob. Ovidius Publius Naso
 Nobel Edmund 126
 Neron, cesarz rzymski 103, 105—115, 117—119
 Neugebauer (Norwid-Neugebauer) Mieczysław 128
 Niemcewicz Jerzy 171
 Niemcewicz Julian Ursyn 99
 Niewalda Waldemar 177
 Niewiadomski E. 112
 Niewiadomski Leszek 131, 132
 Nikolskij W. A. 118
 Niwiński P. 126
 Nohac Piotr 98
 Norwid S. zob. Neugebauer Mieczysław
 Norwid-Neugebauer Mieczysław zob. Neugebauer Mieczysław
 Nowickij A. 112
 Nowodworski Bartłomiej 122, 123
 Nowodworski W. 150
 Nowak-Dłużewski Juliusz 32, 33, 35, 36
 Nowakowska-Sito Katarzyna 103
 Nowik G. 128
 Nowosielski Stanisław 132
 Nyczowie, rodzina 51
- Odrowąż Iwo (Iwon) 139
 Odrzywolski Sławomir 13, 23, 29, 58
 Oktawian August, cesarz rzymski 113
 Oleśnicki Zbigniew, biskup 91
 Olszaniecka Maria 92, 109
 Olszański Kazimierz 177, 178
 Ossolińscy, rodzina 149
 Ostafińska Maria 177
 Ostafiński Józef 177
 Ostrowski Jan K. 92, 171
 Oszaczy, rodzina 82
 Owidiusz (Ovidius Publius Naso) 32, 35, 37, 147
 Paczyńska Irena 177
- Padniewski Filip 36
 Padovano Giovanni Maria (il Mosca) 56, 65
 Pagaczewski J. 65
 Pall François 142
 Palladio Andrea (właśc. Andrea di Pietro) 153
 Pallatio Andrea de zob. Andrea de Pallatio
 Pałka Julian 174
 Panek K. 129
 Pankowicz Andrzej 171, 172, 176, 177
 Pannonius Andreas zob. Andreas Pannonius
 Papée Adam 171
 Patoczek Piotr 177
 Patoczka Sławomir 127
 Pauswang Jan 8
 Paweł z Krosna 33, 34, 39
 Pawlicki Stefan 101
 Pawlikowscy, rodzina 12
 Pawłowicz Edward 115, 117
 Pelczar Andrzej 169
 Pencakowski Paweł 5, 177
 Perkowska Urszula 177
 Pękalski Leonard 155, 157
 Pianowski Zbigniew 12, 176
 Piasecki Eugeniusz 126, 130, 131
 Piącik Bronisław 27
 Piątek, profesor gimnazjalny w Stryju 126
 Piątkiewicz Bronisław 127, 130, 131, 134
 Piątkowski Teofil 72, 83—85, 88
 Pickel Konrad zob. Celtis Konrad
 Piekosiński Franciszek 139
 Pieniążek Czesław 122
 Pieniążkiewicz C. 129
 Pieradzka Krystyna 37, 138, 142, 144
 Pietruszkowa Edwarda 171, 173, 179
 Pigoń Stanisław 123, 127, 130, 131
 Piloty Karl von 106, 107, 109—113, 118, 119
 Piłsudska Jadwiga 175
 Piłsudska-Jaraczewska Wanda 175
 Piłsudski Józef 13, 136, 172—175, 177, 178
 Piniński Leon 157
 Piotr, aptekarz krakowski 42, 52
 Piotrowicz Ludwik 138
 Piotrowska Maria 125
 Piotrowski W. 104
 Pipan Anna 51
 Pipan Jerzy młodszy 43, 48, 51
 Pipan Jerzy starszy 48, 51
 Pipanowie, rodzina 48, 51
 Pistorius Joachim 33
 Plasqude August 23
 Platerowa Ludwika 99
 Plezia Jakub 133, 134
 Plon, właściciel oficyny drukarskiej 97, 98
 Płonka Leopold 173
 Płoszewski Leon 98
 Podgórska T. 124
 Podgórski Zygmunt 123
 Pokutyński Filip 21, 22

- Polanowska J. 78
 Polkowski J. K. 157
 Poniatowski Józef, książę 72, 75
 Popiel Paweł 94, 98
 Popowicz Xenia 181
 Poprzęka Maryla 111, 113
 Porębski Mieczysław 32, 91, 92
 Potkański Karol 94, 99
 Potoccy, rodzina 81, 157
 Potocka z Działyńskich Klaudia 130
 Powell Robert zob. Baden-Powell Robert
 Stephenson
 Prochaska Antoni 142
 Pronaszko Zbigniew 155—157
 Prus Bolesław 106
 Pruszczyk Piotr Hiacynt 148, 176
 Pruszkowski Tadeusz 112
 Przemysław II, król polski 140
 Przemyslidzi, dynastia 144
 Przyboś Adam 171
 Przybylski Tadeusz 177
 Przybysławczyk zob. Jantoszek Jan
 Przybysławczyk Mikołaj 68
 Przybysławcykowie, rodzina 68, 69
 Ptaszycka Anna 144
 Ptaśnik Jan 136
 Ptolemeusz Klaudiusz 118
 Pucek Dominik 13, 71, 72, 75, 79, 81, 83
 Pułaski Kazimierz 133
 Purchla Jacek 161, 171—173, 176—178
 Putanowicz Józef Alojzy 51
 Puzyra Jan, książę, biskup krakowski 101

 Raciborski Marian 163
 Racine Jean Baptiste 106
 Radnicki Zygmunt 155
 Radwańska T. 15
 Radwański Jerzy 181
 Radziszewska J. 138
 Refael (właśc. Raffaello Santi) 94, 95, 97, 98
 Rasumowski 154
 Rączka Jan W. 172
 Reczyński Stanisław 171
 Rederowa Danuta 74—76, 85, 144
 Rej Mikołaj (z Nagłowic) 45
 Renan Ernest 110, 116
 Robel Jan Zygmunt 171
 Robel Maria 171
 Rodakowski Henryk 92—94
 Roeske Wojciech 41, 51, 52, 177
 Rojzjusz Piotr 35, 36, 38, 39
 Rokosz Mieczysław 175, 176
 Ronikier Adam 172
 Ronikier Jerzy 172
 Ronikier Krystyna 173
 Rosner Józef 165
 Rossi Giovanni Battista de 110
 Rostocki Władysław 168
 Rostworowscy, rodzina 148
 Rostworowska z Małachowskich Izabela 147
 Rostworowski Franciszek Ksawery 147
 Rostworowski Emanuel M. 147
 Rostworowski Jan Nepomucen 147, 149, 150
 Rostworowski Marek 161
 Rozier 150
 Rozmarynowicz Bolesław 123
 Rożek Michał 58, 171, 177, 178
 Rózkiewicz Tadeusz 174
 Rubinstein Antoni 108
 Ruciński Szczesny 129—131
 Rudnicki Andrzej 177
 Rudzka-Cybisowa Anna 156
 Russ Gustaw 165
 Rutkowski Stanisław 171
 Rydel Lucjan 98
 Rzepińska Maria 95
 Rzepiński Czesław 155, 158
 Rzeszowski Leszek 171

 S. K. zob. Krzemiński Stanisław
 Sadurska Anna 113
 Salomea 149
 Sandallo Giuliano da 154
 Samborczyk Grzegorz zob. Grzegorz
 z Sambora
 Samek Jan 18, 55, 56, 58, 61, 63, 64,
 66—68, 176, 177
 Sanojca Antoni 171
 Sapięha Adam Stefan 169
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 31
 Sas-Zubrzycki Jan zob. Zubrzycki-Sas Jan
 Karol
 Sawiczewscy, rodzina 44
 Sawiczewski Florian 44, 52
 Sawiczewski Józef 44, 52
 Scaliger Juliusz Cezar 31
 Scharf Rafał 175
 Scipion (Publius Cornelius Scipio Africa-
 nus) 74
 Schmarsow August 97, 98
 Schmass von Livonegg 78
 Sedlaczek Stanisław 121
 Sendzimir Tadeusz 172
 Senowski Jerzy 171
 Sepioł Janusz 172
 Serlio Sebastian 153
 Shakespeare William 94
 Sheybal Stanisław 165
 Siemiradzki Henryk 103—119
 Siemowit Młodszy, książę mazowiecki 140
 Sienkiewicz Henryk 94, 101, 116, 118
 Sieradzka Ojcumiła 177
 Sikorska-Klemensiewiczowa Jadwiga 44
 Sinko Tadeusz 31, 117, 118
 S. K. zob. Krzemiński Stanisław
 Skimina Stanisław 34
 Skiński Jan Emil 157
 Skrudlik Mieczysław 155, 156
 Sławnikowicowie, dynastia 144
 Słowacki Juliusz 92, 165
 Smereka J. 34
 Smolarski Władysław 123, 127, 134
 Smólski Janusz 172
 Smyk Bolesław 174
 Soczek Stanisław 125
 Sokołowski Marian 93, 94, 96—100, 102,
 111
 Sołtyk Kajetan Ignacy 149
 Sołtyk Michał 149
 Sosiński J. 17
 Sowa Andrzej 172
 Sowiński Ignacy 23
 Sprenger Paul 154
 Sreter Mikołaj 58
 Stabrawa Anna 177
 Stabryła Stanisław 32
 Stachowicz Michał 71—74, 76—79, 82, 83,
 90
 Stachowska Krystyna 137
 Stadnicki Jan 93, 100
 Staff Leopold 38
 Stanisław św. 33, 65, 68
 Stanisław August Poniatowski, król pol-
 ski 149, 176
 Starnawski Jerzy 31
 Staszewski dr 127
 Statlerowie, rodzina 153
 Stawarz Jan 181
 Stecki Tadeusz 127
 Stefan Batory, król polski 67, 123
 Stefanowicz Jan 64
 Stefanowicz Nikodem 64
 Steinhoff (Steinhoffer) Salomon 63
 Stępowski Marian 126
 Stolat Franciszek 67
 Straszewski 94, 95, 101
 Struczkowski Romuald 125
 Strumiłło Tadeusz 123, 124, 125
 Struve Henryk 111
 Studzińska Filipina 44, 52
 Studzińska Konstancja 44, 50—52
 Stwos (Stoss) Wit 63, 143, 144, 166
 Styka Jan 116
 Supiński Wiktor 125
 Surzycki Jan 130—132
 Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus)
 108
 Swornóg Józef 125
 Sylvestre Joseph Noël 108
 Synowiec Stanisław 171
 Szablowski Jerzy 15, 18, 56, 60, 64, 155
 Szabura Jan 58
 Szafrancowie, rodzina 12
 Szajnocha Karol 99
 Szarski, właściciel firmy 89
 Szaster Jan 43, 44, 52
 Szaster Piotr 43
 Szasterowie, rodzina 43, 51
 Szczakowski Zygmunt 38
 Szczepański Alfred 93, 96, 99
 Szekspir zob. Shakespeare William
 Szewczykowski, nauczyciel 129
 Szezynger Piotr Stanisław 16
 Szymid Stanisław 125
 Szujski Józef 106
 Szul Bogusław 131
 Szulc Irena 173
 Szulówna Róża 125

- Szwarcenberg-Czerny Franciszek 136
 Szymczuch Jan 174
 Szymon z Łowicza 46
 Szypowska J. 94
 Szyszko-Bohusz Adolf 13, 25—27, 29, 155—160

 Śliwczyński Włodzimierz 174
 Świątek Henryk 177
 Świątek Szczepan 176, 177
 Świechowska M. 20
 Świerzawski Wacław 169
 Świeżawski Ernest 52
 Świszczowski Stefan 5—7, 17

 Tacyt (Tacitus Publius Cornelius) 106, 111, 112, 118, 119
 Tarnowski Stanisław 91, 93, 94, 96, 98—102
 Tęczyński, rodzina 149
 Thun Stanisław 131, 132
 Tiepolo Giovanni Battista 113
 Tolnay Charles de 95
 Tomaszewski Andrzej 161
 Tomkowicz Stanisław 61, 67, 71, 74, 94, 163
 Traciewicz Kazimierz 177
 Trapola Maciej 16
 Traugutt Romuald 133
 Treutler Karol 81
 Truszkowski Stanisław 123
 Trzaska Władysław 139
 Turowski Szczepan 123
 Tyberiusz, cesarz rzymski 108, 110
 Tycjan (właśc. Tiziano Vecellio) 92
 Tymińska Janina 171

 Ujejski Kornel 117
 Ulanowski Bolesław 136
 Ulrych Juliusz 125, 128, 130, 131, 133, 134
 Ungler Florian 46
 Urban Wacław 177
 Ursinus Jan 33
 Ursinus Velius Kasper zob. Velius Ursinus Kasper
 Usiekniewicz 130
 Uziębło Antoni 127

 Vega Carpio Félix Lope de 106
 Velius Kasper, Ursinus (właśc. Bernhardt) 35
 Venturi Adolfo 97, 98
 Vergilius zob. Wergiliusz
 Veronese (właśc. Paolo Caliari) 92, 113
 Vetulani Adam 167, 168
 Vischer Claus 6, 7, 12, 13
 Voltaire (właśc. François Marie Arouet) 147

 Wacław I, król polski i czeski 140
 Waga Ewa 171
 Wagner Jan 161
 Waksmundzki Krystian 172
 Walas Teresa 113
 Waliszewska Wanda 155, 157, 158
 Waliszewski Zygmunt 155—157
 Wargawski Rafał 34
 Wawel-Louis Józef zob. Louis Wawel Józef
 Wazowie, dynastia 15
 Wątorska Maria 174
 Weloński Pius 118
 Welschinger Henri 101
 Wenda Kazimierz 52
 Wenzel-Homecka Zofia 63, 67
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 35
 Weronez zob. Veronese
 Weysenhoff Józef 94
 Węclawowicz Tomasz 177, 178
 Wiatr Wilhelm 132
 Wibrandt Adolf 108
 Widawski Jarosław 11
 Wiener Maurycy 175
 Wierzynek Mikołaj Starszy 177, 178
 Wierzyńowie, rodzina 145
 Wiesiołowski Ludwik 116
 Więckowski Mieczysław 131
 Wiktor Jadwiga 171
 Wilhelm, książę austriacki 154
 Wincenty zwany Kadłubkiem 33, 37, 175
 Winiański Władysław 123, 125, 128, 129
 Wisłocki Edward 131
 Witek Mieczysław 171
 Witkiewicz Stanisław 92, 104, 109, 110, 112
 Witkowska-Żychiewicz T. 96
 Witkowski August 175
 Władysław I Łokietek, król polski 12, 139, 140, 143
 Władysław II Jagiellończyk, król czeski i węgierski 139, 141, 142
 Władysław II Jagiełło, król polski 133
 Władysław IV Waza, król polski 42
 Władysław Biały, książę gniewkowski 140
 Włodek Aleksander 173
 Wodziczcy, rodzina 93
 Wodzicki Henryk 102, 117
 Wodzicki Ludwik 92
 Wodziczko-Dediowa (Wodziczówna) Roma 124, 125, 130
 Wojciech św., biskup 65
 Wojciech z Brudzewa 33
 Wojciechowski Tadeusz 12
 Wojtasik J. 128
 Wolff Barbara 50
 Wolff Robert 89
 Wolski Mikołaj 150
 Wolter zob. Voltaire
 Woyna Jan 43, 52

 Woźniakowski Jacek 92, 161
 Wójcik Adam 176
 Wójcik Józef 127
 Wroczyński Ryszard 122
 Wróblewski Stanisław 91
 Wróblewski W. 126
 Wrzosek Adam 51
 Wrzosek M. 128
 Wurm Hans 9
 Wydląka, nauczyciel 129
 Wyrobek Zygmunt 121, 122, 127, 130, 131, 133, 134
 Wyrozumka Bożena 177
 Wyrozumski Jerzy 169, 171, 173, 175—178
 Wyrzykowski Kazimierz 128—130
 Wyspiański Stanisław 22, 97, 98, 176

 Zabłocki F. 84
 Zabłocki Stefan 33
 Zach Felician 139, 140
 Zachorowski Stanisław 136, 138
 Zagórowski Adam 123
 Zagórowski Olgierd 66
 Zajdzikowski Kazimierz 127, 130
 Zakrzewski Wincenty 135
 Zawisza Czarny z Garbowa 133
 Zawisza z Kurozwęk 140
 Zawiszancka Zofia 128
 Zbarascy, rodzina 73, 81
 Zbijewska Luna 124
 Zbońska-Daszyńska B. 61
 Zborowski Juliusz 147, 148
 Zdrada Jerzy 93, 136
 Ziarko, nauczyciel 129
 Ziejka Franciszek 174, 177
 Zieliński Andrzej 147
 Zieliński Tadeusz 118
 Zimmermann (Cymerman) Jerzy 67—69
 Zin Wiktor 27
 Zofia, księżniczka mazowiecka, żona Stefana Batorego 139
 Zoll Franciszek 91
 Zubrzycki-Sas Jan Karol 9, 21, 23—25, 29, 176
 Zyblikiewicz Mikołaj 104
 Zygmunt I Stary, król polski 15, 33—35, 39, 42, 52, 139, 144
 Zygmunt II August, król polski 35, 36, 39, 67
 Zygmunt III Waza, król polski 67
 Zygmunt Jagiellończyk zob. Zygmunt I Stary

 Żarnecki Jerzy 15
 Żmurko Franciszek 116
 Żołdani Stefan 21
 Żołtanecki Ryszard 161
 Żurkowa Renata 144, 176

SPIS TREŚCI

CONTENTS

Paweł Pencakowski: Ośmioboczne wieże krakowskie — dzieje jednego motywu	5
Cracow's Octagonal Towers	28
Elwira Buszewiczowa: Literacki wizerunek Krakowa w łacińskiej poezji humanistycznej	31
Literary Portrayal of Cracow in Latin Humanist Poetry	38
Wojciech Roeske: Cracovia Metropolis Pharmaciae apud Polonos	41
Cracovia Metropolis Pharmaciae apud Polonos	52
Jan Samek: Problem oddziaływania stolarstwa i snycerstwa krakowskiego w XVII i XVIII wieku	55
The Influence of Cracow Carpentry and Wood-carving in the 17th and 18th Centuries	69
Jerzy Banach: Najstarsza ikonografia Rynku Głównego	71
The Oldest Representations of the Main Square in Cracow	90
Zbigniew Baran: Julian Klaczko w Krakowie. W mateczniku	91
Julian Klaczko in Cracow — in the Lair	102
Katarzyna Nowakowska-Sito: Wokół <i>Pochodni Nerona</i> Henryka Siemiradzkiego .	103
Concerning <i>The Torches of Nero</i> by Henryk Siemiradzki	119
Wojciech Hausner: Początki drużyn skautowych w Krakowie (w 80-lecie ruchu harcerskiego)	121
The First Scout Troops in Cracow	134
Krzysztof Baczkowski: Jan Dąbrowski (1890—1965)	135

Miscellanea

Karolina Grodziska: Kraków i jego okolice w dzienniku podróży Jana Rostworowskiego z 1813 roku	147
Zbigniew Jan Białkiewicz: Theatrum Anatomicum (Zakład Anatomii Opisowej) przy ulicy Kopernika 12 w Krakowie (1869—1871)	153
Józef Dużyk: Wawelskie malowidła Zygmunta Waliszewskiego	155
Janusz Bogdanowski: Krakowskie Sympozjum KBWE (28 maja—7 czerwca 1991)	161

Nekrologia

Józef Dużyk: Henryk Hermanowicz (1912—1992)	165
Janina Bieniarzówna: Wojciech Maria Bartel (1923—1992)	167

Kronika

Jerzy Duda: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1990 — marzec 1992	171
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 1992 .	179
Indeks nazwisk	183



W tomie wykorzystano fotografie pochodzące z: Archiwum Państwowego w Krakowie, Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie, Pracowni Reprograficznej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Fotografie wykonali: L. Chrapek, M. Cios, M. Drozdowski, M. Grochal, S. Gumuła, S. Kolowca, Z. Kos, P. Kosiński, I. Krieger, J. Książek, J. Kubienia, A. Oleś, P. Pencakowski, W. Roeske, J. Sito, J. Szablowski, W. Wolny.

Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”
Kraków, ul. Św. Jana 12
Nakład 1000 egz.
Bielskie Zakłady Graficzne, zam. 2293/92



ISSN 0080-3499
ISBN 83-85483-57-8